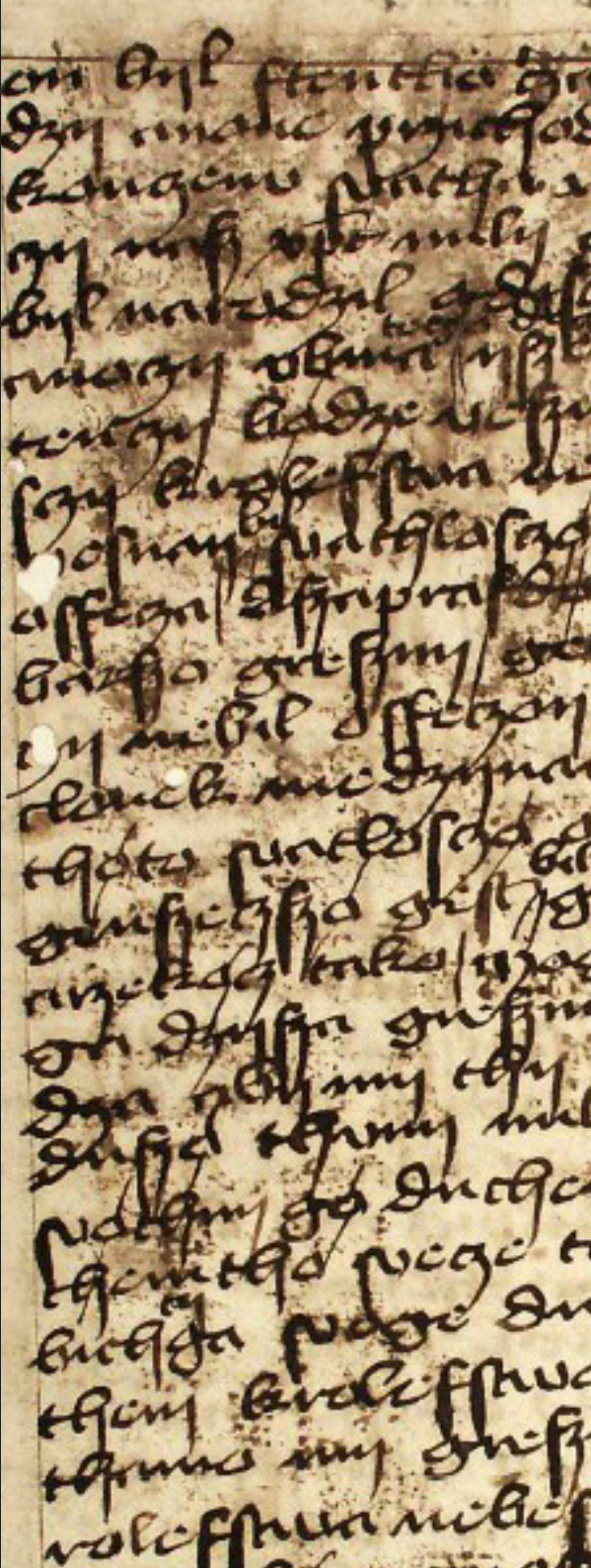




Staropolskie
Spotkania
Językoznawcze

4

Język
staropolskich
tekstów.
Nowe
odczytania,
analizy,
interpretacje

**Język staropolskich tekstów.
Nowe odczytania, analizy, interpretacje**

**Język staropolskich tekstów.
Nowe odczytania, analizy,
interpretacje**

pod redakcją
**Agnieszki Słobody
i Marcina Kuźmickiego**



Poznań 2022

Projekt okładki:
Wydawnictwo Rys

Na okładce wykorzystano zdjęcie karty 1v z rękopisu *Kazań gnieźnieńskich*

Recenzenci:
prof. dr hab. Agata Kwaśnicka-Janowicz
prof. dr hab. Krystyna Kleszcz

Copyright by:
Autorzy i Wydawnictwo Rys

Tłumaczenie streszczeń:
Joanna Zahorska

Wydanie I, Poznań 2022

Publikacja zrealizowana w ramach Humanistycznego Konsorcjum Naukowego
„Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura, kultura, edukacja”



Publikacja sfinansowana została ze środków projektu
„Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” UAM, konkurs nr 35

ISBN 978-83-67287-52-4

DOI 10.48226/978-83-67287-52-4

Wydanie:



Wydawnictwo Rys
Dąbrówka, ul. Kolejowa 41
62-070 Dąbrówka
tel. 600 44 55 80

e-mail: tomasz.paluszynski@wydawnictworys.com
www.wydawnictworys.com

Spis treści

Od redakcji.....	9
ALEKSANDRA DESKUR	
Ślady języka pierwotnie oralnego w wielkopolskich rotach sądowych. Między formulicznością a oralnością	15
MARIUSZ LEŃCZUK	
Nieznane odpisy dwóch polskich modlitw codziennych z rękopisu Biblioteki Narodowej sygn. 3028 II.....	29
TADEUSZ LEWASZKIEWICZ	
Dawne słowiańskie teksty językowo mieszane, hybrydowe i amalgamatowe	61
TOMASZ LISOWSKI, JOLANTA MIGDAŁ	
Wybrane rzeczownikowe neologizmy w łacińsko-polskim <i>Lexiconie</i> Jana Mączyńskiego (1564) jako przejaw procesu intelektualizacji polszczyzny. Rekonesans leksykochronologiczny.....	73
DOROTA MASLEJ	
Dwujęzyczność średniowiecznego tekstu. Rękopis Michała z Janowca na tle innych zachowanych zabytków polsko-łacińskich	85
TOMASZ MIKA	
Głosy w najstarszym polskim przekazie <i>Reguły III Zakonu św. Franciszka</i> ...	107
RENATA PRZYBYLSKA	
Uwagi o znaczeniach temporalnych przyimków w języku staropolskim	139
DOROTA ROJSZCZAK-ROBIŃSKA	
Tekst staropolski: między autorem a badaczem. Czym jest „niewątpliwy” błąd w staropolskim tekście?	153
MAŁGORZATA RYBKA, MARTA WRZEŚNIEWSKA-PIETRZAK	
Uczeń cudzoziemski wobec języka staropolskich tekstów przed egzaminem ósmoklasisty – perspektywa glottodydaktyczna	183
AGNIESZKA SŁOBODA	
Składnia <i>Kazań gnieźnieńskich</i>	221

PIOTR SOBOTKA

O pewnych wykładnikach niedeklaratywności w dawnej polszczyźnie:
zmiana ramy modalnej wypowiedzeń oznajmujących235

OLGA ZIÓLKOWSKA

Imiesłów czasu przeszłego II w staropolskich apokryfach
Nowego Testamentu. O funkcjach składniowych, zmianach
kategorialnych i problemach z anotacją.....269



Prof. Zdzisława Krążyńska
7.05.1942 – 3.04.2020

Od redakcji

W listopadzie 2021 roku odbyła się w Poznaniu kolejna z cyklu *Staropolskie spotkania językoznawcze* konferencja „Język staropolskich tekstów. Nowe odczytania, analizy, interpretacje”, zorganizowana w ramach działań Humanistycznego Konsorcjum Naukowego „Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura, kultura, edukacja”, prowadzonego przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz Wydział Polonistyki UJ. Ze względu na groźną wówczas (i wciąż obecną) pandemię COVID-19 uczestnicy konferencji wzięli w niej udział w trybie online, co nie wpłynęło jednak w żaden sposób na przyjętą od lat formułę „tylko dyskusja”, zgodnie z którą wszystkie teksty udostępnione zostały wcześniej i jedynie krótko przypomniane w trakcie sesji. Dyskusja naukowa, która mogła się dzięki temu swobodnie rozwijać, zaowocowała zbiorem artykułów, który prezentujemy w niniejszej publikacji.

* * *

Konferencja ta była wyjątkowa nie tylko ze względu na tryb spotkania. Postanowiliśmy uczcić w ten sposób pamięć prof. Zdzisławy Krążyńskiej, która odeszła od nas rok wcześniej, a której dokonania w zakresie badań historycznojęzykowych miały wpływ na wszystkich uczestników spotkania. Uczennica prof. Władysława Kuraszkiewicza, wybitna naukowczyni, od swojego doktoratu, poświęconego jednoczołnowym zdaniom werbalnym w polskich tekstach drukowanych XVII wieku, skierowała uwagę i ciekawość badawczą na obszar wówczas niemal dziewiczy – składnię historyczną. Zbiór prac, artykułów i książek powstałych w ciągu ponad czterdziestu lat uczynił z Niej ekspertkę w tej dziedzinie polskiego językoznawstwa. Ekspertkę przez długi czas osamotnioną, ponieważ zanurzoną w „mrokach” średniowiecza, co zmieniło się z chwilą, gdy zaraziła swoją pasją kolejne pokolenia badaczy.

Gdyby szukać klucza do metody badawczej stosowanej przez Prof. Zdzisławę Krążyńską, jednym z najważniejszych byłby niewątpliwie

tekst. Średniowieczna składnia nie poddaje się łatwo uogólnieniom, szczególnie gdy mamy do czynienia w większości z tekstami tłumaczonymi, nadto powstałymi w chronologicznie i kulturowo odległych miejscach tej zróżnicowanej epoki. Należy zatem badać je oddzielnie i dopiero potem dążyć do całościowej syntezy. Prof. Krążyńska właśnie tak postępowwała, analizując (często we współpracy z innymi badaczami, m.in. z Wacławem Twardzikim czy Tomaszem Miką) takie teksty, jak *Bogurodzica*, *Lament świętokrzyski*, *Psalterz floriański*, *Psalterz puławski*, *Rozmyślanie przemyskie*, *Kazania świętokrzyskie*, *Wielkopolskie rotę sądowe* i inne. W każdym z nich znajdowała zjawiska istotne z punktu widzenia składni, morfologii, a także stylistyki. W *Psalterzu floriańskim* (oraz w *Psalterzu puławskim* i *Biblii Wujka*) było to ustalenie, w jaki sposób kształtowały się w najstarszej polszczyźnie pary aspektowe czasowników (przez zbadanie polskich wariantów dla czasowników łacińskich) oraz tłumaczenie łacińskiego *passivum*. W *Rozmyślaniu przemyskim* – kwestie związane z budową zdania złożonego (skorelowane wskaźniki zespolenia, zapowiedniki stosunku podrzędnego w zdaniach składowych, przerywanie zdań, równoważniki zdań, paralelizmy składniowe), relacjami czasowymi i ich wykładnikami w zdaniu, konstrukcjami imiesłowowymi, a także stylistycznym ukształtowaniem tekstu. W *Bogurodzicy* analizie poddała wszystkie poziomy tekstu – z symbolicznym i analizą muzyki włączenie. Stylistyczną interpretację *Lamentu świętokrzyskiego* poprzedziła studium etymologiczno-leksykalnym. Wiele prac powstało na temat *Wielkopolskich rot sądowych XIV i XV wieku*, w których Prof. Krążyńska analizowała różnego typu zdania złożone, takie jak formalnie podrzędne skorelowane, stawiała pytania o sposoby wyrażania relacji przyzwolenia i warunku, rozbudowywania wypowiedzi przez pisarzy rot oraz o to, jak bezosobowy podmiot zmienia strukturę staropolskiego zdania. Najobszerniej opisane zostały relacje między członem konstytutywnym wypowiedzenia i jego uzupełnieniami. Temu zagadnieniu poświęcona została Jej rozprawa habilitacyjna z 1986 roku pt. *Orzeczenie wraz z dopełniającym otoczeniem w staropolskim zdaniu*. Punktem wyjścia do analizy formalnej stała się analiza semantyczna, zgodnie z założeniem, by ukazać, w jakich formach realizuje się ta sama funkcja semantyczno-syntaktyczna oraz jakie różne funkcje semantyczno-składniowe może spełniać ta sama struktura formalna w zależności od kontekstu

danej wypowiedzi. Prof. Krążyńska potraktowała zatem określone struktury składniowe jako wykładniki specyficznych form aktywności subiektu. Przedmiotem Jej oglądu stały się multiwerbizmy (struktury werbo-nominalne), konstrukcje z redukcją implikowanego argumentu, sposoby kondensacji treści, takie jak derywacja, wypełnianie pozycji uzupełnień przez elementy funkcjonalnie obce oraz nominalizacje, a także relacje przestrzenne i wartościujące oraz wariantywność form obsługujących poszczególne relacje. W pracy tej zawarte zostały cenne analizy zjawisk nieuwzględnianych wcześniej w opracowaniach historycznoskładniowych, typowych nie tylko dla rot sądowych, ale spotykanych w wielu tekstach średniowiecznych.

Dziełem naukowym, które stało się najważniejszym osiągnięciem badawczym Prof. Krążyńskiej, a któremu poświęciła ponad dziesięć lat, było pięciotomowe opracowanie *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Jak sama pisała we wstępie: „wkraczam na tę niepewną ścieżkę, sądząc, że staropolski materiał, odległy w czasie, zatem mniej skomplikowany, ponadto nie na tyle obfity, by przeróść siły pojedynczego badacza, pozwoli uchwycić różne prawidłowości w funkcjonowaniu konstrukcji z przyimkami u początku piśmiennych dziejów polszczyzny” (t. 1, s. 7). Wspomniana niepewność związana była z przyjętą procedurą badawczą, jakże inną od dotychczas stosowanej – każdy przyimek został bowiem opisany przez pryzmat charakterystycznych typów kontekstów, w których może się pojawić. Decydującą rolę odgrywa w tym opisie – i tu kolejne słowo kluczowe – **znaczenie** (zarówno czasowników implikujących wyrażenia przyimkowe, składników imiennych występujących w omawianych konstrukcjach, jak i samych przyimków). Głównym celem jest ujawnienie zależności znaczeniowych, jakie leżą u podstaw struktur powierzchniowych, i nie chodzi tu jedynie o znaczenia leksykalne, ale także znaczenia form gramatycznych. Sensy reprezentowane przez konstrukcje z przyimkiem stają się kategorią nadrzędną w przyjętej metodologii, zbliżonej nieco do kognitywizmu, co najpełniej ujawnia się w tomie podsumowującym, w którym to relacje przestrzenne wyznaczają punkt wyjścia opisu. Kształtowanie się nowych relacji semantycznych o charakterze kategorialnym w wyniku transformacji prymarnych konstrukcji przestrzennych zmienia punkt widzenia przyjęty w czterech wcześniejszych tomach.

Przyjęta w opisie konstrukcji z przymkami metoda obrazuje kolejną cechę naukowego podejścia Prof. Zdzisławy Krążyńskiej – **zwątpienie** w system budowany bez oparcia o tekst, a jedynie szukający w nim potwierdzenia przyjętych założeń. Wynikiem owego zwątpienia było zwrócenie się w stronę diachronii, która nie miała być – zgodnie z popularnym ujęciem przekrojów synchronicznych – opisem systemu średniowiecznej polszczyzny, ale opisem procesów i tendencji, przenikających się, kumulujących i kształtujących dynamiczny język, pełen wariantowości, warstw i zależności od zjawisk zewnętrznych. Efektem Jej przemyśleń stał się pierwszy tom *Składni średniowiecznej polszczyzny* (we współautorstwie z Agnieszką Słobodą i Tomaszem Miką).

Ostatnia książka – napisana wspólnie z Tomaszem Miką – była powrotem do analizy tekstu, ale mającej wśród założeń metodologicznych odniesienie do koncepcji przedstawionej w I części *Składni...* Spojrzenie na *Kazania świętokrzyskie* z perspektywy zarówno tekstowej, jak i ogólnojęzykowej pozwoliło uchwycić wielowarstwowość zabytku, wyodrębnić różne poziomy wpływające jego na kształt językowy. Dzięki Autorom wypełniona została niewątpliwie istotna luka w badaniach nad tym średniowiecznym tekstem.

Ta także krótka i niepełna charakterystyka podejścia naukowego i dorobku Prof. Zdzisławy Krążyńskiej pozwala widzieć w Niej Autorytet – szukającą własnej metody badaczkę, poświęconą całkowicie i z pasją swojej dyscyplinie naukowej, otwartą na dziedziny pokrewne i wsłuchaną we wnioski płynące z badań bardzo nieraz odległych. Prof. Krążyńska interesowała się bowiem nie tylko językiem. Sięgała często do prac z zakresu biologii, neurologii, psychologii i fizyki – wszystko w poszukiwaniu coraz doskonalszych metod odkrywania prawdy o świecie i człowieku. Dzięki Niej wiemy, że poszukiwanie prawdy to przede wszystkim stawianie pytań. W pracach Prof. Krążyńskiej to one często wyznaczają porządek opisu. Nawet jeśli nie można jeszcze znaleźć na nie odpowiedzi, otwierają nowe drogi i perspektywy badawcze, są wartością samą w sobie. Podpatrywanie sposobu Jej pracy, formułowania myśli oraz uczestnictwo w tym procesie było dla nas – Jej uczniów – najlepszą nauką. Prof. Krążyńska przekazała nam tą drogą nie tylko wiedzę, ale także określony system wartości: rzetelność i uczciwość własnych działań, obiektywność w ocenie poglądów

innych badaczy, otwartość na różne dyscypliny naukowe i kontakty z ich reprezentantami.

* * *

Rozmaitość i rozległość zainteresowań oraz badań Prof. Krążyńskiej sprawiła, że tom poświęcony Jej pamięci jest równie zróżnicowany. Do Jej prac o konstrukcjach z przymkami odnosi się bezpośrednio tekst Renaty Przybylskiej, która proponuje spojrzeć na staropolskie wyrażenia przymkowe z perspektywy współczesnej polszczyzny. Wyrażenia funkcyjne i ich rolę w kształtowaniu ramy modalnej wypowiedzenia w ujęciu diachronicznym analizuje Piotr Sobotka. Mimo że większość zawartych w tomie tekstów poświęconych jest konkretnym zabytkom, każdy z nich koncentruje się na innym aspekcie analiz językowych: od zagadnienia oralności i piśmienności w rotach sądowych (Aleksandra Deskur), przez relację między tekstem pisanym a mówionym w *Kazaniach gnieźnieńskich* (Agnieszka Słoboda), dwujęzyczność tekstów średniowiecznych (Dorota Masłej), ich hybrydowość (Tadeusz Lewaszkiewicz) i wielowarstwowość (Tomasz Mika, Mariusz Leńczuk), po zagadnienia metodologiczne związane z interpretacją konstrukcji składniowych i edycją najdawniejszych zabytków (Olga Ziółkowska, Dorota Rojszczak-Robińska) czy kwestię intelektualizacji języka widoczną w leksykonie XVI-wiecznym (Jolanta Migdał i Tomasz Lisowski).

Prof. Krążyńska w trakcie swojej działalności naukowej i dydaktycznej zajmowała się również zagadnieniami metodycznymi, w tym glottodydaktyką (przez krótki czas uczyła języka polskiego chińskich studentów), nie dziwi więc, że wśród wygłoszonych referatów znalazł się także ten poświęcony wprowadzaniu języka i literatury staropolskiej do programu nauczania języka polskiego uczniów cudzoziemskich (Małgorzata Rybka i Marta Wrześniewska-Pietrzak).

Mamy nadzieję, że monografia o tak zróżnicowanej tematyce stanie się dla Czytelnika ciekawą i inspirującą lekturą.

Ślady języka pierwotnie oralnego w wielkopolskich rotach sądowych. Między formulicznością a oralnością

Zdzisława Krążyńska w artykule *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)* (Krążyńska 2010) wskazała trzy techniki rozbudowywania zdań, które zakorzenione są w „archaicznej mówioności” (we własnych badaniach używam terminu „język pierwotnie oralny”):

- dopowiedzenie,
- powtórzenie,
- synonimizacja (por. Krążyńska 2010).

Wszystkie trzy są technikami archaicznymi, polegającymi na dodawaniu kolejnych „porcji treści” (zamiast włączania wszystkich elementów w spójną strukturę; temu zagadnieniu Krążyńska poświęciła odrębne opracowania). Dominacja treści nad formą jest jedną z cech, którą można uznać za charakterystyczną dla języka pierwotnie oralnego (por. Krążyńska, Mika 2018: 65; Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 91).

Artykuł poświęcony jest innym niż wskazane przez Krążyńską pozostałościom tej cechy (zgodnie z przygotowanym na potrzeby rozprawy doktorskiej katalogiem śladów języka pierwotnie oralnego). Sprawdzę, w jaki jeszcze sposób w wielkopolskich rotach sądowych może się przejawiać dominacja treści nad formą. Analizowanym materiałem będą teksty zawierające skorelowany schemat składniowy CO-/TO-, który nie wypełnia całej roty.

Roty wydają się szczególnie ciekawym materiałem do badania śladów języka pierwotnie oralnego. Są to teksty bardzo archaiczne, pochodzące z XIV-XV wieku. Inaczej niż np. apokryfy Nowego Testamentu, znane w większości z późnych, wielokrotnie przetworzonych piśmiennie kopii, można je uznać za teksty wyjściowe (w wypadku brulionów) lub bardzo bliskie tekstów wyjściowych (pierwsze kopie).

Były one tworzone przez pisarza sądowego na podstawie treści zawartej w ustnych zeznaniach świadków. Jak pisze Tomasz Mika:

Tymczasem niezależnie od utrwalonego już przeświadczenia historyków języka historycy prawa dość dokładnie odtworzyli okoliczności powstawania i spisywania przysięgi. Była ona formułowana przez pisarza sądowego po wysłuchaniu relacji stron konfliktu i świadków. Tak przygotowaną rotę, zgodną z treścią pozwu, świadkowie powtarzali głośno za woźnym, uważając, by się nie pomylić (wówczas zeznanie nie było ważne). [...] Wiemy już zatem, że nie można utożsamiać rotę z zeznaniem świadka: mogła ona zawierać słowa czy konstrukcje użyte przez jednego ze świadków, mogła być kompilacją kilku zeznań, której pisarz nadał kształt jednego złożonego wypowiedzenia (Mika 2013: 133)¹.

O procesie kształtowania tekstu przysięgi przez pisarza świadczą rotę z księgi kościańskiej, których część zachowała się w podwójnej redakcji – brudnopiśmiennej i czystopiśmiennej. O różnicach między obiema wersjami pisała Karolina Borowiec. Badaczka zauważa, że porównanie rot czystopiśmiennych i brudnopiśmiennych pozwala zaobserwować, jak pisarz radził sobie z nadawaniem przysiędze odpowiedniego kształtu formalnego:

Przypadek zachowania się dwóch redakcji tekstów tego typu pozostaje bez precedensu. [...] Sytuacja taka pozwala nam na przesłedzenie, w jaki sposób pracował on [pisarz – A.D.] z tekstem, a także na jakich poziomach dokonywał zmian. To z kolei pozwala ukazać jego indywidualne wybory, prześledzić na przykład, jakie wyrazy traktowane były przez niego jako synonimy, **jakie konstrukcje sprawiały mu problem, jak zmagął się z nadaniem treści – kompilacji zeznań kilkorga ludzi – możliwie jak najbardziej precyzyjnej formy** [wyr. A.D.] (Borowiec 2014: 12).

Sytuacja, o której mowa w opracowaniu Borowiec, dotyczy nie tylko rot kościańskich. Krążyńska zauważa, że praca nad ustrukturyzowaniem wypowiedzi była jednym z ważniejszych wyzwań stojących przed średniowiecznymi pisarzami:

¹ Por. także Trawińska 2009.

Momentem bardzo trudnym staje się odejście od pozornego rozwijania wypowiedzi przez mechaniczne zestawianie coraz większej liczby dobrze znanych członów i wypracowanie nowych pod względem treści i formy fragmentów konstrukcji. Droga ku temu celowi jest długa i trzeba dużo wysiłku, aby pokonać charakterystyczną nie tylko dla Kazań gnieźnieńskich „rozwlekłość stylu” (Krążyńska 1986/1987: 110).

Wydaje się, że taka sytuacja – konieczność nadania treści zawartej w zeznaniach świadków odpowiedniej formy – szczególnie sprzyja ujawnianiu się oralnych nawyków pisarza. Można je zaobserwować także w rotach, w których pojawiają się struktury składniowe bardziej skomplikowane², te z kolei w ujęciu badaczy oralności i piśmienności są charakterystyczne dla języka piśmiennego (por. np. Havelock 2006: 94–95; Havelock 2007: 218–222). Również Krążyńska oddziela archaiczne techniki rozbudowywania zdań, związane przede wszystkim z rozwijaniem treści, od technik służących włączaniu wszystkich elementów treściowych w spójną strukturę (Krążyńska 2010: 1; 1979; 1980; 1981). Za jeden z przykładów „spójnej struktury” należałoby uznać zdania skorelowane. Jak piszą Krążyńska, Mika i Słoboda:

Wskazana struktura jest bardzo spójna, pozwala ujmować złożone treści jako całość. Jak pokazują teksty, wykształcanie się skorelowanych wykładników strukturalnych jest procesem skomplikowanym i długim, a odpowiedników zespolenia poszukuje się nie tylko wśród zaimków, ale również wśród innych części mowy, np. spójników (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 61).

² Zdaje sobie sprawę, że mówienie i pisanie o strukturach „bardziej skomplikowanych” jest nieprecyzyjne. Problem ten – brak precyzji opisu zjawisk składniowych – pojawia się w pracach z zakresu teorii oralności i piśmienności. Roboczo przyjmuję, że do struktur mniej skomplikowanych należą zdania wielokrotnie złożone apozycyjne oraz współrzędne łączne, podczas gdy konstrukcje wprowadzające inne relacje (np. przyczynowo-skutkowe, celowe, wynikowe itd.) można uznać za bardziej skomplikowane. Oczywiście nie jest to podział jednoznaczny, może on być problematyczny zwłaszcza w odniesieniu do materiału staropolskiego (nieostra granica między parataksą a hipotaksą), jednak służy jedynie jako punkt orientacyjny, w dużej mierze wynikający z konieczności odniesienia dorobku badaczy teorii oralności i piśmienności do badań językoznawczych.

Krążyńska pisze z kolei o tym, że zaimek pojawiający się na początku zdania podrzędnego pozwalał pisarzowi zachować „ściśłość zespolenia” w zdaniu, natomiast utrwalanie się par skorelowanych zaimków narzucało „ramy formalne konstrukcji”: „Pojawienie się na początku zdania określonego zaimka zapowiadało kolejne zdanie związane treściowo z poprzednim, co sprawiało, że konstrukcja była bardziej spójna i od początku zdeterminowana” (Krążyńska 1980: 35–36).

Zdania ze skorelowanym schematem byłyby zatem przykładem bardziej złożonej konstrukcji składniowej, cechującej się większą spójnością formalną (w przeciwieństwie do zdań rozwijanych na zasadzie apozycji). Struktura taka wymagała od pisarza nie tylko zmieszczenia w rocie całej treści zeznania, ale także nadania jej odpowiedniego kształtu, to z kolei – jak sygnalizowałam powyżej – badacze uważają za kompetencję wykształcającą się pod wpływem piśmienności. Mimo to również w rotach realizujących skorelowany schemat można zaobserwować ślady języka pierwotnie oralnego.

Zagadnienie skorelowanych schematów Krążyńska szczegółowo opisała w serii artykułów poświęconych składni rot sądowych. Skorelowany schemat „bądź wypełnia rotę [...], bądź jest rozwijany przez inne zdania składowe” (Krążyńska 1981: 38). Wśród wymienionych przez badaczkę skorelowanych schematów pojawiają się następujące konstrukcje:

- CO-/TO- i CO-/TEN-,
- TĘDY-/KĘDY-,
- JAKO-/TAKO-,
- KIEDY-/TEDY- (Krążyńska 1981).

W badaniach nad śladami języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich szczególnie ciekawa wydaje się druga z sytuacji opisywanych przez Krążyńską (skorelowany schemat nie wypełnia rotę, jest on rozwijany przez inne zdania składowe). Pozwala ona zaobserwować, w jaki sposób pisarz korzysta z określonej struktury składniowej i jak radzi sobie z jej rozbudowywaniem. Na przykładzie zdań, w których skorelowany schemat nie wypełnia całej rotę, można sprawdzić również, czy pisarz po „zrealizowaniu” utartego, formulicznego niemal schematu nadal porządkuje treść poprzez włączanie jej w spójną strukturę, czy też powraca do archaicznych, pierwotnie oralnych technik rozbudowywania zdania. W referacie przeanalizuję te rotę, w których realizowany jest

pierwszy ze wskazanych przez Krążyńską schematów składniowych: CO-/TO-.

Jak wskazuje badaczka, jest on pierwotny względem schematu CO-/TEN- (Krążyńska 1979: 36). Ponadto można uznać, że ma on charakter formułiczny – pojawia się wielokrotnie w różnych rotach. Określę „formuła” i „formuliczny” używam tutaj w znaczeniu potocznym, rozumiane one są przeze mnie jako utarte schematy formalne pojawiające się w wielu tekstach tego samego typu. Odwołuję się do tych terminów – dobrze zakorzenionych w literaturze przedmiotu na temat oralności i piśmienności – w celu uwypuklenia kontrastu pomiędzy utrwalonym, powtarzalnym schematem formalnym, z którego korzystał pisarz sądowy, a zmienną, różną w zależności od zeznań świadków treścią. Nie chodzi mi w tym miejscu o formułę charakterystyczną dla twórczości oralnej. Na gruncie badań nad oralnością i piśmiennością formuła rozumiana jest jako pewien stały wzorzec, który usprawnia oralne wykonywanie tekstu (por. np. Lord 2010). Składa się ona z utrwalonych połączeń słownych, używanych w tych samych kontekstach (Lord i Parry w swojej definicji uwzględniają także stały wzorzec metryczny). Zjawisko to było też badane w odniesieniu do twórczości folklorystycznej (por. np. Bartmiński 1990). Punkt ciężkości w formule oralnej spoczywa zatem na treści. Formuła, o której mowa w tym artykule, jest natomiast zjawiskiem z poziomu formy, przejawia się w wykorzystywaniu przez różnych pisarzy tych samych schematów składniowych, przy czym zawarta w nich treść może być różna, w zależności od tego, czego dotyczyły zeznania świadków.

Skorelowany schemat, który nie wypełnia całej rot, może się pojawić na początku (po standardowym początku „jako to świadczę/jako to świadczymy”) lub na końcu rot. W obu przypadkach można zauważyć, że treść wykraczająca poza skorelowany schemat jest ujęta w bardzo oralny sposób. W zdaniach składowych nieobjętych schematem można dostrzec liczne ślady języka pierwotnie oralnego, które stanowią przejaw opisywanej przez Krążyńską (ale na innych przykładach: dopowiedzenia, synonimizacji i powtórzenia³) dominacji treści nad formą. Schemat na początku pojawia się w rocie 268 z księgi kaliskiej:

³ Wszystkie te techniki związane są z „mechanizmem apozycyjnym” i polegają na dodawaniu kolejnych elementów.

Jako to świadczymy, jako **cs**o [[ucz<y>nił]] uczynił Staszek Mikołajewi, **to** uczynił za jego początkiem, iże [[ji pirwej pchnął przed jego gospodą i]] przyszedł przed jego gospodę i pirezwej ji pchnął.

W rocie po wstępnej formule pojawia się skorelowany schemat CO-/TO-. Zawarta w nim treść w ogólny sposób ujmuje przyczynę wydarzenia, którego dotyczy sprawa: wskazana zostaje przyczyna procedowanego wypadku (to, co zrobił Staszek, spowodowane było tym, co wcześniej zrobił Mikołaj). Schemat nie przekazuje konkretnych informacji – pojawiają się one dopiero w dodatkowych zdaniach składowych (Mikołaj przyszedł przed gospodę i pierwszy pchnął Staszka). Jest to zdanie ze spójnikiem „iże”, a także współrzędne wobec niego z „i”. W wypadku pierwszego ze zdań znajdujących się poza skorelowanym schematem również można uznać, że zostało ono dołączone na zasadzie „dostawiania”. Potwierdzają to ustalenia Jądwigi i Wacława Twardzików, którzy opisali „niedostrzeżone funkcje staropolskiego wyrazu «iż(e)»” (Twardzikowie 1979). Jedną z nich jest przyłączanie zdania, które można uznać za współrzędne względem zdania poprzedzającego. W pochodzących z *Rozmyślenia przemyskiego* przykładach polskiemu „iże” odpowiada użyty w łacińskim źródle spójnik *et*. W wypadku rot nie można mówić o korzystaniu z łaciny, wydaje się jednak, że treść obu zdań pozwala stwierdzić, iż zdanie składowe „iże przyszedł przed jego gospodę” połączone jest z poprzednim zdaniem w sposób bliższy współrzędnemu – doprecyzowuje ono treść, szczegółowo nazywa przyczynę zdarzeń przywołanych w skorelowanym schemacie. Taką funkcję dostrzegła Krążyńska w dopowiedzeniach⁴, wydaje się, że może ona być realizowana nie tylko na gruncie rozbudowywania zdania pojedynczego/składowego, ale także złożonego.

Analizowana rota jest „przepełniona”: najpierw pojawia się skorelowany schemat wyrażający ogólną treść („za jego początkiem”

⁴ „Składniki dopowiadane niosą dodatkową informację uszczegóławiającą, precyzującą itp. Rozrzut dopowiadanych sensów jest duży, nie ma w tym względzie wyraźnych ograniczeń. Częściej treść organizuje się, rozpoczynając od informacji ogólniejszej, która w dopowiedzeniu zostaje rozwinięta (od ogółu do szczegółu), rzadziej postępuje się odwrotnie, przechodząc od szczegółu do ogółu” (Krążyńska 2010: 2–3).

jest standardowym elementem, który pojawia się też w wielu innych rotach), a następnie dwa zdania składowe wyjaśniające podane wcześniej informacje. W tej części roty kolejne porcje treści nie zostały włączone w skorelowany schemat, ale dodane, to z kolei jest w ujęciu Krążyńskiej bardziej archaicznym, oralnym sposobem rozbudowywania zdań. Pojawiają się tu trzy ślady języka pierwotnie oralnego: zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń (najpierw przyszedł, potem pchnął), rozdrobnienie treści (bardzo ciekawe w tym kontekście jest skreślone „ji pirwej pchnął przed jego gospodą” – w tym zdaniu treść została skondensowana) oraz konstrukcja współrzędna. W rocie widać wyraźną granicę pomiędzy fragmentem cechującym się dominacją formy a fragmentem, w którym przeważa treść. Ponadto skorelowany schemat przekazuje treść bardziej ogólną, abstrakcyjną – dowiadujemy się z niego jedynie o najogólniej zarysowanej przyczynie, bez rozwinięcia z drugiej części roty treść jest niepełna (mogłaby ona powstać właściwie na podstawie wielu innych zeznań).

Zbliżona konstrukcja pojawia się w rocie 345 z księgi kaliskiej, przy czym tutaj skorelowany schemat został przesunięty na koniec tekstu przysięgi:

Jako to świadczymy, jako Marcin przyszedł s jine karczmy
na Mikołaja do karczmy i zdawał mu zła słowa i pirwej jemu
dał dwie ranie; aczby **co** Mikołaj Marcinowi uczynił, **to** uczynił
za jego początkiem.

Struktura o potencjalnie oralnej genezie pojawia się na początku i wygląda dość podobnie pod względem obecności śladów języka pierwotnie oralnego: można w tym fragmencie zidentyfikować zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń, rozdrobnienie treści oraz konstrukcję współrzędną. Treść została wyrażona bardzo szczegółowo, tutaj wskazano konkretne wydarzenia (przyjście z jednej karczmy do drugiej, wyzwalka, bójka). Przesunięty na koniec rotacji skorelowany schemat nie wnosi żadnych nowych informacji, zarysowuje on natomiast hierarchię wydarzeń – do zdarzenia doszło z winy Marcina. W pierwszej, bardziej oralnej części rotacji nie zostało to wprost wyrażone, wydarzenia są tam przywołane w takiej kolejności, w jakiej rozegrały się w rzeczywistości pozajęzykowej.

W obu analizowanych rotach pojawia się opisywane przez Krążyńską powtórzenie, które wynika z konieczności zrealizowania skorelowanego schematu (co uczynił – to uczynił). Powtórzenia badacze oralności i piśmienności identyfikują jako zjawisko oralne⁵, wydaje się jednak, że w tym wypadku jest inaczej – powtórzenie czasownika „uczynić” jest konsekwencją wykorzystania skorelowanego schematu, zatem wiąże się ono z dominacją formy nad treścią.

Ślady oralne można odnaleźć także w rotach, w których pisarz stara się rozbudować skorelowany schemat od środka, tzn. nie poprzez dodawanie kolejnych zdań składowych przed nim i po nim, ale poprzez włączenie treści w obręb schematu:

Tako nam p. B. †, jako to świadczymy, **co** ukazał Sędziwoj wożnym [[po]], by sie posiedlił [[na Święszkowie]] Święszek [[posiedlił]] na sędziwojewie, **to** sie posiedlił na swe [[jego oczywiście, a nigdy jej nie utracaję]] oczywiście, **co** jego ociec trzymał, an jej [[nigdy nie utracił]] po ojcu nigdy nie utracił (PY241).

W tej rocie, inaczej niż w poprzednich, skorelowany schemat nie przekazuje uogólnionej treści (przyczyna zdarzenia). Pierwsze zdanie dotyczy tego, co Sędziwoj udowadniał wożnym. Dopiero kolejne zdanie odnosi się bezpośrednio do przedmiotu zeznania. Przykład ten pokazuje, że naruszenie standardowej formuły (co uczynił – to uczynił za jego początkiem) spowodowało problemy z włączeniem do tekstu przysięgi pozostałych informacji. Świadczą o tym liczne skreślenia, ale także osłabienie związku składniowego pomiędzy dwoma członami korelacji – treść wyrażona w zdaniu TO- nie wiąże się bezpośrednio z treścią zdania CO-, które formalnie jest pierwszym członem schematu. Mimo tego naruszenia formalnego związku istotna treść została wyrażona – zdanie TO- następuje po zdaniu, do którego odnosi się treściowo, można zatem uznać, że linearny porządek pozwala poprawnie je zinterpretować. Omawiana rota być może świadczy o tym, że pisarz próbował zachować formułiczny schemat (pomimo osłabienia związku między zdaniami CO- i TO- został on domknięty), jednak zmieszczenie w jego obrębie całej treści sprawiało mu trudności. Na zjawisko to zwróciła uwagę Krążyńska, pisząc o rozsuwaniu schematu (Krążyńska

⁵ Por. np. Ong 2011: 72–80.

1981: 55). Podobnie jak w poprzednich rotach, i tutaj część treści została dosunięta do schematu na zasadzie dostawiania kolejnych elementów.

Niejednorodna budowa analizowanych rot pozwala wnioskować, że pomimo rozwiniętych do pewnego stopnia kompetencji piśmieniowych pisarz sądowy nie zawsze radził sobie z rozbudowywaniem zdań tak, aby wszystkie elementy były włączone w strukturę składniową. Potrafił zrealizować określony schemat składniowy – w analizowanych przypadkach jest to korelacja CO-/TO- – jednak dodawanie kolejnych porcji treści (np. informacji precyzujących) na zasadzie apozycyjnego dosuwania zdań składowych jest raczej oralnym nawykiem. Po uwolnieniu się od konieczności zrealizowania schematu pisarz zaczyna rozbudowywać zdania w sposób prawdopodobnie bardziej dla siebie swobodny, a także – jak wskazuje obecność wymienionych śladów – zakorzeniony w pierwotnej oralności.

Ta prawidłowość jest szczególnie ciekawa w kontekście ustaleń Olsona na temat operowania skomplikowanymi strukturami składniowymi. Badacz pisze, że upiśmiennienie nie tyle doprowadziło do wykształcenia się w języku bardziej zaawansowanych struktur, co umożliwiło świadome posługiwanie się nimi:

Zarówno język mówiony, jak i pisany wykorzystują tę samą gramatykę, ale na konsekwentnie odmienne sposoby. [...] Język pisany zachowuje jednostki myśli⁶, ale podporządkowuje je strukturze gramatycznej zdania (Olson 2010: 191).

Nawiązując raz jeszcze do artykułu Krążyńskiej na temat archaicznych technik rozbudowywania zdań, można stwierdzić, że w ujęciu Olsona piśmienność pozwala rozwinąć umiejętność włączania wszystkich elementów w strukturę składniową. Khosrow Jahandarie zauważa, że ta „implikacja” piśmienności związana jest z przeniesieniem uwagi z treści na formę:

Olson's emphasis has shifted, in recent years, to another component of his original theoretical scheme, that literacy turns language into a object of study, making us aware of the implicit

⁶ Olson odwołuje się tu do koncepcji „jednostek myśli” Wallace’a Chafe’a (por. Chafe 1985).

linguistic structures, and bringing us to focus of the „form” as opposed to the „content” of verbal representations (Jahandarie 1999: 122).

Wydaje się, że sytuacja, z którą mamy do czynienia w analizowanych przykładach, potwierdza ustalenia Olsons: pisarz znał określoną strukturę (skorelowany schemat składniowy), potrafił ją zastosować, jednak trudności sprawiało mu rozbudowanie jej, ponadto jej stosowanie często jest ograniczone do wyrażenia bardzo ogólnej treści, niespecyficznej dla danej roty. W partiach rot, które wykraczają poza skorelowany schemat, treść rozwijana jest dużo swobodniej, co więcej – części te zawierają więcej szczegółowych informacji, są bogatsze w treść. Ujęcie całości zeznania w tekst przysięgi wymusiło na pisarzu porzucenie struktury i zastosowanie technik bardziej oralnych. Hipotezę tę potwierdza pojawianie się w rotach licznych śladów języka pierwotnie oralnego, które dodatkowo są nawarstwione, występują w postaci wiązek – a to wzmacnia hipotezę o oralnej genezie części znajdującej się poza skorelowanym schematem.

Wszystkie opisane ślady języka pierwotnie oralnego można zaobserwować także w rotach, w których w ogóle nie pojawia się skorelowany schemat składniowy. Wówczas mogą one obejmować całość rot, jak w następującym przykładzie z księgi kościańskiej:

Jako Jaszek trzecią część Bodzewa ukupił i był w trzymaniu, a pan Hinczka wybił ji mocą, gwałtem; a on nie dał trzem latom minąć i zazwał pana Hinczkę; a pan Hinczka tej części nigdy nie ukupił (KS 351).

W tej rocie nie pojawia się w ogóle skorelowany schemat, a treść wyrażona jest bardzo oralnie: wydarzenia zostają przywołane zgodnie z ich naturalnym porządkiem, poszczególne zdania nie są rozbudowane treściowo, ale ich kumulacja pozwala zarysować szczegółowy opis sytuacji, ponadto wszystkie są połączone w sposób współrzędny. W całej rocie można zaobserwować zjawiska, które w poprzednich przykładach pojawiały się dopiero po zrealizowaniu skorelowanego schematu.

* * *

Analiza wybranych wielkopolskich rot sądowych pokazała, że treść może być w nich wyrażana w dwojaki sposób: w postaci skorelowanych schematów (ujęcie bardziej ogólne, abstrakcyjne) i w postaci swobodnie połączonych zdań składowych (ujęcie szczegółowe, konkretne). Wydaje się, że dwa poziomy – potencjalnie piśmienny (ustrukturyzowany, ogólny) i potencjalnie oralny (apozycyjny, konkretny, szczegółowy) – występują jakby obok siebie. Być może wynika to z tego, że pisarz wiedział, jak powinien zbudować zdanie, żeby wyrazić istotną treść (np. przyczynę – „to uczynił za jego początkiem”), ale gorzej radził sobie z dodawaniem szczegółów (takich jak wyjaśnienie, na czym ten „początek” polegał). Dlatego ślady oralne, takie jak zachowanie chronologii, rozdrobnienie treści, konstrukcje współrzędne, konkretna treść, pojawiają się poza schematem – jako elementy dodane, ale niewłączone w skorelowany schemat składniowy. To koresponduje z ustaleniami Olsona, który pisał o tym, że piśmienność nie tyle powoduje, że w języku rodzą się jakieś bardzo zaawansowane struktury, co daje narzędzia, by się nimi sprawnie posługiwać. Wydaje się, że roty potwierdzają intuicję badacza – pisarz potrafił zastosować określony schemat składniowy, ale nie był w stanie tak go przekształcić, żeby wszystkie istotne informacje znalazły się w obrębie struktury składniowej. Potwierdzałyby to rota, w której widać próbę uzupełnienia informacji w obrębie skorelowanego schematu a nie poza nim. Pomimo zerwania korelacji wszystkie informacje zostały w niej zawarte (została zachowana spójność na poziomie treści).

Bardzo ciekawym zjawiskiem jest w rotach nawarstwianie się różnych śladów języka pierwotnie oralnego. We wszystkich analizowanych przykładach w tym samym miejscu pojawia się ich kilka, są one również ze sobą powiązane (tzn. jeden wynika z drugiego). Inaczej sytuacja wygląda np. w staropolskich apokryfach Nowego Testamentu, w których niejednokrotnie spotykamy ślady pojedyncze (np. zdanie wielokrotnie złożone z zachowaną chronologią, ale zbudowane nadrzędno-podrzędnie lub realizujące skorelowany schemat składniowy). „Wiążkowe” występowanie śladów jest jednym z czynników potwierdzających hipotezę o oralnej genezie danego miejsca w tekście.

Literatura

- Wielkopolskie roty sądowe*, 1959, 1960, 1967, 1974, 1981, t. 1–5, zebr. i oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Poznań.
- BARTMIŃSKI J., 1990, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław.
- BOROWIEC K., 2014, *Jak Budziwoj został Blizborem, a Jan Szczepanem. Między brudnopisami a czystopisami rot kościańskich*, w: *Młodzi o języku*, red. M. Kresa, Warszawa, s. 11–22.
- CHAFE W., 1985, *Linguistic differences produced by differences between speaking and writing*, w: *Literacy, Language and Learning: The Nature and Consequences of Reading and Writing*, eds. D.R. Olson, N. Torrance, A. Hildyard, Cambridge, s. 105–123.
- HAVELOCK E.A., 2006, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. P. Majewski, Warszawa.
- HAVELOCK E.A., 2007, *Przedmowa do Platona*, przeł. P. Majewski, Warszawa.
- JAHANDARIE K., 1999, *Spoken and Written Discourse. A Multi-Disciplinary Perspective*, Stamford.
- KRĄŻYŃSKA Z., 1979, *Ze składni poznańskich rot sądowych. I. Zdania CO-/TO- i CO-/TEN-*, „Slavia Occidentalis”, nr 37, s. 83–89.
- KRĄŻYŃSKA Z., 1980, *Ze składni poznańskich rot sądowych. II. Zdania formalnie podrzędne ujęte w ramy skorelowanych zaimków lub przysłówków odzaimkowych*, „Slavia Occidentalis”, nr 37, s. 35–42.
- KRĄŻYŃSKA Z., 1981, *Ze składni wielkopolskich rot sądowych (zdania skorelowane jako część wypowiedzenia)*, „Slavia Occidentalis”, nr 38, s. 53–60.
- KRĄŻYŃSKA Z., 1986/1987, *Jak pisarze rot wielkopolskich rozbudowują wypowiedzenia*, „Studia Polonistyczne”, nr 14/15, Poznań, s. 101–110.
- KRĄŻYŃSKA Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3–4, s. 1–17.
- KRĄŻYŃSKA Z., MIKA T., 2018, *Kazania świętokrzyskie w perspektywie tekstowej i ogólnojęzykowej*, Poznań.
- KRĄŻYŃSKA Z., MIKA T., SŁOBODA A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I. Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- LORD A. B., 2010, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. P. Majewski, Warszawa.
- MIKA T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, tom LXVIII, s. 131–145.
- OLSON D., 2010, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje czytania i pisania*, przeł. M. Rakoczy, red. naukowa i wstęp G. Godlewski, Warszawa.

- ONG W. J., 2011, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, wyd. 2, przeł., wstęp i red. nauk. J. Japola, Warszawa.
- TRAWIŃSKA M., 2009, *Cechy dialektalne wielkopolskich rot sądowych w świetle badań nad rękopisem poznańskiej księgi ziemskiej*, „Prace Filologiczne”, nr 56, s. 345–360.
- TWARDZIK J., TWARDZIK W., 1979, *Trzy niedostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu „iż(e)”*, w: *Opuscula Polono-Slavica*, red. J. Safarewicz, Wrocław, s. 391–396.

Traces of originally oral language in Greater Polish court oaths. Between formulaic discourse and oral form

Abstract

The article provides a study of traces of an originally oral language in Old Polish texts. The analysed material consists in court oaths that contain correlated syntactic pattern with pronouns CO-/TO-. As found by Zdzisława Krążyńska, it is one of the syntactic patterns typical of oaths. In the article, I examine how attempts at expanding the pattern result in the emergence of traces of an originally oral language in the oath. The identified traces include, among others, paratactic structures, content fragmentation, and preservation of the extra-linguistic chronology of events.

Nieznane odpisy dwóch polskich modlitw codziennych z rękopisu Biblioteki Narodowej sygn. 3028 II

W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie przechowywany jest średniowieczny kodeks oznaczony sygn. 3028 II, którego proveniencja wiązana jest z wielkopolskim klasztorem cystersów w Przemęcie. Na 239 kartach mieszczą się m.in.: kazania *de tempore per circulum anni*, tzw. *Graeculus*, wypisy z dzieł św. Bernarda, wykład *Modlitwy Pańskiej*, wykład *Pater noster*, wypisy teologiczne *Auctoritates theologicales* na temat grzechów głównych oraz dwie łacińskie modlitwy codzienne z interlinearnym tłumaczeniem na język polski. Kopistą manuskryptu był Mathias (Maciej) Pirnbach de Toeplicz (Cieplice, Teplice?)¹, profes klasztoru cystersów w Przemęcie, który kopiował teksty do kodeksu w latach 1437–1449 prawdopodobnie w skryptoriach klasztornych w Przemęcie oraz w Wieleniu. Treść oraz niewielki format kodeksu (20,5 × 14,5 cm) świadczą o tym, że rękopis wykorzystywany był jako pomoc w pracy kaznodziejsko-duszpasterskiej z ludnością polską (Kaliszuk 2016: 335). Nie zachowała się jego pierwotna okładka, co może wskazywać na intensywne użytkowanie kodeksu. Obecna oprawa w tekturę i półskórek wykonana została na przełomie XVIII i XIX wieku (Kaliszuk, Szyller 2012: 84).

Opisywany rękopis jest wyjątkowy zarówno ze względu na swoje pochodzenie, ponieważ dwa pozostałe rękopisy należące do Biblioteki Narodowej rozpoznane jako przemęckie nie zachowały się do naszych czasów (Kaliszuk 2016: 335), jak i z uwagi na swoją funkcję – jest to jedyne znane średniowieczne świadectwo pracy katechetycznej cystersów z ludnością polską. Jerzy Kłoczowski w swoich publikacjach

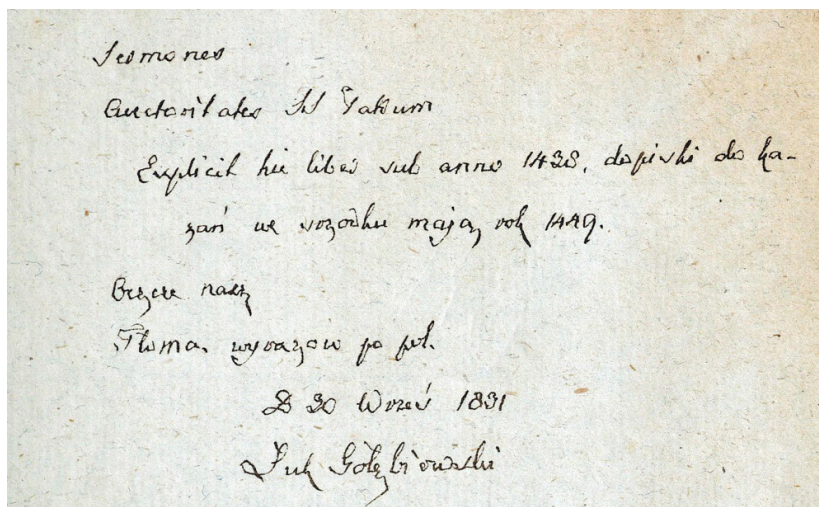
¹ Jego podpis widnieje w explicytcie na k. 196r: *Explicit piper per totum annum etc. per manus cuiusdam fratris Mathie Pirnbach de Toeplicz professi in Monasterio przemath anno gracie etc. XXXVIII^o*.

podkreślał, że wielkopolskie klasztory cystersów zasilane były głównie zakonnikami niemieckimi, co wielokrotnie stanowiło przyczynę lokalnych nieporozumień. Do XV wieku nie rekrutowano członków zakonu ze społeczności miejscowych – jednak nie wiadomo, czy było to podyktowane ogólnymi zasadami panującymi w klasztorach cysterskich, czy też brakiem powołań wśród miejscowej ludności (Kłoczowski 2000: 27–53). W XV wieku, z uwagi na słabość bazy rekrutacyjnej i kryzys w pozyskiwaniu nowych członków w Niemczech, cystersi rozpoczęli rekrutację wśród mieszczaństwa niemieckiego na terenie Polski. Być może dzięki temu w wielkopolskim klasztorze w Przemęcie znalazł się Maciej Pirnbach de Toeplicz. Określenie miejsca, którym sygnował się *de Toeplicz* (Cieplice w Polsce lub Teplice w Czechach), oraz sposób zapisu polskich modlitw pozwalają wysnuć tezę, iż zakonnik mógł posługiwać się językami czeskim, niemieckim i polskim². Stąd przypuszczenie, iż mógł pochodzić ze Śląska.

Manuskrypt po raz pierwszy opisany został przez bibliotekarza Łukasza Gołębiowskiego 20 września 1831 roku, czego świadectwo widnieje na początkowej karcie Ar. Notka Gołębiowskiego zawierająca spis zawartości kodeksu jest ciekawa przede wszystkim z uwagi na rok jej sporządzenia, ponieważ klasztor w Przemęcie skasowano dopiero w 1835 roku. Z pozostawionej daty wynika, że omawiana książka została pozyskana do Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim na kilka lat przed likwidacją cysterskiego domu.

Po powstaniu listopadowym rękopis wraz z pozostałymi warszawskimi zbiorami wywieziony został do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, gdzie nadano mu sygn. Lat.Q.ch.I.78. Po wielu latach, zgodnie z postanowieniami traktatu ryskiego z 18 marca 1921 roku, rewindykowano go do Polski. Szczęśliwym trafem przetrwał pożogę Biblioteki Narodowej po powstaniu warszawskim, dzięki czemu możemy go dziś badać.

² O grafii tekstów polskich mowa będzie w dalszej części artykułu.



Fot. 1. Notatka Ł. Gołębiowskiego BN 3028 k. Ar

Współczesny internetowy opis katalogowy Biblioteki Narodowej oraz dostępne inwentarze i opracowania³ zawierają przede wszystkim informacje o łacińskiej warstwie tekstowej manuskryptu. W *Inwentarzu rękopisów do połowy XVI wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej* widnieje nota, że na k. 235v mieszczą się *Orationes Latino-Polonicae* bez uszczegółowienia, o które modlitwy chodzi (Kaliszuk, Szyller 2012: 84). Informację o *Modlitwie Pańskiej* po polsku odnotowuje jedynie Jerzy Kaliszuk (Kaliszuk 2016: 335), nie wspomina jednak o *Pozdrowieniu anielskim* oraz incipicie modlitwy *Wierzę w Bog*.

We wszystkich publikacjach dotyczących kodeksu znajduje się informacja, że językami kodeksu są łacina i polski, choć dodatkowo należałoby dodać język niemiecki⁴. Nikt oprócz Gołębiowskiego nie wspomniał o polskich glosach, których nie brakuje tak w części pierwszej z kazaniami, jak i w części drugiej z rozważaniami teologicznymi. Wśród glos

³ Por. katalog BN wersja online; Manuscripta.pl A guide to medieval manuscript books in Polish collections; Kaliszuk, Szyller 2012: 84–85; Kaliszuk 2000: 335.

⁴ Niemieckie glosy pojawiają się stale, np. na k. 49v, 131v, 155r, 175r, 179v, 180v, 184v.

można odnaleźć wiele wyjątkowych leksemów i niepoświadczonych przez *Słownik staropolski* form, np. *ethiops* – *mvrzanyn* (murzanin); *humana* – *czlowieczna* (człowieczna); *inanis gloria* – *nedostatna chwala* (niedostatna chwała); *ypocrita* – *przykrziczecz* (przykrzyciec); *opiniones* – *mnymanye* (mnimanie); *pharizei* – *lyczernyczy, nabożnyk, nabożnyczy* (licernicy, nabożnik, nabożnicy)⁵. Polskich wyrazów jest ponad sto i nie są to wyłącznie pojedyncze tłumaczenia łacińskich leksemów z tekstu kazań. Pośród nich możemy odnaleźć polskie zdania zapisane tak w interliniach, jak i na marginesach. Tłumaczenia prawdopodobnie miały ułatwić duchownemu wyłożenie treści łacińskich kazań w języku wernakularnym, a dodatkowe zapiski mają strukturę gotowych formuł, np. *poproszcze pana boga za nim* (poprosicie Pana Boga za nim); *Tim zakazayø przistampenye* (tym zakazuję przystąpienie); *o vpadli y pothampyeny gest stan* (o upadły i potępiony jest stan). Polskie glosy zapisane zostały ręką pisarza rękopisu w tekście głównym, w interliniach i na marginesach, co może potwierdzać przypuszczenie, że całość stanowi kopię innego manuskryptu. Wskazują na to również pojedyncze błędy popełniane przez kopistę, np. *iracundus* – *gnyewiwy* (gniew<I>iwy), *ineffabilis* – *nyewymayøcza* (niewymo<w>iąca), *de gulam* – *sz obszarwthua* (z obżarstwa).

Odnaleziony w rękopisie BN 3028 II na k. 235v odpis dwóch polskich modlitw codziennych nie odbiega treścią i leksyką od pozostałych średniowiecznych redakcji. Taki stan nie dziwi, ponieważ kanoniczne łacińskie podstawy modlitw funkcjonowały w Kościele od początku chrześcijaństwa, a polskie przekłady z pewnością już od XIII wieku, co potwierdzają ustawy synodalne z 1285 roku, a być może wcześniej. Wszystkie rozpoznane do tej pory polskie tłumaczenia *Modlitwy Pańskiej* i *Pozdrowienia anielskiego* różnią się między sobą przede wszystkim pod względem grafii, a tylko w niektórych odpisach spotyka się różnice leksykalne, gramatyczne czy składniowe (por. Masłej 2016).

Rozpoznane dotąd przekazy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maria* przetrwały w postaci osobno zapisanych modlitw, które mogły współwystępować

⁵ Polskie glosy z rękopisu BN 3028 II zasługują na osobne wydanie. Głównie z uwagi na inny charakter i metodę opracowania polskiego materiału, ale również z uwagi na nienotowane przez *Słownik staropolski* formy wyrazowe. Wiele leksemów z tych, których poświadczenia odnajdujemy w *Słowniku staropolskim*, uzupełnią katalog form lub przesuną datowanie ich pierwszego wystąpienia o kilkadziesiąt lat wstecz.

z wersją łacińską, np. w rękopisie BJ 1297, k. 190v (*Ojcz* 4, *Zdrow* 4); BCzart 3729, s. 383 (*Ojcz* 12, *Zdrow* 12). Również w kodeksach, w których polski tekst współwystępuje z tłumaczeniem niemieckim, modlitwy te zapisano jako odrębne teksty, np. w rękopisach BUWr I Q 83, k. 169v (*Ojcz* 8, *Zdrow* 8) czy BUWr I F 91, k. 241r (*Ojcz* 9, *Zdrow* 10)⁶. W odnalezionym odpisie przemęckim wyjątkowa jest forma, w jakiej kopista pozostawił polskie tłumaczenia – zapisano je w interlinii nad tekstem łacińskim z bardzo widocznym podziałem tekstu polskiego na segmenty. Jest to pierwszy XV-wieczny przekaz modlitwy, który zachował się w takiej postaci.

W tym miejscu warto zadać pytanie, czy interlinearny przekład to sekwencja glos, czy jest to tekst ciągły zapisany między wierszami tekstu głównego? Współczesne badania związane z utekstowaniem języka polskiego (Masłej 2018: 117–118), wielowarstwowością struktury tekstu dawnego czy postrzeganiem glos w perspektywie tekstologicznej (Mika 2015: 241–242) nakazują analizować odnaleziony materiał nie tylko pod kątem układu i relacji polszczyzny oraz łaciny, ale przede wszystkim zastanowić się nad intencją wpisywania polskiego tłumaczenia oraz funkcją tego tekstu czy glos. Informacjami, które mogą pomóc właściwie umiejscowić badany obiekt w perspektywie funkcjonalnej, są: zawartość manuskryptu, jego forma oraz ogólna wiedza o środowisku, w którym korzystano z tłumaczenia. Jak już wcześniej zasygnalizowano, z uwagi na swoją wielkość i treść omawiany kodeks zakwalifikowany został jako pomoc katechetyczna. Polskie modlitwy w tym rękopisie zapisano po końcowym eksplicyście, co zdecydowanie ułatwia ich odnalezienie⁷, podobnie jak to czyniono w innych manuskryptach spełniających taką funkcję. Polskie modlitwy, dekalogi, spowiedzi, fragmenty tekstów katechetycznych zapisywane były najczęściej czy to na początkowych lub końcowych wyklejkach okładek, czy też na pierwszych kartach rękopisów (por. rękopis BJ 1299), co pozwalało szybko do nich do-

⁶ Tu i dalej oznaczenie dla poszczególnych redakcji przyjęto za *Słownikiem staropolskim*. W najnowszym opracowaniu D. Masłej numery te różnią się nieznacznie, w tym wypadku odpowiadają im numery 4, 13, 9, 10 (Masłej 2016: 32, 36–38).

⁷ W rękopisie po k. 235v, na której zapisano modlitwy, znajdują się jeszcze cztery karty, które prawdopodobnie doszyto, a powinny być w innym miejscu. Karta 236r rozpoczyna się fragmentem kazania, którego początek znajdował się na innej karcie. Po nim na k. 237r zapisano kolejne kazanie zatytułowane *Sermo Omnium Sanctorum*.

trzeć. Powstaje dodatkowe pytanie – czy pochodzenie kopisty lub jego działalność wśród cystersów mogły wpłynąć na formę zamieszczonego tłumaczenia?

Dorota Masłej w swoim artykule o glosowanych kanonach Mszy św. zwróciła uwagę na fakt, że w części z nich bardziej uwidacznia się dbałość o tłumaczenie pojedynczych wyrazów i konstrukcji łacińskich niż dbałość o budowanie polskiego tekstu, czego przyczyn upatruje w dydaktycznym przeznaczeniu tłumaczeń (Masłej 2017: 103). W takich kodeksach układ wpisywanych w interlinii glos, które wielokrotnie dzielone są tak, aby dopisane słowo znajdowało się dokładnie nad swoim łacińskim odpowiednikiem, ma być świadectwem myślenia o pojedynczych leksemach, a nie całym tekście (Masłej 2017: 98). Spostrzeżenia poparła przede wszystkim przykładami pochodzącymi z jednego rodzaju tekstów, choć w podsumowaniu artykułu analizy odniosła już ogólnie do zabytków obficie glosowanych. W tym świetle należy postawić pytanie, czy powyższą uwagę można odnieść również do przemęckiego tłumaczenia, w którym widoczny jest równoległy układ tekstu łacińskiego i polskiego przekładu z podziałem na pojedyncze słowa modlitwy?

W kodeksach, które od samego początku przygotowywane były do glosowania (z szeroką interlinią i obszernymi marginesami), taka technika komentowania jest częsta. Można powiedzieć, że jest to jeden ze sposobów wprowadzania tak łacińskich komentarzy i glos, jak i polskich tłumaczeń. Dbałość o równoległy układ tekstu głównego i nadpisanych nad nim glos (łacińskich lub polskich), drobnych i rozbudowanych komentarzy jest w tym wypadku praktycznym rozwiązaniem, które spotykamy nie tylko w manuskryptach o przeznaczeniu dydaktycznym, ale również w tych, które mogły mieć inne zastosowanie. Taką technikę objaśniania odnajdujemy w kazaniach, tłumaczeniach Ewangelii (BJ 1300), bajkach (BJ 2195) czy traktatach teologicznych (BN 3019). Równoległy układ tekstu i komentarzy, wydzielanie pionowymi kreskami segmentów, które wyznaczają granice mieszczące wyraz tekstu podstawowego oraz komentarze i glosy w interlinii, nie zawsze odzwierciedlają technikę przekładu słowo do słowa. Trudno byłoby jednak zgromadzić wystarczającą liczbę manuskryptów, w których polskie glosy byłyby na tyle rozbudowane (jak w kanonach Mszy św.), żeby można było wyciągnąć jednoznaczne wnioski dotyczące techniki

tłumaczenia. Z uwagi na ograniczony materiał badawczy nie możemy stwierdzić, czy tłumacz koncentrował się wyłącznie na pojedynczym wyrazie, czy próbował objąć tłumaczeniem większą całość tekstową. Zadanie to wydaje się tym trudniejsze, iż zwyczajowo omawiany sposób organizacji tekstu głównego i glos połączony był z innymi technikami glosowania, np. z dodatkowym wprowadzaniem komentarzy na marginesach kart. Przykładem takiego mieszanego sposobu zamieszczania polskich tłumaczeń, łacińskich glos i komentarzy może być rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 413 II, zawierający perykopy Listów apostołskich z polskimi i łacińskimi komentarzami. Spostrzeżenia i wnioski poczynione przez autorkę omawianego artykułu są trafne w odniesieniu do omawianych przez nią kanonów Mszy św., jednakże przenoszenie ich na pozostałe zabytki rękopiśmienne musi być poparte dodatkowymi badaniami.

Postawione wcześniej pytanie o możliwe powiązanie pochodzenia pisarza, jego działalność wśród wielkopolskich cystersów, przeznaczenia kodeksu z formą zachowanego tłumaczenia nie wydaje się bezpodstawne. O ile w przywoływanych kanonach Mszy św. intencją glosatora było jak najdokładniejsze przetłumaczenie pojedynczego łacińskiego wyrazu tekstu podstawowego, z uwagi na egzaminowanie kleryków z rozumienia tekstu kanonu, o tyle w omawianym zabytku możliwym wyjaśnieniem segmentacji tekstu może być celowe przygotowanie modlitw i tłumaczeń dla osób, które słabo znały język polski lub się go dopiero uczyły. Manuskrypt wykorzystywany był w pracy cystersów z polską ludnością, jednak zakonnicy nie byli Polakami. Niewątpliwie zachowane przekłady nie są zbiorem glos, na co wskazują inne średniowieczne odpisy omawianych modlitw codziennych, choć tłumaczenia nietypowo dla tych tekstów zachowują segmentację charakterystyczną dla glos. Być może układ taki miał ułatwić odpowiednie przyporządkowanie polskich słów modlitw do bardzo dobrze znanych zakonnikom wersji łacińskich. Intencją pisarza nie było zatem jak najwierniejsze przełożenie pojedynczych wyrazów, ale właściwe przyporządkowanie polskiego przekładu modlitw do odpowiednich fragmentów tekstów łacińskich.

Na wstępie artykułu zasygnalizowałem, że grafia obu tekstów może budzić wątpliwości interpretacyjne. Pojawiają się w niej cechy, które są charakterystyczne dla pisarzy obcego pochodzenia, np. sposób oznaczania niektórych głosek szeregu ciszącego, jak i dla polskich tekstów

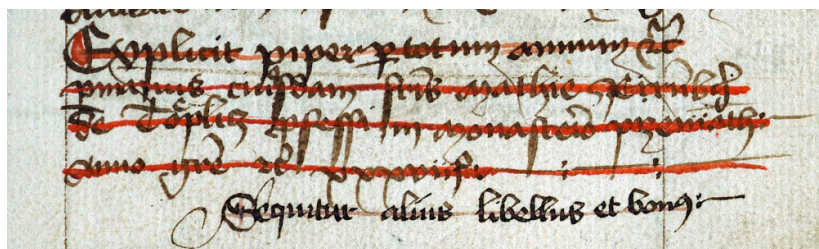
z początku wieku, gdy system zapisywania poszczególnych głosek nie był jeszcze ustabilizowany. Przykładem może być sposób zapisywania spółgłoski *ś*: *nebeschich*, *szwenci*, *dzyssza*. Równocześnie w tych krótkich tekstach nie brakuje regularności, np. w sposobie oznaczania spółgłosek *s*, *z*, *ś*, *č*: *s* – *crolesstwo*, *nas*, *boguslowona*, *nyewestami*; *z* – *zemye*, *zbaw*, *zlego*, *zdrowa*, *s* (przyimek *z*); *ś* – *nasz*, *nasszim*, *pokuszenye*; *č* – *oczcz*, *owocz*. Spółgłoska *k* oznaczana była na dwa sposoby przy użyciu grafemu *c* oraz *k*: *crolesstwo*, *yaco*, *pokuszenye*, co jest zapisem typowym dla tekstów z pierwszej połowy XV wieku. Podobnie miękkość spółgłosek znaczone jest prawie zawsze, jak w tekstach z tego czasu, np. *dzyssza*, *wyny*, *winowaczom*, *pokuszenye*, *mylosczy*, *wyerzo*, choć zdarzają się pojedyncze zapisy, w których brakuje oznaczenia, np. *szwenci*, *boguslowona*, *boguslowon*. Trudno cokolwiek powiedzieć o sposobie oznaczania samogłosek nosowych, ponieważ wyrazów, w których się pojawiły, jest zbyt mało. Samogłoska nosowa tylna oznaczona została połączeniem literowym *an*: *bandz*, a samogłoska nosowa przednia połączeniem literowym *en*: *szwenci*. Błędny zapis pojawił się w wyrazie *winowaczom*, co nie dziwi w pozycji przed spółgłoską nosową, jednak nie jest to typowe zachowanie pisarskie. Odmienną sytuację obserwujemy w wyrazie *wyerzo*, gdzie pisarz zapomniał przekreślić wygłosową samogłoskę *o* tak, aby oznaczała nosówkę. W dwóch krótkich tekstach wymieszane są zatem cechy grafii, których moglibyśmy spodziewać się na początku XV wieku, jak i te typowe dla czasów, w których pisany był manuskrypt.

Zważywszy na niemieckie środowisko cystersów, być może śląskie pochodzenie pisarza oraz jego profesję (kopisty), trudno nie szukać odpowiedzi na dalsze pytania o pierwotność i wtórność przekładu czy pochodzenie zamieszczonego tłumaczenia.

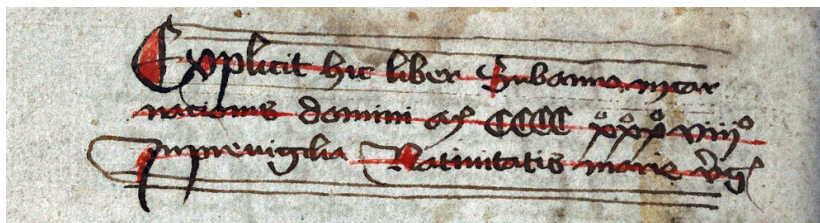
Przykładowo, w *Modlitwie Pańskiej* występuje wariant przekładu w *pokuszenie* / *na pokuszenie*, wskazujący albo na namysł pisarza nad jak najwłaściwszym oddaniem łacińskiego wyrażenia przyimkowego *in temptatione*, albo na wciągnięcie przez niego w czasie kopiowania glosy występującej w tekście pierwotnym. Nie sposób z całą pewnością stwierdzić, czy pisarz Maciej Pirnbach de Toeplitz nie dopisał dodatkowego wariantu z pamięci (ze słuchu). Być może cysters miał już na tyle bogate doświadczenie katechetyczne, że nie były mu obce obie wersje. Argumentem zaprzeczającym tej tezie, który odnajdujemy w tekście, jest

występowanie w modlitwie *Ojcie nasz* błędnych zapisów pojedynczych liter – podobnie jak to było w wypadku glos występujących w całym rękopisie. Maciej zamiast litery *y* wpisywał literę *z*. Przyczyn takiego stanu możemy doszukiwać się w manuskryptach z początku wieku, w których dukt obu liter był bardzo podobny, tak więc przy kopiowaniu tekstu łatwo było pomylić oba znaki (por. Cappelli 1901: 357, 359). Gdyby kopista był autorem tłumaczenia, z pewnością uniknąłby tego rodzaju potknięć. Omyłkę popełnił dwa razy – w wyrazach: *niebie* – *nzebe* oraz *nie* – *nze*. Prawdopodobnie do literówek możemy zaliczyć również wspominany wcześniej błąd w incipicie modlitwy *Credo*, gdzie pisarz zapomniał przekreślić *o* na oznaczenie samogłoski nosowej przedniej w wyrazie *wierzę* – *wyerzo*. Niejednoznaczny interpretacyjnie jest również zapis *bohğ* zamiast *boh* lub *bog*. Być może w tym wypadku zadziałał automatyzm i Maciej zapisał wyraz po czesku, a następnie poprawił go zgodnie ze wzorcem, jednak są to tylko współczesne propozycje interpretacyjne. Te drobne potknięcia pisarskie nie są niczym nadzwyczajnym, ale utwierdzają w przekonaniu, że zachowany odpis to kopia, a przekład modlitw codziennych przejęty został z innego kodeksu.

Warto w tym kontekście zasygnalizować, że łaciński eksplicyt z k. 196r zawierający informację o pisarzu i dacie ukończenia tej części manuskryptu w 1438 roku oraz drugi eksplicyt z k. 235v, w którym powtórzono datę 1438 roku, skreślono tą samą ręką, co zapisane poniżej eksplicytu łacińskie i polskie modlitwy codzienne. W świetle dotychczasowych ustaleń przemawia to za tym, żeby Macieja traktować jedynie jako przepisywacza, a nie autora polskich tłumaczeń, co uniemożliwia jednoznaczne stwierdzenie, z jakiego okresu pochodzą przekłady modlitw.



Fot. 2. Eksplicyt BN 3028 II k. 196r



Fot. 3. Eksplicyt BN 3028 II k. 235v

Dokładne datowanie rękopisu na 1438 roku pozwala pod względem chronologicznym sytuować odnalezione redakcje na czwartym miejscu: po odpisie z 1407 roku z rękopisu BJ nr 825 (*Ojcz* 1), odpisie z ok. 1415 roku z rękopisu BJ nr 1681 (*Ojcz* 2) oraz odpisie z początku XV wieku z niezachowanego rękopisu sieciechowskiego sygn. Lat.F.ch.I.49 (*Ojcz* 3)⁸. Z uwagi na to, że jest to kopia, można przyjąć, że odnalezione tłumaczenia obu modlitw mogą być starsze, niż wskazują na to umieszczone w kodeksie eksplicyty.

W jedynym dotąd monograficznym opracowaniu polskich średniowiecznych odpisów *Modlitwy Pańskiej* Dorota Masłej przedstawiła analizę tekstów opartą na dwutorowym badaniu: linearnym (analiza tekstu werset po wersecie) oraz problemowym, w którym zidentyfikowała różnice międzytekstowe, wskazując te miejsca, które dla średniowiecznych tłumaczy były trudne, a co za tym idzie – miejsca uwidaczniające m.in. rywalizację form oraz kierunki zmian w tekście (Masłej 2016: 90). Ze względu na przejrzystą formę tychże analiz w artykule zastosowany zostanie ten sam schemat opisu – najpierw w odniesieniu do modlitwy *Ojciec nasz*, a następnie do modlitwy *Zdrowaś Maria*⁹. Z uwagi na szczegółową analizę porównawczą modlitwy *Modlitwy Pańskiej* przedstawioną w wymienionej monografii w tym

⁸ Por. OżSstp 2005: 210.

⁹ W dotychczasowej literaturze przedmiotu brak jest zestawienia i analizy średniowiecznych tłumaczeń *Pozdrowienia anielskiego*. Przedstawione spostrzeżenia i wnioski opierać się będą wyłącznie na moich doraźnych badaniach porównawczych, które mają na celu zaprezentowanie odnalezonego odpisu na tle wszystkich znanych średniowiecznych redakcji. Podstawą materiałową dla dalszych analiz będzie 17 odpisów scharakteryzowanych w OżSstp 2005: 210–213. W analizach

miejscu zaprezentowane zostaną wyłącznie zbieżności i odrębności przemęckiego przekładu z trzema najstarszymi odpisami pochodzącymi z pierwszej połowy XV wieku.

Ojcie nasz

Pater noster, qui es in caelis

Oćcie nasz, jenże jeś w niebiesich

Wezwanie *Oćcie nasz* jest konstrukcją, która zarówno w grece, łacinie, jak i w języku polskim funkcjonuje w niezmienionej postaci. Wołacz l. poj. rzeczownika *ojciec* w średniowiecznych tłumaczeniach modlitwy przyjmował różne postaci fonetyczne: *oćcie*, *otcie*, *oczsze*, *ojcie*. W trzech najstarszych odpisach odnotowano dwie: *otcie* – *Ojcz* 1, 2 oraz *oćcie* – *Ojcz* 3. W redakcji cysterskiej powtarza się forma zapisana w *Ojcz* 3.

Kolejny fragment wersetu złożony z zaimka względnego i czasownika w większości średniowiecznych przekładów oddawano przy pomocy konstrukcji *jenże jeś*, z tym że w pojedynczych odpisach pojawił się zapis skrócony *jenżeś*, w którym zaimek rozszerzono o ruchomą końcówkę czasownikową. Trzy najstarsze odpisy zachowują schemat pierwotny. W *Ojcz* 1 i *Ojcz* 3 łacińskie *qui es* przetłumaczono jako *jenże jeś*, w *Ojcz* 2 – *jenżeś*. Przemęcki odpis powiela schemat złożony z dwóch wyrazów: *jenże jeś*, co zbliża go do redakcji 1 i 3.

Przyimek *in* we wszystkich badanych odpisach oddano polskim przyimkiem *na*. Więcej rozbieżności pojawia się w tłumaczeniu rzeczownika *caelum*. Jak zauważyła Masłej (2016: 92), wynika to przede wszystkim z prób przełożenia łacińskiego ablativu pluralis za pomocą polskiego miejscownika liczby mnogiej¹⁰. Polskie tłumaczenia opierają się na dwóch rzeczownikach: *niebiosa* oraz *niebo*. Trzy porównywane odpisy różnią się między sobą. W dwóch z nich podstawą tłumaczenia jest archaiczny rzeczownik *niebiosa*, z tym, że w *Ojcz* 1 przyjmuje on postać *niebiesiech*, a w *Ojcz* 2 *niebiesich*. W *Ojcz* 3 podstawą tłu-

pominięty zostanie odpis oznaczony skrótem *Zdrow* 13, ponieważ rękopis został zniszczony, a wydawca zacytował z tego odpisu tylko dwa wyrazy.

¹⁰ O pochodzeniu wyrazu *niebiosa* i próbie oddania po polsku tego hebrajskiego plurale tantum pisze Edward Breza (1991: 3).

maczenia jest nowszy rzeczownik *niebo* z odpowiednią formą liczby mnogiej *niebiech*. Odnaleziony odpis powieli tłumaczenie z *Ojcz* 2 z archaiczną formą *niebiesich*.

Sanctificetur nomen tuum
Święci się jimie twe

W trzech najstarszych redakcjach łaciński czasownik *sanctificare* przetłumaczono za pomocą polskiego czasownika *oświęcić się*. Odpis przemęcki różni się od nich, ponieważ w przekładzie użyto czasownika *święcić się*. Różnice w stosowaniu tych czasowników w średniowiecznych tłumaczeniach przedstawił Stanisław Urbańczyk, który wskazywał, że:

przekłady słowiańskie oparte na starocerkiewnym mają czasownik niedokonany *święcić się*, zgodnie z oryginałem greckimi i łacińskim..., *oświęcić się* jest w języku staropolskim poświadczane raczej słabo, w czeskim zaś dużo lepiej, to chyba właśnie w nim trzeba widzieć punkt wyjścia (Urbańczyk 1991: 11).

W swojej monografii Masłej sugeruje poddanie weryfikacji założenia o czeskiej proveniencji staropolskich tłumaczeń z czasownikiem *oświęcić się*, ponieważ najstarsze redakcje są zgodne pod względem użycia tego czasownika, a drugi czasownik *święcić się* dominuje dopiero w odpisach z drugiej połowy XV wieku. Według niej o wiele trafniejsze w tym wypadku mogłoby być odpowiednie umiejscowienie czasowe zapisów oraz umotywowanie kulturowe, w którym pod uwagę należałoby brać przede wszystkim przeznaczenie tłumaczeń. Pomysł ten uważam za bardzo ciekawy, ale równocześnie cząstkowy, głównie z uwagi na charakter dostępnego materiału. Współczesne sądy opieramy na zaledwie 24 odpisach (część z nich nie zachowała się), z których większość to modernizowane lub przepełnione błędami w warstwie graficznej kopie. Trudno na tak niewielkiej próbce badawczej wysnuwać jednoznaczne wnioski, tym bardziej iż nie dysponujemy informacjami szczegółowymi, np. miejscem pochodzenia pisarzy, danymi na temat poziomu ich wykształcenia, co być może pozwoliłoby spojrzeć na zachowane redakcje z jeszcze innej perspektywy. Podobnie nie przeprowadzono dotychczas

szczegółowej analizy paleograficznej odnalezionych redakcji modlitw codziennych w odniesieniu do zachowanych w rękopisach innych polskich zapisów – modlitw, pieśni, glos, co uważam za równie ważne.

W badanych najstarszych odpisach *Modlitwy Pańskiej* pojawiają się dwie formy czasownikowe trybu rozkazującego – dawniejsza, z końcówką *-i*: *oświęci się* w *Ojcz* 3 oraz młodsza, w której nie ma już samogłoski wygłosowej: *oświęć się* w *Ojcz* 2. W najstarszym odpisie z 1407 roku pisarz popełnił błąd lub próbował ten wyraz zapisać ze słuchu, nie znając języka polskiego: *osswinsche*¹¹. W przekazie przemęckim użyto czasownika *święcić się* i zachowano dawną formę trybu rozkazującego z końcową samogłoską *-i*.

W przekładzie grupy imiennej *nomen tuum* dwie najstarsze redakcje zachowują naturalny dla języków słowiańskich szyk z przydawką zaimkową w prepozycji: *twe jimię* *Ojcz* 1, 2, jednak w *Ojcz* 3 oraz w odnalezionym przekładzie szyk ten jest zgodny z szykiem łacińskim, w którym przydawka występuje w postpozycji *jimię twe*, co może wskazywać zarówno na poziom wykształcenia tłumacza, jak i chęć wiernego przetłumaczenia modlitwy z łaciny.

Adveniat regnum tuum
Przydź twe królestwo

Z 24 średniowiecznych odpisów modlitwy aż siedem redakcji nie notuje tego wersetu, wśród nich jest najstarszy odpis *Ojcz* 1. Odpisy *Ojcz* 2, 3 posiadają go, tak więc można porównać je z odnalezionym przekazem. Forma trybu rozkazującego w odpisie przemęckim uległa zmianie. O ile we wcześniejszym wersecie pojawiła się forma starsza z wygłosowym *-i*, o tyle w tym wierszu zapisano końcówkę młodszą bez samogłoski: *przydź*, co odróżnia go od *Ojcz* 2, 3, w których zastosowano regularną postać starszą *przydzi*.

Różnica dotyczy również zmiany szyku przydawki zaimkowej. W omawianym wyżej fragmencie w odpisie przemęckim użyto szyku charakterystycznego dla łaciny, a w tym wersecie zastosowano szyk naturalny dla języków słowiańskich: *twe krolestwo*, co przybliży cysterskie tłumaczenie do redakcji 2 i 3.

¹¹ Odpis *Ojcz* 1 zawiera wiele tego typu błędów, np. *twe – ftfe*, *jimię – ymi*, *naszym – naschschim*.

Fiat voluntas tua sicut in caelo et in terra
Bądź twa wola jako na niebie, tako na ziemi

Rozkaznik *fiat* we wszystkich odpisach przełożony został tak samo – polskim odpowiednikiem *bądź*. Szyk łacińskiego wyrażenia *voluntas tua* oddawano na dwa sposoby: zgodnie ze wzorcem łacińskim lub z przydawką w prepozycji. Najstarsze odpisy są w tym miejscu zgodne z przekazem przemęckim i zachowują szyk charakterystyczny dla języków słowiańskich z poprzedzającą przydawką *twa wola*.

Omawiany już w pierwszym wierszu przyimek *in* oddany został za pomocą polskiego przymiaka *na*. Zgodność w badanych tłumaczeniach dotyczy również przekładu rzeczowników *caelo, terra* oraz wskaźników zespolenia *sicut... et*. Wszystkie cztery redakcje są pod tym względem prawie tożsame. Jedyna różnica pojawia się w postaci miejscownika l. poj. rzeczownika *ziemia*. W *Ojcz* 1, 2, 3 odnotowana jest postać *ziemi*, a w odnalezionym rękopisie *ziemie*. Obie postaci miejscownika rzeczownika *ziemia* poświadczone są w staropolszczyźnie w tekstach z końca XIV wieku, co nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, które tłumaczenie mogłoby być starsze. Łacińskie wskaźniki zespolenia *sicut... et* oddano polską konstrukcją *jako... tako*, co nie odbiega od pozostałych średniowiecznych tłumaczeń.

Panem nostrum quotidianum da nobis hodie
Chleb nasz wszedni daj nam dzisiaj

W tym wersecie różnice są wyrazistsze. W odpisie *Ojcz* 2 układ zdania opiera się na otwierającym to zdanie czasowniku *dać* w trybie rozkazującym, a zamyka go trzelementowa grupa imienna: *Daj nam dzisiaj chleb nasz wszedni*. Inny typ tłumaczenia reprezentują odpisy *Ojcz* 1, 3 oraz przekaz przemęcki, w których poszczególne elementy zdania odwzorowują wzorzec łaciński: *Chleb nasz wszedni daj nam dzisiaj*.

Różnica uwidacznia się również w tłumaczeniu łacińskiego przymiotnika *quotidianus*. W odpisie *Ojcz* 1 użyto pierwotnego w polszczyźnie przymiotnika *powszedni*, a w *Ojcz* 2, 3 oraz odpisie przemęckim zapisano przymiotnik *wszedni*, co drugi raz może być świadectwem czeskiego wpływu na polskie tłumaczenie (por. Urbańczyk 1991: 11–12).

Warto ponadto zauważyć, że przysłówek *hodie* w polskich tłumaczeniach oddano na dwa sposoby. W *Ojcz* 1 użyto przysłówka *dziś*, a w *Ojcz* 2, 3 oraz odpisie przemęckim *dzisiaj*.

Et dimitte nobis debita nostra sicut et nos dimittimus debitoribus nostris
A otpuść nam nasze winy, jako też my odpuścimy naszym winowaczom

Tę część modlitwy rozpoczyna łaciński spójnik *et*, który w trzech najstarszych odpisach został przetłumaczony na trzy sposoby. W *Ojcz* 1 za pomocą spójnika *a*, w *Ojcz* 2 spójnik został pominięty, a w *Ojcz* 3 do jego oddania użyto spójnika *i*. Odpis przemęcki w swoim tłumaczeniu pokrywa się z najstarszym odpisem *Ojcz* 1. Większość z odnalezionych średniowiecznych przekładów nie posiada inicjalnego spójnika podobnie jak odpis *Ojcz* 2.

Czasownik *odpuścić* w trybie rozkazującym, odpowiadający łacińskiemu czasownikowi *dimitto*, podobnie jak w wierszach wcześniejszych przyjmował dwie postaci – starszą z końcówką *-i* oraz młodszą ze zredukowaną samogłoską wygłosową. W trzech najstarszych odpisach występuje forma starsza realizowana w dwóch postaciach fonetycznych *odpuści* w *Ojcz* 1, 3 oraz *otpuści* w *Ojcz* 2, a w odpisie przemęckim poświadczona jest forma nowsza *otpuść*.

We wszystkich badanych redakcjach łaciński rzeczownik *debitum* przetłumaczono identycznie jako *winy*. Zupełnie inaczej się stało z dalszą częścią prośby zawartej w tym wersecie. W trzech odpisach *Ojcz* 1, 2, 3 fragment *sicut et nos dimittimus* przełożony został jako *my odpuszczamy/otpuuszczamy* bez tłumaczenia łacińskiej partykuły *et*. W odnalezionym przekazie przemęckim partykułę oddano za pomocą polskiej partykuły *też*, co odróżnia to tłumaczenie od najstarszych odpisów. Dodatkowo, zamiast spodziewanej formy 1. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego czasownika niedokonanego *odpuszczać*, jako podstawy użyto czasownika dokonanego *odpuścić*, którego forma 1. osoby liczby mnogiej używana jest w funkcji czasu przyszłego *otpuścimy*. Użycie czasownika w takiej formie powoduje nie tylko zmianę warstwy gramatycznej, ale również zmienia sens teologiczny wypowiedzi. Jak się zdaje, przyczyn takiej zmiany należy upatrywać nie tyle w chęci poprawienia sensu modlitwy, co raczej w pochodzeniu pisarza lub wzorca, na którym się opierał. W średniowiecznych tłumaczeniach

czeskich w tym miejscu znajdujemy formę *otpušćiemy/odpuštíme* (Bartoń 2015: 94, 96), która bardzo przypomina zapis poświadczony w odpisie przemęckim. Słownik staroczeski dokumentuje użycie tego czasownika w przywoływanej formie również w funkcji czasu teraźniejszego w zabytku z połowy XIV wieku (Essč 2021: 1.1.18)¹², co może w jakimś stopniu potwierdzać tezę o czeskim rodowodzie tłumaczenia lub automatyzmie kopisty, który zanotował formę używaną przez niego.

Łacińska konstrukcja *debitoribus nostris* w staropolskich tłumaczeniach oddana została zgodnie z szykiem charakterystycznym dla języków słowiańskich z przydawką w prepozycji: *naszym winowaćcom*. Tylko postaci fonetyczne rzeczownika *winowaciec* w poszczególnych odpisach są różne: *Ojcz 1 – winowaćsom*¹³, *Ojcz 2 – winowatcem*, *Ojcz 3 – winowaćcom*. Tym samym kolejny raz przekaz przemęcki przystaje formą do tłumaczenia *Ojcz 3*.

Et ne nos inducas in tentationem

A też nas nie wodź w pokuszenie / na pokuszenie

Pojawiające się w tym wersecie różnice nie odbiegają od omawianych dotychczas. Jako pierwsza uwidacznia się odmiennność w tłumaczeniu łacińskiego spójnika *et*, który, podobnie jak w wersecie wyżej, oddawano polskim spójnikiem *a* albo *go* pomijano. W *Ojcz 1, 3* nie odnotowano *go*, a w *Ojcz 2* przetłumaczono. Przekaz przemęcki posiada w tym miejscu tłumaczenie rozszerzone o partykułę *też*, co wyróżnia *go* spośród wszystkich średniowiecznych odpisów, ponieważ dotąd nie odnotowano tłumaczenia łacińskiego spójnika *et* przy użyciu polskiego spójnika oraz partykuły: *a też*.

W tekście ponownie pojawia się czasownik w trybie rozkazującym, którego realizacja odbywała się na dwa sposoby. W *Ojcz 1, 2, 3* poświadczona jest stara forma z końcowym *-i nie wodzi*, a w odpisie przemęckim nowsza *nie wodź*. Kolejny raz uwidacznia się różnica w szyku. Tym razem odpis przemęcki zachowuje szyk łaciński *ne nos inducas – nas nie wodź*, gdy najstarsze odpisy realizują szyk słowiański *nie wodzi nas*.

Ciekawą alternatywę napotykamy w tłumaczeniu końcowego fragmentu tego wersetu. W *Ojcz 1, 2, 3* łaciński przyimek *in* oddano

¹² Por.: to [pohostit v domě pohana] odpusstiemy svobodně MAJCARC 187b.

¹³ Masłej (2016: 46) proponuje transkrypcję *winowaćcom*.

polskim *na*, czego potwierdzenie odnajdujemy również w odpisie przemęckim, jednak pisarz utrzymał równolegle drugi wariant tłumaczenia z przyimkiem *w*. W interlinii zapisano dwa tłumaczenia, jedno pod drugim. Wyżej znajduje się tłumaczenie *w pokuszenie*, a poniżej niego *na pokuszenie*. Miejsce zapisu wskazuje, iż pierwotna była wersja z przyimkiem *w*, jednak pisarz albo wciągnął dodatkowe tłumaczenie z jakiegoś marginesu, albo dodał od siebie oboczny przekład. Być może już w rękopisie, z którego kopiowany był tekst modlitwy, obie postaci funkcjonowały równolegle.

Sed libera nos a malo
Ale zbaw nas od złego

Łaciński spójnik *sed* we wszystkich badanych redakcjach przetłumaczono polskim spójnikiem *ale*. Różnice pojawiają się ponownie w formie rozkaznika *zbaw* oraz w szyku orzeczenia i dopełnienia bliższego.

W *Ojcz* 1 zachowała się starsza forma trybu rozkazującego *zbawi*, a w *Ojcz* 2, 3 oraz odpisie przemęckim nowsza *zbaw*.

Szyk zgodny ze wzorcem łacińskim zachowały odpisy *Ojcz* 1 oraz przekaz przemęcki: *zbaw nas ode/od złego*, a w *Ojcz* 2, 3 dopełnienie bliższe występuje na pierwszym miejscu przed orzeczeniem: *nas zbaw ode złego*. W trzech najstarszych tłumaczeniach użyto zwokalizowanej formy przyimka *ode*, a w odpisie przemęckim *od*.

Zdrowaś Maria

Modlitwa *Ave Maria* składa się z trzech odrębnych części. Pierwsza obejmuje pozdrowienie wypowiedziane przez anioła Gabriela (Łk 1, 28), druga zawiera słowa św. Elżbiety kierowane do Marii (Łk 1, 42), trzecia to prośba do Matki Bożej wprowadzona przez Kościół dopiero w XIV wieku.

Z 18 znanych średniowiecznych tłumaczeń tej modlitwy tylko w trzech (*Zdrow* 12, 14a, 16) zachowała się najmłodsza część końcowa. Wymienione odpisy pochodzą z drugiej połowy XV wieku, tak więc zarówno z uwagi na czas ich zapisania, jak i fakt, że rękopis przemęcki nie posiada tej części, nie zostaną one w tym miejscu poddane analizie porównawczej.

Najbliższe badanemu przekładowi *Pozdrowienia anielskiego* pod względem chronologicznym są odpisy *Zdrow* 1, 2, 3, których datacja pokrywa się z datacją omawianych wcześniej *Ojcz* 1, 2, 3. Wynika to z faktu, iż modlitwy te zapisano w tych samych rękopisach.

Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum
Zdrowa Maria, miłości pełna, Bog z Tobą

Początkowe pozdrowienie *Zdrowa* odpowiada łacińskiemu pozdrowieniu *Ave*, jednak nie oddaje greckiego *chaĩre*, które należałoby tłumaczyć ‘raduj się’ (Urbańczyk 1991: 15). W staropolskich przekładach fragmentów biblijnych, w których podstawie wystąpił łaciński czasownik *ave*¹⁴ jego polskimi odpowiednikami są: *Zdrow bądź* (*Rozm* 617), *Bądź pozdrowion* (*GlKazB* I 52), *Witaj* (*GlKazB* I 81)¹⁵. Tej różnorodności nie oddają średniowieczne tłumaczenia *Pozdrowienia anielskiego*, w których pojawiają się dwie formuły: *Zdrowa* i *Zdrowaś*. Z 18 średniowiecznych przekładów tylko w czterech (*Zdrow* 6, 12, 14, 17) zanotowano postać z poszerzoną końcówką słowa posiłkowego -ś: *Zdrowaś*. Odpis przemęcki jest w tym miejscu tożsamy z najstarszymi redakcjami *Zdrow* 1, 2, 3¹⁶.

Różnice pojawiają się w tłumaczeniu łacińskiego rzeczownika *gratia*, które w odpisie przemęckim oddano, jak w większości średniowiecznych tłumaczeń, polskim dopełniaczem l. poj. rzeczownika *miłość*. Tylko w dwóch odpisach pochodzących z drugiej połowy XV wieku obok podstawowego tłumaczenia pojawił się wariantywny przekład łaski, jednak oba odpisy to późne kopie. Edward Breza w tłumaczeniu łacińskiego *gratia* – *miłości* dopatrywał się wpływu czeskiego. Argumentował to znaczeniem czeskiego rzeczownika *láska*,

¹⁴ Z uwagi na etymologię tego wyrazu czasem traktuje się go jako formę czasownika, tzw. verbum defectivum, czasem jako wykrzyknik (por. SłwP 1958: szp. 986).

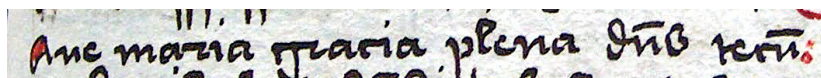
¹⁵ Por. StNT: <https://stnt.ijp.pan.pl/idxlac/index> [dostęp 26.10.2022].

¹⁶ Imię Maria – nie Maryja – transkrybuję zgodnie z jego średniowiecznym zapisem przez *i*, a nie przez *y*, które mogło oznaczać zbitkę *ij*, *yj*. Proponowana, np. w *Chrestomatii staropolskiej*, transkrypcja *Maryja* umotywowana jest współczesnymi zasadami ortograficznymi, w których rozróżnia się zapis imienia zwykłej Marii od imienia Matki Bożej Maryi. W polskim i czeskim średniowieczu używano obu form imienia: Maria i Maryja, jednak chronologia poświadczeń obu form jest różna (por. Urbańczyk 1969: 54–55).

które oznaczało m.in. ‘miłość’ (Essč 2021: 1.1.18). Stanowiska tego nie podzielał Stanisław Urbańczyk, który wskazywał na bogatą frekwencję rzeczownika *miłość* w tekstach dawnych, jak i na jego wieloznaczność, co jego zdaniem nie uprawnia do doszukiwania się w tym tłumaczeniu wpływu czeskiego (Urbańczyk 1991: 15).

Łaciński przymiotnik *plena* we wszystkich odpisach przetłumaczono polskim przymiotnikiem *pełna*.

Choć w dalszej części omawianego wersetu pojawia się rzeczownik *Dominus*, to tłumaczenie tego fragmentu jest dwojakie. Uzasadnieniem tego stanu może być wieloznaczność łacińskiego rzeczownika *dominus*, który w swoim podstawowym znaczeniu rozumiano jako ‘pan’, ale również ‘Bóg’ (SłśwP 1972: szp. 839, 843). Z uwagi na średniowieczną grafie można doszukiwać się również innego uzasadnienia. Wyraz ten zapisywano najczęściej w postaci skrótu *dūs* (por. fot. 4), stąd polskie tłumaczenie mogło przyjmować odmienną postać. Jedni pisarze rozwijali ten skrót do powszechnie używanego wówczas rzeczownika *deus* – wtedy w polskim tłumaczeniu pojawia się *Bog*, drudzy odczytywali go jako *dominus* – stąd odpowiednio w przekładzie pojawia się *Pan*. Z osiemnastu tłumaczeń tylko w trzech (*Zdrow* 6, 12, 17) wystąpiło tłumaczenie *Pan*. Dwa z nich to z pewnością są kopie (*Zdrow* 6, 17), a trzeci notuje oba warianty tłumaczenia, jednak interlinearna glosa *pqn* zapisana została ręką młodszą, prawdopodobnie już w XVI wieku.



Fot. 4. Zapis skrótu *dūs* w rękopisie BCzart sygn. 3729 k. 383r (podkreślenie ML)

Kończący werset przysłówek *tecum*, pochodzący od wyrażenia przyimkowego *te cum*, we wszystkich odpisach oddano tak samo wyrażeniem przyimkowym z *tobą*.

Benedicta tu in mulieribus
Bogusławiona ty jeś między niewiastami

Łaciński przymiotnik *benedictus* w trzech najstarszych odpisach modlitwy przełożony został odpowiednią formą imiesłowu przymiotnikowego biernego, z tym że w *Zdrow* 1, 2 przyjął postać *błogosławiona*, a w *Zdrow* 3 dodano do niego odpowiednią ruchomą końcówkę słowa posiłkowego -ś, której występowanie omówione zostało już wcześniej. Imiesłów utworzony został od czasownika *błogosławić*, który najprawdopodobniej jest kalką staroczeskiego *blaho-slaviti* i odpowiada łacińskiemu *bene-dicere* oraz greckiemu *eu-logēin* (Esjp 2000: 61). W staropolskich tłumaczeniach *Pozdrowienia anielskiego* pojawiły się również formy *bogosławiona* (*Zdrow* 18) oraz *bogosławionaś* (*Zdrow* 17) bez pierwszego -ł-, które uległo dysymilacji fonetycznej.

Przemęcki przekład różni się nie tylko od wymienionych najstarszych odpisów, ale również od wszystkich pozostałych. W żadnym z nich nie odnotowano postaci *bogusłowiona*. W odpisach pochodzących z drugiej połowy XV wieku występują postaci podobne: *bogusławiona* (*Zdrow* 9, 10), *bogusławionaś* (*Zdrow* 7) oraz *bogusławienas* (*Zdrow* 8, 11), jednak tłumaczenia te opierają się na imiesłowie *ślawiona* pochodzącym od czasownika *ślawić*.

Jak można przypuszczać, powtórne zapisanie imiesłowu *bogusłowiona* w wersecie niżej, ale już w formie przystającej do tłumaczenia, tzn. w rodzaju męskim *bogusłowion owoc* wyklucza traktowanie tej postaci jako błędnej. Nie dziwi w tym zapisie początkowa oboczność *bogo-* oraz *bogu-*, ponieważ zarówno w języku polskim, jak i w czeskim istniało wiele imion oraz wyrazów pospolitych, które w średniowieczu funkcjonowały w obu wariantach, np. *Bogumił* – *Bogomił*, *bohumlvna* – *bohumlvna*.

Druga część wyrazu, składająca się z imiesłowu przymiotnikowego biernego *śłowiona* pochodzącego od czasownika *śławić*, nie budzi w warstwie gramatycznej żadnych zastrzeżeń, jednak pod względem historycznym jest to postać dotąd niepoświadczona. Czasownik *śławić* znany jest polszczyźnie późniejszej. Poświadczony zarówno w XVI stuleciu, jak i wiekach późniejszych posiadał kilka znaczeń, m.in. ‘wyrażać słowami, wypowiadać, głosić, ogłaszać, mówić, wysławiać, wychwalać, wielbić’ (SJP 1909: 217–218). Genezy czasownika *bogosławić* możemy doszukiwać się już w języku starocerkiewnym, w którym rozróżniano *blogosloviti* ‘benedicere’ i *bogosloviti* ‘theologice loqui, deum laudare’ (Urbańczyk 1978: 54). Według Urbańczyka wtórny czasownik *bogo-*

ślawić był późną polską innowacją¹⁷. W tym wypadku zapis z rękopisu przemęckiego byłby najstarszym poświadczeniem omawianej formy.

W odpisach, w których wystąpiła postać z ruchomą końcówką słowa posiłkowego *-ś*, łaciński zaimek *tu* oddawano polskim *ty* (*Zdrow* 3, 7, 8, 11, 16). Różnice pojawiają się w tych redakcjach, w których zachowała się forma *blogosławiona/bogosławiona*, tam pozostawiano sam zaimek *ty*, albo zastępowano go odpowiednią formą czasownika *być – jeś*. Tylko w *Zdrow* 10 pojawiła się omyłkowo forma czasownika *być* odpowiadająca 3. os. l. poj. czasu teraźniejszego *jest*, którą z uwagi na grafie można również odczytać *jeść*, jednak nadal jest to forma 3. os. l. poj. zamiast spodziewanej 2. os. l. poj.

Kończące werset *między niewiastami* dokładnie powieli łacińską konstrukcję *inter mulieres*, a nie zapisane w rękopisie *in mulieribus*. Spodziewalibyśmy się tu raczej polskiego odpowiednika *w niewiastach*, jednak takie tłumaczenie nie wystąpiło. Jedyne odstępstwo od łacińskiego wzorca odnajdujemy w odpisie *Zdrow* 2, w którym tłumaczenie rozszerzono do postaci *między wszemi niewiastami*, co może być odzwierciedleniem czeskiej redakcji.

Et benedictus fructus ventris tui, Iesus
A bogusłowion owoc żywota twego

Łaciński spójnik *et* w polskich tłumaczeniach oddany został odpowiednio spójnikami *a* (*Zdrow* 1, odpis przemęcki), *i* (*Zdrow* 3, 5, 6, 12, 14, 14a, 16, 17, 18), *eż* (*Zdrow* 4), a w siedmiu odpisach go pominięto (*Zdrow* 2, 7, 8, 9, 10, 11, 13).

Większa zgodność występuje w tłumaczeniu łacińskiego rzeczownika *fructus*, który przełożono polskim rzeczownikiem *owoc*, choć i tu w dwu odpisach wrocławskich pochodzących z drugiej połowy XV wieku dopisano dodatkową glosę *plod* (*Zdrow* 8, 11), której pochodzenia należy dopatrywać się również w czeskim wzorcu. Nie dziwi więc, że i w tych dwóch późniejszych odpisach odmiennie ukształtowało się tłumaczenie konstrukcji *ventris tui*. Gdy we wszystkich redakcjach występuje *żywota twego*, w *Zdrow* 8 i 11 fragment ten przetłumaczono *brzucha twego świętego*, gdzie widoczne jest dodatkowe rozszerzenie

¹⁷ O wtórności *-slav-* zamiast *-slov-* w języku starocerkiewno-słowiańskim pisał Bańkowski (Esjp 2000: 61).

o przymiotnik, którego nie ma w podstawie łacińskiej. Najprawdopodobniej tłumacz wzorował się na tłumaczeniu czeskim *požehnany a blahoslavený plod břicha tvého* (por. Urbańczyk 1991: 14).

Kończową część modlitwy, w której występuje imię *Jezus*, zapisywano podobnie jak w odpisie przemęckim po łacinie, ale w skróconej postaci: *Ihus/Ihc Xc/Xpus*, tylko w *Zdrow* 14 i 14a zachowała się postać spolonizowana *Iesusz*.

Wierzę w Boga

Dla dopełnienia obrazu badanych modlitw codziennych należy przytoczyć również tłumaczenie incipitu *Credo*. Pisarz podał jedynie początkowe wyrazy: *Wierzę w Bog*, jednak i to tłumaczenie w zestawieniu z 23 średniowiecznymi odpisami może nam coś powiedzieć. Po pierwsze, zapis czasownika *wierzę* (*wyerzo*) bardzo przypomina formę z rękopisu wrocławskiego oznaczonego jako *Wierzę* 22, w którym zapisano *werzo* bez przekreślania wygłosowego *-o*. Po drugie, przyimek *in* w rękopisie przemęckim oddany został, tak samo jak we wszystkich pozostałych przekładach, polskim przyimkiem *w*. Forma biernika liczby pojedynczej rzeczownika *Bog* (o wątpliwościach interpretacyjnych *Boh* – *Bog* pisałem wcześniej) poświadczona została w pięciu odpisach: *Wierzę* 3, 5, 10, 11, 22. Trzy z nich (3, 5, 22) zbliżone są chronologicznie do odnalezionego tłumaczenia i pochodzą odpowiednio z ok. 1415 roku, ok. 1440 roku oraz z ok. 1421–1422 roku. W dwóch starszych odpisach 1 i 4 użyto formy wariantywnej *Boga*¹⁸. Zestawiając zaobserwowane podobieństwa, można wyłącznie wskazać odpis, którego incipit odpowiada przemęckiemu i jest to odpis *Wierzę* 22 pochodzący z rękopisu Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. I Q 96.

Analiza linearna wskazała przede wszystkim na podobieństwa i różnice staropolskich tłumaczeń dwóch modlitw codziennych oraz uwidoczniała ogólne tendencje przekładowe. Dalsze badanie problemowe skoncentruje się na omówieniu miejsc, w których odnotowano największe różnice gramatyczne oraz składniowe. Z dzisiejszej perspektywy trudno jednoznacznie orzec, czy zaobserwowane odrębności umotywowane są:

¹⁸ Odpis 2 datowany na początek XV wieku zachował się fragmentarycznie i zaczyna się od fragmentu *zstał do piekła*.

datacją poszczególnych odpisów, pochodzeniem pisarza, pochodzeniem kopiowanego kodeksu, dominacją niektórych leksemów i form gramatycznych w określonych przedziałach czasowych, czy też może wpływ na ostateczną postać tłumaczonego tekstu wywarł ustandaryzowany przekład czeski. Z pewnością nie da się odpowiedzieć na wszystkie pytania, badając ten tekst w porównaniu z zachowanymi redakcjami dwóch krótkich modlitw, jednak zestawienie zaobserwowanych oboczności pozwala zasygnalizować zmiany, jakie dokonywały się na przestrzeni XV w.

Miejsca problematyczne, w których dostrzegamy najwięcej różnic przekładowych, wariantów oraz błędów, to te fragmenty modlitw, gdzie występują rozkaźniki, przymyki, spójniki oraz wskaźniki zespolenia. W badanych modlitwach nieunormowany jest również szyk wyrazowy, który raz dokładnie odwzorowuje łacinę, a w innych miejscach dostosowuje się do szyku naturalnego języka polskiego. Duża wariantywność postaci fonetycznych poszczególnych leksemów w XV-wiecznych tłumaczeniach modlitw codziennych może świadczyć zarówno o regionalności zapisów, oddaleniu czasowym poszczególnych kopii, jak i o błędnej interpretacji współczesnego badacza poczynionej na podstawie nieunormowanej jeszcze w XV stuleciu grafii.

Brak kompetencji językowej i jednocześnie opieranie się w analizach głównie na systemie gramatycznym języka polskiego oraz badaniach porównawczych języków słowiańskich sprawiają, że podejmowane decyzje interpretacyjne, nawet jeśli są mocno umotywowane, nigdy nie będą ostateczne. Analiza porównawcza w przypadku tekstów staropolskich (a w szczególności tekstów glosowanych) skazana jest na dużą dozę hipotetyczności. Wynika to głównie z faktu, iż bardzo często w badanym tekście odnajdujemy sygnały świadczące o wielowarstwowości tekstu – w tym konkretnym wypadku są to błędy literowe, użycie różnych końcówek rozkaźnika w sąsiadujących wersetach, dopiski wariantywnych tłumaczeń – jednak nie możemy ich jednoznacznie interpretować, ponieważ mamy przed sobą kopię, w której nie jesteśmy w stanie rozdzielić tego, co pierwotne od tego, co wtórne.

Trudno też stwierdzić, czy oboczne formy rozkaźników *święci*, *przydź*, *otpuść*, *nie wodź* to efekt współczesnej nadinterpretacji średniowiecznych nienormowanych zapisów, efekt pracy kilku glosatorów i kopistów, których ostateczną wersję oglądamy w rękopisie przemęckim, czy też może świadomy zabieg tłumacza, który mógł

się wzorować na starszym lub czeskim odpisie, ale wcale nie musiał. Ta skomplikowana sytuacja tekstowa niejako wymusza na badaczach traktowanie analizowanych form zastanych w badanej kopii synchronicznie, choć nie zwalnia od stawiania pytań oraz jak najpełniejszego opisu zabytku.

W swojej monografii Dorota Masłej poruszyła kwestię wprowadzania do tłumaczeń starej i nowej formy rozkaźnika:

Analiza staropolskich redakcji *Ojcze nasz* prowadzi do wniosku, że nie da się wskazać czasowej granicy używania obu form, zarówno jedna, jak i druga występują bowiem w tekstach najstarszych i najmłodszych (Masłej 2016: 105).

Zestawiła ona występujące we wszystkich średniowiecznych tłumaczeniach rozkaźniki, jednak duża wariantywność form nie pozwoliła na wyciągnięcie jednoznacznych wniosków. Najważniejszym spostrzeżeniem, które poczyniła, było stwierdzenie, że rozróżnienie rozkaźników nie musiało wynikać wyłącznie z chronologii zapisu, ale z późniejszego przeznaczenia tekstu, a nawet z różnic znaczeniowych, na co argument odnalazła w komentarzu Jakuba z Piotrkowa. Dzięki temu odkryciu pokazała, że dotychczasowe analizy gramatyczne nie uwzględniały ówczesnych różnic semantycznych, czy też funkcjonalnych, których dotąd nie brano pod uwagę, ponieważ nie posiadamy świadomości językowej użytkowników z XV wieku.

W przemęczonych modlitwach codziennych tylko jeden raz, w pierwszym wersecie *Ojcze nasz*, pojawiła się starsza forma rozkaźnika z wygłosowym *-i*: *święci sie*, jednak nie sposób jednoznacznie ją zinterpretować, tzn. stwierdzić, czy poświadcza ona równoległe współwystępowanie obu form w 1438 roku. Nie wiemy, czy postać ta była charakterystyczna dla tłumaczeń z terenu Wielkopolski, czy też jest to pozostałość po dawnym tłumaczeniu. Można jedynie zasygnalizować, że w odpisie tym forma wystąpiła tylko jeden raz obok form młodszych. Stan ten nie dziwi w odniesieniu do badanych odpisów, ponieważ w *Ojcz* 3 datowanym na ok. 1400 rok odnotowano również taką postać rozkaźnika, pozostałe dwa najstarsze odpisy poświadczają formę *oświęć*.

Równie ciekawy jest dobór wyrazów gramatycznych, których tłumaczenie bardzo często zmienia perspektywę wyobrażeniową, o czym

dokładniej pisała Masłej, przytaczając przykłady zaczerpnięte ze *Słownika staropolskiego* (Masłej 2016: 111–112). W badanym rękopisie łaciński przymek *in* przełożono na dwa sposoby: *w*, *na*. Przymek *w* wystąpił dwa razy: w wersecie 1 w *niebiesiech* oraz w wersecie 7 w *pokuszenie*, jednak w tym ostatnim tuż obok zapisano wariant tłumaczenia *na pokuszenie*. Przymek *na* zapisano odpowiednio w 3 wersecie: *na niebie*, *na ziemi* oraz w wymieniony powyżej przykładzie z werseku 7: *na pokuszenie*. Zaskakujące jest tłumaczenie łacińskiego przymka *in* w wersecie 9, gdzie łacińskie wyrażenie przymkowe *in mulieribus* oddano polskim *miedzy niewiastami*, co bardziej przystaje do łacińskiej podstawy *inter mulieres*. Wydaje się jednak, że polskie tłumaczenie mogło być już na tyle utrwalone w pamięci katechetów, że niezależnie od łacińskiego wzorca, przytaczane było tak samo. Potwierdzają to zachowane staropolskie odpisy *Zdrowaś Maria*, jak i fragmenty tłumaczeń biblijnych, a dokładniej *Ewangelii według św. Łukasza* 1, 42: *Benedicta tu inter mulieres – błogosławionaś ty miedzy niewiastami* (por. *EwZam* 289 oraz *Rozm* 53)¹⁹.

Również łaciński spójnik *et* przekładano na różne sposoby. W obu modlitwach zapisano go pięć razy. Trzy razy wystąpił samodzielnie (wersety 4, 6, 9), dwa razy w skorelowanych wskaźnikach zespolenia (wersety 3, 5). Przekład przemęcki w przeciwieństwie do pozostałych średniowiecznych tłumaczeń miejsca te oddaje na cztery różne sposoby (w kolejności występowania: *tako*, *a*, *jako też*, *a też*, *a*), co odróżnia go od innych redakcji i uniemożliwia wskazanie tłumaczenia paralelnego. W wersecie 4 i 6 spójnik ten rozpoczyna kolejne prośby modlitwy *et dimitte nobis...*, *et ne nos inducas...* W staropolskich tłumaczeniach aż 10 odpisów prezentuje przekład bezspójnikowy, pozostałe oddają go za pomocą *a*, *i*. W badanym rękopisie w wersecie 4 pojawił się spójnik *a*, w wersecie 6 spójnik *a* połączony z partykułą *też*.

W *Pozdrowieniu anielskim* tylko najstarsza redakcja *Zdrow* 1, tak jak rękopis przemęcki, zachowała tłumaczenie spójnika *et* za pomocą polskiego *a*. W dziewięciu odpisach użyto spójnika *i*, w jednym *eż*, a w pozostałych brak jakiegokolwiek spójnika.

Oba wskaźniki zespolenia *sicut...* *et*, *sicut et...* oddano polskimi *jako...* *tako*, *jako też*. W pierwszym wypadku stan ten odpowiada pozostałym redakcjom, w drugim tłumaczenie zostało rozszerzone

¹⁹ Por. StNT: <https://stnt.ijp.pan.pl/tlumaczenia/index?l=495> [dostęp 26.10.2022].

o partykułę *tež*, co autor przekładu powtórzył w wersecie niżej w tłumaczeniu spójnika *et – a tež*.

Wydaje się, że w badanym odpisie zachowały się tak warianty znane z najstarszych odpisów, jak i z późniejszych. W dwóch miejscach tłumaczenie jest zupełnie inne. Takie rozchwianie w oddawaniu wyrazów gramatycznych może świadczyć zarówno o braku stabilizacji jednego schematu przekładowego, jak i funkcjonowaniu kilku jego wariantów. Pod uwagę należy brać również potencjalne modyfikacje tekstu wprowadzane w kolejnych kopiach rękopisu, jak i fakt, że zachowany odpis to glosy zapisane nad łacińskim tekstem, które mogły być modyfikowane w kolejnych kopiach.

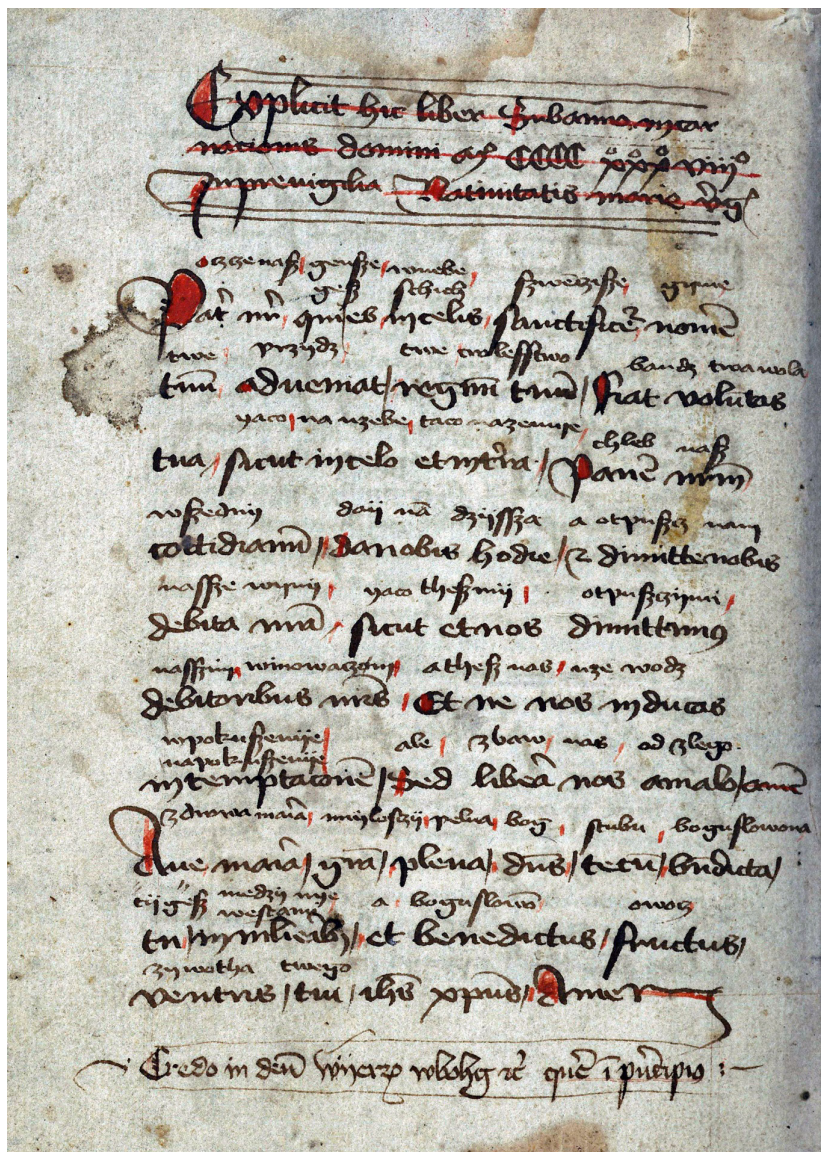
Podobny stan przekładu obserwujemy, analizując szyk wyrazów. W *Ojcie nasz* zachował się tak szyk łaciński, jak i szyk naturalny dla języka polskiego. Szyk łaciński z przydawką zaimkową w postpozycji widać we fragmencie *jimie twe*, a szyk z przydawką w prepozycji we fragmentach: *twe krolestwo*, *twa wola*.

Sposób tłumaczenia powtarza się w konstrukcji czasownika i dopełnienia bliższego. Szyk łaciński zachował się we fragmencie *otpuść nam, zbaw nas*, a szyk charakterystyczny dla języków słowiańskich we fragmencie *ale nas nie wodź*.

Bardziej ustabilizowaną formę prezentuje tłumaczenie *Pozdrowienia anielskiego*. Przekład odwzorowuje dokładnie łacińską podstawę, co znajduje potwierdzenie w osiemnastu innych odpisach. Nie ma tu zmiany pozycji przydawki zaimkowej *ventris tui – żywota twego*, a jedynie odstępstwo w tłumaczeniu wyrazów gramatycznych, to przekład łacińskiego przyimka *in* polskim przyimkiem *miedzy*, który bardziej odpowiada łacińskiemu *inter*.

Przemęcki przekaz dwóch modlitw codziennych uzupełnia katalog dotychczasowych znalezisk i poszerza naszą wiedzę na temat średniowiecznej sztuki translatorskiej. Potwierdza stan wiedzy na temat funkcjonowania niestabilizowanych jeszcze w pierwszej połowie XV wieku wersji obu modlitw. Z uwagi na odnalezione w tekście warianty leksykalne i gramatyczne można przyjąć, że być może są one świadectwem ścierania się w tamtym okresie kilku redakcji tłumaczonego tekstu, choć w tym wypadku należy pamiętać, że jest to kopia i wariantywne formy mogły pochodzić od kilku tłumaczy, czy być wpisane w różnym czasie. Samo miejsce zapisu polskiego przekładu (na tle

dotychczasowych odpisów) w interlinii jest wyjątkowe, a czynnikiem dodatkowo utrudniającym jednoznaczną interpretację tekstu jest pochodzenie kopisty, którego potencjalne modyfikacje mogły wpłynąć na zachowaną redakcję.



Fot. 5. Modlitwy codzienne BN 3028 II k. 235v

Transliteracja

Oczcze nasz / gensze / wnebe / szweⁿczisz / gyme /
gesz schich
Pater noster / qui es / in celis / sanctificetur / nomen
twe / przydz / twe / crolesstwo bandz twa wola
tuum / adueniat / / regnum tuum / Fiat voluntas
yaco / na nzebe / taco nazemye / chleb nasz
tua / sicut in celo et in terra / Panem nostrum /
wszedny day na^m dzyssza a otpuszcz nam
cottidianum // danobis hodie / et dimitte nobis
nassze wyny / yaco theszmy / otpuszczymi /
debita nostra / sicut et nos dimittimus
nasszim / winowaczom / a thesz nas / nze wodz
debitoribus nostris / Et ne nos inducas
wpokuszenye / ale / zbaw / nas / od zlego
na pokuszenye /
intemptacione / Sed libera nos amalo / amen
zdrowa ma^a / mylosczy / pelna / bog / stubu / boguslowona
Ave maria / gratia / plena / dominus / tecum / benedicta /
ty gesz medzy nye a boguslowoⁿ / owoc
westami /
tu / in mulieribus / et benedictus / fructus /
zywotha twego
ventris / tui / ihs xpus // Amen

Credo in deum Wyerzo wboh^g etc. quem in principio :-

Transkrypcja

Oócze nasz jenże jeś w niebiesich, święci sie jimie twe,
przydz twe krolestwo, bądź twa wola
jako na niebie, tako na ziemie. Chleb nasz
wszedni daj nam dzisiaj a otpuść nam
nasze winy, jako też my otpuścimy
naszym winowáćcom, a też nas nie wódź
w pokuszenie, na pokuszenie, ale zbaw nas od złego. <Amen.>

Zdrowa Maria, miłości pełna Bog z Tobą. Bogusłowiona
ty jeś między niewiastami a bogusłowion owoc
żywota twego <Jesus Krystus. Amen.>

Wierzę w Bog...

Źródła

- Rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej sygn. 825, 1297, 1299, 1300, 1681, 2195.
Rękopis Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie sygn. 3729.
Rękopisy Biblioteki Narodowej w Warszawie sygn. 3019 III, 3028 II.
Rękopisy Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego sygn. I Q 83, I F 91.
Rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu sygn. 413 II.
LELEWEL J., 1823, *Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła Jerzego Samuela Bandtkie. Historia drukarni krakowskich, tudzież Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie a przydany Katalog inkunabułów polskich*, t. 1, Wilno, s. 39 (rkps. Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu sygn. Lat.F.ch.I.49).
STNT: *Piętnastowieczne przekłady Nowego Testamentu – elektroniczna konkordancja staropolska. Internetowa baza danych*, <https://stnt.ijp.pan.pl>

Literatura

- BARTOŇ J., 2015, Česká tvář Modlitby Páně, „Communio. Mezinárodní katolická revue”, nr 74 (1), s. 92–104.
BREZA E., 1991, *Polszczyzna „Ojcie nasz” i „Zdrowaś Maryjo”*, „Język Polski”, nr LXXI, z. 1, s. 2–9.
ESJP: Bańkowski A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa.
ESSČ: *Elektronický slovník staré češtiny*, 2006–2021, Praha.
KALISZUK J., 2016, *Codices deperditi. Średniowieczne rękopisy łacińskie Biblioteki Narodowej utracone w czasie II wojny światowej*, t. 1, *Dzieje i charakterystyka kolekcji*; t. 2., *Katalog rękopisów utraconych*, część 1, Wrocław.

- KALISZUK J., SZYLLER S. oprac., 2012, *Inwentarz rękopisów do połowy XVI wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej*, Warszawa.
- KŁOCZOWSKI J., 2000, *Cystersi w Europie Środkowowschodniej wieków średnich*, w: *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, red. J. Janecki, Z. Borkowski, Poznań, s. 27–53.
- MASŁEJ D., 2016, *Modlitwa Pańska w polskim średniowieczu. Znad staropolskich rękopisów*, Poznań.
- MASŁEJ D., 2017, *Głos w dyskusji o tekście staropolskim. Znad kanonów Mszy św.*, „LingVaria”, t. XII, nr 2 (24), s. 93–111.
- MASŁEJ D., 2018, *O potrzebie zastosowania terminu wernakularyzacja w polskich badaniach historycznojęzykowych*, „LingVaria”, t. XIII, nr 1 (25), s. 113–122.
- MIKA T., 2015, *Tekst staropolski jako odmienny obiekt badań? W poszukiwaniu narzędzi opisu*, „LingVaria”, t. X, nr 2 (20), s. 235–250.
- OSTROWSKA E., 1967, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych (Bogurodzica, Kazania świętokrzyskie, Posłuchajcie bracia miła)*, Kraków.
- OŹSSTP: *Opis źródeł Słownika staropolskiego*, 2005, red. W. Twardzik, współprac. E. Deptuchowa, L. Szelachowska-Winiarzowa, Kraków.
- SŁŚWP: *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce, 1958–1972*, red. M. Plezia, t. 1–3, Warszawa–Kraków.
- SSTP: *Słownik staropolski, 1953–2002*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Wrocław–Kraków.
- URBAŃCZYK S., 1978, „Bogurodzica” problem czasu powstania i tła kulturowego, „Pamiętnik Literacki”, nr 69, z. 1, s. 35–70.
- URBAŃCZYK S., 1991, *Głosy do Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia anielskiego*, „Język Polski”, nr LXXI, z. 1, s. 9–17.

Wykaz fotografii

- Fot. 1. Zapiska Ł. Gołębiowskiego rękopis BN 3028 II, k. Ar
- Fot. 2. Eksplicyt rękopis BN 3028 II, k. 196r
- Fot. 3. Eksplicyt rękopis BN 3028 II, k. 235v
- Fot. 4. Zapis skrótu *dus* rękopis BCzart sygn. 3729, k. 383r
- Fot. 5. Modlitwy codzienne rękopis BN 3028 II, k. 235v

Unknown copies of two Polish daily prayers from the National Library manuscript sign. no. 3028 II

Abstract

In the article, the author provides an insight into issues of Old Polish translations of two Latin daily prayers, namely, *Pater noster* and *Ave Maria*, as well as the beginning of *Credo*. The copies of the 15th-century prayers found in manuscript sign. no. 3028 II at the National Library in Warsaw have not been published yet. The first part of the article describes the medieval code that these Polish translations were contained in, as well as offers an insight into the history of the functioning of the manuscript in the Cistercian environment. In the second part of the article, the author provides a detailed analysis of the texts of the found prayers in the context of other medieval copies of the Lord's Prayer and the Hail Mary. The paper is concluded with a presentation of the texts in question, including a photograph of the manuscript.

Dawne słowiańskie teksty językowo mieszane, hybrydowe i amalgamatowe

1. Uwagi o mieszanym charakterze języków i reprezentujących je tekstów oraz propozycja hierarchii tekstów mieszanych językowo

W zasadzie od dawna nie istnieją języki czyste genetycznie. Być może zachowało się ich do dzisiaj niewiele na odizolowanych i trudno dostępnych terenach (w górach, lasach tropikalnych, na wyspach), np. na wyspach Nowej Gwinei, w Afryce, w Amazonii, w górach Ameryki Południowej itd. Podstawy naukowej teorii mieszanego charakteru języków powstały w drugiej połowie XIX w. Szczególne zasługi w tym zakresie mają Johannes Schmidt oraz Hugo Schuchardt (Heinz 1978: 182, 209)¹; rozwijali ją później znani uczeni, m.in. Jan Baudouin de Courtenay. Wiedzę o mieszanym charakterze języków świata wzbogaciła teoria kontaktów językowych (rozwijająca się dynamicznie od połowy XX w.²), operująca m.in. takimi pojęciami, jak dwujęzyczność, wielojęzyczność, dyglosja, interferencja, konwergencja, dywergencja. Obecne elementy w poszczególnych językach to zapożyczenia leksykalne i kalki leksykalne (wyrazowe i frazeologiczne), zapożyczenia fonologiczne i gramatyczne (np. zapożyczone końcówki fleksyjne, prefiksy i sufiksy), kalki gramatyczne (słowotwórcze i składniowe). W wyniku kontaktów językowych powstawały i wciąż powstają teksty mieszane językowo.

Od wielu stuleci każdy dłuższy tekst języka polskiego i innych języków świata to tekst językowo mieszany. Jeśli powstaje tekst – w ramach

¹ Według tej teorii: „(...) nie ma języka czystego, lecz każdy język jest formacją w różnym stopniu, mniejszym lub większym, mieszaną” (Heinz 1978: 182).

² W rozwoju teorii kontaktów językowych przełomową rolę odegrała książka Uriela Weinreicha (1953).

języka narodowego – czysty językowo, to ta czystość jest konsekwencją jego krótkości. Może to być tekst jednozdaniowy (np. *To jest zwierzę*) i kilkuzdaniowy. Jest mało prawdopodobne, aby rozbudowany składnikowo tekst kilkunastozdaniowy, a tym bardziej kilkudziesięciozdaniowy, był językowo czysty, tj. nie zawierał kilku lub przynajmniej jednego obcego elementu językowego. Chyba że autor takiego tekstu (np. o objętości kilkuset wyrazów) chciałby celowo dowieść, że możliwy jest długi tekst niemieszany językowo i stosowałby specjalne zabiegi językowe. Jest to do określonej objętości tekstu teoretycznie możliwe, ale z pewnością cechowałaby go pewna nienaturalność językowa i stylistyczna. Teza o mieszanym charakterze języka dotyczy więc całego systemu językowego (*langue*), który w odpowiednich okolicznościach umożliwia powstawanie tekstów mieszanych językowo (*parole*).

W językach słowiańskich okresu średniowiecza i w mniejszym stopniu późniejszych stuleci, obok tekstów mieszanych językowo (i wyjątkowo czystych językowo), pojawiały się teksty, które określam jako teksty hybrydowe i amalgamatowe. Teksty mieszane językowo to teksty zawierające elementy rodzime i w pełni przyswojone właściwości obcego pochodzenia oraz nieliczne nowe elementy odczuwane jako genetycznie obce, które język narodowy w przyszłości przyjmie lub odrzuci. Są to w zasadzie teksty umiarkowanie mieszane. Teksty hybrydowe to teksty z dużą liczbą różnego typu świadomie przejętych obcych zapożyczeń i kalk, jak również przynajmniej częściowo interferencji pojawiających się pod wpływem dwu- i kilkujęzyczności. Zwykle takie elementy w tekstach hybrydowych w większości były dotychczas niepoświadczane lub nieustabilizowane w danym języku. Teksty amalgamatowe to teksty do tego stopnia mieszane językowo, że istnieje poważna wątpliwość lub wręcz nie wiadomo, jaki język prymarnie one reprezentują. Oba przymiotniki (tj. hybrydowy i amalgamatowy) mają wspólną cechę znaczeniową, ale wydaje się, że amalgamatowy oznacza większy stopień zmieszania cech. Nie absolutyzuję jednak mojego stanowiska, tj. uważam, że odróżnianie tekstów hybrydowych od typowych tekstów mieszanych językowo oraz hybrydowych od amalgamatowych może być problematyczne, nie wiadomo bowiem, od ilu obcych elementów różnego typu można jakiś tekst uznać za hybrydowy lub amalgamatowy. Trzeba się więc odwołać do kryterium intuicyjnego, a to może świadczyć o małej

przydatności użytych przeze mnie terminów. O tych wątpliwościach piszę także w końcowej części artykułu.

2. Cel artykułu

Zamierzam dokonać zwięzłej charakterystyki dawnych słowiańskich tekstów hybrydowych i amalgamatowych na tle problematyki dwu- i kilkujęzyczności oraz działalności tłumaczeniowej. Nawiązuję tutaj do mojej wcześniejszej publikacji (Lewaszkiewicz 2017), z której częściowo przejmuję niektóre informacje lub je streszczam, ale też modyfikuję pewne sformułowania i dodaję nowe spostrzeżenia.

3. Charakter języka staro-cerkiewno-słowiańskiego oraz terytorialnych redakcji języka starocerkiewnego

Język staro-cerkiewno-słowiański, najstarszy literacki język słowiański, powstał po 863 r. w ramach misji wielkomorawskiej Cyryla i Metodego. Był rezultatem intelektualizacji słowiańskiej (macedońskiej) gwary okolic Sołunia na podstawie wzorców wysokoprestiżowego języka greckiego (Topolińska, Vidoeski 1984: 93–94; Lewaszkiewicz 1992, 2021). Najstarsze teksty tego języka (tzw. aprokos) miały mieszany charakter językowy, tj. zawierały wiele greckich zapożyczeń leksykalnych oraz kalk leksykalnych i gramatycznych. Później do tego języka przenikały również morawskie i panońskie elementy językowe. Scs. rozpowszechnił się w państwie wielkomorawskim i na całym słowiańskim Półwyspie Bałkańskim, później w Czechach, na Rusi i w Rumunii. Od XII w. określany jest najczęściej jako język cerkiewnosłowiański w różnych redakcjach terytorialnych, tj. macedońskiej, bułgarskiej, serbskiej, ruskiej (także z podziałem na redakcję ukraińską, białoruską i rosyjską) oraz częściowo chorwackiej³. Redakcja rumuńska cerkiewnosłowiańskiego funkcjonowała do XVI w. jako wyłączny język piśmiennictwa w Rumunii.

³ Na części terytorium Chorwacji staro-cerkiewno-słowiański i później cerkiewnosłowiański długo funkcjonował jako język liturgiczny (śladowo do dzisiaj).

Te warianty terytorialne w ciągu stuleci nasycali się rodzimymi elementami dialektów słowiańskich do tego stopnia, że można mówić nie tylko o istnieniu tekstów mieszanych językowo, lecz również o istnieniu hybrydowych tekstów cerkiewnosłowiańskich na obszarze całej Słowiańszczyzny prawosławnej oraz częściowo Czech i Chorwacji. Niektóre teksty miały wręcz charakter amalgamatowy, np. część dokumentów urzędowych Wielkiego Księstwa Litewskiego, których język czasem określa się z tego powodu jako starobiałoruski. *Biblia Skoryny* (1517–1524) reprezentuje w zasadzie hybrydowy tekst cerkiewnosłowiański białoruskiej redakcji, ale znajdują się w niej również fragmenty zawierające więcej elementów żywej mowy białoruskiej, co nasuwa skojarzenie z białorusko-cerkiewno-słowiańskim amalgamatem⁴.

4. Przykłady południowosłowiańskich i zachodniosłowiańskich tekstów hybrydowych i amalgamatowych

Funkcjonujące od stuleci w Serbii teksty cerkiewne to nie tylko teksty mieszane językowo, ale również teksty hybrydowe, tj. szczególnie mieszane (cerkiewno-serbskie). Wydaje się, że częściowo piśmiennictwo w Serbii od połowy XVIII w. do reformy językowej Vuka Karadžicia ma amalgamatowy charakter językowy – jest to mieszanina tradycyjnej serbskiej cerkiewszczyzny, ruskiej cerkiewszczyzny i ludowego języka serbskiego. Do XVI w. język literatury dalmatyńsko-dubrownickiej to język mieszany (czakawski z nielicznymi elementami sztokawskimi i niesłowiańskimi, tj. głównie włoskimi); w XVI w. pojawiały się stopniowo teksty hybrydowe (czakawsko-sztokawskie) i dopiero w XVII w. literatura dubrownicka stała się niemal jednolicie sztokawska, tj. językowo mieszana tylko w umiarkowanym stopniu.

W XVI w. protestanci chorwaccy chcieli stworzyć mieszany język czakawsko-sztokawsko-kajkawski z dodanymi elementami cerkiewnymi, który miał się stać językiem południowosłowiańskim. Za pośrednictwem piśmiennictwa w takim amalgamacie językowym (sprzyjającym

⁴ W *Biblii Skoryny* są poświadczone także polskie, czeskie i łacińskie zapożyczenia leksykalne.

przyzwyczajeniom językowym mieszkańców Chorwacji, Serbii, Bośni, Hercegowiny i Czarnogóry) zamierzano szerzyć idee reformacyjne w Chorwacji i poza jej terytorium. Plan ten zrealizowano w nieznacznym stopniu (Oczkova 2011: 301–302).

Na obszarze Słowacji do trzeciej ćwierci XVIII w. posługiwano się w piśmiennictwie językiem czeskim oraz mieszanym językiem czesko-słowackim (Siatkowska 1992: 231–237). Teksty czesko-słowackie miały najczęściej charakter hybrydowy, ale niekiedy również amalgamatowy. W XVI–XVIII w. w Bardziejowie i okolicy używany był w dokumentach i w korespondencji oprócz polskiego także język polsko-słowacki i czasem polsko-słowacko-czeski (Dorul’a 1972).

Hybrydowe lub nawet amalgamatowe właściwości mają niektóre górnołużyckie i dolnołużyckie zabytki językowe. Nie jest pewne, czy najstarsze zdanie łużyckie z 1510 r. jest wyłącznie dolnołużyckie, czy raczej dolnołużycko-górnołużyckie (Wornar 2011). *Przysięgę budziszynską* (*Budyska přisaha*) z pierwszej połowy XVI w. Hinc Schuster-Šewc (1967: 33–34; Šewc 1978) określił jako tekst mieszany językowo, tj. górnołużycki z wpływami dolnołużyckimi i czeskimi. Przypuszczał, że tłumacz przysięgi (zawierającej 67 wyrazów) był Czechem, który znał również w pewnym stopniu górnołużycki i dolnołużycki, lub Dolnołużyczaninem niedostatecznie odróżniającym górnołużycki od dolnołużyckiego. Zabytek ten ponownie przeanalizował Eduard Wornar (2012), przy czym nie wziął pod uwagę cech językowych identycznych w górnołużyckim i dolnołużyckim. Doszedł do wniosku, że przysięga niemal całkowicie reprezentuje język czeski; górnołużycką postać mają jedynie trzy formy, dolnołużycką zaś zaledwie jedna.

Bardzo niejednorodny językowo jest przekład *Nowego Testamentu* Jakubicy (1548), zaliczany do zabytków wschodnio-dolno-łużyckich, ale zawierający również wiele zachodnio-dolno-łużyckich i sporo górnołużyckich właściwości językowych, jak również bardzo liczne różnego typu bohemizmy. August Leskien (1876) uważał, że przekładu Jakubicy nie warto publikować w całości, ponieważ „roi się od czechizmów”. Obficie poświadczane elementy językowe polskiego typu (fonetyczne, morfologiczne i słownikowe) wiązano z przejściowym charakterem dialektu Jakubicy, w którym miały występować wschodnio-dolno-łużyckie i polskie elementy językowe. Niektóre formy językowe polskiego typu mogły rzeczywiście cechować cały

obszar dolnołużycki na wschód od Nysy Łużyckiej, ale w większości są to raczej elementy pochodzące z wysp językowych na terenie tzw. Łużyc Wschodnich, gdzie doszło do zmieszania się gwar ludności dolnołużyckiej i przesiedlonej polskiej (śląskiej i/lub wielkopolskiej). Język Jakubicy jest niezmiernie sztuczny; należy raczej wykluczyć, aby ktokolwiek mógł się nim posługiwać (Lewaszkiewicz 2007). Uważam, że przekład *Nowego Testamentu* Jakubicy zasługuje (przynajmniej jego fragmenty) na miano tekstu amalgamatowego.

Do tekstów hybrydowych polsko-kaszubskich zaliczam tzw. kaszubskie zabytki językowe z XVI–XVIII w.: druki (m.in. *Duchowne piesnie D. Marcina Luthera...* S. Krofeja, Gdańsk 1586; *Mały Catechism NiemieckoWándalski abo Słowiąski...* M. Pontanusa, Gdańsk 1643) oraz rękopisy (m.in. *Perykopy smoldzińskie* z lat 1699–1701; *Przysięgi słowińskie z Wierzchocina*, 1706–1722). Zdaniem Hanny Popowskiej-Taborskiej (2002: 244):

Druki i rps uznane za zabytki kasz. noszą wyraźne ślady ogpol. wzorów jęz. Podstawą większości jest ówczesna polszczyzna pn., zapisywana wg stosowanych wtedy norm ortog. Kaszubizmy fonet., morfol. i leks. pojawiają się w poszczególnych zabytkach w różnym nasileniu i mają charakter dość przypadkowy. Ogpol. cechy jęz. występują tu obok cech typowo kasz., a zdarza się, że są w tym tekście stosowane wymiennie.

Trudno rozstrzygnąć, czy kaszubizmy w tekstach religijnych są rezultatem braków w znajomości polszczyzny, czy też zostały użyte celowo. Językiem kultu religijnego na Kaszubach był język polski. Ale w polszczyźnie niektórych duchownych dwu- i trójjęzycznych z pewnością często pojawiały się w wyniku interferencji kaszubskie cechy językowe⁵. Byliby oni w stanie napisać odpowiednie teksty religijne po kaszubsku (prawdopodobnie z polskimi interferencjami graficznymi i językowymi), jednak użycie w kościele gwary kaszubskiej (tj. języka mało prestiżowego) potraktowano by jako profanację religii. Wydaje się, że dopuszczalne było jedynie nasycenie polszczyzny kaszubskimi elementami językowymi. Można więc przyjąć, że teksty polsko-kaszubskie to przejaw świadomych decyzji pisarskich. Jeśli chodzi

⁵ Często duchowni znali dobrze polski, kaszubski i niemiecki.

o „kaszubskie” zabytki świeckie, interferencje kaszubskie były chyba następstwem braków w polskiej kompetencji językowej.

Wśród zachowanych staropolskich tekstów z okresu do końca XV w. znajdują się krótkie teksty czyste językowo (np. niektóre pojedyncze glosy i formuły przysięg sądowych) oraz teksty mieszane językowo, tj. zawierające obce elementy. Część z nich można by ewentualnie potraktować jako hybrydowe ze względu na zapożyczenia leksykalne (np. niemieckie, łacińskie i czeskie) i kalki językowe (np. *Psalterz floriański* i *Psalterz puławski*), ale takie stanowisko może budzić zastrzeżenia. Wezmę tylko pod uwagę do oceny pod kątem przynależności do tekstów hybrydowych i ewentualnie amalgamatowych najbardziej szczechizowane staropolskie zabytki językowe, tj. *Legendę o św. Dorocie*, *Biblię królowej Zofii*, *Skargę umierającego*, *Cantilenę inhonestę*, pierwsze drukowane teksty polskie – modlitwy *Otcze nasz...*, *Zdrowa Maryja*, *Wierzę w Boga* (1475) oraz „*Ewangeliarz*” kanoników laterańskich w Krakowie z XV wieku (Wydra, Lewaszkiewicz 2017a). Modlitwy zaliczyłbym do tekstów mieszanych językowo, *Legendę...*, *Skargę...* oraz *Cantilenę...* do tekstów hybrydowych, jako całość *Biblię królowej Zofii* do tekstów hybrydowych (fragmenty – niewolniczo naśladujące tekst czeski – do tekstów amalgamatowych), zaś „*Ewangeliarz*” kanoników... niewątpliwie do tekstów amalgamatowych, reprezentuje on bowiem z pewnością skrajny typ zmieszania językowego. Słuszne jest w tej sprawie stanowisko Wiesława Wydry:

Z powyższych informacji wynika, że proporcje między polskim a czeskim żywiołem językowym wskazują na przewagę form czeskich, co jednak nie oznacza, że jest to tekst czysto czeski. Jest to bowiem rzeczywiście zabytek mieszany językowo, z tym wszakże, że natężenie cech czeskich jest w nim nawet większe niż w *Legendzie o św. Dorocie* (Wydra 2017b: 11).

W tym miejscu chciałbym się wypowiedzieć w sprawie współczesnych północnokresowych i południowokresowych tekstów mówionych. Typowe teksty kresowe zawierają oprócz polskich archaizmów regionalnych oraz regionalizmów i kresowizmów frekwencyjnych⁶ przede

⁶ Termin „regionalizm frekwencyjny” wprowadziła do językoznawstwa polskiego Kwiryna Handke. Autorka ma na myśli „te cechy językowe, które – choć znane

wszystkim fonetyczne, morfologiczne, składniowe i leksykalne elementy językowe, które w polszczyźnie kresowej pojawiły się w wyniku kontaktów z językami wschodniosłowiańskimi, a w polszczyźnie północno-kresowej również pod wpływem kontaktów z litewskim i w mniejszym stopniu z łotewskim. Teksty polszczyzny kresowej trudno uznać tylko za mieszane językowo, gdyż mieszany charakter językowy ma już ich polska podstawa językowa. Ze względu na udział licznych obcych elementów językowych, reprezentujących często wszystkie podsystemy języka, należy jednak niejednokrotnie uznać je za teksty hybrydowe. Oprócz tego część tekstów ma raczej postać języka polsko-białoruskiego/polsko-białorusko-rosyjskiego i polsko-ukraińskiego/polsko-ukraińsko-rosyjskiego (niekiedy ze znaczną przewagą obcych elementów językowych), co pozwala zaliczyć je do tekstów amalgamatowych.

5. Teksty hybrydowe i amalgamatowe a problem dwujęzyczności/kilkujęzyczności i praktyki translatorskiej

Teksty nadmiernie mieszane językowo (tj. w rzeczywistości hybrydowe lub nawet amalgamatowe) są prawie zawsze konsekwencją braku odpowiedniej kompetencji językowej. Język staro-cerkiewno-słowiański, początkowo względnie jednolity, przekształcił się na wiele redakcji terytorialnych i narodowych, ponieważ znaczna większość osób sporządzających teksty w tym języku nie znała go ani bardzo dobrze, ani nawet dobrze, co powodowało, że do cerkiewszczyzny przenikały różnorodne elementy rodzimego języka potocznego. W podobnej sytuacji byli często np. Słowacy, którzy zamierzali pisać po czesku, ale ich teksty odzwierciedlały w rzeczywistości język czesko-słowacki lub słowacko-czeski, Dolnołużyccanie usiłujący pisać po górnołużycku, Górnołużyccanie piszący po dolnołużycku, Czesi, którym się wydawało, że znają dobrze górnołużycki. Czasem jednak liczne zapożyczenia językowe (nie tylko leksykalne) wprowadzano świadomie, tj. wynikały one z faktu, iż język niewyrobiony funkcjonalnie musiał korzystać ze środków języka repre-

również poza obszarem kresów północno-wschodnich – u pisarzy tego regionu pojawiają się znacznie częściej niż u pisarzy innych ziem polskich” (Handke 1986/1987: 71). Pod wpływem Handke wprowadziłem termin „kresowizm frekwencyjny”.

zentującego wyższą kulturę. Stąd np. pisanie po słowacku w XVIII i XIX w. wiązało się z potrzebą korzystania z czeskich wzorów językowych – leksykalnych, frazeologicznych i składniowych.

Teksty mieszane językowo, sztokawsko-czakawskie-kajkawskie, tj. hybrydowe lub nawet amalgamatowe, tworzyli świadomie chorwaccy zwolennicy reformacji.

Bardzo szczechizowane polskie teksty średniowieczne nie powinny być rozpatrywane przede wszystkim na tle polsko-czeskiej dwujęzyczności, lecz głównie na tle średniej lub słabej znajomości języka czeskiego oraz także na tle średniej lub słabej znajomości obu języków⁷. Wystarczy w tym miejscu wzmianka, że tłumacze *Biblij królowej Zofii* na pewno nie tylko słabo lub nawet bardzo słabo znali język czeski, ale również nie byli mistrzami ówczesnej polszczyzny – prawie w ogóle wówczas nieznormalizowanej i mało sprawnej funkcjonalnie. Z braku miejsca ograniczę się tylko do krótkiej opinii Stanisława Urbańczyka (1946: 55) o jednym z tłumaczy:

W ten sposób do końca zmierza cały rozdział! Czytającemu ciśnie się pytanie, co w końcu umiał ten człowiek? Jakim prawem podjął się swej pracy? Nic dziwnego, że położono temu kres. Nie wiemy, gdzie nasz **nieuk** [pogr. T.L.] przerwał, bo po r. XXXVI wydarto kilka kartek obejmujących około 11 rozdziałów Genesis. W każdym razie r. XLVII pisany i tłumaczony jest przez kogo innego.

Publicystyczne sformułowania S. Urbańczyka są tutaj uzasadnione.

Autorzy/tłumacze *Legendy o św. Dorocie* i wiersza *Cantilena inhonesta*, jak również tłumacz „*Ewangeliarza*”... z pewnością nie znali dobrze ani czeskiego, ani polskiego, ani nawet prawdopodobnie mogli nie być Słowianami.

⁷ Powinno się brać pod uwagę różne poziomy dwujęzyczności – dwujęzyczność pełną (ze znajomością drugiego języka na takim samym poziomie lub zbliżonym do znajomości języka ojczystego) oraz dwujęzyczność częściową (ze słabszą znajomością drugiego języka). Często znajomość drugiego (obcego) języka reprezentuje tak niski poziom, że właściwie można mówić tylko o dwujęzyczności śladowej. Sądzę, że dotyczyła ona niektórych autorów znanych i niezachowanych tekstów „polsko-czeskich”. Dwujęzyczność pełną i częściową należy też rozpatrywać na tle poziomu wykształcenia osób w pełni lub częściowo dwujęzycznych. Gdy chodzi o epokę średniowiecza, jest to trudne lub wręcz niemożliwe do ustalenia.

Jeśli chodzi o polską sytuację językową w XV w., nie uświadamiano sobie wówczas w wystarczającym stopniu norm językowych lub były one chwiejne, często przeceniano swoją kompetencję językową w obcym lub nawet w rodzimym języku, rzadko przekładami zajmowali się profesjonaliści i dlatego pojawiali się „odważni”, tj. niekompetentni tłumacze. Rozwój kultury i języka staropolskiego od połowy XV w. spowodował jednak korzystne zmiany w recepcji obcego piśmiennictwa. W Polsce nie tylko w połowie XVI w., ale nawet już na przełomie XV i XVI w. trudno sobie wyobrazić sytuację, aby funkcjonowały rękopisy lub ukazały się drukiem teksty o tak mieszanym języku, jak *Legenda o św. Dorocie* czy „*Ewangeliarz*” *kanoników regularnych laterańskich*.

6. Uwagi końcowe

Potrzebne są dalsze rozważania i dyskusje dotyczące hierarchii tekstów językowo mieszanych. Terminy „tekst hybrydowy” i „tekst amalgamatowy” nie określają precyzyjnie stopnia mieszanego charakteru językowego tekstu. Wydaje się, że wyboru jednego z tych terminów nie da się oprzeć na kryterium ilościowym, np. na procentowym udziale elementów rodzimych i obcych, gdyż nie wiadomo, od jakiego wskaźnika procentowego można by konkretny tekst uznać za amalgamatowy. Przy ocenie tekstów mieszanych językowo powinno się stosować termin „tekst hybrydowy”, jeśli rzeczywiście liczne są w nim obce właściwości językowe. Natomiast niezmiernie mieszany charakter tekstu uprawnia do stwierdzenia, że jest to tekst do tego stopnia hybrydowy, iż może być określony jako amalgamatowy. I chyba tylko takie ujęcie (niewątpliwie spekulatywne) jest warte zalecenia, skoro inne są mniej przekonujące lub wręcz nieuzasadnione.

Literatura

BOROWIEC K., 2015, *Dwujęzyczność pisarza i tekstu na średniowiecznym Śląsku. Rekonesans*, w: *Spotkania językoznawcze*, t. 1: *Jak badać teksty staropolskie*, red. T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska, Poznań, s. 19–38.

- HANDKE K., 1986/1987, *O regionalizmie frekwencyjnym*, „Studia Polonistyczne”, t. 14/15, s. 71–76.
- HEINZ A., 1978, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa.
- DORUĽA J., 1972, *Pol’ština v 17. a 18. storočí na Slovensku*, „Studia z Filologiei Polskiej i Słowiańskiej”, t. 12, s. 141–172.
- LESKIEN A., 1876, *Das sorbische „Neue Testament” von 1548*, „Archiv für slavische Philologie”, t. IV, s. 151–249.
- LEWASZKIEWICZ T., 1992, *Rola kontaktów językowych we wstępnym okresie formowania się słowiańskich języków literackich (na tle ogólniejszym)*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Seria VIII: Językoznawstwo*, red. J. Siatkowski, Warszawa, s. 133–138.
- LEWASZKIEWICZ T., 2007, *Sporne problemy języka dolnołużyckiego przekładu Nowego Testamentu Jakubicy (1548)*, w: *Z polskich studiów slawistycznych, Seria II: Językoznawstwo*, red. Z. Rudnik-Karwatowa, Warszawa, s. 111–118.
- LEWASZKIEWICZ T., 2017, *Zarys dziejów wzajemnych polsko-czeskich kontaktów językowych*, w: *„Ewangeliarz” kanoników regularnych laterańskich w Krakowie z XV wieku* (wyd. W. Wydra i T. Lewaszkiewicz), Poznań, s. 13–21.
- LEWASZKIEWICZ T., 2021, *Język grecki – główne źródło intelektualizacji przedklasycznej łaciny i słowiańskiego dialektu okolic Salonik z IX wieku*, [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. E. Skorupska-Raczyńska, A.A. Niekrewicz, K. Taborska, Gorzów Wielkopolski, s. 259–275.
- OCZKOWA B., 2011, *Język chorwacki*, w: *Słowiańskie języki literackie. Rys historyczny*, red. B. Oczkova, E. Szczepańska przy współp. T. Kwoki, Kraków, s. 293–316.
- POPOWSKA-TABORSKA H., 2002, *Zabytki kaszubskie językowe*, w: *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. J. Treder, Gdańsk, s. 244–246.
- SCHUSTER-Šewc H., 1967, *Sorbische Sprachdenkmäler 16.–18. Jahrhundert*, Bautzen.
- SIATKOWSKA E., 1992, *Rodzina języków zachodniosłowiańskich. Zarys historyczny*, Warszawa.
- Šewc H., 1978, *Kak je to woprawdže z datowanjom Budyskeje přisahi?*, „Rozhlad”, nr 6, s. 219–221.
- TOPOLIŃSKA Z., VIDOESKI B., 1984, *Polski – macedoński. Gramatyka konfrontatywna (zarys problematyki). Zeszyt I: Wprowadzenie*, Wrocław.
- URBAŃCZYK S., 1946, *Z dawnych stosunków polsko-czeskich. Cz. I Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.*, Kraków.
- WEINREICH U., 1953 (i wyd. nast.), *Languages in Contact. Findings and Problem*, The Hague.

- WORNAR E., 2011, *Serbska sada w rukopisnej zběrce z lěta 1510*, „Lětopis”, z. 2, s. 135–137.
- WORNAR E., 2012, *Kak serbska je Budyska přisaha?*, „Lětopis”, z. 2, s. 114–121.
- WORNAR E., 2014, *Dodawka k serbskej sadze z lěta 1510*, „Lětopis”, z. 2, s. 55–57.
- WYDRA W., LEWASZKIEWICZ T. (wyd.), 2017a, *„Ewangeliarz” kanoników regularnych laterańskich w Krakowie z XV wieku*, Poznań.
- WYDRA W., 2017b, *Wstęp*, w: *„Ewangeliarz” kanoników regularnych laterańskich w Krakowie z XV wieku* (wyd. W. Wydra i T. Lewaszkiewicz), Poznań, s. 7–12.

Mixed-language, hybrid, and amalgamate Old Slavic texts

Abstract

From the beginning of their history, all Slavic languages feature texts recorded in mixed languages, yet the degree of that mixing varies. The main reasons behind the use of mixed languages include bilingualism, multilingualism, and translation activity. Further research is necessary to establish a hierarchy of mixed language texts.

**Wybrane rzeczownikowe neologizmy
w łacińsko-polskim *Lexiconie*
Jana Mączyńskiego (1564)
jako przejaw procesu intelektualizacji polszczyzny.
Rekonesans leksykochronologiczny**

Intelektualizacja polszczyzny, czyli wzrost jej sprawności funkcjonalnej w dobie staropolskiej, dokonywała się za sprawą kontaktów języka polskiego z językami wyższej kultury. Jej efektem jest, po pierwsze, zmiana proporcji zachodzącej między liczbą słownictwa konkretnego a liczbą słownictwa abstrakcyjnego na korzyść tego drugiego, po drugie – wypracowanie lub udoskonalenie środków składniowych pozwalających precyzyjnie przekazywać myśl w ustrukturyzowanej formie¹. Językiem wyższej kultury dla średniowiecznej (ale też XVI-wiecznej polszczyzny) była zwłaszcza łacina, a także język czeski (zob. Lewaszkiewicz 1992a; 1992b; 1994). Ich siła oddziaływania na polszczyznę ujawniała się przede wszystkim za sprawą przekładów Biblii z łaciny, z wykorzystaniem translacji czeskich jako tekstów pomocniczych (zob. Walczak 1990; 1993; 2000: 160–161).

¹ Tadeusz Lewaszkiewicz pisał: „[...] kontakty dialektów ludowych z językami wyższej kultury (np. z łaciną) były głównym czynnikiem sprawczym wzrostu sprawności językowej we wstępnym okresie kształtowania się języków literackich europejskiego kręgu kulturowego. [...] Dialekty ludowe intelektualizowały się podczas kontaktów z językami wysokoprestiżowymi, tj. wzbogacały się o nowe jednostki leksykalne (zwłaszcza o słownictwo abstrakcyjne), o nowe znaczenia wyrazowe, związki frazeologiczne, afiksy obcego pochodzenia, modele słowotwórcze i konstrukcje składniowe” (Lewaszkiewicz 1994; zob. też: Lewaszkiewicz 1992a). Jednym z przejawów zmian w składni staropolskiej, których efektem był wzrost sprawności funkcjonalnej polszczyzny jest specjalizacja semantyczna przyimków polskich, któremu to zagadnieniu wiele uwagi poświęciła Zdzisława Krążyńska (por. Krążyńska 2000; 2001; 2004; 2010; 2012).

Proces intelektualizacji polszczyzny zyskuje na intensywności w nowych warunkach komunikacyjnych, jakie zaistniały za sprawą wynalazku druku. Rozszerza się krąg odbiorców książki drukowanej pod względem ich liczby, jak i ich składu socjalnego – książka przestaje być medium dostępnym tylko elicie intelektualnej (Książek-Bryłowa 1986: 142). Ostatecznie technologia taniego i szybkiego powielania tekstu w licznych egzemplarzach prowadzi do wyodrębnienia się odmiany polszczyzny opracowanej, normalizowanej, zarówno na płaszczyźnie graficznej (Lisowski 2001; 2018: 117–120; 2020), jak i *stricte* językowej (por. Borecki 1974; Lisowski 1999; Migdał 1999). Ekstensja podlegającej rygorom typografizacji ówczesnej polszczyzny ograniczona była do tekstu drukowanego. Zwracał na to uwagę już Władysław Kuraszkiewicz, pisząc:

W wieku XVI, w epoce rozkwitu państwa i kultury polskiej można rozróżnić, podobnie jak dziś, trzy odrębne postacie języka polskiego: 1) narzecza lokalne, czyli mowę codzienną ludzi niewykształconych, 2) wówczas jeszcze niewiele odrębną mowę ludzi wykształconych, a także język piśmiennictwa użytkowego i 3) język literatury pięknej, naukowej i w ogóle utworów większych. Postać pierwsza, gwarowa, w XVI wieku miała niewątpliwie najszerszy zasięg, więc inaczej niż obecnie, bo ludzi kształcących się po polsku i dbających o poprawność językową było stosunkowo mało. [...] Na tle tego języka ludzi wykształconych, coraz bardziej normalizowanego w książkach drukowanych, w XVI wieku rozwinął się język literacki przez świadomą pracę utalentowanych pisarzy-artystów nad formą wypowiedzenia (Kuraszkiewicz 1986: 329).

Postawę dbałości o język polski, kształtowanie jego odmiany literackiej, zwłaszcza w zakresie wzbogacania słownictwa, oprócz „pisarzy-artystów” czy redaktorów językowych zatrudnionych w oficynach wydawniczych, opracowujących teksty polskie do druku (Urbańczyk 1968; Lisowski 1999; 2001; Migdał 1999), wykazywali także ówcześni słownikarze, w gronie których jako autor pierwszego nowożytnego słownika przekładowego łacińsko-polskiego poczesne miejsce zajmuje Jan Mączyński. Jego *Lexicon* został wydany w Królewcu w 1564 roku (Kuraszkiewicz 1962; 1963). W przedmowie kierowanej do króla

Zygmunta Augusta Jan Mączyński pisał, że język ojczysty „nie mniej jak każdy inny jest obfity w słowa, a w mowie poważny i słodki, jeżeli tylko będzie urabiany” (Kuraszkiewicz 1962: 7).

Jan Mączyński, dobrze wykształcony filolog (odbył gruntowne studia filologiczne i teologiczne na Uniwersytecie w Wittenberdze u Melanchtona, studiował także w Strasburgu, w Paryżu i w Zurychu), przygotowując swój słownik przekładowy, musiał uporać się z trudnościami wynikającymi z faktu, że łaciński zasób leksykalny stanowiący siatkę haseł *Lexiconu*, pochodzący od najlepszych autorów piszących w tym języku („ex optimis latinae scriptoribus concinnatum”), znacznie przewyższał pod względem liczby i różnorodności odcieni znaczeniowych zasób leksykalny XVI-wiecznej polszczyzny (Kuraszkiewicz 1962: 6). Z tego zderzenia intelektualizującego się języka polskiego z przewyższającą go funkcjonalną sprawnością łaciną powstało dzieło, które do dziś jest źródłem wiedzy o słownictwie XVI-wiecznym, dającym wyobrażenie o żywotności polszczyzny i jej potencjale. Cały polski materiał leksykalny w słowniku Jana Mączyńskiego obejmuje 20 500 haseł, które były użyte w sumie 207 000 razy (Kuraszkiewicz 1962: 6).

Władysław Kuraszkiewicz dokonał analizy metod translacyjnych, jakie stosował Jan Mączyński, przygotowując swój *Lexicon*. Charakteryzują one jego warsztat leksykograficzny. Zarazem pozwalają one zrekonstruować świadomość i kompetencję językową XVI-wiecznego leksykografa, wszechstronnie wykształconego filologa.

Jedną ze stosowanych przez Jana Mączyńskiego technik przekładowych było kalkowanie leksemów łacińskich, czyli przywołanie wyrazów polskich swoją budową i znaczeniem dokładnie odwzorowujących wyraz łaciński². Innym sposobem było wprowadzanie parafraz, omówień wyrazów łacińskich³. Bywa, że leksykograf, napotykając trudności w tłumaczeniu z łaciny na język polski, przywoływał jako odpowiedniki słów łacińskich wyrazy zapożyczone z języka niemieckiego lub z języka czeskiego, często zwracając uwagę na ich pochodzenie⁴.

² Np. *orthographia* (dziś: ‘ogół zasad i przepisów dotyczących poprawnej pisowni; pisanie wyrazów według określonych norm; ortografia’) – M.: ‘dobre pisanie albo nauka dobrze pisania’ (Kuraszkiewicz 1962: 8).

³ Np. *oryx* (dziś ‘oryks’) – M.: ‘niejakie zwierzę kozie podobne, na którym sierść przeciwko głowie opak stoi’ (Kuraszkiewicz 1962: 8).

⁴ Np. *syngraphum* (dziś: ‘rękopis; autograf’) – M.: ‘ręczny zapisek wybornie może być zwan, bo [...] Handschrift albo Schuldbrieff są niemieckie słowa, nie polskie’;

W swojej pracy przekładowej Jan Mączyński sięgał także po słownictwo potoczne, czasem dosadne, rubaszne⁵. Uciekał się on też do leksyki wyrażnie wówczas nacechowanej regionalnie⁶. Jan Mączyński, oddając po polsku obce realia kulturowe, często polszczył je, posługując się parafrazą nasyconą rodzimymi odniesieniami, niekiedy ujawniającymi jego protestancki światopogląd⁷.

Wobec tak dużej obfitości leksemów łacińskich, które należało przełożyć na język polski, nieuniknione było wprowadzenie do *Lexiconu* neologizmów⁸.

Celem prezentowanej tu analizy jest zbadanie losów leksykograficznych, a więc także do pewnego stopnia żywotności wybranych leksemów uznawanych za neologizmy *Lexiconu* Jana Mączyńskiego. Ma ona charakter rekonesansu badawczego – problem ten nie doczekał się jak dotąd gruntownego opracowania z zakresu chronoleksykologii. Analizie poddaliśmy tylko leksemy rzeczownikowe, przytoczone we wstępie do opracowania Władysława Kuraszkiewicza (1962; 1963), oznaczone przez niego jako neologizmy⁹, a które zawierają się w siatce

infans (dziś: ‘niemowlę’) – u M.: ‘dziecie, które jeszcze mówić nie może, niemowlętko – od Czechów wzięte słowo’ (Kuraszkiewicz 1962: 9).

⁵ Np. *exoleta virgo* (dziś: ‘stara panna’) – M.: ‘panna, która sobie podstarzała albo podmatuśkała jako niektórzy mówią’; *podex* (dziś: ‘pośladki’) – M.: ‘ zadek, dupa, rzyć’ (Kuraszkiewicz 1962: 10).

⁶ Wprowadził np. mazowieckie *siarnka* ‘muł’, małopolskie *tatarka* ‘gryka’, wielkopolskie *na ręby* ‘na opak’ czy północnopolskie *modrak* ‘bławatek’ (Kuraszkiewicz 1962: 11).

⁷ Np. *februo* (dziś: ‘u starożytnych Rzymian – dokonują rytualnego obrzędu oczyszczenia w czasie święta Luperkaliów, które przypadało na 15 lutego’) – M.: ‘rownie tak jako u nas czynią z gromnicami, gdy bydło, konie, ludzie i domowe kąty ogniem gromnicznym obchodzą, co jest pogański a nie krześcijański zwyczaj’ (Kuraszkiewicz 1962: 7).

⁸ Za Urszulą Sokólską przyjmujemy, że „neologizm jest [...] pojęciem szerokim. Swoim zasięgiem obejmuje – nowe pod względem budowy, znaczenia lub połączenia z innymi jednostkami – jednostki wyrazowe ustabilizowane w normie leksykalnej, także jednostki ustabilizowane tylko częściowo oraz nieustabilizowane w normie leksykalnej formacje, które w opracowaniach językoznawczych określane są bliskoznacznymi terminami: formacja potencjalna, indywidualizm, neologizm absolutny, neologizm analogiczny, neologizm systemowy, neologizm pozasystemowy, okazjonalizm [...]. Można w zasadzie przyjąć, że neologizmy to stylistycznie i ekspresywnie obciążone znaki językowe, eksponujące twórczy zamysł autora” (Sokólska 2010: 309–310).

⁹ Warto mieć na względzie, że w chwili, gdy Władysław Kuraszkiewicz przygotowywał charakterystykę zasobu leksykalnego *Lexiconu*, to jest w roku 1962, dostępne nam

hasel opublikowanych dotąd tomów *Słownika polszczyzny XVI wieku*. Ten słownik będący kompendium wiedzy o leksyce polszczyzny XVI-wiecznej był dla nas podstawowym źródłem informacji. Sięgaliśmy także po dane zawarte w *Słowniku staropolskim* oraz w ciągle będącym w fazie redakcyjnej *Elektronicznym słowniku języka polskiego XVII i XVIII wieku*. Tak pozyskane dane konfrontowaliśmy z opisem zawartym w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego.

Oto lista leksemów poddanych analizie:

chorownia ‘valetudinarium; infirmaria’; ‘izba, komnata albo komora chorujących’; ‘chorownia albo chorowny gmach po polsku może być zwan si usus volet’;

handlownik cf. *kwiernoręcznik*, *kwiernoporucznik* ‘sequester’; ‘ten, któremu k wiernej ręce poruczają rzecz, o której się dwa sprawują aż do rozprawy, kwiernoręcznik, kwiernoporucznik może być zwan’; ‘handlownik między stroną a między prokuratorem może być zwan’;

kadzidlnik ‘trybularz’; ‘kadzidlnik po polsku może być zwan’;

kwiernoporucznik cf. *handlownik*, *kwiernoręcznik* ‘sequester’; ‘ten, któremu k wiernej ręce poruczają rzecz, o której się dwa sprawują aż do rozprawy, kwiernoręcznik, kwiernoporucznik może być zwan’; ‘handlownik między stroną a między prokuratorem może być zwan’;

kwiernoręcznik cf. *handlownik*, *kwiernoporucznik* ‘sequester’; ‘ten, któremu k wiernej ręce poruczają rzecz, o której się dwa sprawują aż do rozprawy, kwiernoręcznik, kwiernoporucznik może być zwan’; ‘handlownik między stroną a między prokuratorem może być zwan’;

obraźnik ‘sculptor’; ‘sznicer, obraźnik, albo obraźny może być zwan, bo sznicer jest niemieckie słowo nie polskie’;

pocieść ‘consocer’; ‘pocieść albo pocieściowie mogą być zwani, ci zwłaszcza, którzy dzieci swoje wspolek złączyli, jeden dał dziewczkę a drugi syna’;

dzisiaj naukowe kompendia leksykograficzne dokumentujące zasoby leksyki dawnej były w fazie wstępnego opracowywania redakcyjnego – *Słownik polszczyzny XVI wieku* (jego zeszyt próbny ukazał się w 1956 roku, tom 1, *A – Bany*, w 1966 roku) czy *Słownik staropolski* (do 1962 roku opublikowano 3 tomy obejmujące hasła na litery od *A* do *K*), a prace nad *Słownikiem języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku* (taki pierwotnie był tytuł słownika) miały się rozpocząć dopiero kilkadziesiąt lat później (zeszyt próbny ukazał się w 1996 roku). Tak więc w wypadku niektórych leksemów przypisanie im przez Władysława Kuraszkiewicza statusu neologizmu w świetle danych leksykograficznych współcześnie nam dostępnych okazało się nietrafne.

poddaszek cf. *przeddaszek* ‘proiectura’; ‘przeddaszek albo poddaszek przeddomny’;
podpasorzyt ‘*podpasorzyt*, uczący się pochlebstwa’;
powiatr ‘tylny wiatr, szczęśliwy wiatr’;
przebaba ‘żony mojej starej matki matka’;
przeddachowanie ‘*suggrunda*, vel *suggrundia*, przeddaszek albo poddaszek przed dom wychodzący a od cieczenia na ścianę broniący’;
‘*suggrundatio*, takowe przeddachowanie, to jest wywiedzenie takiego przeddaszku’
przeddaszek 1. cf. *poddaszek* ‘proiectura’; ‘przeddaszek albo poddaszek przeddomny’;
przeddaszek 2. cf. *przedganek*, *przedsienie*, *przedszopie* ‘*vestibulum vel porticus ante domum*’; ‘przeddaszek, przedszopie, albo przedganek, przedsienie’;
przeddomie ‘*primus aditus et vestibulum aedium*’; ‘przeddomie’
przedganek cf. *przeddaszek*, *przedsienie*, *przedszopie* ‘*vestibulum vel porticus ante domum*’; ‘przeddaszek, przedszopie, albo przedganek, przedsienie’;
przedjacie ‘*proscenium*’; ‘przedjacie, to jest plac na którym sprawce komedyjej ku graniu przyrządzają’;
przedkościelie ‘*vestibulum templi*’, ‘przedkościelie, kruchta’;
przedproporcznik ‘*antefignanus*’; ‘przedproporcznik, ten zwłaszcza, który przy proporczniku stoi, pilen jego i potyka się przed nim’;
przedratusze ‘*vestibulum curiae*’; ‘przedratusze’;
przedsienie cf. *przeddaszek*, *przedganek*, *przedszopie* ‘*vestibulum vel porticus ante domum*’; ‘przeddaszek, przedszopie, albo przedganek, przedsienie’;
przedszopie cf. *przeddaszek*, *przedganek*, *przedsienie* ‘*vestibulum vel porticus ante domum*’; ‘przeddaszek, przedszopie, albo przedganek, przedsienie’;
przedszorce ‘*fartuch*, *szorc* albo *przedszorce*’;
przedtanecznik ‘*praesultor*’; ‘przedtanecznik, wodzirej’;
przełomiplot cf. *przełomiwrota* ‘*vecticularius*’; ‘złodziej, który się w domy ludzkie włamuje i kradnie; przełomiplot, przełomiwrota’;
przełomiwrota cf. *przełomiplot* ‘*vecticularius*’; ‘złodziej, który się w domy ludzkie włamuje i kradnie; przełomiplot, przełomiwrota’.

przysadnik cf. *przysądnik* ‘qui scilicet praesidibus assidet’; ‘który jest ku radnym panom przysadzony; przysadnik albo przysądnik wybornie może być zwan’;

przysądnik cf. *przysadnik* ‘qui scilicet praesidibus assidet’; ‘który jest ku radnym panom przysadzony; przysadnik albo przysądnik wybornie może być zwan’.

O tym, że leksemy te należy uznać za XVI-wieczne *novum*, świadczą dane *Słownika staropolskiego*. Żadne hasło nie zostało udokumentowane w średniowiecznych tekstach. Wyjątek mógłby stanowić wyraz *kadzidlnik*, lecz w staropolszczyźnie poświadczony jest wyłącznie jako nazwa botaniczna w trzech znaczeniach: 1 ‘*Melittis melissophylum*’, 2. ‘mlecz zwyczajny, *Sonchus oleraceus*’, 3. ‘szałwia polna, *Salvia pratensis*’ (Sstp 1960–1962: 3, 217)¹⁰.

Warto zauważyć, że większość z tu analizowanej leksyki osobliwej *Lexiconu* pojawia się w definicjach słownikowych łacińskich hasel jako synonimy zarówno do powszechnych w szesnastym wieku leksemów, jak i do proponowanych przez Mączyńskiego nowych wyrazów, np. *valetudinarium*, *infirmaria* ‘izba, komnata albo komora chorujących, **chorownia** albo chorowny gmach’, *accerra*, *thurribulum turybulars* ‘trybularz, **kadzidlnik**’, *proiectura* ‘**przeddaszek**, **przedszopie**, albo **przedganek**, **przedsienie**’, *ventrale* ‘fartuch, szorc albo **przedszorce**’.

Trzeba też zauważyć, że bardzo często Mączyński w swoich objaśnieniach wskazywał na nowość proponowanego wyrazu, pisząc *może być zwan*, np. *sequester* ‘ten, któremu k wiernej ręce poruczają rzecz, o której się dwa sprawują aż do rozprawy, kwiernoręcznik, kwiernoporucznik *może być zwan*’; ‘handlnik między stroną a między prokuratorem *może być zwan*’. Zdarzało się także, że podawał przyczynę wprowadzenia nowego słowa, np. *sculptor* ‘sznicer, obraźnik, albo obraźny *może być zwan*, bo **sznicer jest niemieckie słowo nie polskie**’.

Neologizmy tworzone przez Mączyńskiego rzadko stanowiły uzupełnienie brakującej w polszczyźnie nazwy, stanowiąc próbę uniwerbizacji peryfrastycznego omówienia w języku polskim znaczenia łacińskiego hasła, np. *proscenium* ‘przedjacie, to jest plac na którym sprawce komedylej ku graniu przyrządzają’, *vecticularius* ‘złodziej, który się w domy ludzkie włamuje i kradnie; przełomiplot, przełomiwrota’.

¹⁰ Przy wielotomowych słownikach w zapisie bibliograficznym podajemy rok wydania tomu, numer tomu i numer strony.

Prawdopodobnie z tej właśnie przyczyny wyekscerpowane ze słownika Mączyńskiego leksemy osobliwe na ogół stanowią *hapax legomena* XVI-wiecznego leksykografa. Według danych SPXVI w tym stuleciu zaistniały wyłącznie w leksykonie z 1564 roku. Niezmiernie rzadko poświadczone są w innych XVI-wiecznych dziełach, ale trzeba podkreślić, że tymi utworami są zwykle inne ówczesne słowniki: Jana Murmeliusza, Jana Cervusa, Bartłomieja z Bydgoszczy, Ambrożego Calepina czy Mikołaja Volckmara. Wśród tych wybranych haseł są to: *kadzidlnik* – Bartłomiej, *obraźnik* – Murmeliusz, Bartłomiej, Volckmar, *przebaba* – Cervus, *przeddaszek* – Calepin, Volckmar, *przedjacie* – Volckmar, *przedproporcznik* – Volckmar, *przysadnik* – Volckmar. Wyjątkowo omawiane leksemy poświadczone są w innych tekstach: u Marcina Bielskiego – *kadzidlnik*, u Leopoldy – *przeddomie* i *przed-sienie*.

Inną konsekwencją wspomnianego funkcjonowania tych leksemów są ich dalsze losy w języku polskim, a właściwie należałoby raczej powiedzieć – brak dalszej historii.

Sprawdziliśmy poświadczenia omawianych leksemów osobliwych w słowniku Samuela Bogumiła Lindego. Jak już sygnalizował to SPXVI wieku, większość haseł uznawanych przez Władysława Kuraskiewiczza za neologizmy Mączyńskiego jest bowiem w tym leksykograficznym zbiorze odnotowana. Linde nie umieścił w swoim słowniku jedynie *podpasorzyta* oraz *przedproporcznika*. Przeważająca większość leksemów została natomiast poświadczona właśnie XVI-wiecznymi cytatami z leksykonu Mączyńskiego. Stanowi to więc wskazówkę, że leksemy te nie upowszechniły się w języku polskim i pozostały *hapax legomenami* Mączyńskiego. Słownik Lindego z innych niż dzieło Mączyńskiego oraz nie tylko z XVI wieku odnotował tylko cztery hasła: *handlownik* m.in. z Budnego, Leopoldy i Kromera, jednak w innym znaczeniu ‘kupiec, handlowiec’, a nie w stworzonym przez Mączyńskiego znaczeniu ‘pośrednik’ (L 1808: 1/2, 819), *kadzidlnik* ‘naczynie do kadzenia’ z Mączyńskiego, Leopoldy oraz Knapiusza (L 1808: 1/2, 933), *przebaba* – niestety bez znaczenia, z cytatem z Wojciecha Chrościńskiego (*Pharsalia Lukana* z 1690 roku) („Naszym by zdaniem dać winowajcom miejsce do przebab”) (L 1811: 2/2, 1060), *przedsienie* ‘przedsionek’ cytatem z *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* z lat 1769–1777 (L 1811: 2/2, 1084). Jak widać więc w przypadku dwóch z czterech haseł, trudno

mówić o funkcjonowaniu w polszczyźnie przywołanych przez Mączyńskiego leksemów osobliwych.

Niestety, niezbyt pomocny w śledzeniu żywotności wybranych leksemów jest *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*. Odnotował on jedynie pięć z analizowanych tu leksemów osobliwych Mączyńskiego: *handlownik*, *kadzidlnik*, *poddaszek*, *przebaba*, *przedsienie*. Jednak są to na razie wyłącznie hasła w indeksie (*handlownik*, *przebaba*, *przedsienie*) lub jako załączki haseł (*kadzidlnik*, *poddaszek*). Słownik nie określił jeszcze znaczeń tych leksemów. Ze słownika można uzyskać informacje, że *kadzidlnik* i *poddaszek* są rzeczownikami rodzaju męskiego, nienotowanymi w słownikach, *kadzidlnik* o najwcześniejszym poświadczeniu z 1621 roku, a *poddaszek* z lat 1723–1747. W późniejszych słownikach mogą się wyjątkowo znaleźć interesujące nas leksemy jako hasła staropolskie, archaiczne, dokumentowane cytatami z Mączyńskiego, zapewne przejęte ze słownika Lindego, np. *kadzidlnik* w *Słowniku warszawskim* (SW 1990: 2, 199. Trudno więc na tej podstawie wnosić o kontynuacji tego słownictwa.

Dokonana tu analiza wybranych leksemów osobliwych zawartych w *Lexiconie* Jana Mączyńskiego wykazała, że nie wszystkie z nich *de facto* są neologizmami. Odnotowywane są one bowiem przez SPXVI w tekstach wcześniejszych, głównie w słownikach oraz sporadycznie w przekładach Biblii (*kadzidlnik*, *obraźnik*, *przebaba*, *przeddomie*).

Ich status w tych tekstach jest identyczny z tym, jaki posiadały one w *Lexiconie*. Są one leksemami efemerycznymi, wypełniającymi lukę pojęciową w polskim leksykonie powstałą w wyniku konfrontacji pomiędzy sprawną funkcjonalnie łaciną a polszczyzną, będącą ciągle w fazie intelektualizacji. Tylko nieliczne z nich, jak zaświadcza *Słownik* Samuela Bogumiła Lindego, trwały w polszczyźnie aż po wiek XVIII.

Literatura

- BORECKI M., 1974, *Kształtowanie się normy w drukach polskich XVI wieku (na przykładzie oboczności pirwszy : pierwszy)*, Wrocław.
- ESJXPXVII/XVIII – *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, <http://sxvii.pl> (dostęp 4.03.2022).

- KRAŻYŃSKA Z., 2000, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Cz. 1: *na + acc., w + acc., ku + dat., do + gen.*, Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2001, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Cz. 2: *po, przez, prze, mi(e)mo, nad, wz, pod, przed, za, o, między + acc.*, Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2004, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Cz. 3: *z + gen., od, u, po, + dat./loc., dla, po(d)le, po(d)la, podług, wedle, wedla, według, bez + gen., bez + acc., przez + gen., kromie(a), krom, procz(a), miasto, w miasto, (po-, we-, spo-, wpo-) śr(z)od, przeciw*, Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2010, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Cz. 4: *nad, pod, przed, za, między, z + instr., o, przy, na, w + loc.*, Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2012, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*. Cz. 5: *Podsumowanie*, Poznań 2012.
- KSIĄŻEK-BRYŁOWA W., 1986, *Uwarunkowania społeczne normy językowej w XVI wieku*. „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 32, s. 139–146.
- KURASZKIEWICZ W., 1962, *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego (Lexicon Lationo-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus conncinatum. Reiomonti 1564)*. Cz. 1: *A – O*, Wrocław.
- KURASZKIEWICZ W., 1963, *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego (Lexicon Lationo-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus conncinatum. Reiomonti 1564)*. Cz. 2: *P – Z*, Wrocław 1963.
- KURASZKIEWICZ W., 1986, *Z różnic języka potocznego i literackiego w XVI wieku*, w: W. Kuraszkiewicz, *Polski język literacki*, red. W.R. Rzepka, B. Walczak, Warszawa–Poznań, s. 329–364.
- LEWASZKIEWICZ T., 1992a, *Rola kontaktów językowych we wstępnym okresie formowania się słowiańskich języków literackich (na tle ogólniejszym)*, w: *Z polskich studiów slawistycznych. Seria 8: Językoznawstwo. Prace na XI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Bratysławie 1993*, red. B. Galster, Warszawa, s. 133–138.
- LEWASZKIEWICZ T., 1992b, *Rola przekładów Biblii w formowaniu języków literackich europejskiego kręgu kulturowego*, w: *Biblia a kultura Europy*, red. M. Kamińska, E. Małek, t. 1, Łódź, s. 232–248.
- LEWASZKIEWICZ T., 1994, *O potrzebie nowego spojrzenia na genezę polskiego języka literackiego (z uwzględnieniem tła ogólnoeuropejskiego)*, w: *Studia historycznojęzykowe*, red. M. Kucala, Z. Krążyńska, t. 1, Kraków, s. 213–220.
- L – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- LISOWSKI T., 1999, *Polszczyzna początku XVI wieku. Problemy wariantywności i normalizacji fonetyki i fleksji*, Poznań.
- LISOWSKI T., 2001, *Grafia druków polskich z 1521 i 1522 roku. Problemy wariantywności i normalizacji*, Poznań.

- LISOWSKI T., 2018, *Intelektualizacja i jej pochodne: standaryzacja oraz grafizacja jako czynniki kształtujące polszczyznę literacką w początkach ery typograficznej*, w: *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuch, M. Siuciak, Katowice, s. 109–128.
- LISOWSKI T., 2020, *A Phonological-Graphemic Approach to the Investigation of Spelling Functionality, with Reference to Early Modern Polish*, w: *Advances in Historical Orthography, c. 1500–1800*, red. M. Condorelli, Cambridge, s. 16–45.
- MIGDAŁ J., 1999, *O języku Andrzeja Glabera z Kobylina. Studium normalizacji polszczyzny wczesnorenansowej*, Poznań.
- SOKÓLSKA U. 2011, *Neologizm jako element stylotwórczy*, w: *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokólska, Białystok, s. 309–325.
- SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXVIII, red. M.R. Mayenowa (później F. Peplowski, K. Mrowcewicz), Wrocław–Warszawa–Kraków 1966 – Warszawa 2020, edycja internetowa (dostęp 4.03.2022).
- SSTP – *Słownik staropolski*, t. 1–11, red. S. Urbańczyk, Kraków 1953–2002.
- SW – *Słownik warszawski* – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- URBAŃCZYK S., 1968, *Rola wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtujących normy języka literackiego*, w: S. Urbańczyk, *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa.
- WALCZAK B., 1990, *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle nowej metody*, w: *Język. Teoria. Dydaktyka*, red. M. Preisner, Kielce, s. 5–19.
- WALCZAK B., 1993, *Komu zawdzięczamy polski język literacki?*, w: *Język a chrześcijaństwo*, red. I. Bajerowa, M. Karpluk, Z. Leszczyński, Lublin, s. 23–42.
- WALCZAK B., 2000, *Rola Biblii w rozwoju języków i językoznawstwa. Zarys problematyki*, w: *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy. Materiały konferencji 11–14 maja 1999 r.*, red. E. Woźniak, Łódź, s. 155–167.

Selected nominal neologisms in the Latin-Polish Lexicon by Jan Mączyński (1564) as a manifestation of intellectualization of Polish language. A lexico-chronological reconnaissance

Abstract

The article addresses the problem of intellectualization of Polish language in the 16th century on the example of how its literary variant was shaped, particularly regarding vocabulary enhancements by Jan

Mączyński, the author of the first modern Latin-Polish translational dictionary *Lexicon* published in Królewiec in 1564.

The presented analysis sought to investigate the lexicographic history (hence, also the viability, to some extent) of selected nominal lexemes considered by Władysław Kuraskiewicz neologisms in Jan Mączyński's *Lexicon*. Our paper bears characteristics of a research reconnaissance in the field of chronolexicology. We confronted the topic we were interested in with previously published volumes of *Słownik polszczyzny XVI wieku* and other lexicographic collections, namely, *Słownik staropolski*, *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, and *Słownik języka polskiego* by Samuel Bogumił Linde.

The analysed lexemes proved, by and large, to be ephemeral units that fill the conceptual gap in Polish vocabulary caused by the confrontation between functionally efficient Latin and Polish, which is still in the intellectualisation phase. Only few of them were viable in the language until the 18th century.

Dwujęzyczność średniowiecznego tekstu. Rękopis Michała z Janowca na tle innych zachowanych zabytków polsko-lacińskich

Refleksja na temat dwujęzyczności, obecna w europejskiej mediewistyce od kilku dziesięcioleci², staje się w ostatnich latach w polskich badaniach historycznojęzykowych istotnym punktem odniesienia dla analizy najstarszych polskich tekstów i procesu ich powstawania³. Uwzględnienie

¹ Stypendysta korzystający ze wsparcia finansowego Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (FNP).

² Historię badań wielojęzyczności z perspektywy historycznej streszczają (w odniesieniu do języka angielskiego) Herbert Schendl i Laura Wright, zob. Schendl, Wright 2011a; 2011b. Badacze wskazują moment początkowy zainteresowania tekstami dwujęzycznymi: „[...] Linguists’ general attitude towards historical mixed texts has been one of neglect and disregard. The few exceptions to this general attitude [...] had little influence on the mainstream views of medievalists and historical linguists, and many of the latter were even unaware of the existence of such a wide range of mixed texts. From the early 1990s onwards, however, a number of scholars began to consider historical mixed texts as an interesting research field, constituting the earliest instances of written code-switching, and providing important evidence for the linguistic strategies of medieval and early modern multilinguals” (Schendl, Wright 2011b: 17). Zob. także jedno z najnowszych zbiorowych opracowań tego tematu z perspektywy historycznojęzykowej: *Multilingual Practices in Language History. English and Beyond* (2018).

³ Choć Bronisława Ligara w 2014 roku stwierdziła, że „Problematyka samego tekstu, w którym to właśnie dochodzi do kontaktów międzyjęzykowych J1 i J2 jako rezultatów kompetencji w dwóch językach autora tekstu, nie była dotychczas w literaturze naukowej czy nawet w świadomości językoznawców polonistycznych postawiona jako osobny przedmiot badawczy” (Ligara 2014: 150–151), trzeba powiedzieć, że refleksja nad dwujęzycznością w tekstach średniowiecznych (zwłaszcza w *Kazaniach świętokrzyskich*, ale także – choć w mniejszym zakresie – w rotach przysięg sądowych) była obecna już wcześniej. Zob. np. Mejor 2009; Mika 2012; Kuźmicki 2013. Postulat ujęcia dwujęzyczności „w subdomenę badań historycznojęzykowych” przedstawiła Ligara w późniejszym artykule (zob. Ligara 2018: 101).

faktu, że elementy łacińskie w tekście „polskim” (tj. uznawanym dotychczas za polski) współtworzą tekst i stanowią jego nieodłączną część / wpływają na jego ostateczny kształt, pozwala inaczej spojrzeć na wiele tekstów dawnych, także tych już wcześniej analizowanych. Najlepszym przykładem są tu badania nad *Kazaniami świętokrzyskimi*.

Długo badacze i wydawcy marginalizowali lub całkowicie pomijali partie łacińskie w *Kazaniach świętokrzyskich*. Początkowo miało to swoje uzasadnienie przede wszystkim w przedwojennym nurcie badań sławistycznych, kiedy to udowadnianie „narodowości” (w tym wypadku polskości) dawnych tekstów było bardzo ważne.

Ukazanie światu »pradawnego« tekstu polskiego – jak zauważyła Izabela Winiarska-Górska – doskonale wpisywało się w główny nurt zainteresowań ówczesnej sławistyki, padało również na podatny grunt narodowych ambicji Polaków (Winiarska-Górska 2009: 13)⁴.

Na obecność takiej narracji w Czechach zwróciła z kolei uwagę Lucie Doležalová, która przekonania badaczy przedwojennych podsumowała w następujący sposób: „Medieval Latin is seen as **external** here, other vernaculars as **threats** to national identity. **Only the national vernacular is »ours«** [...]” (Doležalová 2015: 161, podkr. DM), i uznała je za pochodną „the nineteenth-century nationalistic movements that saw the Middle Ages primarily as a cradle of European nations and defined the nations perhaps most importantly through language” (Doležalová 2015: 161). Takie podejście, zapoczątkowane w XIX wieku, stało się dominujące w badaniach nad dawnymi tekstami na kolejne ponad sto lat. Uwidaczniało się ono nie tylko w edycjach poszczególnych tekstów oraz w studiach im poświęconych, ale także w syntezach historycznojęzykowych, a co za tym idzie – w podejściu do dawnego języka:

Władysław Miodunka (2011: 179–189) jako pierwszy dostrzegł w tych syntezach [Baudouina de Courtenay (1922), Aleksandra Brücknera (1925), Tadeusza Lehra-Splawińskiego (1947), Sta-

⁴ Szerzej o tej i pozostałych przyczynach pomijania łaciny w *Kazaniach świętokrzyskich* zob. Mika 2012: 51–54.

niśława Słońskiego (1953), Zenona Klemensiewicza (1976), Bogdana Walczaka (1995), Ireny Bajerowej (1986, 1992, 2000, 2003) – uzup. D.M., daty wydań za B.L.] wspólną im koncepcję historii języka polskiego: ufundowaną na centralnej kategorii narodu rozumianego etnicznie i genealogicznie i dlatego nazywa ją strukturalistyczno-narodową, krócej – narodową (Ligara 2018: 97)⁵.

W wypadku *Kazań świętokrzyskich* doprowadziło ono, jak zauważyła Izabela Winiarska-Górska,

[...] do utrwalenia w świadomości polonistów zredukowanego wyobrażenia o tekście, a także ukierunkowało badania językowe nad zabytkiem, skupiające się na polszczyźnie *Kazań*, przy jednoczesnym ograniczeniu analiz stylistycznych, które uwzględniałyby szerszą perspektywę tekstologiczną (Winiarska-Górska 2009: 16).

Konsekwencje marginalizowania lub pomijania partii łacińskich w tekstach prawnych (także w wydaniach oraz analizach stosunkowo nowych) pokazał z kolei na przykładzie rot przysięg sądowych Marcin Kuźmicki:

[...] wyizolowanie tekstu polskiego, jego wypreparowanie przez wydawców z zapiski, kształtuje błędne mniemanie na temat tego, jak skonstruowane są rotę sądowe, składające się nie tylko z części polskiej, ale i z łacińskiego otoczenia. Na dodatek usunięcie łaciny oprócz tego, że narusza kompozycję tekstu, uniemożliwia niekiedy także poprawną analizę treści zapiski, stanowiącej integralną część treści rotę (Kuźmicki 2013: 84).

W wypadku *Kazań świętokrzyskich* zmiana myślenia i uznanie ich za tekst dwujęzyczny wpłynęło zasadniczo na ścieżki badawcze oraz

⁵ Również w opracowaniach ogólnych obecnie coraz częściej uznaje się dwujęzyczność za istotny czynnik w rozwoju języka. Jej uwzględnienie w badaniach składniowych postulują Zdzisława Krążyńska, Tomasz Mika i Agnieszka Słoboda, którzy w monografii *Składnia średniowiecznej polszczyzny...* zauważyli: „Tylko ten typ relacji [tj. relacji między pisanym językiem polskim i pisaną łaciną – D.M.] (polszczyzna – łacina) uznajemy za **podstawowy czynnik sprawczy** w dziejach polskiej składni, powodujący liczne i regularne zmiany” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 60, podkr. D.M.).

interpretację tego zabytku⁶. Obecnie „powszechne jest [...] przekonanie o tym, że właściwe rozumienie *Kazań* może przynieść jedynie interpretacja uwzględniająca całość tego złożonego tekstu” (Winiarska-Górska 2009: 27). Wraz z tym przekonaniem możliwe stały się (częstokroć nowe i całkowicie zmieniające nasze wyobrażenie o tym zabytku) rozważania na temat kompozycji tego tekstu, jego przeznaczenia czy języka⁷, przedstawione przede wszystkim w monografii Tomasza Miki (2012; zwłaszcza rozdział *Polszczyzna czy łacina? W poszukiwaniu języka-gospodarza*), a także Zdzisławy Krążyńskiej i Tomasza Miki (2018; szczególnie rozdział *Tekst łaciński w tekście polskim*).

Dwujęzyczność, jak udowadniają m.in. przypominane tu dzieje badań nad *Kazaniami świętokrzyskimi*, wydaje się istotnym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę także w analizie innych polskich tekstów średniowiecznych.

Sytuacja, w której znajdują się polscy badacze dawnych rękopisów i tekstów, jest jednak odmienna od tej obserwowanej w wypadku wielu europejskich języków. Na przykład badacze języka staro- i średnioangielskiego mają do dyspozycji cały korpus zabytków wielojęzycznych, na który składa się wielu typów tekstów: zarówno użytkowych (kazania, teksty administracyjne, medyczne czy religijne), jak i literackich (poezja, dramat) (zob. Schendl, Wright 2011b: 22–23)⁸. Podobnie w wypadku Czech stwierdzono, że „manuscripts produced in Bohemia register the rich and often contentious realities of communication in more than one language [...]” (Doležalová 2015: 160). Wśród zachowanych polskich zabytków tekstów dwujęzycznych jest zaś bardzo

⁶ Podobnie w wypadku rot przysięg sądowych: „Przyjawszy perspektywę, że roty to teksty dwujęzyczne, zmienia się zarazem podejście do wydawania takiego źródła. Staje się ono odmienne od dotychczasowego” (Kuźmicki 2015: 217).

⁷ „Postawienie zagadnienia dwujęzyczności w centrum zainteresowania otwiera zupełnie nowe perspektywy badawcze [...]. Dwujęzyczność bowiem może być kluczem do wielu, wydawałoby się oderwanych od siebie, problemów badawczych [...]. Dwujęzyczność prowadzi też do wciąż stawianych pytań o domniemanego odbiorcę, o «brulionowość» zapisów, o przynależność do kręgu kulturowego, przeznaczenie etc.” (Mika 2012: 55).

⁸ Dwujęzyczność w jednym tylko typie tekstu – w kazaniach – pokazuje Siegfried Wenzel, który na początku swojej pracy stwierdza: „Of the sermons produced in England during the century from 1350 to 1450, a high percentage show some degree of such mixture” (Wenzel 1994: 13).

niewiele, a bilingwizm jest poświadczony przede wszystkim w tekstach kaznodziejskich oraz prawnych⁹.

Najlepiej opracowanym pod względem dwujęzyczności zabytkiem są wspomniane już *Kazania świętokrzyskie* (zob. Mejor 2009; Mika 2012; Krążyńska, Mika 2018), a także wydane i przeanalizowane w ostatnim czasie tzw. *Kazania augustiańskie* (zob. Masłej 2020). Oba te zabytki różnią się znacząco pod względem typu dwujęzyczności. *Kazania świętokrzyskie*, przypomnijmy, prezentują różne stopnie integracji polszczyzny i łaciny:

Zintegrowanie języków odbywające się na poziomie tekstu można uporządkować od najsłabszego, gdzie styk języków polega na tym, że kolejne zdanie rozpoczyna się w drugim języku [...], przez omówione częste sytuacje zmiany języka w momencie wprowadzenia cytatu [...], po silniejsze, gdzie spotkanie języków odbywa się w strukturze zdania złożonego, w której kolejny – zawsze podrzędny – człon jest wprowadzony po łacinie [...]. Największe zintegrowanie języków pokazują oczywiście te (**dwa tylko**) miejsca, gdzie przejście polszczyzna – łacina następuje w obrębie zdań pojedynczych (Mika 2012: 77, podkr. D.M.).

Z lingwistycznej perspektywy [...] można rozpoznać dwa sposoby funkcjonowania obu języków w *Kazaniach*. Pierwszy sprowadza się do tego, że tekst jest pisany raz w jednym języku, raz w drugim, przy czym przechodzenie z języka na język nie zaburza przekazu treści. Języki funkcjonują tu w pewnym sensie niezależnie, można powiedzieć, że się wymieniają. [...] W sytuacji drugiej zmiana języka pociąga za sobą modyfikację treści, gdyż w drugim języku w rozmaity sposób przybliża się czy wyjaśnia to, co uprzednio wyrażono w języku pierwszym. Chodzi tu o powtórzenie fragmentu wcześniej już zapisanego

⁹ „Nie dziwi zatem obecność wśród średniowiecznych źródeł tekstów dwujęzycznych, polsko-łacińskich, w których możemy obserwować typowe dla interferencji językowej przełączanie kodu [zob. np. Schendl 2000a, 2000b]. Najbardziej reprezentatywne teksty tego typu to *Kazania świętokrzyskie* i *zapiski sądowe*” (Słoboda 2021: 143, podkr. D.M.), a także – od niedawna – *Kazania augustiańskie* (zob. Masłej 2020), przy czym to właśnie one, a nie *Kazania świętokrzyskie*, są przykładem typowego przełączania kodu (zob. dalej).

– od jego tłumaczenia po przywołanie pojedynczych wyrazów czy wreszcie opatrzenie tłumaczonego tekstu wyjaśniającym komentarzem (Krążyńska, Mika 2018: 81),

przy czym najczęściej elementy łacińskie stanowią niezależne całości, możliwe do wyodrębnienia z tekstu¹⁰. Wykorzystanie łaciny w tym tekście jest też w dużej mierze sfunkcjonalizowane (wskazano m.in. na jej funkcję stylistyczną, retoryczną, jest także językiem zaleceń formułowanych do kaznodziei – zob. Mika 2012; Mejor 2015). Warto zwrócić uwagę, że właśnie z tego powodu *Kazania świętokrzyskie* nie są reprezentatywnym przykładem typowego przełączania kodu¹¹. Za to w wypadku *Kazań augustiańskich* mamy do czynienia z klasycznie pojmowanym *code-switchingiem*, tj. swobodnym i niesfunkcjonalizowanym przełączaniem się między językami:

Zintegrowanie języków odbywa się tak na poziomie tekstu, jak i na poziomie języka, z którego jest on zbudowany (pojedynczych zdań, konstrukcji, a nawet złożonych form czasownikowych), co pokazuje, że pisarz komponował tekst dwujęzyczny, posługując się polszczyzną i łaciną z dużą swobodą (Masłej 2020: 106–107).

Te dwa zabytki średniowiecznego kaznodziejstwa dobrze pokazują możliwe (różnorodne) sposoby wykorzystania łaciny w tekście, a co za tym idzie – odmienne typy dwujęzyczności. Jest to tym cenniejsze wobec tak znikomej liczby zachowanych zabytków dwujęzycznych.

Naszą wiedzę o polsko-łacińskiej dwujęzyczności powinny więc uzupełniać także zabytki mniejsze, w tym głosowane, którym w tej perspektywie badawczej nie poświęcano dotąd uwagi. Na wartość

¹⁰ Co widoczne jest niekiedy w sposobach mówienia o bilingwizmie tego tekstu. W opracowaniu poświęconym łacinie w *Kazaniach świętokrzyskich* Mieczysław Mejor stwierdził: „Ostatnio jednak badacze zwracają więcej uwagi na dwujęzyczny charakter Kazań świętokrzyskich, dostrzegając, iż **tekst polski i łaciński** składają się na kompozycję, w której **oba teksty** przenikają się i uzupełniają” (Mejor 2009: 81, podkr. D.M.); podobna perspektywa widoczna jest w tytule podrozdziału poświęconego dwujęzyczności w monografii Zdzisławy Krążyńskiej i Tomasza Miki: „**Tekst** łaciński w **tekście** polskim” (Krążyńska, Mika 2018).

¹¹ Mimo że za takie zostały ostatnio uznane przez Agnieszkę Słobodę (zob. Słoboda 2021: 143).

materiału pochodzącego z glos w kontekście badania bilingwizmu staroirlandzko-lacińskiego zwrócił uwagę Jacopo Bisagni¹². Według niego glosy reprezentują „the primary sphere of written interaction between Irish and Latin” (Bisagni 2013: 16), ponadto ze względu na niesamodzielność dopisków (które istnieją zawsze w obrębie tekstu/manuskryptu) w jego przekonaniu są one „relatively uninfluenced by literary models or specific aesthetic requirements” (Bisagni 2013: 16) i mogą w niektórych wypadkach przynosić nam wiedzę o dwujęzyczności nie tylko pisanej, ale także w obrębie wypowiedzi oralnej (zob. Bisagni 2013: 18–20, por. także Stam 2017: 59 i nast.)¹³.

Bardzo ciekawym zabytkiem spośród dostępnych nam źródeł wydaje się w tym kontekście rękopis Michała z Janowca (przechowywany w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 161). Uwagę poświęcił mu pod koniec XIX wieku Aleksander Brückner (zob. Brückner 1887), później zaś opracowała go i wydała Elżbieta Belcarzowa (Belcarzowa 1981)¹⁴. Wstępna charakterystyka dwujęzyczności tego zabytku jest celem niniejszego artykułu.

Manuskrypt liczy 229 kart, z wyjątkiem 12 kart (k. 41–53) jest pisany jedną ręką i przypisywany Michałowi z Janowca. Ów zakonnik z Trzemeszna pracował nad rękopisem przez kilka lat, o czym świadczą zanotowane w kilku miejscach kodeksu daty, pozwalające w miarę precyzyjnie datować spisanie tekstów: „[...] prawie cały rękopis został zapewne spisany w latach 1490–97, część dopisków marginalnych i interlinearnych pochodzi z lat późniejszych, do 1514 r., a jedynie część pisana inną ręką jest starsza o ćwierćwiecze” (Belcarzowa 1981: 9).

Opracowanie Brücknera koncentrowało się na szczegółowym opisie rękopisu oraz jego zawartości, a także na ortografii polskich zapisów.

¹² W obszernym artykule Bisagni wyodrębnił korpus do badań (odrzucając przykłady, które nazywa „iluzorycznym code-switchingiem”) i przeprowadził jego analizę przy użyciu metody wypracowanej przez Carol Myers-Scotton (Matrix Language Frame model), a także zaproponował jej modyfikację do dalszych badań nad code-switchingiem w materiale glos.

¹³ Bisagni formułuje te postulaty z dużą ostrożnością, świadom wielu ograniczeń wynikających ze specyfiki materiału. Najczęściej o glosach wiadomo bardzo mało: nieznany jest czas i miejsce ich powstania, autor, tylko domniemywać można także o ich funkcji w określonym tekście (zob. Bisagni 2013: 19–20).

¹⁴ Za tymi badaczami przywołuję podstawowe informacje o kodeksie.

Ponadto badacz przedstawił wybór najciekawszych według niego glos (zob. Brückner 1887: 379 i nast.). Nie podjął on szczegółowych kwestii językowych, nie poświęcił także uwagi kwestii dwujęzyczności tego kodeksu. W jednym tylko miejscu wspomniał, że skryba posługiwał się „językiem mieszanym” (*Mischsprache*, zob. Brückner 1887: 378), jednak w nie rozwinął tego wątku¹⁵.

Praca Belcarzowej prezentuje z kolei przede wszystkim podejście leksykograficzne. Badaczka wagi tego źródła w dziejach języka upatruje w wyrazach, często mających jedyne poświadczenie w tym właśnie rękopisie:

Wśród pominiętych przez Brücknera wyrazów znajduje się 37 wyrazów nie notowanych w Sstp oraz 71 udokumentowanych tylko jednym lub dwoma przykładami (często w innym znaczeniu lub innej formie fonetycznej czy fleksyjnej). Sądzę, że te liczby w sposób wystarczający uzasadniają potrzebę nowego wydania wspomnianego rękopisu (Belcarzowa 1981: 8).

W obszernym wstępie badaczka przedstawia charakterystykę polskich zapisów z perspektywy graficznej, fonetycznej, fleksyjnej i słotwórczej, a także leksykalnej (zob. Belcarzowa 1981: 9–21), ponadto podejmuje refleksję nad typem przekładu oraz stylem, jakie reprezentują polskie wyrazy, i stwierdza, że „jest to zupełnie wyjątkowy wypadek, aby glosy do kazań były tak wyraźnie nacechowane stylistycznie” (Belcarzowa 1981: 22). Wśród przywołanych w tej części pracy znajduje się kilka przykładów dwujęzycznych, nie poświęcono im jednak osobnej uwagi. Cała edycja stanowi zaś kolejny przykład omówionej wcześniej tendencji do pomijania łaciny w wydaniach (každorazowo na marginesach edycji transkrybowane są wyłącznie wyrazy polskie, nawet jeśli stanowią one część dwujęzycznej struktury (zob. Masłaj 2020: 107, przyp. 52)).

W świetle nowych nurtów badawczych warto zadać pytanie, jak uwzględnienie perspektywy dwujęzyczności wpływa na myślenie o tym zabytku i – z drugiej strony – w jaki sposób ten zabytek poszerza naszą wiedzę o dwujęzyczności w polsko-łacińskim średniowieczu¹⁶.

¹⁵ „[...] stellenweise bahagt er sich in einer Mischsprache” (Brückner 1887: 378).

¹⁶ Rękopis ten zawiera kilka tekstów: niedzielne perykopy, kazania wielkopostne, dwie pasje, a także luźne fragmenty i kazania (zob. Belcarzowa 1981: 8). Na potrzeby ogólnej charakterystyki dwujęzyczności w tym tekście traktuję w tej chwili kodeks

Na wstępie trzeba powiedzieć, że relacje między polszczyzną a łaciną w rękopisie Michała z Janowca są wielowymiarowe. Przede wszystkim oba języki występują zarówno w tekście głównym, jak i w glosach. W obu tych przestrzeniach tak polszczyzna, jak i łacina może pełnić różne funkcje.

W tekście głównym dominuje łacina: cały kodeks zawiera łacińskie teksty z polskimi wtrętami; ponadto Belcarzowa stwierdziła obecność także dwóch polskich tekstów: „oprócz wielu wyrazów polskich [...] znajduje się w omawianym rękopisie tekst modlitwy *Powitaj święty krzyżu* oraz *Ojcie nasz*” (Belcarzowa 1981: 9) – te jednak również wchodziły w skład łacińskiego tekstu, o czym dalej. W glosach z kolei można zaobserwować przewagę polszczyzny, a partie polskie mogą być zarówno jednoelementowe, jak i bardziej złożone.

Wstępne zapoznanie się z kodeksem pozwala wskazać dwa podstawowe typy współistnienia języków w tym manuskrypcie. Oba są uznawane w klasyfikacjach zachodnich za różne przejawy dwujęzyczności¹⁷, do czego będę nawiązywać w dalszej charakterystyce rękopisu Michała z Janowca.

Dwa warianty rozpoznanych i opisywanych relacji między polszczyzną i łaciną to:

1. odpowiedniość semantyczna przy jednoczesnym braku zależności składniowych między polskimi i łacińskimi elementami
2. relacja składniowa między polskimi i łacińskimi elementami (co oczywiste, nie ma w tym wypadku odpowiedniości semantycznej, bo zarówno polszczyzna, jak i łacina wnosi kolejne porcje treści i współtworzy strukturę składniową¹⁸).

jako całość, mam jednak świadomość, że docelowo konieczne jest rozważenie tego problemu także w perspektywie każdego tekstu z osobna.

¹⁷ Podstawowymi punktami odniesienia są dla mnie: klasyfikacja dwujęzycznych kazań średniowiecznych w ujęciu Sigfrieda Wenzla (1994) oraz składniowa klasyfikacja dwujęzyczności według Herberta Schendla (1996 i inne). Podstawy wypracowanych przez tych badaczy klasyfikacji są różne: Wenzel dzieli teksty dwujęzyczne przede wszystkim ze względu na funkcje pełnione przez drugi język w tekście, z kolei Schendl łączy myślenie składniowe i funkcjonalne (obie propozycje szczegółowo charakteryzuję w: Masłej 2020: 57–68).

¹⁸ Lub, w wypadku przełączenia kodu między zdaniami, strukturę treściową / kompozycję tekstu.

Oba te warianty mogą występować tak na jednym poziomie manuskryptu (w tekście głównym **lub** w glosach), jak i pomiędzy poziomami (w tekście głównym **oraz** w glosach). Robocze uporządkowanie tych wariantów przedstawia się w następujący sposób¹⁹:

1. Element polski odpowiada semantycznie elementowi łacińskiemu (nie wchodzi w związki składniowe)
 - **tekst główny – glosa** (łaciński tekst główny, polski odpowiednik w glosach), np.
 - [...] sed qui sunt inter tantos **miedzy taką rzeszą** (k. 2r, s. 24)
 - Nonne bene dicimus nos **izali my dobrze nie mowimy** quia Samaritanus **cudzoziemiec** es? (k. 2v, s. 24)
 - **glosa – glosa** (zarówno element łaciński, jak i polski są w glosie, odpowiadają sobie treściowo), np.:
 - profecto **sine dubio przez wą<pienia>** pervenit in vos regnum Dei (k. 1v, s. 24)
 - **quod totum eius corpus fuis flagellatum zbite usmagane** (k. 125r, s. 58)
 - [...] dare animam suam in redemptionem pro multis **humani generis człowieczego rodzaju** (k. 155r, s. 67)
 - **tekst główny – tekst główny** (zarówno element łaciński, jak i odpowiadający mu treściowo element polski są w tekście głównym), np.:
 - Pater noster Ojczy nasz (k. 37r, s. 40)
 - Accepit Mariam sanctus Iohannes in suam curam et eum in cura sua habuit w opiece (k. 211v, s. 84)
 - Unus ex eis currens accepit spongiam gąbkę et implevit eam aceto (k. 211v, s. 84)
 - [...] scilicet tenellis kleszcze et marcellis młotki (k. 213r, s. 85)

¹⁹ Wszystkie cytowane przykłady pochodzą z edycji: Belcarzowa 1981. Każdorazowo podaję w nawiasie lokalizację: kartę z rękopisu oraz, po przecinku, stronę z cytowanego wydania. Jego autorka glosy interlinearne i marginalne oznaczała kursywą, dla przejrzystości wywodu nie przejmuję tego oznaczenia. Glosy oznaczam boldem, sygnalizując jednocześnie miejsca kluczowe dla późniejszego wywodu.

2. Element polski wchodzi w związki składniowe z elementami łacińskimi – *code switching*²⁰

– *code switching* wewnątrz zdaniowy²¹

- w tekście głównym, np.:
 - Idcirco izbysmy sie tako przyprawili ad hoc venerabile sacramentum [...] (k. 5v, s. 26)
 - k. 6r: Ideo debemus umiennie żyć, nie dojadać, nie upijać sie (k. 6r, s. 27)
 - id est verbum pocieszone (k. 11v, s. 31)
 - Spiritus sanctus cor eius natchnął (k. 12r, s. 31)
 - [...] et cum transiret przez rzeczkę (k. 12v, s. 31)
 - Ut in ewangelio hodierno legitur, quod ewangelium dicam vobis prostym wykładem (k. 19r, s. 33)
 - Iste stawek fuit pod górą Syon, ubi de illo monte ciekło jrzodło ad illum stagnum, a tamo płokano oves, potym je offerebantur in templo Salomonowym (k. 165v, s. 68)
 - [...] quod me voluistis zbawić de mundo (k. 216v, s. 86)
- w glosach, przy czym:
 - glosy te mogą zawierać dwujęzyczny wariant fragmentu z tekstu głównego²², np.:
 - ut eius constantiam **stałość fidei** [...] (k. 10v, s. 30)
 - Ergo videatis, quomodo ex omissione orationis **jako to źle opuszczać oracionem** omnia ista infortuna ad-venerunt sibi (k. 13v, s. 31)
 - glosy te mogą zawierać rozwinięcie lub uzupełnienie treści zapisanych w tekście głównym, np.:

²⁰ *Code-switching* traktuję jako „całkowite przestawienie się na drugi język w zakresie słów, fraz czy pełnego zdania” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 59). Badacze zachodni w odniesieniu do tekstów dawnych także najczęściej przyjmują możliwie szerokie rozumienie tego zjawiska oraz najogólniejszą definicję tego terminu.

²¹ Na potrzeby charakterystyki tego zabytku stosuję tu podział zaproponowany przez Schendla na *intrasentential code-switching* (wewnątrz zdaniowe przełączanie kodu) i *intersentential code-switching* (przełączanie kodu między zdaniami), zob. Schendl 1996.

²² Trzeba zastrzec, że jednoznaczne rozróżnienie między wariantem a rozwinięciem lub uzupełnieniem treściowym często nie jest możliwe, niektóre dopiski zawierają zarówno element tożsamy treściowo z odpowiednim fragmentem tekstu głównego, jak i element treściowo wykraczający ponad niego.

- Si quis sermonem meum servaverit, mortem non gustabit in eternum **talīs osiągnie regnum celorum** (k. 2v, s. 25)
 - Nam iste Lucifer cum istis armis plures occiderat **zwiodł ad eternam damnacionem**, sed Xpo in nullo nocuerunt [...] (k. 5r, s. 26)
 - Quia dyabolus Lucifer erat angelus, sed propter superbiam deiectus est **effectus est grubym** in profundis inferni (k. 16r, s. 32)
 - Exemplum habemus de una domina obsessa **quia eam demon obsiadł** (k. 17r, s. 32)
 - Secundo Xpus veniebat in civitatem Ierusalem ad disputandum **a to gdy disputabat cum doctoribus** (k. 27r, s. 35)
 - feria sexta magna spinas acapiti infixerunt **spineam coronam wbili na głowę** (k. 31v, s. 39)
 - In illo tempore ascendens Ihus Ierosolimam **que fuit caput głowne tocius Iudee** (k. 154r, s. 67)
 - [...] duo filii mei **qui fuerunt amicales cioczani fratres Xpo** (k. 154v, s. 67)
- *code-switching* międzyzdaniowy
- w obrębie tekstu głównego:
 - Secundum interrogavit: Quod est tuum nomen? jenże jest w niebiesiech. Tertium interrogavit: Quod est tuum nomen? święć się imię tve (k. 37r–37v, s. 40)

Podstawową relacją między poziomami w manuskrypcie, tj. między łacińskim tekstem głównym a polskimi dopiskami, jest relacja odpowiedniości semantycznej, znana bardzo dobrze także z innych glosowanych zabytków: polskie dopiski zawierają odpowiedniki danego wyrazu lub wyrażenia z łacińskiego tekstu głównego. W glosach w omawianym rękopisie występują zarówno elementy autosemantyczne (przy czym zwrócić należy uwagę, że często glosy są wieloskładnikowe i zawierają tłumaczenie np. części zdania), jak i – równie często – wyrazy synsemantyczne (np. spójniki, przyimki).

Glosy zawierające wyrazy autosemantyczne są od dawna badane przede wszystkim z perspektywy leksykalnej, choć rzadkością są wśród analizowanego materiału dopiski, które mają postać obszernej struktury składniowej („nieczęsto glosa ma postać zdania czy fragmentu tekstu”,

Mika, Słoboda 2015: 35); w ostatnim czasie zwrócono zaś uwagę, że z kolei glosy do wyrażeń funkcyjnych

z pozoru [...] niemal nieprzydatne dla badań składniowych [...], dostarczają cennych informacji na temat doboru wyrażeń funkcyjnych (glosowane bywają właśnie wyrażenia funkcyjne, tymi wyrażeniami włącza się również glosy do tekstu) (Mika, Słoboda 2015: 35)²³.

Warto odnotować obecność przykładów, w których glosowane jest całe zdanie, np. na k. 167r: „Quid fecit tibi” – „co z tobą czynił”, lub też całe wyrażenie, niekiedy na kilka sposobów, np. do wyrażenia ze zdania na k. 166r: „vade et lava te in natatorio Siloe” dopisane zostały trzy warianty tłumaczeniowe: *do rybnika*, *do kąpielnika*, *do stawka*.

Ciekawe wśród dopisków tego typu są (nieliczne) przykłady, które mogą świadczyć o niepełnym zrozumieniu łaciny, na przykład w zdaniu: „Valde mane una sabbatorum veniunt ad monumentum orto iam sole” (k. 3r) wyrażenie *una sabbatorum* jest glosowane jako „w jeden święty” (zamiast: w pierwszy dzień tygodnia). Najpewniej kaznodziei pomylił się przymiotnik *sabbatarius* z rzeczownikiem *sabbatum*.

Warto też zwrócić uwagę, że w tej grupie również znajdują się struktury dwujęzyczne, co widać w przykładzie z k. 28v: do zdania „dicit dominus” dopisano dwujęzyczny wariant: *słowa są Dei*.

Ten typ współlistnienia języków, tj. odpowiedniość semantyczna elementu polskiego i łacińskiego i brak związku składniowego między nimi, występuje także w obrębie samego tekstu głównego i jest przez Siegfrieda Wenzla uznawany za podstawowy przejaw dwujęzyczności w średniowieczu:

at the simplest level, an English word may appear as a gloss that translates the preceding Latin word [...]. Such vernacular glosses are frequently linked by connecting words, such as *idest* or *Angelice* [...]. Occasionally, however, they may appear in simple juxtaposition (Wenzel 1994: 14–15).

²³ W innym miejscu badacze piszą: „Do nieprzebadanej, a z punktu widzenia tych rozważań bardzo ciekawej grupy glos, należy włączyć liczne przykłady, w których glosowaniu w języku polskim podlega wyłącznie łacińskie wyrażenie funkcyjne” (Mika, Słoboda 2015: 53).

W rękopisie Michała z Janowca polskie wyrazy najczęściej występują bezpośrednio po słowie łacińskim, jak w przywołanych powyżej przykładach, np.: „Unus ex eis currens accepit **spongiam gąbkę**”. Wyrażenie, które niekiedy (bardzo rzadko) wprowadza polski odpowiednik do tekstu, to *vulgaliter*, np. k. 184v: „iuncus vlg. sitowie”. Jeśli odwołać się do klasyfikacji wtretów z drugiego języka zaproponowanej przez Wenzla (1994)²⁴, można stwierdzić, że wskazane tutaj (oczywiście tylko wybrane) polskie elementy w łacińskim tekście należą do grupy *a*, tzn.

tłumaczenia danych słów, a niekiedy nawet całych zdań – zwłaszcza cytatów z Ojców Kościoła czy Pisma św., ale także tematu kazania – na język wernakularny (co ma według badacza bardzo duże znaczenie podczas realizacji kazania w języku narodowym). Oprócz tłumaczeń łacińskich fragmentów do tej grupy należą również wprowadzane niekiedy do tekstu angielskie wyrazy (na przykład terminy), a także powiedzenia czy pieśni, które nie mają swojego odpowiednika w łacinie, a służą między innymi jako egzemplifikacje w argumentacji kaznodziei (Masłej 2020: 63).

Ważne jest, że do tej grupy należą także powiedzenia czy pieśni, które funkcjonują w tekście niejako na prawach cytatu (zob. Wenzel 1994: 17). Opisane przez Belcarzową „teksty” polskie lub ich fragmenty także można wobec tego przypisać do tej grupy, znajdują się one bowiem w tekście łacińskim i stanowią jego integralny fragment, ich zapisanie po polsku może zaś mieć istotną funkcję kaznodziejską. Zwłaszcza w wypadku polskojęzycznych fragmentów *Ojcie nasz* jest to uprawniona hipoteza. Znajdują się one w łacińskim kazaniu w całości poświęconemu tej modlitwie, występują w tym tekście samodzielnie (nie mają swoich odpowiedników łacińskich) i współtworzą strukturę jednej z części kazania.

Jednocześnie właśnie z tego powodu można je uznać za przejaw międzyzdaniowego przełączania kodu: jak zauważył Schendl, z tym typem *code-switchingu* mamy do czynienia najczęściej w sytuacji właśnie cytowania źródeł (Schendl 1996: 54).

²⁴ Klasyfikację tę szczegółowo opisałam w: Masłej 2020.

Drugi podstawowy typ współlistnienia języków obrazuje sytuacja, w której oba języki tworzą całość składniową i treściową²⁵. Taka relacja między językami jest nazywana *code-switchingiem*, czyli przełączaniem kodu, które występuje – zgodnie z klasyfikacją przyjętą przez Herberta Schendla – między zdaniami (*intersentential switching*) lub w ich obrębie (*intrasentential switching*). Oba te typy można wskazać w rękopisie Michała z Janowca. Przełączanie kodu w obrębie zdań (lub wężiej: struktur składniowych) widoczne jest zarówno w tekście głównym, jak i w glosach, z kolei przełączanie kodu między zdaniami można odnotować wyłącznie w tekście głównym, w zaledwie dwóch miejscach w całym rękopisie. Nie dziwi to wobec faktu, że zasadniczo w glosach najczęściej mamy do czynienia (poza glosami jednowyrazowymi, które z przyczyn oczywistych w tym miejscu nie podlegają analizie) z wyrażeniami lub zdaniami pojedynczymi²⁶; nie występują wśród dopisków takie, na które składałoby się kilka zdań.

Przegląd polsko-łacińskich struktur występujących w tym rękopisie nie pozwala wyodrębnić żadnych obszarów ani funkcji, które byłyby typowe dla jednego z języków w stosowaniu polszczyzny i/lub łaciny. Nie można także wskazać różnic między strukturami dwujęzycznymi w tekście głównym a tymi pochodzącymi z glos. W obu przestrzeniach rękopisu zarówno elementy polskie, jak i łacińskie w konstrukcjach dwujęzycznych mogą zajmować różne pozycje składniowe. Różne są także, w obrębie poszczególnych konstrukcji, proporcje między językami: często przeważa łacina, można jednak wskazać też przykłady odwrotne.

Wobec krótkości fragmentów polsko-łacińskich trudno jest w odniesieniu do większości przykładów sformułować hipotezę dotyczącą języka gospodarza. Ze względu na przewagę języka łacińskiego w całym rękopisie mogłoby się wydawać, że to właśnie ten język jest dla pisarza pierwszy, w nim pisarz myśli, korzysta z łacińskich wzorców, kształtując treści. Ciekawe jest jednak, że być może niekiedy to polszczyzna była językiem rządzącym. Może o tym świadczyć następujące dwujęzyczne zdanie: „Iste stawek fuit pod gorą Syon”. Zaimek wskazujący *iste* w tym fragmencie odnosi się do sadzawki Siloe, która pojawia się w łacińskim tekście wcześniej: „Vade ad natatoria” (do rzeczownika *natatoria* do-

²⁵ Odwołując się do typologii Wenzla, należałoby mówić tu o elementach typu „c”.

²⁶ Co i tak, przypomnijmy, jest dość wyjątkowe na tle całego materiału zachowanego w glosach.

pisano w tym zdaniu dwa polskie warianty: *do stawku*, *do kąpielnika*). Łaciński rzeczownik *natatoria* ma rodzaj żeński lub nijaki, występujący w kolejnym zdaniu zaimek *iste* ma natomiast – podobnie jak polski rzeczownik *stawek* – rodzaj męski. Widzimy zatem, że pisarz dostosował formę gramatyczną łacińskiego zaimka do polskiego rzeczownika²⁷.

Warto powiedzieć, że nie da się w wypadku tego rękopisu wskazać także tendencji do oddawania wyrażen funkcyjnych czy wyrazów gramatycznych po łacinie (zgodnie z hipotezą Miki i Słobody, że stosowanie m.in. łacińskich spójników w polskich zdaniach wynikało z większej swobody posługiwania się tym językiem w piśmie²⁸), można bowiem wskazać zarówno przykłady, w których zdanie jest wprowadzone po łacinie, jak i sytuację odwrotną:

Exemplum habemus de una domina obsessa **quia eam demon
obsiadł**

Secundo Xpus veniebat in civitatem Ierusalem ad disputandum
a to gdy disputabat cum doctoribus.

Pozwala to stwierdzić, że pisarz tego rękopisu z równą swobodą posługuje się oboma językami.

Trzeba także zwrócić uwagę, że w rękopisie występują przykłady, które wymykają się tak opisanym relacjom między językami, np. łączące oba typy, jak w zdaniu: „Iste rex multos potentes nobiles **qui sunt rozpustni immundi cudzołóżce** et superbos tenet” (k. 15v). W głosie tej mamy uzupełnienie tekstu głównego o treści w nim nieobecne, przy czym uzupełnienie to jest dwujęzyczne, a dwujęzyczność opiera się zarówno na relacji współlistnienia (*code-switching*) (zaimek oraz orzeczenie po łacinie, pozostałe elementy zdania po polsku), jak i na relacji

²⁷ Inną interpretację należałoby przedstawić, gdyby przyjąć, że forma *iste* nie jest łacińska, a polska (zaimek *isty* w rodzaju nijakim w znaczeniu ‘wspomniany, rzeczony, wiadomy’, zob. Sstp). Taka konstrukcja, w której nieuzgodnione gramatycznie są oba człony jednojęzycznej grupy imiennej (*iste* (PL, rodzaj nijaki) *stawek* (PL, rodzaj męski)), wydaje się jednak mniej prawdopodobna.

²⁸ „Mogły być one wprowadzone bezrefleksyjnie, odruchowo (na zasadzie «jeśli piszę, to piszę po łacinie») – tak interpretujemy obecność w polskich zdaniach najbardziej oczywistych elementów funkcyjnych, jak spójnika łącznego” (Mika, Słoboda 2015: 57).

odpowiedniości, przydawka do rzeczownika *cudzolożce* jest bowiem wyrażona dwukrotnie – po polsku (*rozupustni*) i po łacinie (*immundi*).

Z kolei w zdaniu „[...] caput filii in sudario in ścirkę czystą w prze-
ściradło czyste involuit” (k. 214r) można wskazać kompletną konstrukcję łacińską: *caput filii in sudario involuit* (‘obwinęła głowę syna w chustę’) oraz dwa odpowiedniki polskie wyrażenia *in sudario*: jeden został zapisany w tekście głównym (w *ścirkę czystą*), drugi – w interlinii (w *prześciradło czyste*). Drugie uzupełnienie zawiera ponadto dodatkową informację (przydawka *czyste*).

* * *

Uwzględnienie perspektywy dwujęzyczności w odniesieniu do tego zabytku przede wszystkim pozwala uczynić z niego przedmiot dalszych zainteresowań historyków języka. Wybrane przykłady przedstawione w tym tekście dowodnie pokazują, że rękopis Michała z Janowca wnosi do badań historycznojęzykowych znacznie więcej aniżeli tylko interesujący i cenny polski materiał leksykalny. Stanowi on kolejne, wobec tak znikomej liczby polsko-łacińskich źródeł tym cenniejsze, poświadczenie dwujęzyczności w polskim średniowieczu.

Rękopis Michała z Janowca jest odmienny od przywołanych w części wstępnej *Kazań świętokrzyskich* czy *Kazań augustiańskich* przede wszystkim ze względu na proporcje między językami. Trzeba powiedzieć, że we wszystkich zawartych w omawianym tu manuskrypcie tekstach pierwszym językiem jest – w ujęciu ilościowym – łacina. Jednocześnie jednak, mimo odwrotnych proporcji między językami, rozpoznać można w tym kodeksie tego samego typu „dwujęzyczne zabiegi” co w dwóch szczegółowo opracowanych dotąd polsko-łacińskich zbiorach kaznodziejskich. Ciekawe jest, że w rękopisie z Biblioteki Raczyńskich niejako skumulowane są typy dwujęzyczności opisane na przykładzie *Kazań świętokrzyskich* i *Kazań augustiańskich*. Prezentuje on zarówno sfunkcjonalizowane użycie drugiego języka, który pełni istotną funkcję w kompozycji tekstu (zauważone dotychczas w *Kazaniach świętokrzyskich*), jak i cały wachlarz konstrukcji w pełni dwujęzycznych (poświadczonych przede wszystkim w *Kazaniach augustiańskich*). Pozwala to sądzić, że bez względu na to, który język był językiem pierwszym, typy dwujęzyczności i mechanizmy nią rządzące były takie same.

Ten kodeks jak w soczewce skupia możliwy repertuar relacji między polszczyzną a łaciną i pozwala na dalszą ich, pogłębioną charakterystykę. W pewien sposób potwierdza on także obecność i niewyjątkowość tych wielu typów dwujęzyczności (doskonale rozpoznanych w odniesieniu do innych języków w europejskim średniowieczu) w polskich zabytkach.

Warto podkreślić, że rękopis ten stanowi kolejne, po tzw. *Kazaniach augustiańskich*, poświadczenie *code-switchingu* w polskim średniowieczu. Być może analiza w pełni dwujęzycznych struktur z obu tych zabytków pozwoli na wyciągnięcie pogłębionych, bardziej szczegółowych wniosków językowych dotyczących współlistnienia języków w tym właśnie zakresie (zwłaszcza w perspektywie składniowej) i doprowadzi do pełniejszej charakterystyki *code-switchingu*, niemożliwej do przedstawienia na materiale jednego tylko manuskryptu.

Fakt, że materiał z rękopisu Michała z Janowca pochodzi w dużej mierze z glos, każe raz jeszcze zadać pytanie o ich miejsce w badaniach historycznojęzykowych (w tym w badaniach składniowych). Nike Stam zwróciła uwagę na to, że glosy mają inny status w tekście: zwykle mniej ważne w manuskrypcie, bo zapisane mniejszymi literami, znajdujące się obok tekstu, mogą – także dla ich autora – być mniej formalne, odgrywać roboczą, podrzędną rolę, co z kolei może odzwierciedlać się w ich języku (np. w stylu, w reprezentowanym przez nie *code-switchingu*²⁹):

The fact that a gloss is usually written in the margins of a manuscript, out of the way of the main text and in a smaller font, might already point to **its greater informality**; a sign that **its style may have been considered of lesser importance than that of the main text**. This low level of formality, the **low stylistic requirements** and the fact that the glosses might be **spontaneously** penned down notes of a scholar make a commentary a likely place to find **a less conscious type of code-switching**. We can safely say that writing a gloss required less planning and monitoring than writing, for example, a poetic Saints' Cal-

²⁹ Pisze o tym także Bisagni: „In spite of the multiplicity of processes which can lead to the formation of a bilingual gloss [...], a consistent number of glosses displays **striking linguistic features**, which seem to be explainable by reference to language contact and CS theory” (Bisagni 2013: 51).

endar or a literary epic like the *Táin Bó Cúailnge* (Stam 2017: 59, podkr. D.M.).

Wreszcie, trzeba pamiętać, jaki typ tekstu reprezentuje rękopis Michała z Janowca. Wielokrotnie zwracano uwagę na fakt, że nie mamy dostępu do ostatecznych wersji kazań w takiej formie, w jakiej były głoszone: „Most of the words of preachers speaking in the vernacular during the Middle Ages have irremediably disappeared” (Bériou 1992: 268, zob. także Corbari 2013). Kodeks ten przybliży nas do odpowiedzi na pytania o to, jak powstawały teksty kaznodziejskie, jak dawni autorzy pracowali nad formą językową i nad kompozycją kazania, najpewniej ostatecznie głoszonego w języku wernakularnym, pokazuje także dowodnie, że w owym procesie opracowywania i przygotowywania materiału równie istotną rolę mogły odgrywać dwa języki, którymi musiał posługiwać się średniowieczny kaznodzieja i które współistniały w jego umyśle³⁰.

Literatura

- BELCARZOWA E., 1981, *Głosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. 1, Wrocław.
- BÉRIOU N., 1992, *Latin and the vernacular. Some remarks about sermons delivered on Good Friday during the Thirteenth Century*, w: *Die deutsche Predigt im Mittelalter. Internationales Symposium am Fachbereich Germanistik der Freien Universität Berlin vom 3.–6. Oktober 1989*, red. V. Mertens, H.-J. Schiewer, Tübingen, s. 268–284.
- BISAGNI J., 2013, *Prolegomena to the Study of Code-Switching in the Old Irish Glosses*, „Peritia”, t. 24–25, s. 1–58.
- BRÜCKNER A., 1887, *Über die älteren Texte des Polnischen*, „Archiv für slavische Philologie”, t. 10, s. 365–416.

³⁰ Rękopis Michała z Janowca doskonale pokazuje to, co w odniesieniu do staroangielskich tekstów dwujęzycznych zauważyli Schendl i Wright: „**Medieval mixed-language texts** are typically not the product of incompetent or non-native authors or scribes, but rather **reflect the** – often very high – **multilingual competence of the authors and scribes who wrote or copied them**” (Schendl, Wright 2011b: 20).

- CORBARI E., 2013, *Vernacular Theology. Dominican Sermons and Audience in Late Medieval Italy*, Berlin–Boston.
- DOLEŽALOVÁ L., 2015, *Multilingualism and Late Medieval Manuscript Culture*, w: *The Medieval Manuscript Book. Cultural Approaches*, red. M. Johnston, M. Van Dussen, Cambridge, s. 160–180.
- KRĄŻYŃSKA Z., MIKA T., 2018, *Kazania świętokrzyskie w perspektywie tekstowej i ogólnojęzykowej*, Poznań.
- KRĄŻYŃSKA Z., MIKA T., SŁOBODA A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I: Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- KUŹMICKI M., 2013, *Współistnienie języków w rotach przysięg sądowych*, „*Slavia Occidentalis*”, nr 70/1, s. 75–85.
- KUŹMICKI M., 2015, *Wydanie Wielkopolskich rot sądowych w świetle najnowszych ustaleń badawczych*, „*LingVaria*”, nr 2 (20), s. 205–220.
- LIGARA B., 2014, *Bilingwizm w tekście zapisany. Cz. I. Status Lingwistyczny. Paradygmaty badawcze*, „*LingVaria*”, nr 1(17), s. 149–167.
- LIGARA B., 2018, *Badania bilingwizmu (i wielojęzyczności) wybitnych nosicieli języka w przestrzeni języka polskiego: nowa subdomena historii języka?*, w: *Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. M. Pastuch, M. Siuciak, Katowice, s. 97–108.
- MASLEJ D., 2020, *Jak rodził się średniowieczny tekst. Tak zwane Kazania augustiańskie w perspektywie historycznojęzykowej*, Poznań.
- MEJOR M., 2009, *Łacina Kazań świętokrzyskich*, w: *Kazania świętokrzyskie. Nowe edycja. Nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, Warszawa, s. 81–102.
- MEJOR M., 2015, *Florilegium. Studia o literaturze łacińskiej XIII–XVII wieku w Polsce*, Warszawa.
- MIKA T., 2012, „*Kazania świętokrzyskie*” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań.
- Multilingual Practices in Language History. English and Beyond*, 2018, red. P. Pahta, J. Scaffari, L. Wright, Boston–Berlin.
- MIKA T., SŁOBODA A., 2015, *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze*, Katowice.
- SCHENDL H., 1996, *Text types and code-switching in medieval and Early Modern English*, „*Vienna English Working Papers*”, t. 5, nr 1/2, s. 50–62.
- SCHENDL H., WRIGHT L., 2011a, *Introduction*, w: *Code-switching in Early English*, red. H. Schendl, L. Wright, Berlin–Boston, s. 1–14.
- SCHENDL H., WRIGHT L., 2011b, *Code-switching in early English: Historical background and methodological and theoretical issues*, w: *Code-switching in Early English*, red. H. Schendl, L. Wright, Berlin–Boston, s. 15–45.

- SŁOBODA A., 2021, *Wpływ dwujęzyczności na kształtowanie się urzędowej odmiany języka – na przykładzie średniowiecznych wielkopolskich rot sądowych*, „Poznańskie Studia Językoznawcze. Seria Językoznawcza”, t. 48, nr 1, s. 143–152.
- STAM N., 2017, *A typology of code-switching in the Commentary to the Félixe Óengusso*, Utrecht.
- WENZEL S., 1994, *Macaronic Sermons. Bilingualism and Preaching in Late Medieval England*, Michigan.
- WINIARSKA-GÓRSKA I., 2009, *Z dziejów badań nad Kazaniami świętokrzyskimi*, w: *Kazania świętokrzyskie. Nowe edycja. Nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, Warszawa, s. 13–40.

Bilingualism of a medieval text. The Manuscript of Michael de Janowiec in the context of other preserved Polish-Latin historical texts

Abstract

The aim of the article is to characterise the bilingualism of an almost unknown collection of Polish-Latin sermons (kept in Raczyński Library, shelf no. 161) in the context of other Polish-Latin medieval sermons (the so-called *Augustians' Sermons*, the *Holy Cross Sermons*). On the one hand, this allows us to observe several types of Polish-Latin bilingualism (recognised singly in other Old Polish texts) within one codex: Polish structures or quotations within Latin sermons (elements of type *c* and type *a*, according to Siegfried Wenzel's typology; e.g., Polish fragments of the Lord's Prayer in the Latin sermon, fully bilingual structures (see also: Schendl 2000, 2012)), whereas numerous Latin, Polish, and bilingual glosses can be noted on the other. Due to this fact, the manuscript is a unique example of the work of the mediaeval preacher operating between two languages.

Interestingly, both these languages might have had different and, at the same time, identical roles and functions in this collection. The analysis of the bilingual parts of the manuscript allows us to pose questions about the role of bilingualism in the process of creating a medieval sermon.

Głosy w najstarszym polskim przekazie *Reguły III Zakonu św. Franciszka*

Artykuł wpisuje się w wyraźnie zarysowany nurt badawczy nad polskimi średniowiecznymi tekstami, które można uznać za **wielowarstwowe genetycznie**, noszące ślady pracy kolejnych kopistów, zwłaszcza w postaci wciągniętych do polskiego tekstu polskich **głos**. Refleksją obejmuje wskazany w tytule tekst.

Od razu poczynamy kluczowe ustalenia teoretyczne.

Wielowarstwowość genetyczna to:

bardzo złożone zagadnienie stosunku tekstu, który w zachowanym do naszych czasów przekazie stanowi obiekt bezpośrednich badań filologicznych, do tekstu „pierwotnego”, „oryginalnego”, „prazródła” oraz do jego kolejnych wersji poprzedzających tekst dostępny do badań (Mika 2018: 224–225, polskie tłumaczenie terminu Mika, Masłej 2020: 122).

Z kolei przez głosę rozumiem, za Dorotą Masłej:

każdy zewnętrzny wobec tekstu (dopisany później, genetycznie nieprzynależący do tekstu/„pratekstu”) element językowy związany z nim pod względem semantycznym „Zewnętrzność” wobec tekstu może być widoczna na różnych poziomach: od graficznego (zapis na marginesie, w interlinii), przez genetyczny (głosa wciągnięta w tekst, ale nieistniejąca w pierwszej redakcji, będąca świadectwem wielowarstwowości genetycznej średniowiecznych tekstów), formalno-semantyczny (np. obecność synonimicznego wyrażenia wprowadzonego spójnikiem typowym dla głos), aż po stylistyczny (głosa wprowadzająca wariant leksykalny) czy językowy (głosa polska w tekście łacińskim) (Masłej 2018: 60).

Wśród zawierających liczne wciągnięte do tekstu glosy zabytków polskiego średniowiecza najstarszy zachowany przekaz *Reguły III Zakonu św. Franciszka* jawi się jako wyjątkowy. Otóż gdy przy innej okazji próbowaliśmy (we współautorstwie z Dorotą Masłej) zebrać i uporządkować sposoby rozpoznawania glos w tekstach staropolskich, podkreślaliśmy, w odniesieniu przede wszystkim do materiału apokryficznego, że „najoczywistszy sposób – porównać dostępne wersje tego samego tekstu – jest w naszym wypadku całkowicie niedostępny” (Masłej, Mika 2020: 124). Tutaj ta metoda jest dostępna, co więcej, dokładnie wiadomo, jaką treść chciał średniowieczny pisarz w polskim tekście przekazać. Znalezione są bowiem aż cztery pełne prozatorskie przekazy reguły, a sama ona jest tłumaczeniem, dokumentem ściśle zależnym od łacińskiej *Bulli Supra Montem*, regulującym życie świeckich franciszkanów, zatem z natury rzeczy odpornym na zmiany, które mogłyby wypaczyć sens przekładu.

To oznacza, że dysponujemy istotną pomocą nie tylko w rozpoznawaniu elementów, które mogą być glosami wciągniętymi do tekstu, ale i – czemu poświęcony jest niniejszy artykuł – w obserwacji sposobów ich włączania i integrowania z tekstem, wreszcie we wnioskowaniu o ich funkcjach. W dalszej perspektywie planuję równoległą edycję zachowanych przekazów reguły i ich porównawczą, wielowymiarową analizę, obejmującą także zestawienie wszystkich glos.

Interesujący mnie tutaj, zaginiony w czasie II wojny światowej, najstarszy przekaz *Reguły*, znajdował się, jak pisał jego wydawca, Hieronim Łopaciński, „w książce formatu malej 8-ki w oprawie drewnianej, skórą brunatną powleczonej”, w której „mieści się druk z r. 1501 oraz niewielkich rozmiarów rękopis”. Ów druk to „ładny druk koloński, zawierający aż 14 traktatów teologicznych znanego pisarza średniowiecznego Mikołaja de Lyra” (Łopaciński 1893: 282). Podobnie jak Łopacińskiego, i nas przyciąga

rękopis doszty przy [...] końcu, zawiera bowiem na 17-tu kartkach tekst polski reguły trzeciego zakonu św. Franciszka, poczym na kartkach 18-tu to samo po łacinie; cały tekst polski i łaciński napisała jedna ręka bardzo starannym, ładnym i wyraźnym pismem gotyckim. Siadów tegoż pisma, widocznie znacznie starszego od innych rąk, spotykanych w książce, w innych jej miejscach nigdzie nie dostrzegamy. Ząb czasu, a raczej myszy,

nadwerężył, niestety, książeczkę, przyczym najwięcej ucierpiała część polska rękopisu: róg prawy od góry w druku i w rękopisie polskim i łacińskim został wyjedzony, tak iż na każdej karcie rękopisu polskiego brak zakończeń i początków od 1 do 4 wierszy. Nadto u dołu na obcięciu papier jest nieco opalony, na szczęście, bez szkody dla rękopisu. Część kartki 35-ej v, gdzie kończy się tekst, łaciński reguły, zapisała ta sama ręka, co początkowe kartki książeczki, uwagami w języku łacińskim o budowie kazania (Łopaciński 1893: 283)¹.

Cytuję tutaj obficie spostrzeżenia znakomitego, przedwcześnie zmarłego lubelskiego filologa, bo do rękopisu niestety dostępu nie mamy. W swoim wydaniu Łopaciński – nie wiedząc, że będzie ono dla tego przekazu ocaleniem – zamieścił jedynie zdjęcia (oczywiście czarno-białe) pierwszej i ostatniej jego karty. Pozwalają one (o czym za chwilę) stwierdzić trafność oceny Łopacińskiego w zakresie pisma (pisze o nim na s. 692: „bardzo staranne i czytelne wskazuje koniec w. XV-go i przypomina piękniejsze zabytki okresu czasu 1480–1500”), którego nie waha się nazwać ozdobnym; w pozostałych zakresach (papier, uszkodzenia, kolory etc.) musimy polegać na Łopacińskim:

Na kartkach niektórych pismo od wilgoci z prawej strony nieco wyblakło, w ogóle jednak bardzo się dobrze przedstawia. Karty są nieliczbowane. Wysokość kart rękopisu wynosi 14 cm., szerokość 10,1 cm., wysokość samego pisma 11 cm., szerokość 7,1 cm. Stronice linjowane są czarnym atramentem; na stronicy jest po 22–24 wierszy, najczęściej 23, a w tekście łacińskim i po 21. W wierszu mieści się 25 do 30 liter [...]. Nagłówek każdego rozdziału wypisano farbą czerwoną, sam tekst atramentem czarnym, dziś zrudziałym. Każdy rozdział poczyną się od pięknych wielkich liter, odrobionych kolorem niebieskim, czerwonym i żółtym; ciągną się one przez 2–6 wierszy, niekiedy szerokość tych liter zajmuje 1/4 strony. W tekście częstokroć większe zdania i okresy oddzielone są znakiem q farbą czerwoną pisany i podobnym do spotykanych w starych drukach (Łopaciński 1893: 692–693).

Również za Łopacińskim musimy przytoczyć informacje o losach rękopisu, które badacz rekonstruuje na podstawie zapisek proveniencyjnych:

¹ W cytatach z literatury zachowuję oryginalną pisownię.

powstał on najpewniej w Krakowie w klasztorze franciszkanów, gdzie, jak widzieliśmy, był jeszcze w r. 1534, kiedy pożyczył go ojciec Rafał bratu Janowi Baptyście. Następnie dostał się do klasztoru bernardynów do Kalisza, a stąd do Włocławka” (Łopaciński 1893: 693–694)

i o jego datowaniu:

ponieważ filigran w papierze, charakter pisma, grafika, pisownia i język zabytku przeciwko dacie roku 1484-go nie świadczą, przeto wnosić można, że nasz rękopis albo w tym właśnie roku został wykonany, albo nie o wiele później, jeżeli przypuścimy, że data 1484 oznacza nie czas, w którym powstał nasz rękopis, ale inny, z którego nasz został odpisany (Łopaciński 1893: 694).

Ostatnia uwaga nie przeszkadza Łopacińskiemu w kilku miejscach domniemywać, że nie mamy do czynienia z kopią, ale z oryginałem. Z tym przekonaniem badacza nie sposób się zgodzić; cały dalszy wywód pokaże, że mamy do czynienia z kopią, najpewniej kopią z kopii, która (które) nosiły ślady żywego użytkowania. Świadczą też o tym liczne skreślenia w tekście, także takie, w których pisarz skreśla wyraz, który zaczyna pisać wbrew grafii całego zabytku, tym samym niejako przywołując się do porządku². Nie mają co do tego faktu (bycia kopią) wątpliwości wybitni filolodzy, Wojciech Ryszard Rzepka i Wiesław Wydra, którzy w swojej *Chrestomatii* zamieścili 5., 6. oraz 19. rozdział reguły w transliteracji Łopacińskiego i swojej transkrypcji: „Tekst reguły jest odpisem z przekładu, którego dokonano zapewne w krakowskim konwencie Bernardynów w ostatniej ćwierci XV w. Język zabytku wykazuje małopolskie cechy dialektyczne” (Rzepka, Wydra 2004: 159). Wyczuleni na tym punkcie badacze nie potwierdzają marginalnie wyrażonej i słabo przez Łopacińskiego uargumentowanej hipotezy o rzekomych nielicznych wpływach czeskich.

Podobnie jak poznańscy wydawcy musimy z konieczności zawierzyć Łopacińskiemu w zakresie transliteracji. Wspomniane dwie fotografie pozwalają stwierdzić, że nie tylko musimy, ale i z przekonaniem zawie-

² Rzecz zostanie omówiona w osobnym opracowaniu. Przypomnijmy, że zjawisko to świadczy o wysokiej świadomości językowej kopisty i toczących się procesach normalizacyjnych (por. Walczak 1994: 38).

rzyć możemy. Uważne porównanie ukazuje, że XIX-wieczny wydawca pracował z wielką starannością, odwzorowując rękopis litera po literze, notując niemal wszystkie skreślenia, a w przypisach wskazując dodatkowe znaki, za pomocą których pisarz porządkował tekst.

Ufać Łopacińskiemu nie można do końca w zakresie rozpoznawania majuskuł, nie przepisał też dokładnie całej, bardzo obfitej w rękopisie, interpunkcji, co pokazuje następujące zestawienie transliteracji z wydania z naszą, sporządzoną na podstawie fotografii:

Transliteracja Łopacińskiego	Weryfikacja na podstawie fotografii
Wgymyą boze: a<men zaczy> nassye Regula y zakon br<aczyey> y tez syosthr – zakonu Trzeci<ego Re> guly – vstawyony od blogoslav<o> nego svyāthego franczyska – kto ryztho zakon – vezvan yesth – zakon pokuthvyających: kторыz sye tako vyklada polzką – movą	Wgymyą boze: a<men zaczy> nasse Regula y zakon – br<aczyey> y tez syosthr – zakonu Trzeci<ego Re> guly – vstanwyony od blogoslav<o> nego svyantheho franczyska – kto ryztho zakon – vezvan yesth – zakon pokuthvyających: kторыz sye tako vyklada polzką Ø ³ movą
Nykolay papyez: y Byskup – sluga nad slугy bozy: albo sluga [zlug] zslug bozy: my lym synom braczey: y teze wybrany syostram y czorkam w //kry sczie// iesu – zakonu pokuthuyącego – thako nynyeyshym – yako y przyslym albo bądącym pozdrovyenye y a- postolschkye (!) przezegnanye:	NIkolay papyez: y Byskup – Sluga nad slугy bozy: albo Sluga [zlug] zslug bozy: My= lym synom braczey: y ⁴ teze wybrany syostram y czorkam w//kry sczie// iesu – zakonu pokuthuyącego – tha ko nynyeyshym – yako y przyslym: albo bądą ⁵ czym –pozdrovyenye– y a postolschkye (!) przezegnanye:
Capit ^u l ^u m p ⁱ mum – O fundamencie vyary Svyātthey krzeczczanynskye: Tho yesth yze vyara krzeczczanynska– yesth fun damenth kv vyecznmv zbavyenyv–	Capit ^u l ^u m q ⁶ p ⁱ mum– O fundamencie vyary Svyātthey krzeczczanynskye: Tho yesth yze vyara krzeczczanynska– yesth fun damenth kv vyecznmv zbavyenyv

³ W rękopisie nie ma znaku.

⁴ U Łopacińskiego rozdzielnie: y teze.

⁵ W rękopisie odstęp.

⁶ W rkp. Primum dopisane w kolejnej linii po znaku akapitu (nieuwzględniony u Łopacińskiego)

Trzeba jednak przyznać Łopacińskiemu, że poza tymi dwoma obszarami transliteracja jest niezwykle staranna, a w nie zawsze wiernie oddanej interpunkcji starał się uczony odwzorowywać takie szczegóły, jak charakter znaku i położenie w górnej, środkowej i dolnej frakcji, do dzisiaj pomijane w edycjach tekstów staropolskich⁷. Z punktu widzenia przedmiotu niniejszych rozważań – wciągniętych do tekstu glos – odczytanie Łopacińskiego jest całkowicie wiarygodne. Z większym dystansem podejść wypada do aparatu krytycznego: czasem z pieczołowitością komentuje najmniejsze skreślenie w tekście, innym razem tylko je oznacza, czasem komentuje różnice względem podstawy łacińskiej, najczęściej tylko ją cytuje.

Tu poczynić trzeba uwagę, że Łopaciński przetransliterował polszczyznę, ale łaciny z rękopisu nie przepisał. Przeanalizował ją jednak i doszedł do wniosku, że

różnice wskazane każą nam domyślać się, że przekładu dokonano nie z tego samego tekstu, który mamy w rękopisie, ale z innego, może czeskiego⁸, czym objaśniałoby się istnienie nielicznych zresztą Czechizmów; trudno bowiem przypuszczać, aby tłumacz sam pozwolił sobie na takie odstępstwa od oryginału, jakieśmy wskazali⁹ (Łopaciński 1893: 695).

Pracując nad transliteracją, Łopaciński odwoływał się innych średniowiecznych przekazów reguły, zwłaszcza dwóch prozatorskich wersji kórnickich BK 000098 oraz BK 000099 (sygnatury dzisiejsze,

⁷ W tym miejscu także go pomijamy, gdyż delimitacja nie jest przedmiotem tego artykułu.

⁸ Hipoteza czeska nie znajduje potwierdzenia. Po badaniach Zofii Wanicowej wiadomo dokładnie, jakiego typu dowody filologiczne wskazują na czeską podstawę: trudno wskazać choć jeden taki ślad w Rwlóc. Por. np. Wanicowa 2010. Nieliczne formy uznane za wpływy czeskie przez Łopacińskiego nie dziwią w ówczesnej polszczyźnie (kwestia mody na język czeski etc.).

⁹ Łopaciński wylicza: „tekst łaciński na wstępie posiada dwie aprobaty, t. j. Bonifacego VIII-go i Mikołaja IV-go, gdy tekst polski drugiego tylko z tych papieży; wreszcie tekst łaciński zawiera całą część, 7 kartek przeszło liczącą, której nie przełożono na język polski; po za tym nie znajdujemy różnic ważniejszych oprócz jednej: początek rozdziału XVI-go w tekście łacińskim brzmi: „universe fratres sani” a po polsku: „Braczya potpolyczye wszythczy”, co czyni regułę polską ostrzejszą od oryginalnej” (695).

dalej skrótem: BK98 i BK99) z początku XVI wieku, zdawał sobie nadto sprawę z obecności podobnej do tychże dwóch wersji reguły w kancjonale kórnickim, miał sprawdzone wiadomości o istnieniu kolejnego przekazu i przypuszczenia, co do istnienia wcześniejszych niż przekaz włocławski¹⁰ (dalej skrótem: Rwłoc).

Również i my w dalszej części niniejszej pracy będziemy się do tych dwóch przekazów kórnickich odwoływać¹¹, zwłaszcza do przekazu BK 99, który, według wstępnej oceny, w miarę najwierniej oddaje treści zawarte w łacińskim źródle. BK 98 partiami jest od BK 99 oszczędniejszy, czasem wręcz upraszczający treść poszczególnych zaleceń łacińskiej wersji dokumentu. Tym łacińskim źródłem jest „zatwierdzona przez Mikołaja IV bullą *Supra montem* 18 sierpnia 1289 r. *Regula*”, która „stanowi końcowy etap ewolucji, czyli uznanie przez Kościół ruchu pokutników za zakon autonomiczny, kierowany przez własnych przełożonych z własnymi strukturami organizacyjnymi” (Pańczak 2015: 88). Po porównaniu kilku dostępnych łacińskich wersji bulli decydujemy się, wzorem o. Antoniego Pańczaka, na korzystanie z wydania z Quaracchi z 1987 roku i zamieszczonego przezeń jej tłumaczenia, opartego na wcześniejszym, opublikowanym w *Źródłach Franciszkańskich* (Pańczak 2015: 312–328).

Łopaciński miał świadomość, że manuskrypt włocławski na tle innych przekazów reguły stanowi obiekt wyjątkowy:

Ogólne znamiona przekładu włocławskiego w całej rozciągłości dają się spostrzegać i przy szczegółowszym porównywaniu trzech redakcji: najstarsza z nich jest dłuższą od kórnickich z powodu omówień, synonimów i parafraz. Nie zbyt ważne różnice, występujące w 3-ch przekładach, spowodowane są: naprzód, różnicą czasu, w którym powstały, powtórę osobistością tłumaczy, potrzebie, prawdopodobnie drobnymi różnicami w oryginale łacińskim, które wkraść się mogły przy częstym przepisywaniu. Ta okoliczność może wyjaśnić,

¹⁰ Łopaciński 1893: 696.

¹¹ Pomijamy za to tłumaczenie fragmentu reguły, znajdujące się w rękopisie nr 3407 Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie – jest to przekład jednego tylko rozdziału, mówiącego o sposobie ubierania się braci i sióstr. W planowanym całościowym opracowaniu ten przekaz zostanie uwzględniony, podobnie jak przekaz z tzw. Kancjonału kórnickiego, sygn. BK000044.

dlaczego w niektórych miejscach przekłady kórnickie zgodne są z sobą, a różnią się od tekstu włocławskiego (Łopaciński 1893: 701–702).

Naturę osobliwości przekazu włocławskiego kilkakrotnie próbuje Łopaciński uchwycić i wyjaśnić, przeszkadza mu w tym jednak założenie, że mamy do czynienia z oryginalnym przekładem. Mimo to dociekania XIX-wiecznego filologa zawierają tak wiele trafnych tropów, że należy przytoczyć je w całości, traktując jako wstęp do analiz własnych (przy okazji ciesząc oko pięknym naukowym stylem sprzed stu kilkudziesięciu laty):

Najważniejszą osobliwością przekładu jest to, że tekst polski wydaje się jakby znacznie rozszerzonym; łatwo tego dostrzec – gdy porównamy liczbę wierszy w oryginale i przekładzie w kilku rozdziałach, np. rozdz. 22-gi w oryginale liczy wierszy 9, w przekładzie 20! (...). Nie rozszerzono jednak tekstu nowemi prawidłami, lub jakiemiś ważnemi dodatkami, ale, że tak powiemy, wielomownością i rozwlekłością tłumacza, parafrazami tych samych zdań, odmiankami zwrotów i zestawieniem synonimów. Być może, że wielomówność ta jest skutkiem staranności tłumacza o to, aby dobrze być przez ludzi prostych zrozumianym; dla tego zdanie, zwrot, wyraz, który możeby opacznie pojęto, objaśnia on przez inny; rzecz można, że tekst polski reguły zawiera w sobie niejako komentarz do niej; prawdopodobną też jest rzeczą, jak wspomnieliśmy wyżej, że liczne glosy i odmianki w tekście polskim powstały wskutek tego, że przekład złożył się właśnie z takich glos między wierszowych i na marginesach tekstu łacińskiego umieszczonych. Ponieważ szczegółowe zestawienie obu tekstów dla wykazania tej właściwości przekładu zajęłoby tyleż miejsca, co druk samej reguły, przeto ograniczamy w wydaniu obecnym przytaczaniem w odsyłaczach tych ustępów łacińskich, w których przekładzie jakąkolwiekbyś osobliwość dostrzegliśmy; tutaj wspomnimy tylko, że, przekładając jeden wyraz lub zwrot łaciński dwoma a niekiedy trzema polskimi, łączy je tłumacz najczęściej spójnikami i, i teże, i też, albo, albo i, albo też, takież = także, a przy przeczeniu ani (5v, 6v). Dla przykładu przytaczamy takie odmianki przekładu, takie glosy w tekście się znajdujące z pierwszej lepszej stronicy tekstu polskiego. Na kartce 8v np. takie odmianki znajdujemy:

reconciliando se proximis – przeprosywszy blyznych <y z ny>mi
 sye zyednawszy
 et restituendo eciam aliena – a czudze rzeczy wroczywszy albo
 tez dlugy zaplaczywszy
 arma impugnaciouis – valeczney bronye albo orąza
 terre ipsorum – svozey zyemye y tez miasta” (Łopaciński 1893:
 696–697).

Zgodzić się wypada z Łopacińskim co do wielkiej skali zjawiska. Prawdłowo też rozpoznał wyrażenia funkcyjne, którymi glosy zostały wciągnięte do tekstu. Pomiął jedynie – skądinąd sporadyczne – konstrukcje bezspójnikowe (np. „bracia wszyt<cy i> siostry mają się <wia>rować niezgody i też swarow, kłopotow miedzy sobą¹²”, gdzie „kłopotow” jest glosą do „swarow”; mają mieć wizytatora, nawiedzacza kapłana) oraz wyrażenie „to jest” (na gorze, to jest na fundamencie wysokiem).

Dobór przykładów u Łopacińskiego sugeruje, że mamy do czynienia z włączaniem do tekstu wyrażeń lub konstrukcji gramatycznie uzgodnionych (jak w pierwszych dwóch zacytowanych przez wydawcę przykładach) oraz pojedynczych wyrazów, należących do tej samej części mowy i wpisanych w takiej samej formie fleksyjnej (jak w kolejnych dwóch). Tak nie jest, choć tego typu sytuacje dominują (dorzućmy garść przykładów – glosy podkreślono: odpowiedzieli albo też wzjawili, przypędziła i poniewoliła, cudze rzeczy wróciwszy albo też dlugi zapłaciwszy, którażci drogę i ścieżkę zrządza i sprawia etc.).

Nie podejmuje też badacz zagadnienia stopnia integracji wciągniętych glos z tekstem, a zgodnie z obowiązującym w jego czasie etapem ewolucji idei poznawczej szuka jednej uniwersalnej odpowiedzi w zakresie domniemanej funkcji (nie dopuszczając możliwości funkcjonalnego zróżnicowania ani współfunkcyjności). Przede wszystkim zaś – co pokazał powyższy cytat – na glosę patrzy leksykalnie.

Rzeczywiste skomplikowanie zjawiska pokażemy przede wszystkim przez analizę wybranych fragmentów. Zestawimy przykład w miarę prosty (w którym część glos ma zbliżony charakter do wskazywanych przez Łopacińskiego), z przykładem bardziej skomplikowanym, ukazującym całe pogmatwanie materii językowej i tekstowej, z którym mamy

¹² Cytaty podaję we własnej uproszczonej transkrypcji, wystarczającej dla semantyczno-składniowego charakteru wywodu.

do czynienia w RWłoc. Analizy prowadzę, korzystając w miarę potrzeb z gotowego katalogu sposobów rozpoznawania głos¹³. Jak się okazuje, jest to również zbiór narzędzi zdalnych do ich funkcjonalnego opisu.

Przykład 1.

Nie mają [objedwaczi]¹⁴ objadwać ani też wieczerzać, aliż pirzwe przed tym pacierz jednać <zmowić>; zmowią po wieczerzy [takież], a to przyczyniwszy: Deo gratias albo Racz być Bogu chwałą, albo Chwałą Bogu, Chwałą bądź¹⁵ Bogu. Amen. A jeśli by się to przygodziło ktoremu bratu tego nie spełnić albo opuścić, tedy po tem ma trzy pacierze zmowić, spiać i spełnić (k.6v.–7r.)

Gdyby nie obecność źródła i innych przekazów, już w zapisie *objadwać* (obiadać) *ani też wieczerzać* (wyrażenia te mogą być w staropolszczyźnie synonimiczne) można by szukać śladów glosy (zwłaszcza, że pisarz skreślił i wpisał inną grafia wyraz *objedwać*¹⁶), tak jednak nie jest (już w łacińskim źródle zapisano: „nie powinno się zaczynać obiadu lub wieczerzy”, a w rkp. BK 99 – objad albo też wieczerzę ma uprzedzić...). Dalej już ewidentnie mamy wciągnięte do tekstu glosy.

¹³ Katalog obejmuje trzy grupy narzędzi (w tym artykule korzystam przede wszystkim z dwóch pierwszych): „1. **W odniesieniu do fragmentu**: 1.1. Analiza spójności fragmentu z potencjalną glosą w wymiarze: a) składniowym, b) semantycznym; 1.2. Analiza relacji tekstu do źródła; 1.3. Analiza układu retorycznego fragmentu 2. **W odniesieniu do samej glosy**: 2.1. Analiza formalna a) obecność określonego typu wyrażen wprowadzających glosę, b) charakter elementu głosowanego i głosującego; 2.2. Analiza semantyczna (funkcjonalna) domniemanej glosy i głosowanego elementu: a) elementy synonimiczne, b) elementy niesynonimiczne; 2.3. Analiza chronologiczna elementów języka tworzących glosę; 3. **W odniesieniu do całego tekstu**: 3.1. Analiza przystawalności (korelacji) elementu z językiem tekstu (jeśli jest w całości przebadany) 3.2. Analiza przystawalności (korelacji) elementu z rozpoznanymi w tekście lub potencjalnymi głosami” (Maslej, Mika 2020: 124).

¹⁴ W nawiasie kwadratowym podaję wyrazy skreślone (na podstawie przypisów w edycji Łopacińskiego).

¹⁵ Możliwa też lekcja: bądź.

¹⁶ Komentarz Łopacińskiego: „obyedvaezi przekreślono i poprawiono na obyadvaezy 6v, mówiono wówczas z czeskiego obiedwać i obiadać, zdawało się jednak piszącemu, i słusznie, że obiadać jest postacią poprawniejszą” (Łopaciński 1893: 694).

Najpierw trzykrotnie jest nazwana modlitwa (*Chwała Bogu*) po wieczerzy, potem mamy synonimiczne *opuścić* w stosunku do *nie spełnić* /łac. tylko: *obmitti*/, a potem ciąg bliskoznaczników: *zmówić*, *spiać* i *spełnić* /łac. tylko *dicatur*/. Rozważmy te miejsca kolejno. Sens jest jasny, musiał też być jasny dla polskiego skryby:

Prandium autem vel coena, nisi praemissa semel dominica oratione, non sumatur: post sumptionem cuilibet cum Deo gratias, iteranda, quod si omitti contigerit, dicatur tribus vicibus Pater noster. (tłum.) Nie powinno się zaczynać obiadu lub wieczerzy przed odmówieniem *Modlitwy Pańskiej*. Powtarza się też modlitwę na końcu posiłku, dodając: *Deo gratias*, a gdyby się zdarzyło to opuścić, należy odmówić trzy razy *Ojciec nasz*.

Jeśli chodzi o nagromadzenie nazw modlitwy zalecanej po posiłku (w wersji polskiej – tylko po wieczerzy!¹⁷), można by rzecz tłumaczyć następująco (kreśląc jeden z możliwych scenariuszy dotyczący procesu twórczego). W najdawniejszej postaci tekstu pozostawiono łacińską nazwę (incipit) modlitwy: *Deo gratias*. Ktoś, zapewne kierując się dostępnością *Reguły* dla osób nieznających łaciny (sporo o takiej trosce mowa w samym jej tekście), dopisał polski odpowiednik: *Racz być Bogu chwala*. To wywołało – w trakcie pracy z „wędrującym” rękopisem – falę kolejnych dopisków: ktoś dopisał bliższą sobie wersję incipitu, ktoś (ktoś kolejny, a może ten sam, znający różne wersje) następną, używaną w jego środowisku. W każdym razie można sądzić, że ostatni skryba miał przed oczyma przekaz z wciągniętą już do tekstu polską nazwą, a może polskimi nazwami (dokładniej: wersjami¹⁸ początku) modlitwy i kolejnymi, dopisanymi w interlinii czy na marginesie. Postanowił uszanować je wszystkie, zbierając w swoim tekście. Nie udało mu się jednak nadać w tym wypadku spójnej struktury, wymienianka jest bezładna: nie można się tu dopatrywać dobrze znanej już, a później

¹⁷ O różnicach w treści pomiędzy wersją łacińską a polskimi zob. *Od wielomówności do lakoniczności. O najstarszych polskich przekazach Reguły III Zakonu św. Franciszka*. Planowane jest pełne opracowanie tego zagadnienia, wymagające konsultacji historyków prawa i Kościoła.

¹⁸ Brak standaryzacji podstawowych modlitw w polskim średniowieczu został doskonale udokumentowany i przebadany na przykładzie modlitwy pańskiej. Por. Masłej 2016, passim.

utrwalonej w polszczyźnie konstrukcji *albo – albo*. Zresztą potem następuje bezspójnikowo przyłączony kolejny człon. Wydaje się raczej, że widać ślady kolejno wciąganych glos: spójnikiem *albo* wciągnięto *Racz być chwala Bogu* (to nie musi być glosa, lecz świadomie dany przez autora najwcześniejszej polskiej wersji polski odpowiednik), następnie tym samym spójnikiem wprowadzono z glosy *Chwała Bogu*, wreszcie bezspójnikowo – *Chwała bądź Bogu. Amen*. Nie oceniamy tego apozycyjnie budowanego nagromadzenia nadmiernie krytycznie: polszczyzna jest w fazie dominacji treści nad formą, a pisarze wciąż funkcjonują w residuum oralnym. Jedno i drugie usprawiedliwia tego typu decyzje kolejnych skrybów¹⁹. Oralnym śladem jest też może odruchowe pozostawienie wyrazu „amen”. Nie sposób rozstrzygnąć, czy znajdował się on w glosie, czy „napisał się” ostatniemu skrybie.

Widzimy więc tutaj – typowy dla tekstów wielowarstwowych genetycznie – ów łańcuch kolejnych przetworzeń, świadectwo życia tekstu, a jednocześnie ciekawy niuans z życia duchowego franciszkanów świeckich: ważne, byś po posiłku powiedział nakazaną modlitwę, ale możesz ją powiedzieć w każdym dostępnym Ci języku i wersji.

Kolejne zdanie również przynosi treści nadmiarowe, najpewniej o genezie odgłosowej, ale zgrabnie zintegrowane z tekstem: „A jestliby sie to przygodziło ktoremu bratu tego nie spełnić albo opuścić, tedy po tem ma trzy pacierze zmówić, spiać i spełnić”.

„Opuścić” w tym kontekście wyraża identyczną treść, co „nie spełnić”, można więc wyrażenie „albo opuścić” interpretować dwójako: jako retoryczny ozdobnik lub – co jest mi znacznie bliższe – jako wstawkę metajęzykową, gdzie spójnik „albo” znaczyłby: ‘można też powiedzieć’²⁰.

¹⁹ Ciekawa jest też oryginalna interpunkcja fragmentu, którą tak oddaje w transliteracji Łopaciński

Racz bycz bogv chvala – albo chvala bogv /. Chvala bądź bogu / Amen.

Pomiędzy pierwszą a drugą polską wersją modlitwy pisarz zastosował punctum w górnej frakcji, znak słabej pauzy, przed kolejnym określeniem modlitwy – skomplikowany i rzadki w tekście trójkąt, złożony z punctum w dolnej frakcji, ukośnika i ponownie dolnego punctum. Odkładając trudne zdanie opisanie interpunkcji wrocławskiego rękopisu na później, zwracamy uwagę na ów trójkąt, który można potraktować jako swoisty znak pozostawienia wciągniętej glosy poza tekstem, świadomości braku jej integracji.

²⁰ *Słownik staropolski* próbował te relacje opisać, łącząc perspektywę logiczno-składniową z semantyczną. Tego typu przykłady wydzielono w haśle ALBO

Zatem: „nie spełnić albo opuścić” = ‘nie spełnić, można też powiedzieć: opuścić’. Poziom integracji kolejnych – treściowo nadmiarowych – elementów jest jeszcze większy: ma trzy pacierze „zmówić, spać i spełnić”. Treściowe różnice pomiędzy tymi czasownikami nie mają tu znaczenia; naprawdę jest nieistotne, w jakiej formie (mówionej czy śpiewanej) dopełni brat czy siostra obowiązku modlitwy, nie precyzuje tego łacińska reguła. Całość formalnie jednak ułożono tak, że powstałe synonimiczne orzeczenie szeregowie złożone z trzech członów mogło mieć wartość artystyczną, zupełnie jak „pobudza, ponęca i powabia”, doskonale znane z *Kazania II* ze zbioru świętokrzyskiego.

Pracę nad tekstem widać jeszcze i w jednym detalu: otóż w pierwszym zdaniu skreślono wyraz *takież*, a wpisano: *a to przyczyniwszy*. Obie konstrukcje: **zmowią po wieczery także*, oraz – ostatecznie wybrana przez skrybę – „zmowią po wieczery, a to przyczyniwszy” zgrabnie wprowadzają informację, jaką modlitwę należy odmówić. W tym wypadku – niewiele takich miejsc w *Regule* – pisarz skreślił jedną z wersji, decydując się na drugą. Najczęściej zostawia dwa warianty tekstowe (lub więcej wariantów).

Powstaje wobec tych rozważań pytanie, jak powinna wyglądać transkrypcja takiego fragmentu i – jako że tak wygląda materia językowa całego tekstu – także całego przekazu Rwlóc.

W transkrypcji naukowej zastosowałbym ostrożnie nawias dla glos o charakterze metatekstowym i glos o niskim poziomie integracji (o konieczności jego stosowania pisałem już kilka lat temu, a ostatnio do takiego poglądu skłonił się w dyskusji znakomity wydawca tekstów dawnych Janusz Gruchała), pozostałe elementy podejrzane o odgłosową naturę (omówione wyżej) sygnalizując jedynie w aparacie krytycznym. Pozostawiłbym również informację o skreśleniach, umożliwiając śledzenie śladów procesu twórczego. W transkrypcji popularnonaukowej być może warto byłoby rozważyć krok dalej i w nawiasie specjalnym, np. sześciennym, zaznaczyć wszystkie domniemane wciągnięte do tekstu glosy, aby umożliwić obcowanie z tekstem reguły i jego zrozumienie zainteresowanym osobom (niefilologom),

w grupie pierwszej „spaja synonimiczne człony alternatywy: ,czyli, sive, vel”. W osobnej grupie drugiej zebrano przykłady, w których albo „spaja niesynonimiczne człony alternatywy”, por. On jest w piekle albo w czyściecu (ipse est in inferno vel purgatorio) XV *med. MPKJV* 428, że t. 1 z. 1 ukazał się w 1953 roku.

zwłaszcza dzisiejszym tercjarzom. Oczywiście temu towarzyszyłyby stosowne objaśnienia słów.

Dokonajmy dla przykładu w ten sposób obu transkrypcji tego fragmentu:

Transkrypcja „filologiczna”:

Nie mają [objedwaczi] objadwać ani też wieczerzać, aliż pirzwe przed tym pacierz jednac <zmówić>; zmowią po wieczerzy [takież], a to przyczyniwszy: Deo gratias albo Racz być Bogu chwała (albo Chwała Bogu, Chwała bądź²¹ Bogu. Amen). A je-stliby się to przygodziło ktoremu bratu tego nie spełnić (albo opuścić), tedy po tem ma trzy pacierze zmówić, spiać i spełnić.

Transkrypcja popularna:

Nie mają objadwać ani też wieczerzać, aliż pirzwe przed tym pacierz jednac <zmówić>; zmowią po wieczerzy, a to przyczyniwszy: Deo gratias {albo Racz być Bogu chwała albo Chwała Bogu, Chwała bądź²² Bogu}. Amen. A jeśliby się to przygodziło ktoremu bratu tego nie spełnić {albo opuścić}, tedy po tem ma trzy pacierze zmówić {spiać i spełnić}.

Przeanalizowany fragment pokazuje, z jak skomplikowanym tekstem mamy do czynienia w wypadku przekazu Rwłoc. A przecież to miejsce stosunkowo proste. Rozważmy przykład bardziej złożony, w którym nawet ustalenie, do jakiego elementu odnosi się wciągnięta glosa, jest trudnym wyzwaniem.

Przykład 2.

Zamieszczamy go zrazu w transkrypcji pozbawionej interpunkcji, jej wprowadzenie wymaga bowiem uprzedniej analizy.

A siostry ktore dziatkami chodzą albo brzemiennie aż do swe-go wywiedzenia nie mają robić ciężko robot tych cielestnych

²¹ Możliwa też lekcja: bądź.

²² Możliwa też lekcja: bądź.

wyjawszy ku modlitwom mogą przystawać a mogą li siostry tedy się mogą wstrzymawać²³ chcą li y wzdzierzać ale insze siostry, ktore ciężko robią dla ich ustawicznych robot a ciężkich prac mogą jeść trzy razy przez dzień a to począwszy od Wielikiej Nocy aż do świętego Franciszka a to gdyby ciężko robili (7v.–8r.)

Podajemy też tekst łaciński i polskie tłumaczenie:

Sorores gravidæ, usque ad suæ purificationis diem ab exercitatione qualibet corporali (orationibus dumtaxat exceptis) poterunt, si voluerint, abstinere. Laborantes autem (propter fatigationis afficientis instantiam) a Dominicæ Resurrectionis festo usque ad festivitatem B. Francisci prædicti, ter in die qua exercitio laboris incumbent, licite sumere cibum possunt

(tłum.) Siostry brzemiennie aż do dnia ich oczyszczenia, jeżeli chcą, będą powstrzymywać się od wszelkich umartwień cielesnych (ale nie od duchowych). Ci, którzy ciężko pracują, mogą w dniach postnych z powodu tej pracy spożywać trzy razy dziennie, od Niedzieli Wielkanocnej do uroczystości św. Franciszka.

Dzięki konfrontacji z tekstem łacińskim początek fragmentu staje się z grubsza zrozumiały, jeśli przyjąć, że „albo brzemiennie” są głosą do zdania względnego „ktore <z> dziatkami chodzą”, w którym należy uzupełnić pominięty lub abrewiowany przez kopistę przyimek „z”²⁴. Zwrócić uwagę należy, że jednowyrazowa glosa „brzemiennie” odnosi się do całej struktury. Można powiedzieć albo „siostry, ktore z dziatkami chodzą”, albo po prostu „siostry brzemiennie” (łac. *sorores gravidæ*). Dalej następuje wyrażenie czasowe „aż do swego wywiedzenia”, zatem do dnia tzw. wyvodu („staropolski zwyczaj błogosławienia kobiety

²³ W rkp. zapis wstrzymavyaczy, słusznie oznaczony przez Łopacińskiego wykrzyknikiem.

²⁴ Łopaciński uznaje konstrukcję z narzędnikiem *chodzić dziatkami* za bezprzyimkową, *Słownik staropolski* wydziela ją w hasło *chodzić* tyldą. Wypada jednak zwrócić uwagę, że w innych średniowiecznych użyciach bez przyimka, możemy mieć do czynienia z przyimkiem „ukrytym” prostą abrewiacją w nagłosie, zatem z tzw. *lex durani* (por. Twardzik 1997; termin upowszechniony przez Ireneusza Bobrowskiego, por. Bobrowski 2005: 382–383). Por. Kgn – a svim szinkem milim gest ona bila chodzyła = a z swym synkiem miłym jest ona była chodziła.

po urodzeniu dziecka – *benedictio mulieris post partum*. Jego pierwowzorem był obyczaj ze Starego Testamentu (Kpł 12,1–8; 15,19–30²⁵), do którego „nie mają robić ciężko robot tych cielesnych”. Gdyby nie treść, można by to niezgrabne zdanie pozostawić bez komentarza. Sens jest taki, że nie mają wykonywać żadnych aktywności fizycznych, a nie tylko ciężkich. Można więc sądzić, że „robót tych cielesnych” jest glosą do „ciężko” (zatem znowu: „albo nie mają robić ciężko”, albo „nie mają robić robót tych cielesnych”).

W tym wypadku przekaz kórnicki BK 99 jest niezwykle prosty, zawiera zaledwie 13 słów: „Siostry, ktore są brzemianne, od roboty cielnej, wyjąwszy modlitwy, chciałyliby, mogą się udzierżeć” (transkrypcja moja – T.M.), choć jedną porcję treści pominięto: nie ma informacji o czasie, o owym wowodzie (wywiedzeniu), do którego obowiązuje możliwość ulgi w obciążeniach. Znajdują się one w przekazie BK 98, liczącym 17 słów (odpowiednie miejsce podkreślono): „Siostry mężatki brzemiennie aż do dnia swego oczyszczenia od robot ręcznych, wyjąwszy modlitwy, acz trza, mogą się wzdzierżeć”.

Przekaz ten dodaje, czego nie ma w pozostałych przekazach ani w łacińskiej *Regule*, że rzecz dotyczy wyłącznie mężatek, a nie wszystkich brzemiennych sióstr, zaś decyzja co do wstrzymania się od prac nie jest wyłączną sprawą ciężarnej siostry. Na miejsce modalnego czasownika w formie osobowej (*chciałyliby*, *chcą li*), tu mamy bezosobowe wyrażenie *acz trza* (‘jeśli trzeba’), pozwalające na bardziej rygorystyczną interpretację (np. dopuszczającą udział dodatkowych osób w podjęciu decyzji o powstrzymaniu się od pracy).

Wracając do rękopisu RWłoc, wypada stwierdzić, że nawet ujęcie w nawias już rozpoznanych glos nie rozjaśni nam zdania, ponieważ największe skomplikowanie następuje dopiero teraz.

Dalszy ciąg omawianego zdania wygląda tak, jakby pisarz chciał zapisać *”wyjąwszy modlitwy” (zatem tak, jak w BK 99), ale po zapisaniu wyrazu „wyjąwszy”, wyraził treść zupełnie inaczej: „ku modlitwam mogą przystępować”, zapewne wciągając do tekstu glosę, mającą ewidentnie formę komentarza. Powstała niegramatyczna i niespójna treściowo całość, którą uczytelnić można by w transkrypcji i oddać na przykład tak:

²⁵ <http://dziedzictwo.ekai.pl/@@wywod> [dostęp 25.04.2022].

A siostry, ktore dziatkami chodzą {albo brzemiennie},
aż do swego wywiedzenia nie mają robić ciężko {robot tych
cielestnych}, wyjąwszy <modlitwy> {ku modlitwam mogą
przystawać}.

Można też uznać, że pisarz, zmieniając zamiar, zapomniał, jak to
zwykł czynić, zbędny wyraz „wyjąwszy” skreślić albo wyskrobać.
Wówczas brakuje „tylko” zasygnalizowania tej nadmiarowości i wpro-
wadzenia odpowiedniego spójnika:

A siostry, które dziatkami chodzą (albo brzemiennie) aż do swego
wywiedzenia nie mają robić ciężko (robot tych cielestnych),
<ale> [wyjąwszy] ku modlitwam mogą przystawać.

Następująca teraz w przekazie włocławskim część ma chyba służyć
wyrażeniu jedynej pominiętej dotąd w zdaniu treści, którą BK 99 oddaje
jako „chciałyliby”, a łacina „si voluerint”.

W rękopisie czytamy: „a mogą li siostry tedy się mogą wstrzymywać
chęć li y wzdzierzawać”.

Rozpoznajmy relacje treściowe: „wstrzymywać” jest synonimiczne
względem „wzdzierzawać”, a „chęć li” doskonale oddaje brakującą
treść. Tylko że powinno znaleźć się przed „mogą” (jeśli chcą, to mogą).
Trudno się oprzeć wrażeniu, że w tym miejscu kopista miał przed sobą
skomplikowany piętrowy układ glos, z którym tym razem sobie po pro-
stu – patrząc z dzisiejszej perspektywy – nie poradził.

Transkrypcja oddająca ten hipotetyczny skomplikowany układ,
a jednocześnie umożliwiającą zrozumienie tekstu, mogłaby, po scaleniu
z poprzednią częścią, wyglądać następująco:

A siostry, ktore dziatkami chodzą (albo brzemiennie) aż do swego
wywiedzenia nie mają robić ciężko (robot tych cielestnych), wy-
jąwszy <modlitwy> (ku modlitwam mogą przystawać); a *chęć li*
[mogą li] siostry, tedy się mogą wstrzymywać (i wzdzierzawać).

Zdanie to liczy 36 słów, a treść, jak pokazuje BK 98, można było
ująć w 17 słowach (a nawet krócej – BK99 w 13).

Wypada zwrócić uwagę, że zaproponowane emendacje w trans-
krypcji mają charakter minimalistyczny, zgodny z zasadą, że tak długo,

jak jest to możliwe, nie powinno się tekstu staropolskiego poprawiać²⁶, a jeśli już, to czynić to w najmniejszym możliwym stopniu. Gdyby – wzorem Wacława Twardzika – dążyć do maksymalnego uspoźnienia każdego zdania pod względem merytorycznym i gramatycznym, wówczas zamiast zostawiać „wstrzymywać i wzdzierzawać” bez dopełnień, uznając kontekst za wystarczający, można by przenieść głos „robot tych cielestnych” bezpośrednio na koniec zdania. Można by taką decyzję usprawiedliwiać domniemanym położeniem części glos nie w interliniach, a na marginesach, skąd łatwo trafiały w niewłaściwe miejsca. Można sobie taki rękopis z glosami wyobrazić (dla zrozumiałości jej podstawą jest transkrypcja, oczywiście bez współczesnej interpunkcji):

brzemienne

wyjąwszy A siostry ktore <z> dziatkami chodzą aż do swego wywie-
 robot tych cielestnych
dzenia nie mają robić ciężko, ku modlitwam mogą przystawać;

tedy się mogą w<z>dzierzawać

chcą li a mogą li siostry wstrzymywać.

To oczywiście obraz przybliżony i hipotetyczny, ale pozwalający sobie wyobrazić rzecz pewną: kopista miał przed sobą niezwykle złożoną rzeczywistość tekstową, a próbując uwzględnić wszystko, co napisano, stworzył przeciążoną treściowo, redundantną całość, nie do końca spójną strukturalnie. To oczywiście spojrzenie z dzisiejszej perspektywy. W odniesieniu do wernakularnego średniowiecza trzeba na takie zdania patrzeć przez pryzmat powszechnej wówczas dominacji treści nad formą, mającej swoją genezę w oralnym residuum. Z drugiej strony wypada zauważyć ten wymiar procesu tekstotwórczego, jakim

²⁶ „Najpierw tekst staropolski trzeba próbować zrozumieć bez wprowadzania do niego poprawek, nawet jeśli jego sens nie od razu potrafimy wydobyć. Dopiero wtedy, kiedy próby takiego podejścia nie przyniosą zadowalających wyników, można uciec się do „poprawiania” tekstu” (Deptuchowa, Szelachowska-Winiarzowa 2001: 163).

jest wciąganie do tekstu glos i podjęta przez ostatniego (najpewniej) skrybę próba stworzenia spójnej całości. Być może dlatego w kolejnym zdaniu popełnił on (albo pozostawił po poprzednikach) istotny błąd merytoryczny, zaostrować polskie brzmienie reguły względem łaciny. Tak bardzo skupił się na siostrach, że nie dostrzegł, że podmiotem (łac. *laborantes* [...] sc. *fratres* etc.) kolejnego zdania są nie tylko one, że kolejne zdania odnoszą się do całej wspólnoty (BK 99: Ale jinsze siostry abo bracia, ktorzy ciężko robią)²⁷. W RWłoc podmiotem tego zdania są wyłącznie siostry:

Ale insze siostry, ktore ciężko robią, dla ich ustawicznych robot {a ciężkich prac} mogą jeść trzy razy przez dzień, a to począwszy od Wielikiej Nocy aż do świętego Franciszka {a to, gdyby ciężko robiły}.

Tym zawężeniem skryba objął też kolejne zdanie:

A gdyby się jim robić przygodziło u ludzi jinszych, cokoli będzie przed nią (!) położono, mają ono jeść {i onego pożywać} na kolędzy dzień. Wyjąwszy, niżby się przygodził piątek albo jinszy ktory dzień od Kościoła ustawiony, w ktory by miano pościć, tedy też mają pościć.

W obu tych zdaniach odnotować wypada kolejne glosy (zaznaczono je wyżej od razu w nawiasach). Wyrażenie „dla ich ustawicznych robót” zostało rozszerzone synonimicznym wyrażeniem „a ciężkich prac”, które zgrabnie zintegrowano z tekstem. Kolejny odpowiednik tej samej treści, tym razem zdaniowy: „a to, gdyby ciężko robiły” został apozycyjnie doklejony na końcu zdania. W kolejnym „ono jeść” uzupełniono synonimicznym „i onego pożywać”. W transkrypcji naukowej nawiasy należałoby pominąć (odgłosową genezę wskazując w aparacie krytycznym), zauważając wysoki poziom integracji glos z tekstem,

²⁷ Łopaciński skwitował rzecz następująco: „Tłumacz nie zrozumiał, zdaje się, tekstu łacińskiego: mówi tylko o siostrach, gdy w oryginale stosuje się to i do braci: *Laborantes autem propter fatigacionis afficientis instanciam a dominice resurrectionis festo vsque ad festivitatem beati Francisci, predicti scilicet fratres* etc. (tj. zapewne *et sorores*) *ter in die, quando exercicio laboris incumberent licite cibum sumere possunt*”

osiągnięty spółnikami łącznymi. Zaskakujący zaimek w liczbie pojedynczej rodzaju żeńskiego wyjaśnić można kontekstowo: w tekście polskim zwizualizowano konieczność jedzenia u obcych tego, co podają: wyobrażono konkretną osobę – konsekwentnie zatem siostrę – zatem cokolwiek przed „nią położono”, to ma jeść.

Dla porządku odnotujemy, że niezwykle sprawne, precyzyjne i oszczędne, przekłady początku omawianego fragmentu w rękopisach kórnickich (BK98 i BK99), chwilę później całkowicie pomijają w nim wątek konieczności (i możliwości) jedzenia tego, co podadzą, tym samym zaostrzając wymogi stawiane siostram i braciom.

Przedstawione analizy wybranych fragmentów RWłoc ukazują, z jak niezwykle skomplikowanym przypadkiem wielowarstwowości genetycznej mamy tu do czynienia. Widać wyraźnie, jak obecność innych przekazów i łacińskiego źródła z jednej strony ułatwia identyfikację w rękopisie włocławskim licznych elementów pochodzenia odgłosowego, z drugiej zaś prowokuje do zadawania kolejnych pytań, przede wszystkim o tychże elementów funkcje.

Najprostsza (wydaje się też, że i najczęstsza) jest dostarczenie innego sposobu powiedzenia o tym samym (omówione wyżej użycia metajęzykowe). Trudno się oprzeć wrażeniu, że poszanowanie, z jakim kopiści podchodzili do zgromadzonych glos, ma też i inne przesłanki. W samej regule wielokrotnie mówi się o braciach i siostrach nieznaną łaciny czy zgoła niepiśmiennych. Musieli oni regułę zrozumieć i zastosować, czemu – oprócz uzyskania przepisanych przez kościół odpustów – miało zapewne służyć wspomniane na początku wspólne odczytywanie reguły. Towarzyszyć temu musiało także jej omawianie. Do reguły sięgano zapewne także w sytuacjach spornych, które można by uznać za jej złamanie. Dlatego tak ważne było, aby ministrowie danej wspólnoty dysponowali całym repertuarem mówienia o poszczególnych czynnościach i zaleceniach.

Wyznaczone w ten sposób zasadnicze spektrum funkcji – dostarczanie dodatkowych sposobów mówienia, objaśnianie, precyzowanie – można precyzować dalej, analizując konkretne przykłady. Nie trzeba dodawać, że funkcje się nakładają (wielofunkcyjność glosy).

Wiemy, że przekazy reguły „podróżowały” po kraju, że były odpisywane w poszczególnych wspólnotach. Wydaje się, że dokument, z którego została spisana wersja włocławska (o śladach jej pobytu

w Krakowie, Kaliszu i Włocławku pisze dowodnie Łopaciński), był takim dokumentem podróżującym, z którym pracowano w poszczególnych środowiskach franciszkańskich, być może dopisując, w postaci glos, lokalne określenia i wyrażenia związane z zakonnym życiem i obyczajami panującymi w określonych miejscach. Tak można tłumaczyć omówione wyżej nagromadzenie odmianek początków modlitwy *Chwała Bogu*. Jeszcze wyrazistszym dowodem zdaje się nagromadzenie nazw rozmaitych funkcji pełnionych przez braci albo spotykanych w miejscach ich pobytu. Ze względów objętościowych ograniczmy się tylko do wskazania kilku takich miejsc (wszystkie elementy o domniemanej genezie odgłosowej ujmuję w nawias sześcienny, pomijając tym razem zagadnienie ich zintegrowania z tekstem):

Jestliby który pan {albo kto wielki, albo rzadca i też starszy} onego mieśca {albo miasta}, gdzie bracia i siostry mieszkają (...) (...) tedy ministrowie {albo prełaci} tego bractwa mają się o to uciec do biskupów (...)

A ten to wybiracz, gdy zbierze nieco pieniędzy z doradzeniem ministrow {albo prełatów}, ty to pieniądze ma rozdzielać (...) Ministrowie i wizytatorowie {albo pojeżdżaczowie²⁸} tego bractwa, którym obyczajem mają być wybirani²⁹

A mają mieć wizytatora {nawiedzacza³⁰} kapłana, któryż by był niektorego zakonu doświadczonego (...)

Mamy więc ciągi dwu-, trzy-, a nawet czteroelementowe: (1) minister, prełat, (2) wizytator, nawiedzacz, pojeżdżacz, (3) pan, kto wielki, rzadca, starszy – nagromadzenia tego typu określeń mogą świadczyć, że w łańcuchu przetworzeń był badany przekaz włocławski właśnie dokumentem podróżującym, zbierającym różne synonimiczne określenia używane w odległych od siebie miejscach. Ich wciągnięcie do jednej kopii – przekazu włocławskiego – mogło (a może i miało w intencji ostatniego skryby?) z tego tekstu uczynić wersję uniwersalną. To paradoks historii, że spośród trzech zachowanych i rekonesansowo tu

²⁸ O prawidłowości tej lekcji przekonuje inna glosa wewnątrz tego samego capitulum: „A wszakoż nie chcemy, by to zgromadzenie nawiedzał {albo też pojeżdżał} który lajik”.

²⁹ Ten przykład jest tytułem rozdziału, stąd zapisano go tutaj wytluszczeniem.

³⁰ W BK 99 „nawiedzaczom” odpowiadają „nawiedziciele”.

rozpoznawanych przekazów reguły to właśnie ta najstarsza ma właśnie taki charakter, zdradza najdłuższą historię, najdłuższy łańcuch przetworzeń, który poprzedził jej powstanie. Wydawałoby się, że powinno być inaczej – im młodsza wersja, tym więcej śladów działań kolejnych mutorów. Takie mniemanie płynęłoby z błędnego założenia o bezpośredniej zależności między wszystkimi zachowanymi dokumentami³¹. Zamiast tego – dzięki przeprowadzonym tu analizom – wyłania się zupełnie inny obraz, równoległe wędrujących po kraju, kopiowanych i uzupełnianych, a potem ponownie kopiowanych dokumentów, z których najstarszy jest bezcennym zapisem procesu tekstotwórczego – jego ostatni anonimowy kopista-mutator pieczętował gromadził i scalał w jeden tekst materiał pozbierany i pozapisywany przez innych skrybów, co więcej, podejmował wysiłki, by całości nadać kunsztowną formę.

Być może ta funkcja – artystyczna – dodatkowo popchnęła skrybę rękopisu włocławskiego do takiego traktowania, „uszanowania” – uwzględniania i przetwarzania glos. Od razu dodajmy, że czynił to nie zawsze z dobrym skutkiem.

Do tej pory rozważaliśmy możliwość pojawienia się funkcji artystycznej tylko raz, przy nagromadzeniu czasowników: tedy po tem ma trzy pacierze zmówić, spiac i spełnić. Aby ten wątek rozwinąć, warto zwrócić uwagę na pewne uwarunkowanie gatunkowe: z jednej strony *Reguła* jest zbiorem przepisów i wytycznych dotyczących życia zakonnego, z drugiej, jako dokument o randze bulli, musi być ujęty w kunsztowną ramę. Łatwo więc wskazać miejsca szczególnie podatne na artystyczne ukształtowanie: to uroczysty początek (preambuła) i zakończenie (potwierdzenie) reguły, zatem obszary tekstu, w których przywołuje się godność papieską i majestat Kościoła. Tutaj rozpoznania funkcji nie utrudnia wielofunkcyjność wprowadzanych glos – trudno wytłumaczyć ich obecność objaśnianiem czy precyzowaniem treści, te fragmenty tekstu nie zawierają bowiem informacji porządkujących życie braci i sióstr.

Zestawmy zatem – kolejno – dwa pierwsze zdania w trzech przekazach reguły (jako kontekst podajemy zapis z bulli Supra Montem i jego tłumaczenie).

³¹ Zależność między wszystkimi przekazami, a zwłaszcza zależność między rękopisami kórnickimi zostanie opisana osobno.

RWłoc	BK 98	BK 99	Reguła Su- pra Montem (łac.)	Reguła Su- pra Montem (tłum.)
Nikołaj papież i biskup, sługa nad sługi boży (albo sługa z sług boży), miłym synom braciej i teże wybranym siostram i córkam w Kryście Jezu zakonu pokutującego, tako niniej- szym jako i przyszłym (albo będą- cym), pozdro- wienie i apo- stolskie prze- żegnanie.	Mikołaj bi- skup, sługa sług bożych, miłym synom braciej i sio- stram zakonu z pokuty, tako niniej- szym i potym będącym, pozdrowienie i papieskie przeżegnanie	Mikołaj sługa sług bożych miłym sy- nom braciej i miłym w Kryście córkam, sio- stram z po- kuty zakonu bra- ciej, tako niniejszym jako przyszłym pozdrowienie i papieskie przeżegnanie	PP. Nicolas IV, episcopus servus ser- vorum Dei dilectis filiis fratribus, et dilectis in Christo filia- bus sororibus ordinis frat- rum de Poe- nitentia, tam praesentibus quam futuris, salutem et apostolicam benedictio- nem.	Mikołaj Bi- skup, Sługa Sług Bożych. Naszym uko- chanym Sy- nom i Córkom w Chrystusie, Braciom i Siostram Zakonu Poku- ty, obecnym i przyszłym, pozdrowienie i apostol- skie błogosła- wienie.

Tabela 1. Zestawienie wersji pierwszego zdania reguły

Już pierwsze spojrzenie pozwala dostrzec zasadnicze różnice: teksty kórnickie są do siebie bardzo podobne, tekst włocławski jest obszerniejszy. Tłumaczenie BK 98 jest wręcz rustykalne, gramatycznie najspójniejsze, retorycznie (i poniekąd treściowo) jednak uboższe od źródła: zrezygnowano z zdobiącego tekst łaciński paralelizmu i związanych z nim powtórzeń. Zamiast *ukochanym synom i córkom w Chrystusie* oraz *ukochanym synom i siostram zakonu pokuty* mamy tylko „miłym synom braciej i siostram zakonu z pokuty”. BK 99 paralelizm próbuje zachować, choć wyraźnie widać problem z odwzorowaniem porządku treści (przez to „miłe w Kryście” są wyłącznie kobiety etc.). Przekaz włocławski paralelizmu nie odwzorowuje, ale powtarza podwójne okre-

ślenie kobiet i mężczyzn, rezygnuje z powtórzenia przydawki „miły”, ale dodaje „wybrane”, informacje zaś o przynależności do Chrystusa i do zakonu pokutującego zgrabnie kumuluje na końcu zdania, powodując trafne ich odniesienie do wszystkich wymienianych osób. Ale przede wszystkim ten przekaz dubluje treść łac. wyrażenia „servus servorum dei” przez wprowadzenie glosy „albo sługa z sług boży” (z niepotrzebnym przyimkiem), a opartą na skorelowanych wskaźnikach konstrukcję „tam praesentibus quam futuris” oddaje zgrabną skorelowaną konstrukcją „tako niniejszym, jako i przysłym”, nadto zrytmizowaną – użycie spójnika „i” spowodowało wyrównanie liczby sylab w obu członach konstrukcji (5+5). Do drugiego członu dodano w przekazie wrocławskim głosę „albo będącym”. Na marginesie odnotujmy, że BK 98 ze skorelowanej konstrukcji połowicznie rezygnuje, zastępując „tako – jako i” strukturą „tako – i”, zaburzając też potencjalną harmonię struktury przysłówkiem „potym”. Na dalsze obserwacje pozwala zdanie drugie.

RWloc	BK 98	BK 99	Reguła Supra Montem (łac.)	Reguła Supra Montem
Na gorze {to jest na fundamencie wysokim} jest położona {i też zbudowana} twardość wiary krześcijańskiej, którą to wiarą pana Jesu Krysta apostołowie {zwoleńnicy i uczniowie} czystym nabożeństwem pałający {i gorejący} ogniem łaskawym ^{a32} słowem pilnego kazania ludzi, ktorzyszo w ciemnościach chodzili, nauczili, którąto wiarą kościół rzymski trzyma i wyznawa {i [teże] też wypowiada}, którato wiara nie będzie nigdy złamana {ani [slutocz] zstłuczona} żadnym przeciwnymi nawałnościami.	Na gorze krześcijańskiej wiary, którą lud pogański, który chodził w ciemnościach, zwoleńników Krystusowych czyste nabożeństwo ogniem łaski zapalone, pilnie słowem kazania nauczyło, którą kościół Rzymski dzierzy i chowa mocno, krześcijańskiego zakonu, który to fundament nie może być złaman żadnymi nawałnościami.	Na gorze krześcijańskiej wiary, którą lud pogański, który chodził w ciemnościach, zwoleńników Krystusowych czystego nabożeństwa ogniem łaski podpałało i pilnie słowem kazania nauczyło, którą to kościół rzymski dzierzy i chowa mocno, krześcijańskiego zakonu położenie {fundament} ma być uznan, który to fundament nie może być złaman którymi welnami, nigdy żadnymi burzami stłuczon ani zamacon nawałnościami weln {skażon}.	Supra montem catholicae fidei, quam populus gentium, qui ambulabant in tenebris, discipulorum Christi sincera devotio igne caritatis exaestuans, verbo sollicitae praedicationis edocuit, quamque Romana tenet et servat Ecclesia, solidum christianae religionis positum noscitur fundamentum, nullis umquam concutiendum turbinibus, nullis quassandum fluctibus tempestatum.	Na górze katolickiej wiary, której się narody pogańskie chodzące w ciemnościach przez pobożność uczniów Chrystusowych ogniem miłości pałających i przez słowo pilnego przepowiadania wyuczyły, a którą to wiarę Kościół rzymski posiada i przechowuje – stoi widomie trwały fundament chrześcijańskiej religii, który nie będzie zachwiany wichrami ani żadnymi zniszczony burzami.

Tabela 2. Zestawienie wersji drugiego zdania reguły

³² W transkrypcji spójnik *a* przeniesiono, w rkp. jest następująco: czystym nabożeństwem pałający i gorejący ogniem łaskawym słowem pilnego kazania.

Zestawienie ujawnia, że znowu przekaz BK 98 jest najbardziej oszczędny w słowach, zwłaszcza w zakończeniu zdania, gdzie rozbitą na dwa paralelne człony informację, że fundament religii nie może być zachwiany wichrami oraz zniszczony burzami, zastępuje jednym zdaniem („fundament nie może być złaman żadnym nawałnościami”). BK 99 zgrabnie rozwija ten fabularny układ, dodając trzeci paralelny człon (fundament nie może być „złaman wełnami”, „stłuczony burzami” i „zamacon nawałnościami wełn”, przy czym na końcu dopisano czasownik „skażon”, który trudno włączyć do struktury (raczej jest to apozycyjnie wciągnięta na koniec zdania glosa)). Przekaz włocławski stosuje inne rozwiązanie. Z paralelizmu co prawda rezygnuje, podwaja jednak czasownik „nie będzie złamana ani stłuczona”. Mimo tego nieznacznego skrócenia, całe zdanie z tego przekazu jest zdecydowanie najdłuższe, ponieważ wcześniej, czego nie ma w żadnym z przekazów kórnickich, wielokrotnie podwaja się (albo i wyraża trzykrotnie) określone treści.

Wszystkie te miejsca podkreślono:

Na gorze, to jest na fundamencie wysokiem, jest położona i też zbudowana twardość wiary krześcijańskiej, którą to wiarą pana Jesu Krysta apostołowie, zwoleńnicy i uczniowie czystym nabożeństwem pałający i gorejacy ogniem łaskawym a słowem pilnego kazania ludzi, którzyżto w ciemnościach chodzili, nauczyl, którzyżto wiarą kościół rzymski trzyma i wyznawa i [teże] też wypowieda, którażto wiara nie będzie nigdy złamana ani [slutocz] zstłuczona żadnym przeciwnymi nawałnościami.

Trudno tu mówić o przypadku czy mechanicznym wciąganiu glos. Zrezygnowano z metajęzykowego „albo”, zamiast tego zastosowano konstrukcję włączną oraz kilkakrotnie konstrukcje współrzędne (raz zaprzeczoną). Nie potrafię tego wyjaśnić inaczej, jak chęcią ozdobienia tego fragmentu tekstu. Funkcja artystyczna, która tylko nakłada się na pozostałe funkcje w dalszych partiach reguły (gdzie dominuje objaśnianie, precyzowanie, dostarczanie innego sposobu mówienia), tutaj wybija się na plan pierwszy. Być może skryba (kolejni skrybowie), na co dzień obcuający z tekstami łacińskimi, próbował osiągnąć (kosztem spójności gramatycznej) – przez wciągnięcie glos – efekt zbliżony do hendiadydy, figury polegającej (żeby odwołać się do definicji

słownikowej) na „na przedstawieniu jednego pojęcia przez dwa wyrazy połączone współrzędnym spójnikiem”³³. Warto przypomnieć, że figura ta – rozpowszechniona już w starożytności i znana z Biblii – była w średniowieczu wymieniana wśród figur amplifikacyjnych, mających na celu „uwznioślenie i uszlachetnienie traktowanego tematu”. Wśród sposobów, w jakie się ono dokonywało, wymieniano

congeñes (nagromadzenie słowne). [...] Opracowanie teoretyczne amplificatio było posunięte dość daleko, zwłaszcza od XI w., uchodziła ona bowiem za właściwe zadanie pisarza. Można rozróżnić około piętnastu metod „amplifikujących”, które dotyczą bądź toku myśli, bądź stylu. Systematyczne stosowanie tych metod jest szczególnie rozpowszechnione w łacińskiej literaturze narracyjnej, a także — cd w. X II — w języku narodowym. Niektóre pojawiają się ponownie na liście figur stylistycznych: apostrofa, personifikacja, prozopopea, oppositio [...], conversio [...], epexegetis [...], hendiadys, peryfraz. Inne są ogólnymi sposobami manipulowania formami treści: to porównanie i dygresja. Jeszcze inne w reszcie opierają się na różnych sposobach powtórzeń: interpretatio (podwojenie wyrażenia, przy czym drugi człon dodaje uściślenie), omówienie, zamiana [variatio] w ścisłym znaczeniu lub tautologia (ta sama treść jest podjęta w kilku formach różnych wyrażen) (Zumthor 1977: 229, podkreślenia moje – T.M.).

Zwracam uwagę, że uściślenie i tautologia, interpretowane wcześniej pragmatycznie, również mogło być wówczas postrzegane w kategoriach retorycznych. Wydaje mi się jednak, że tylko w rozpoczęciu i zakończeniu³³ (na analizę zakończenia brakuje tu miejsca) tekstu funkcja artystyczna dominuje, a sposób włączenia glos świadczy o próbie ich zintegrowania z tekstem, jest świadectwem procesu tekstotwórczego.

* * *

³³ To w zasadzie jedyne narracyjne fragmenty reguły, fabularnie opisujące jej ustanowienie i potwierdzenie. W tę fabularną ramę ujęta jest dyrektywna całość, z natury rzeczy (nakazy, zakazy, zalecenia) bliższa prawnourzędowej odmianie języka. Genologiczna przynależność reguły i jej językowe przejawy to także temat na inne rozważania.

Analiza omówionych fragmentów przekazu włocławskiego *Reguły* i wstępne porównanie go z rękopisami kórnickimi i łacińskim źródłem pozwala zarówno uzupełnić wnioski Łopacińskiego, jak i sformułować nowe:

1. Uzupełniony względem wykazu Łopacińskiego repertuar sposobów włączania glos do tekstu składa się przede wszystkim z pojedynczych wyrażen funkcyjnych (spójników) oraz funkcyjnych wyrażen złożonych (*i, i teże, i też, albo, albo i, albo też, także, to jest, ani*). Kilkakrotnie glosy włączono bezspójnikowo. Funkcję metatekstową najsilniej ujawniają wyrażenia ze spójnikiem *albo*.
2. Glosuje się nie tylko elementami o podobnym kształcie językowym (np. rzeczownik do rzeczownika, konstrukcja z imiesłowem do konstrukcji z imiesłowem); panuje tu właściwie pełna dowolność. Nadto jeden wyraz może być głosowany przez wyrażenie i odwrotnie.
3. Określone miejsca mogły być głosowane kilka razy (przez kolejne osoby?). Jest prawdopodobne, że głosowane były także glosy, co powodowało nagromadzenie materiału językowego obszerniejsze niż dwuelementowe.
4. Nie zawsze glosę wprowadzano bezpośrednio po elemencie głosowanym; można sądzić, że część glos znajdowała się na marginesach i nie miała odsyłaczy, pozwalających kopiście „trafić” we właściwe miejsce. Można sądzić, że działo się tak na przykład wtedy, gdy interlinia była już „zajęta”.
5. Funkcje wciąganych do tekstu glos mogą być bardzo różne, można też zaobserwować ich wielofunkcyjność. Zasadnicze ich spektrum obejmuje dostarczanie dodatkowych sposobów mówienia, objaśnianie, precyzowanie. Na te funkcje może nakładać się funkcja artystyczna, osobno ujawniająca się w obciążonych retorycznie miejscach reguły, odwołujących się do urzędu papieża i Kościoła – jej rozpoczęciu (swoistej inwokacji) i zakończeniu (potwierdzeniu).
6. W całym tekście widoczny jest proces tekstotwórczy. Glosy próbowano zintegrować z tekstem, stosując cały repertuar środków. Żywioł wciągania glos mógł powodować zaburzenia spójności treściowej i gramatycznej zdań, co z kolei mogło powodować kłopoty z przekazaniem wszystkich treści, zawartych w łacińskiej regule.

Badany przekaz reguły jest kolejnym dowodem na, żeby użyć słów Zdzisławy Krążyńskiej, „aktywne podejście pisarzy [średniowiecznych

– dop. T.M.] do języka, potrzebę odświeżania schematów, poszukiwanie wariantów konstrukcji” (Krążyńska 2010: 13). Chęć uwzględnienia wszystkich glos i włączenia ich do tekstu była dla nich niezwykle wyzwaniem.

Pod tym względem przekaz Reguły jest wyjątkowy – zgęszczenie włączonych do tekstu glos jest wielokrotnie wyższe niż w jakimkolwiek średniowiecznym tekście polskim. To, podobnie jak inne zasygnalizowane tylko tropy badawcze, wymaga dalszych badań porównawczych i będzie przedmiotem osobnych analiz.

Literatura

- BADOWSKA M., 2011, *Zagadka tożsamości szesnastowiecznego kopisty, czyli o Hieronimie, kapłanie z Poznania, słów kilka*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3 (7), s. 971–106.
- BOBROWSKI I., 2005, *Lex Durani*, „Polonica”, t. 24–25, s. 382–383.
- DEPTUCHOWA E., SZELACHOWSKA-WINIARZOWA L., 2001, *Uwagi polemiczne*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. VII, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań, s. 161–163.
- GESNER A., 2011, *Glosy w Rozmyślaniu przemyskim. Wyniki analizy formalnej i perspektywy badań*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3 (7), s. 89–97.
- KRĄŻYŃSKA Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3–4, s. 1–17.
- ŁOPACIŃSKI H., 1893, *Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka i drobniejsze zabytki języka polskiego z końca w. XV-go i początku XVI-go*, „Prace Filologiczne”, t. 4., z. 3, s. 690–794.
- ŁOŚ J., 1915, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do roku 1543*, Kraków.
- MACIEJOWSKI W.A., 1852, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, Warszawa.
- MASLEJ D., 2018, *Glosa – problemy definicyjne i terminologiczne*, w: *Metodologie językoznawstwa. Od diachronii do panchronii*, red. P. Stalmaszczyk, Łódź, s. 53–63.
- MASLEJ D., MIKA T., 2020, *Glosy jako integralny składnik średniowiecznego tekstu. W poszukiwaniu adekwatnych procedur badawczych*, „LingVaria”, nr 1 (29).

- MIKA T. (w druku), *Od wielomówności do lakoniczności. O najstarszych polskich przekazach Reguły III Zakonu św. Franciszka*.
- MIKA T., 2018, *The Oldest Polish Texts: New Methods and New Research Issues in Polish Historical Linguistics*, w: *The Oldest Linguistic Attestations and Texts in the Slavic Languages*, red. A. Kapetanović, Wiedeń, s. 212–233.
- MUSZYŃSKI M., 1968, *Glosy, zapiski i niektóre teksty polskie w starych drukach i rękopisach Biblioteki Kórnickiej do roku 1550*, cz. 2, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z. 9–10, s. 226–243.
- NEHRING W., 1886, *Altpolnische Sprachdenkmäler*, Berlin.
- NEHRING W., 1876, *Mitteilung über eine in Kornik befindliche altpolnische Handschrift*, „Archiv für slavische Philologie”, nr 1, s. 155–156.
- PAŃCZAK A., 2015, *Historia III Zakonu Franciszkańskiego*, Warszawa–Woźniki.
- RZEPKA W. R., WYDRA W., 2004, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.
- TWARDZIK W., 1997, *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienią godna*, Kraków.
- TWARDZIK W., 1994, *Glosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 155–165.
- WALCZAK B., 1994, *Geneza polskiego języka literackiego*, „Teksty Drugie”, nr 3 (27), 35–47.
- WANICOWA Z., 2010, *Mechanizm błędów translacyjnych w „Biblii Królowej Zofii” a spór o podstawę jej przekładu*, „Językoznawstwo: współczesne badania, problemy i analizy językoznawcze”, nr 4, 13–35.
- ZUMTHOR P., 1977, *Retoryka średniowieczna*, „Pamiętnik Literacki”, z. 68/1, s. 221–234.

Glosses in the oldest Polish account of the *Rule of the Third Order of Saint Francis*

Abstract

The subject of this article pertains to the oldest preserved account of the *Rule of the Third Order of Saint Francis*, lost during the second world war, the oldest account of the *Rule* dated back to the 1490s, available owing to Hieronim Łopaciński's edition from the year 1884. First, by comparing the only two preserved photographs of the manuscript with

Łopaciński's transliteration, the author verified the extent to which the interpretation of the 19th-century publisher is reliable. It turns out that it is, to a great extent. This allows the author of the article to proceed with more reliable studies on the glosses incorporated in the lost manuscript compared with two other preserved versions of the Rule (from the early 16th century). The findings are as follows:

1. Throughout this text, there is a visible text-creating process. Attempts were made to integrate the glosses with the text by means of an entire repertoire of devices. The trend of incorporating glosses could distort coherence of sentences regarding context and grammar, which in turn could hinder the conveyance of all the content of the Latin rule.
2. Glossing is done not solely by means of elements of a similar linguistic shape; one word can be glossed by an expression and vice versa.
3. It is likely that the specified passages were glossed multiple times. Probably, glosses were also glossed, too, causing the language material to accumulate.
4. One may believe that some of the glosses were situated in the margins and had no reference marks that would allow the copyist to determine the right passage.
5. The functions of the glosses incorporated in the text can vary significantly; one can also notice their multifunctionality. Their fundamental scope covers providing additional ways of speaking, explaining, and clarifying. These functions can overlap with an artistic function that manifests separately in passages of the rule that are rhetorically encumbered.

Uwagi o znaczeniach temporalnych przyimków w języku staropolskim

Przyimki należą do tych części mowy, które sytuują się pomiędzy autosemantycznymi częściami mowy, takimi jak rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, przysłówki itd., a tzw. wyrazami funkcyjnymi, uważanymi za pozbawione funkcji nominatywnej, operujące na tekście. Z wyrazami funkcyjnymi łączy przyimki ich semantyczna niepełność czy niedookreśloność w oderwaniu od tekstu, odróżnia je jednak fakt odnoszenia się w płaszczyźnie semantycznej nie do tekstu, lecz do zewnętrznej wobec języka rzeczywistości. Przyimkom przypisuje się – aktualizowane dopiero w odpowiednim kontekście – znaczenie polegające na wyrażaniu różnorodnych stosunków, prymarnie przestrzennych, a wtórnie, czasowych, przyczynowych i wielu innych. Genetycznie przyimki wywodzą się głównie z wyrazów konceptualizujących przestrzeń porządkowaną przez pryzmat dwóch domen poznawczych: ciała ludzkiego i ukształtowania krajobrazu (Svorou 1993). Z tych dwóch domen większość języków czerpie materiał leksykalny do werbalizacji i ustrukturyzowania doświadczeń przestrzennych. Od podstawowego znaczenia przestrzennego wywodzą się wtórne, w tym temporalne funkcje przyimków. Spojrzenie na funkcje temporalne przyimków z perspektywy początków piśmiennictwa w języku polskim może, jak się wydaje, odsłonić pewne struktury konceptualne dziś już mniej czytelne, a dawniej w jakimś stopniu odzwierciedlające myślenie człowieka o czasie.

Funkcje czasowe przyimków w języku staropolskim opisała Zdzisława Krążyńska w dziele swojego życia, mianowicie w swojej wielotomowej monografii zatytułowanej *Staropolskie konstrukcje z przyimkami* (Krążyńska 2000, 2001, 2004, 2010, 2012). Znaczenia czasowe przyimków we współczesnej polszczyźnie starałam się natomiast opisać w artykule zamieszczonym w „Polonicach” (Przybylska 1985). Warto

przyjrzeć się bliżej instrumentarium badawczemu zastosowanemu przez Zdzisławę Krążyńską do analizy znaczeń temporalnych przymków i wynikającym z nich wnioskom. Chodzi mi głównie o porównanie stanu staropolskiego w zaproponowanym przez Uczoną ujęciu ze stanem współczesnym. Ustosunkuję się głównie do tez przedstawionych w części V monografii, w rozdziale 3.2.3. *Relacje czasu*. Niniejszy tekst stanowi wynik pogłębionej lektury dzieła Profesor Krążyńskiej ukierunkowanej na poszukiwanie inspiracji, a czasem prowokującej do polemiki.

Krążyńska uznaje układ przestrzenny za podstawę modelowania znaczeń przymków, będąc w tym twierdzeniu zgodna z podstawowymi tezami gramatyki kognitywnej, zwłaszcza tego jej nurtu, który określa się jako gramatykę przestrzeni. Píše bowiem tak:

[...] język zachowuje archaiczną możliwość widzenia świata całościowo, bez wprowadzania rozróżnień, można – mówiąc o zróżnicowanych składnikach rzeczywistości – ujmować go za pomocą jednej formy. Najprzydatniejszą, dającą się najszerzej eksploatować i adaptować oferuje w pewnym momencie układ przestrzenny (Krążyńska 2015: 195).

Podobne stanowisko reprezentuje Zuzanna Topolińska:

Jest to zgodne ze wspomnianym wyżej założeniem, że opanowywanie przestrzeni i podporządkowywanie jej swoim celom należy do pierwszych aktywności człowieka na Ziemi, czy to człowieka nomady, czy człowieka rolnika. [...] Łatwo też przyjąć, że konstrukcje, które były odbiciem orientacji człowieka w przestrzeni, okazały się przydatne również jako wyraz orientacji w czasie, tj. wyraz ustalania linearnej czy też paralelnej lokalizacji zdarzeń na osi czasu (2017: 11).

Topolińska konstatuje ponadto, że:

Przegląd materiału staropolskiego [...] pokazuje wyraźnie drogę derywacji semantycznej przymków i wzrost ilości konstrukcji wyrażających lokalizację społeczną lub mentalną w stosunku do wyjściowych konstrukcji lokalizujących w przestrzeni naturalnej (2017: 13).

Analizując staropolskie konstrukcje, Zdzisława Krążyńska doszła do wniosku, że ich znaczenie czasowe wynika przede wszystkim z semantyki rzeczownika użytego w konstrukcji, a czasowniki pod tym względem nie podlegają selekcji. Współczesne badania nad funkcjami temporalnymi przyimków nie stawiają tej tezy tak ostro. Dostrzega się fakt, że istnieje zależność np. pomiędzy aspektem czasownika a możliwością wystąpienia przy nim określonego wyrażenia temporalnego. Są wręcz prace, w których łączliwość czasowników z określonymi przyimkowymi konstrukcjami czasowymi traktowana jest jako środek diagnozowania semantyki aspektu polskiego czasownika (Antinucci, Gebert 1977). Zdzisława Krążyńska w tej kwestii odwołuje się do zjawiska zgody lub inaczej zgodności lub harmonii semantycznej, jej rolę dostrzega jednak przede wszystkim w konstrukcjach przestrzennych. Wśród konstrukcji czasowych wskazuje na to zaledwie kilka razy, np. w związku z przyimkiem *przez*+acc: „Z uwagi na harmonię semantyczną preferowane są czasowniki niedokonane (*kopce stać przeze trzy lata pokojnie*)” (2012: 163) czy przyimkiem *na*+acc: „W konstrukcji tej [chodzi o przykłady *odstąpił od niego na chwilę*] częstsze są czasowniki dokonane niż niedokonane. Te ostatnie łatwiej wiążą się z przyimkiem *przez*” (2012: 115).

Jeśli chodzi o rzeczowniki poprzyimkowe, to Zdzisława Krążyńska dzieli je na „nazwy mówiące o czasie wprost” i leksemy przywołujące czas pośrednio, przez nazwy zdarzeń (2012: 155). Brakuje natomiast w opisie rzeczowników poprzyimkowych oddzielenia tych, które wskazują na osi czasu jakiś orientacyjny punkt lub okres (np. *godzina szósta, poniedziałek, noc, zima*) osadzony na tzw. osi czasu, od tych, które nazywając jednostki miary czasu, w istocie służą mierzeniu trwania czegoś, a nie lokalizacji w czasie (np. *godzina, tydzień, miesiąc, rok/lata*). Rzeczowniki temporalne będące nazwami miar czasu tworzą bowiem dwa typy różnych konstrukcji czasowych. Pierwszy typ to konstrukcje wyrażające sens miary czasu, odpowiadające więc wprost na pytania: jak długo? (np. *przez godzinę*), a pośrednio mierzące trwanie akcji przez odniesienie do jakiegoś orientacyjnego momentu (np. momentu mówienia) i odpowiadające na pytania: od kiedy?, np. *od godziny* czy do kiedy?, np. *do godziny*. Drugi typ to użycia, w których rzeczownik miara czasu jest członem głównym grupy imiennej rozbudowanej o modyfikatory nadające całości odniesienie do określonego

momentu/odcinka czasu, innymi słowy są to grupy imienne o określonej referencji, np. *w tym dniu*, *w zeszłym roku*. Te wyrażenia wskazują jakiś określony konwencjonalnie lub sytuacyjnie, albo narracyjnie moment/okres, lokalizują na osi czasu. To rozróżnienie wyrażen lokalizujących w czasie od wyrażen mierzących trwanie w czasie wydaje mi się fundamentalnie ważne i odgrywa kluczową rolę we współczesnych klasyfikacjach przyimkowych wyrażen temporalnych (m.in. Laskowski 2005; Grzegorzczukowa 2015). Zwróćmy uwagę, że w istocie należy badać znaczenie, a właściwie referencję do kategorii czasu nie tyle samych rzeczowników poprzyimkowych, ile grup imiennych przez te rzeczowniki konstytuowanych. Modyfikatory liczebnikowe przekształcają bowiem pewne rzeczowniki w nazwy jednostek miary czasu, np. *dwie noce*, *trzy zimy*, a modyfikatory *ten*, *tamten*, *minęły*, *przeszły*, *przerzeczony rok*, itp. umiejscawiają daną jednostkę miary czasu na osi czasu, zazwyczaj, choć nie tylko, w odniesieniu do momentu mówienia lub innego momentu wyznaczonego przez narrację.

Profesor Krążyńska pisze o rzeczownikach czasu, podkreślając, że przywołują one następujące najważniejsze porządki czasowe: porządek astronomiczny (pory roku, pory dnia, dni tygodnia), porządek kościelny (święta i różne okresy roku liturgicznego), następstwo różnych okresów w życiu człowieka, posiłki wyznaczające rytm dnia, różnorakie nazwy akcji/stanów traktowane jako punkty odniesienia w czasie. Zwraca też uwagę na użycia metonimiczne rzeczowników w konstrukcjach temporalnych (np. *po stole*¹ w znaczeniu ‘po spożyciu posiłku’). W ogóle przesunięcia metonimiczne cechujące odniesienia rzeczowników w kontekście wyrażen przyimkowych stanowią osobne ciekawe zagadnienie, wydaje się bowiem, że w różnych okresach funkcjonowania języka pewne kierunki metonimizacji są powszechniejsze, a inne rzadsze lub w ogóle niestosowane, co może być jakąś cechą stylową (?) języka w danej epoce. Charakter źródeł staropolskich, w których znaczny udział mają teksty prawnicze, sprawił, że na pierwszy plan w analizowanym materiale językowym wysuwają się użycia w przestrzeni komunikacyjnej urzędowo-sądowej. Na marginesie zaznaczę, że po przestudiowaniu opracowania Zdzisławy Krążyńskiej doszedłem do wniosku, że sposoby określania czasu i terminów właśnie

¹ Akurat tę frazę Bańkowski interpretuje jako semantyczną kalkę niemieckiego *nach Tisch* ‘po obiedzie’ (Bańkowski 2000 II: 639).

w kontekście urzędowo-sądowym mogłyby stać się przedmiotem odrębnego studium z pogranicza językoznawstwa i historii prawa w Polsce.

Jeśli chodzi o rzeczowniki czasu, to porównanie ze stanem współczesnym ukazuje ciągłość wspomnianych porządków z wyjątkiem porządku kościelnego, którego znaczenie, co jest dość oczywiste, niezwykle zmalało.

Cenna jest obserwacja autorki, że „ze względu na krzyżowanie się różnych perspektyw rozłączne przedstawienie relacji czasu nie jest możliwe” (Krażyńska 2012: 156). Stwierdzenie to należałoby odnieść także do współczesnego języka. Konstrukcje przyimkowe przyporządkowane do domeny poznawczej czasu często równolegle, niejako na drugim planie, wnoszą różne sensy dodatkowe, np. wyrażenia z przyimkiem *przy+loc* wskazują nie tylko na równoczesność akcji z danym zdarzeniem, ale też ogólniej na fakt, że zdarzenie to jest okolicznością istotną dla danej portretowanej sceny, np. *psalm jest uciecha wiernych przy boleściach; chcąc ją nawiedzić przy jej brzemienności; kto świecą przy zwadzie w nocy zagasi*. Podobnie konstrukcje z przyimkiem *na+acc* rzutujące rezultat akcji w przyszłość dodatkowo eksponują fakt, że dana akcja/czynność jest ukierunkowana na osiągnięcie jakiegoś celu, czyli tym samym nastawiona na przyszłość, na to, co będzie, np. *zostać na lato bez grochu*.

Relacje czasu Zdzisława Krażyńska umieszcza w modelu, który opiera się na założeniu o transformowaniu podstawowych dla semantyki przyimków relacji przestrzennych w inne, w tym właśnie m.in. w relacje czasowe. Podstawą konceptualną modelu jest więc przestrzeń, co oczywiście zgadza się nie tylko z tradycyjnymi tezami, ale z bardzo rozwiniętą koncepcją modelowania percepcji świata i jej werbalizacji najpierw przez opanowywanie przestrzeni właśnie, obecną w różnych ujęciach kognitywnych, poczynając od tzw. gramatyki przestrzeni. Główną inspiracją w tym względzie były dla Uczonej, jak się wydaje, prace Zdzisława Kempfa (1978) reprezentujące lokalistyczną teorię przypadków gramatycznych.

Klasyfikacja relacji czasu w konstrukcjach z wyrażeniami przyimkowymi w ujęciu autorki przedstawia się następująco:

- 1.1. Akcja zachodzi w którymś momencie; 1.2. Akcja zachodzi w ustalonym terminie;
2. Akcja zachodzi równocześnie z inną akcją;

3. Akcja trwa w czasie;
4. Akcja trwa lub powtarza się bez wskazania końca;
- 5.1. Akcja zachodzi w czasie ujętym limitacyjnie, 5.2. Akcja zachodzi w terminie ujętym limitacyjnie;
- 6.1. Akcja trwa/zachodzi, wykraczając poza termin, 6.2. Akcja trwa/zachodzi, wykraczając poza czas;
7. Akcja zachodzi w czasie pomijającym jakiś czas;
8. Akcja zachodzi blisko czasu;
- 9.1. Akcja zachodzi po czasie; 9.2. Termin akcji po upływie czasu;
10. Akcja ukierunkowana w przyszłość;
- 11.1. Akcja zachodzi przed czasem; 11.2. Akcja zachodzi przed terminem;
12. Krotność akcji w czasie;
13. Wielkość akcji w jednostce czasu.

Jak widać, w tym ujęciu temporalne konstrukcje przyimkowe odnoszą akcję po pierwsze do czasu, jak się wydaje, rozumianego jako wyznaczony w czasowym continuum dany moment/okres, po drugie do terminu, po trzecie do innej akcji. W tej klasyfikacji mieszczą się też konstrukcje określające trwanie akcji oraz wskazujące na krotność akcji. Zwraca uwagę wprowadzone tu rozróżnienie dwóch pojęć temporalnych: czasu i terminu. Przez termin autorka rozumie „czas ujęty z perspektywy prawniczo-urzędowej jako termin, w którym powinna zajść akcja” (Krążyńska 2012: 160). Nie oddzielono wyrażen lokalizujących w czasie (typ *kiedy?*) od wyrażen miary czasu (typ *jak długo?*), co trochę zaskakuje. Słabo widoczne są w tej klasyfikacji trzy wydawałoby się fundamentalne i uniwersalne czasowe porządki: równoczesność, uprzedniość i następstwo (w czasie czegoś – przed danym czasem – po danym czasie).

Odniesienia do przestrzeni są ujęte jako drugi niższy stopień klasyfikacji i dotyczą transformowania takich cech/pojęć przestrzennych, jak: wewnątrz, zewnątrz, przód, powierzchnia/przyległość, styk, związek, niżej, wzdłuż, translatywność, limitacja ablatywna, limitacja adlatywna, limitacja ablatywno-adlatywna.

Przyjęta przez badaczkę klasyfikacja konstrukcji temporalnych o znaczeniu czasowym dość znacznie odbiega od klasyfikacji takich konstrukcji proponowanych w stosunku do współczesnego materiału językowego (np. Laskowski 2003; Grzegorzczakowa 2015). Nasuwa się więc pytanie, czy jest to tylko różnica w klasyfikacji, czy też wprowa-

dzona odmienna klasyfikacja zdaje sprawę z odmiennej konceptualizacji czasu w okresie staropolskim.

Uderzającą jest ogromna wielofunkcyjność przyimków w konstrukcjach temporalnych, np. przyimek *w* pojawia się w wyrażeniach oznaczających akcję zachodzącą w którymś momencie (np. *we zły czas*, *w młodości*), w ustalonym terminie (np. *w dzień położony*, *w ustawionych czasach*), akcję trwającą w czasie (np. *ostrzegać zakona w ustawiczne czasy*, *być w dziewcze wieku*), akcję trwającą lub powtarzającą się bez wskazania końca (np. *chwalić gospodną w każdy czas*), krotność akcji w jednostce czasu (np. *aby rokowie mały nie więcejkroć niżli jeną w miesiąc imiany*), wielkość akcji w jednostce czasu (np. *placić trzy grzywny w rok*). Z drugiej strony, daną określoną relację czasową obsługuje nieraz wiele przyimków, dotyczy to np. najczęściej notowanych konstrukcji, w których akcja lokalizowana jest w jakimś czasie, czemu służy aż 13 różnych wyrażen przyimkowych. Funkcje temporalne przyimków zasadniczo nie były więc w staropolszczyźnie wykrystalizowane. Wyjątkiem na tle pewnego rodzaju chaosu jawi się przyimek *przed*+instr, który jest jednoznaczny i w konstrukcjach z rzeczownikami temporalnymi, jak i nazwami zdarzeń konsekwentnie oznacza jeden rodzaj relacji, mianowicie uprzedniość, w klasyfikacji Krążyńskiej jest to relacja 11.1. i 11.2.: ‘akcja zachodzi przed czasem/ przed terminem’.

Uwagę badacza spoglądającego z perspektywy współczesnej na wyniki badań Zdzisławy Krążyńskiej przykuwają staropolskie konstrukcje temporalne już zapomniane lub obecne w dzisiejszej polszczyźnie jedynie reliktovo, jako zleksykalizowane wyjątki. Oto niektóre osobliwości w użyciu przyimków w znaczeniu temporalnym w stosunku do stanu współczesnego:

1. Użycie *pod*+instr dla wyrażania akcji zachodzącej w którymś momencie, np. *pod latem bożym tysiąc czterzysta szóstego*, dziś reliktovo i metonimicznie w słowach modlitwy *pod Ponckim Pilatem*. Można dyskutować, czy jest to przykład transformacji cechy przestrzennej eksponującej ‘bycie pod osłoną’, jak uważa Krążyńska. Sądzę, że znaczenie temporalne jest raczej przekształceniem przestrzennego znaczenia przyimka *pod* określanego przez Weinsberga jako znaczenie godłowe: *apteka po lwem*, *pod jakimś numerem* itp. (Weinsberg 1973: 31). Innym tropem interpretacyjnym

jest teza, że tego typu konstrukcje kalkują składnię łacińską *sub anno domini*, por. np. tytuł dzieła *Judicium et significatio Comete: qui apparuit in fine dierum lunii sub Anno Domini 1533. per Magistrum Adam Thussinum a Tharnow... editum*. W ogólności analiza przyimkowych konstrukcji temporalnych w najdawniejszym okresie historii polszczyzny powinna na jakimś etapie uwzględniać ewentualny wpływ łaciny.

2. Użycie *u*+gen dla wyrażania akcji zachodzącej w którymś momencie, np. *Piotr u pierwszego zaprzania mowi*. Jest to konstrukcja już w staropolszczyźnie słabo poświadczona, marginalna, a dziś martwa; jakimś jej śladem może być wtórny przyimek tworzący wyrażenia temporalne *u schyłku*+gen., np. *u schyłku wieku, ery, życia* itp., podobnie można interpretować wtórne przyimki o funkcji temporalnej takie jak: *u początku*+gen, *u początków*+gen, *u końca*+gen, np. *u początku/u początków/u końca pontyfikatu, swej kariery, życia* itp.
3. Użycie *mimo*+acc dla wyrażania akcji trwającej, wykraczającej poza termin, a konkretnie pomijającej czas następujący po upływie uprzedniego czasu: *być w ziemi mimo trzy lat, leżeć w kłątwie mimo sześć miesięcy*. Jest to konstrukcja współcześnie martwa, niestosowana.
4. Użycie przyimka odrzeczownikowego *śr(z)od* dla wyrażania akcji zachodzącej w którymś momencie, np. *środ nocy dnia niedzielnego*. Dziś konstrukcja jest możliwa, lecz tylko w języku obrazowym, ożywiającym i uczytelniającym metaforę przestrzenną za nią stojącą.
5. Użycie *za*+instr dla wyrażania akcji umiejscowionej w jakimś momencie, np. *mówić ony psalmy za jutrznią* oraz dla wyrażania akcji zachodzącej po czasie, np. *za tem słowem wyjść z domu*. Dziś *za*+instr w funkcji czasowej ograniczone jest do konstrukcji wyrażającej początek lub następstwo akcji w połączeniu z interpretacją poprzyimkowej frazy jako warunku zajścia akcji, np. *za nadejściem wiosny, za każdym razem, za jednym uderzeniem, za którymś podejściem*. Konstrukcja ta wskazuje na współzależność akcji i innego zdarzenia, zwłaszcza powtarzającego się.
6. Użycie *z*+instr w funkcji temporalnej jako wykładnika równocześnieści było marginalne już w staropolszczyźnie, np. *obyczają tego nie odmieni aby z śmiercią* i taki marginalny status ma i dziś, por. rzadkie *z wiosną (sytuacja się poprawi)*.

7. Nieco inny rozkład użycia przyimka *w* bądź z biernikiem *w+acc*, bądź z miejscownikiem *w+loc*, przy czym ewentualne reguły wyboru tej, a nie innej rekcji są w tekstach staropolskich równie trudne do wykrycia, jak współcześnie. Niemniej według Zdzisławy Krążyńskiej „podstawową strukturę tworzy *w+acc*” (2012: 157). Na podstawie analizy materiału staropolskiego wskazano dwie prawidłowości: z nazwami dni tygodnia używa się tylko *w+acc*, a z kolei z nazwami okresów życia człowieka tylko *w+loc*. Z nazwami pór dnia możliwe były konstrukcje *w+acc*, jak i *w+loc*, por. *w dzień*, *w noc*, *w wieczór*, ale też *w nocy*, *w jutrzni*. Przykłady: *wstawać w północy*, *to się działo jakoby w szostą godzinę*, świadczyłyby o szerszej dystrybucji tego przyimka niż współcześnie, dotyczy to także użycia *w+loc* z nazwami zdarzeń np. *koń wzięt w pobiciu*.
8. Prawdopodobnie szerszy, swobodniejszy zakres wykorzystania przyimków w pewnych funkcjach, np. przyimka *pod+acc* na oznaczenie bliskości, w języku staropolskim. odnotowany został przykład *pod południe* (a dziś jest tylko *pod wieczór*), podobnie odnotowano użycie przyimka *nad+instr* też w funkcji wykładnika bliskości: *nad świtanim* (a dziś tylko *nad ranem*), także *o+loc* dla wyrażania akcji zachodzącej w określonym momencie np. *o nowie miesiąca piątego*, *o nieszpornych godzinach*, *o południu*, dziś przyimek ten występuje głównie w konstrukcjach typu *o godzinie czwartej*, najczęściej z elipsą rzeczownika *godzina*, wyjątkowo z nazwą pory doby: *o północy*; możliwe w staropolszczyźnie *o południu* zostało wyparte przez *w południe*.
9. Szersza łączliwość przyimka *na+loc* w konstrukcjach wyrażających zachodzenie akcji w danym czasie, np. *wstać na świtaniu*, *powstać na dniu*, *wysłuchać kogo na jego modlitwie*.
10. Podobnie szersze wykorzystanie w tej funkcji przyimka *przy+loc*: *przy urodzeniu*, *przy boleściach*, *przy pogrzebie*, *jąc kogo przy gwałcie*.
11. Użycia *na+acc* dla oznaczania terminu, szczególnie z nazwami świąt lub dni wyróżnionych jako dni określonych świętych, np. *na ten dzień*, *dać ile na święty Marcin*. Dziś na zasadzie wyjątku trwają wyrażenia z tym przyimkiem z nazwami świąt: *na Wielkanoc*, *na Boże Narodzenie*, *na Nowy Rok* w funkcji lokalizowania akcji jako równoczesnej.

Tajemnicze co do genezy pozostaje użycie przyimka *po+loc* w konstrukcjach opisujących akcję zachodzącą po czasie, np. *po świętem*

Mikołaju, po śmierci, po obiedzie, po trzech leciech. Autorka zaznacza, że transformacja tej funkcji znaczeniowej z cechy przestrzennej ‘wzdłuż’ nie jest pewna. Bańkowski np. twierdzi, że

znaczenie takie jest wyraźnie niezgodne (sprzeczne) z generalnym znaczeniem *po* [...] toteż jego geneza wymaga osobnych studiów, a studia te prowadzą do tezy, że jest ono germanizmem semantycznym, o zasięgu ograniczonym pierwotnie do tych dialektów słowiańskich, które najwcześniej i najdłużej żyły w ścisłej symbiozie z dialektami niemieckimi – w tych krajach, gdzie *po* słowiańsku mówiła ludność wiejska, a mieszczenie *po* niemiecku i słowiańsku (w swoich koniecznych kontaktach z wieśniakami). Otóż przyimek *po* w funkcji takiego wykładnika następstwa wystąpił najpierw (od 1388) w wielkopolskich rotach sądowych. [...] Jeszcze częściej wystąpił w staropolskich przekładach oryli. W stp. tekstach religijnych wystąpił później i znacznie rzadziej (,) w „Bogurodzicy”: *po żywocie rajski przebyt* (Bańkowski 2000 -2: 638–639).

Przykłady analizowane w pracy Krążyńskiej poświadczają, że w pewnych kontekstach konkurowały w tej funkcji ze sobą przyimki *po+loc* i *za+acc* lub *za+instr*, np. *pirzwe poroczki po wojnie; we szróde wtorą za popielec*. Problem wymaga dalszych studiów.

Krążyńska odnotowuje pewne konstrukcje przyimkowe o znaczeniu czasowym, które trwają do dziś, ale reliktowo, tylko jako już zleksykalizowane niepodzielne całości o określonym skonwencjonalizowanym znaczeniu. Zestaw takich przykładów dowodzi, że proces leksykalizacji, kostnienia tych konstrukcji zaczął się bardzo dawno, już w okresie staropolskim, np. *o+loc*: *o północy*, (*o południu* nie przetrwało, wyparte przez *w południe*), *za+gen*: *za dnia* (konstrukcje z innymi nazwami pór dnia lub dni nie przetrwały, np. odnotowane w materiale staropolskim *za jutra*); *za pamięci/za świeżej pamięci* (w stp. też inne np. *za dobrej pamięci, za gorącej rzeczy, za świeża*); *z+gen* oznaczające zachodzenie akcji w jakimś czasie: reliktowe *z wieczora* obecne np. w słowach kolędy „a wczora z wieczora z niebieskiego dwora” (były też konstrukcje inne np. *z zarania, z jutra*); także *po+loc* w dla oznaczenia akcji zachodzącej w pewnym czasie: *po nocy* (były inne np. *po ranu*), *z+gen* oznaczające limitację abla-

tywną: z *dawna* (zachowane skostniałe z *dawien dawna*), z *dziada* (zachowane z *dziada pradziada*).

Badania Uczonej dowodzą dawności, a zarazem żywotności pewnych konstrukcji identyfikowanych nie przez wyliczenie rzeczowników poprzyimkowych, lecz przez przypisanie członowi nominalnemu określonego odniesienia do rzeczywistości, np. do okresu związane-go z czymś panowaniem lub z okresem czyjegoś życia. Dotyczy to przyimka *za*+gen, w funkcji oznaczania akcji zachodzącej w danym czasie *za Noego*, *za naszych oócow*, *za krola Kazimira*. Tu częste są jak widać metonimie ‘osoba’ za ‘czas jej rządów, panowania’, przy czym ten mechanizm metonimiczny jest żywy i dziś, por. *za Gierka*.

Wśród przyimkowych konstrukcji temporalnych mamy współcześnie wiele dubletów o zbliżonym czy wręcz już takim samym znaczeniu, np. *z początku i na początku*; *pod koniec, na koniec, na końcu, w końcu*. Najprawdopodobniej między takimi wyrażeniami istniały jakieś różnice znaczeniowe. Spotykamy różne idiomatyzmy, np. jest *na starość* w znaczeniu ‘w okresie starości’, ale nie ma analogicznego hipotetycznego **na młodość*. Liczny jest zbiór wyrażen całkowicie skostniałych., np. *po wsze czasy, we dnie i w nocy*. Na pytanie, dlaczego jedne wyrażenia temporalne przetrwały w postaci niezminionej od średniowiecza co najmniej, a inne – strukturalnie podobne – zostały wycofane, trudno znaleźć odpowiedź. Konieczne wydaje się przebadanie rozwoju historycznego konstrukcji przyimkowych od staropolszczyzny do dziś i to najlepiej na tle słowiańskim tak, aby ustalić motywację wyboru określonych przyimków i kryjące się za nią konceptualizacje przestrzeni i czasu, mające zapewne charakter w jakimś stopniu historycznie zmienny. W poszukiwaniu motywacji użycia takich, a nie innych konstrukcji przyimkowych pomocne byłyby studia porównawcze uwzględniające inne języki słowiańskie, a może też materiały gwarowe (por. np. Okoniowa 1987).

Literatura

- ANTINUCCI F., GEBERT L., 1977, *Semantyka aspektu czasownikowego*, w: *Studia gramatyczne I*, red. Z. Topolińska, Wrocław–Warszawa, s. 7–43.
BANKOWSKI A., 2000, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.

- GRZEGORCZYKOWA R., 2015, *Jeszcze o odróżnianiu określeń temporalnych deiktycznych od wyznaczających narracyjnie (anaforycznych)*, „LingVaria”, numer specjalny, s. 61–77.
- KEMPF Z., 1978, *Próba teorii przypadków, cz. I*, Opole.
- KRAŻYŃSKA Z., 2000, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami, cz. I* [na + acc., w + acc., k(u) + dat., do + gen.], Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2001, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami, cz. II* [po, przez, prze, mi(e)mo, nad, wz, pod, przed, za, o, między + acc.], Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2004, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami, cz. III* [z + gen., od, u, po + dat./loc., dla, po(d)le, po(d)ła, podług, wedle, wedła, we-dług, bez + gen., bez + acc., przez + gen., prze + gen., kromie(a), krom, pro-cz(a), miasto, w miasto (po-, we-, spo-, wpośr(z)od, przeciw], Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2010, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami, cz. IV* [nad, pod, przed, za, między, z + instr., o, przy, na, w + loc.], Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2012, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami, cz. V*, Poznań.
- KRAŻYŃSKA Z., 2015, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami. Krótka synteza*, „LingVaria”, nr 2 (20), s. 193–204.
- LASKOWSKI R., 2003, *Präpositionale Ausdrücke mit tempolarer Funktion im Polnischen*, w: G. Hentschel, T. Menzel (eds.), *Präpositionen im Polnischen*, „Studia Slavica Oldenburgensia” 11, s. 193–226.
- LASKOWSKI R., 2005, *Temporalne frazy przyimkowe o funkcji prospektywnej i retrospektywnej*, w: M. Grochowski (red.), *Przysłówki i przyimki, Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, Toruń, s. 209–225.
- OKONIOWA J., 1987, *Polskie przyimki gwarowe. Znaczenia przestrzenne i czasowe*, Wrocław.
- PRZYBYLSKA R., 1985 *Znaczenia temporalne polskich przyimków*, „Polonica” XI, s. 77–117.
- PRZYBYLSKA R., 1990, *Wyrażanie stosunków czasowych w polskim zdaniu pojedynczym*, Kraków.
- PRZYBYLSKA R., 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- SVOROU S., 1993, *The Grammar of Space*, Amsterdam.
- TOPOLIŃSKA Z., 2017, *Przyimki – ich miejsce w opisie gramatycznym*, „LingVaria” 2, s. 9–15.
- WEINSBERG A., 1973, *Przyimki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuńskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków.

Remarks on the temporal meanings of prepositions in Old Polish

Abstract

The article provides a recollection of a description of temporal functions of prepositions as proposed by Zdzisława Krążyńska in her fundamental work *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*, which is then compared to approaches pertaining to this function of prepositions as regards contemporary Polish language. The author focuses also on Old Polish temporal prepositional structures that are completely out of use or exist today solely as relict exceptions.

Tekst staropolski: między autorem a badaczem. Czym jest „niewątpliwy” błąd w staropolskim tekście?¹

W ostatnich latach na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej realizowane są dwa projekty poświęcone staropolskim apokryfom („Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu. Uniwersalne narzędzie do badań polskich tekstów apokryficznych” i „Pięć apokryfów staropolskich. Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej – Ewangelia Nikodema – Historia Trzech Króli – Żywot św. Anny – Historyja barzo cudna. Edycja tekstów”). Wzmoczone zainteresowanie badaniem i wydawaniem staropolskich apokryfów widać jednak już od ponad 40 lat, m.in. dzięki monografii Marii Adamczyk (1980), antologii apokryfów Wiesława Wydry i Wojciecha Ryszarda Rzepki (1996) i monumentalnej pracy Wacława Twardzika i Feliksa Kellera (1998–2000; tzw. wydania fryburskiego RP). Apokryfy powróciły i ponownie stały się obiektem zainteresowania badaczy.

Właśnie ta grupa tekstów stoi też w centrum moich badań. Te narracje to bowiem najobszerniejsze teksty prozatorskie z początków polszczyzny. Mam tu na myśli dziewięć dzieł, powstałych do 1544 roku, w tym siedem zachowanych w rękopisach, tj. *Rozmyślanie przemyskie*², *Sprawę chędogą o męce Pana Chrystusowej*³, *Rozmyślania*

¹ Badania realizowane w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki, projekt nr 2017/26/E/HS2/00083: „Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu. Uniwersalne narzędzie do badań polskich tekstów apokryficznych”.

² *Rozmyślanie przemyskie* (dalej: RP), rękopis obecnie przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie (sygn. 8024 III). To papierowy kodeks, liczący 852 strony.

³ *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej* (dalej: SCH), rękopis przechowywany w Bibliotece Narodowej (sygn. 3040 III), skopiowany w 1544 roku przez

*dominikańskie*⁴, *Kartę Rogawskiego*⁵, *List Lentulusa*⁶, *Ewangelię Nikodema*⁷ i *Historyję Trzech Kroli*⁸ oraz dwa druki, tj. *Żywot Pana Jezu Krysta Baltazara Opeca*⁹ i *Żywot świętej Anny*¹⁰. Teksty te od lat postrzegane są jako reprezentujące ten sam gatunek literacki i nazywane np. apokryfami (Brückner 1900), narracjami biblijno-apokryficznymi (Adamczyk 1980) czy romansami religijnymi (Krzyżanowski 1962). Wśród nich są zarówno typowe narracje, traktaty, jak i żywoty świętych czy kazania. Teksty różnią się rozmiarem – od ogromnych, jak najobszerniejsze, liczące 847 kart *Rozmyślanie przemyskie*, po niewielkie, mające zaledwie jedną kartę, jak *List Lentulusa* czy *Karta Rogawskiego*. Są zachowane w całości lub we fragmentach (nie zachował się początek i zakończenie *Rozmyślania przemyskiego*, a *Karta Rogawskiego* to zaledwie mały urywek z prawdopodobnie dużo większej całości), w stanie dobrym lub mocno uszkodzonym (jak przycięte do oprawy *Rozmyślania dominikańskie*).

Co istotne, teksty staropolskich apokryfów w dużej części oparte są na łacińskich źródłach i przez lata były uważane za nieudolne tłumaczenie tychże. Takie myślenie, które – na przykładzie RP – staraliśmy się zdiagnozować i pokazać w artykule *Kanon wiedzy o „Rozmyślaniu przemyskim”* (Mika, Rojszczak-Robińska 2016), prowadziło do różnych postaw badaczy wobec staropolskich apokryfów.

Na początku niektórzy uważali, że nie warto się nimi zajmować. Tak np. o HTK pisał Aleksander Brückner: „całość [...] drukiem chyba

Wawrzyńca z Łaska. Znajduje się w papierowym kodeksie wraz z dwoma innymi polskimi utworami (*Ewangelią Nikodema* i *Historią Trzech Kroli*).

⁴ *Rozmyślania dominikańskie* (dalej: RD), pergaminowy kodeks, liczący 122 karty, bogato iluminowany, obecnie przechowywany w Bibliotece Klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie (sygn. 287).

⁵ *Karta Rogawskiego* (dalej: KR), pergaminowa karta, która obecnie znajduje się w dziale rękopisów Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie (sygn. 2566).

⁶ *List Lentulusa* (dalej: LL), rękopis Biblioteki Jagiellońskiej (nr 2151), zapisany ok. połowy XV wieku, k. 302v–303r.

⁷ *Ewangelia Nikodema* (dalej: EN), zob. przyp. 3.

⁸ *Historyja Trzech Kroli* (dalej: HTK), zob. przyp. 3.

⁹ Baltazar Opec, *Żywot wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta* (dalej: ŻPJK), druk z 1522 r., Hieronim Wietor, egzemplarz Biblioteki Seminarium Metropolitalnego Archidiecezji Warszawskiej (sygn. O. 24.1 [74118]).

¹⁰ *Żywot świętej Anny* (dalej: ŻSA), unikat drugiego wydania znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. Cim. 147).

nigdy ogłoszoną nie zostanie – czy to dla polszczyzny, czy dla myłek tłumacza” (Brückner 1904: 205). Inni krytykowali i punktowali błędy. Jeszcze inni oceniali zdolności anonimowego pisarza na podstawie relacji do zidentyfikowanego jednego źródła. Przykładowo Tadeusz Dobrzeńiecki, gdy wskazywał miejsca, w których polski pisarz oddalał się od łaciny, tłumaczył to nieudolnością i brakiem wiedzy, np. „tłumacz polski zapewne miał trudności terminologiczne i przełożył jedynie pierwszy i ostatni werset” (Dobrzeńiecki 1969: 234).

Dziś obserwujemy inne podejście. Wiemy już, że teksty łacińskie też są wielowarstwowe i mogły funkcjonować w wielu różniących się od siebie redakcjach (zob. np. Izydorczyk 2021). Pisarze staropolscy umiejętnie wprowadzali zmiany, łącząc, opuszczając czy dodając do tekstu źródłowego elementy lub modyfikując tekst tak, by zachować jego spójność (zob. np. Rojszczak-Robińska 2015). Zmiany mogły być świadome, a błędy mogły być obecne już w tekście źródłowym – o czym świadczy obecność komentarzy dotyczących wątpliwych kwestii.

Podejście badacza do tekstu / postrzeganie tekstów przez badacza najwyraźniej widać w momencie, w którym sporządza on własną transkrypcję, w miejscach, w których zmienia tekst, wprowadza korekty, usuwa zbędne jego zdaniem elementy. *Zasady wydawania tekstów staropolskich* zalecają: „Z tekstu transkrypcji usuwa się **niewątpliwe** pomyłki pisarza lub druku” (ZWTS: 40; podkr. – D.R.R.). W tradycji wydawania tekstów staropolskich, z których wiele zachowało się jedynie w kopiach, nierzadko wskazywano i poprawiano błędy pisarzy w dążeniu do odtworzenia tekstu pierwszego. To droga Wacława Twardzika, która wynikała z założenia, że tekst pierwszy musiał być doskonały, a wszystko to, co temu założeniu przeczyło, uznawano za „niewątpliwe pomyłki” pisarza, nieobecne w wersji pierwszej, będące wynikiem niszczyielskich działań kopisty:

[Twardzik – D.R.R.] pracował bowiem w przekonaniu, że wszystkie błędy pochodzą od kopisty: na tym etapie pracy nie dopuszczał jeszcze myśli o działaniach kilku (kilkorga) kopistów, nigdy nie pogodził się z myślą, że błąd mógł popełnić autor pierwszej wersji. Ponieważ w edycji (poprawianiu) miejsc najbardziej skomplikowanych kierował się Twardzik tekstem łacińskim, założył, że pierwsza wersja RP była bardzo wierna

lacinie tekstu źródłowego. *De facto* transkrypcja Wacława Twardzika stała się próbą odtworzenia tekstu pierwotnego, idealnego, który byłby wyłącznie wiernym tłumaczeniem licznych źródeł łacińskich (Mika, Rojszczak-Robińska 2016: 20).

Dziś odchodzi się od takiego myślenia, zakłada, że część tych zapisów może być świadomymi decyzjami pierwszego autora lub któregoś z kolejnych kopistów. Kopistę-mutatora traktuje się jak kolejnego, równoprawnego pisarza (zob. np. Potkowski 1997). Idealizacja tekstu staropolskiego pozbawia badaczy tej wiedzy, uniemożliwia też badanie procesu powstawania dzieła, wnioskowania na temat pisarza, jego wiedzy i skojarzeń.

W ostatnich latach – jak wspomniano – zauważono zmianę. Zaczęto badać teksty staropolskie, uwzględniając ich specyfikę, tj. wielowarstwowość genetyczną i źródłową, zróżnicowanie stylistyczne. Zaczęto pytać o świadomość pisarzy w świetle badań nad średniowieczną edukacją. Wróciło też pytanie o granice interwencji wydawcy. Wielokrotnie już wskazywałam miejsca, w poprzednich wydaniach poprawiane pod wpływem źródła, w których uwzględnienie innego źródła wyjaśniało kształt tekstu, a tekst wciąż pozostawał „wierny” źródłu. Cienka jest bowiem granica „zrozumienia tekstu” („nie poprawiamy tak długo, jak długo tekst jest zrozumiały”) – oznacza ona bowiem tylko kompetencję badacza, która nigdy nie będzie kompetencją staropolskiego autora.

Kolejnym krótkim etapem w badaniach nad apokryfami było podejście, które roboczo można nazwać idealizacją autora – szukanie we wszystkim śladów świadomych zabiegów, decyzji i wiedzy autora.

Dziś jesteśmy na etapie kolejnym – pracujemy na tym, co **dane**, ze świadomością zarówno wielowarstwowości genetycznej tych tekstów i ich wielowarstwowości źródłowej rozumianej jako, z jednej strony, wieloźródłowość tekstu staropolskiego, z drugiej, wieloźródłowość tekstu źródłowego, jak i funkcjonowania źródeł w wielu redakcjach i odpisach. To wszystko prowadzi do konstatacji, że to, co **dane**, pozostawione przez czas, jest jednocześnie **zadane**. Zadaniem badacza jest w miejscach trudnych, w pozornych błędach szukać śladów sposobu myślenia i postrzegania świata, wiedzy o pisarzu, jego wiedzy i wykształcenia. Nie oznacza to przyjęcia z góry, że wszystkie te miejsca są wynikiem działania w pełni świadomego czy że wszystkie pochodzą

z tekstu pierwszego. Nie ten jest wszak moim obiektem badań, a tekst ostatni, dostępny, zachowany do dziś.

Gdy w zespole przygotowującym nowe transkrypcje dziewięciu staropolskich apokryfów¹¹ stanęliśmy przed zadaniem sformułowania na nowo zasad, rozwiązań edytorskich, jednomyślnie – jako uczniowie Zdzisławy Krążyńskiej – deklarowaliśmy:

Nie chcemy rekonstruować domniemanego oryginału, uznajemy za niemożliwe dotarcie do jego pierwotnego kształtu. Wiemy, że tekst „pierwszy” nie musiał być idealny i na każdym etapie przepisywania mogły pojawić się pomyłki, że część zjawisk postrzeganych współcześnie jako błędy może być świadomymi decyzjami autora lub któregoś z kolejnych kopistów-mutatorów (Rojszczak-Robińska 2014), wreszcie że kolejne przekształcenia mogły być bardzo głębokie. Dlatego **w miarę możliwości udostępniamy tekst w takiej postaci, w jakiej się zachował. Wprowadzamy poprawki i uzupełnienia jedynie tam, gdzie uznaliśmy to za absolutnie niezbędne, potencjalne pomyłki niekiedy wskazujemy w notach. W ten sposób staramy się unikać idealizacji transkrypcji** (Mika 2017), co pozwoli na rozwój badań nad warsztatem polskich apokryfistów (ze strony projektu: apocrypha.amu.edu.pl).

W odniesieniu do miejsc, które przez poprzednich wydawców uznane zostały za błędy¹², zadaję pytania: co napisał staropolski autor, jaka była jego intencja, jaka była jego świadomość, o jakim sposobie myślenia świadczy dane miejsce. Nie zamierzam udowadniać, że dane miejsce można odczytać bez wprowadzania emendacji. Taką deklarację znajdzie uważny czytelnik w przygotowywanym narzędziu (apocrypha.amu.edu.pl), a wiele przykładów odczytań innych wydawców, wynikających z odmiennego podejścia do tekstu, odnajdzie dzięki funkcji porównania „Innych transkrypcji”.

W artykule skupię się na kilku typach „błędów”, które pojawiają się w rękopisach (i starodrukach) tych tekstów. To miejsca, które najczę-

¹¹ Zob. przyp. 1.

¹² Lub – w wypadku tekstów dotąd niewydawanych w całości – za takie mogłyby zostać uznane. W ocenie, które to są, sugeruję się dyskusjami, które wielokrotnie toczyliśmy w zespole grantowym, rozważając konieczność wprowadzania korekt w określonych miejscach.

ściej były dyskutowane, gdy ścierały się różne podejścia i różna była granica akceptacji tego, co w średniowiecznym tekście mogło zaistnieć. A przecież Wydra pisał, że:

rozumienie tekstu zawsze odpowiada aktualnemu stanowi wiedzy filologicznej i wydawca ma świadomość, że w przyszłości drukowane teksty mogą być inaczej interpretowane, tak więc główny akcent spoczywa na rzetelności podawanego tekstu, tak aby przetrwał on możliwie jak najdłużej (Wydra 2003: 117).

W miejscach, o których będę mówić, nie tylko stan wiedzy jest punktem odniesienia, ale często także intuicja badacza – wydawcy. Chcę zapytać o interpretację tych miejsc, wielu dotychczas poprawianych, o to, dlaczego – być może – autor napisał, jak napisał.

1. Pierwsza grupa to miejsca, w których przyczyną „błędu” była podstawa źródłowa. To fragmenty, które być może wynikają ze zbyt dosłownego przekładu z języka łacińskiego (np. gdy słowo łacińskie było wieloznaczne) lub z podobieństwa pewnych słów łacińskich. Miejsca te mogą być świadectwem dwujęzyczności lub – odwrotnie – słabej znajomości łaciny.
2. Druga grupa to miejsca, w których widzimy niezgodność rodzaju, np. w sytuacjach gdy autor wymiennie używał pewnych słów lub być może któryś z kopistów tekst glosował. Ten typ „błędów” jest świadectwem powstawania tekstu, być może też jego oralności (więcej zob. Deskur 2021).
3. Trzecia grupa to miejsca, w których dochodziła do głosu perspektywa autora – myślenie popaschalne, gdy widoczny był inny sposób rozumienia świata, gdy pojawiały się zmiany w interpretacji tekstu źródłowego. Głównie są to wymiany leksykalne czy zmiany czasu użytych czasowników (nb. częste u ewangelistów cytujących proroków zmiany czasu przeszłego na teraźniejszy lub przyszły).

Wymienionych nie uznaję za błąd, który wydawca tekstu staropolskiego powinien poprawiać, a ich pojawienie traktuję jako sytuację, w której mamy okazję się dowiedzieć czegoś więcej o autorze, jego świadomości i warsztacie pracy.

1. Tekst łaciński – podstawa źródłowa

Staropolscy apokryfiści korzystali ze źródeł łacińskich w różny sposób i na różnych etapach pracy. W tekstach są m.in. pozostawione obce wyrażenia:

RP740/13–14 Snadź jestem przeto Maryją wezwana **ab amaritudine**, od gorzkości¹³;

RP630/13–15 Jakoż to widział święty Jan **in Apokalypsi**, czuż w Tajemnicy, którąż jemu Bog zjawił;

HTK202v/7–11 Potem ten isty Melchier krol oferował trzydzieści pieniędzy, ktore był Abraham, wyszedwszy **de Hur**, z onej to ziemie Kaldeuszew, na odpust z sobą był wziął;

ślady łacińskich konstrukcji (więcej zob. np. Ziółkowska 2016; Siwińska 2015):

EN266v/10–11 Dłatego ma umrzeć, iże mowił sie być synem Bożym i krolew;

czy pozostawione całe wersy (rzadko, zob. Rojszczak-Robińska w druku):

RD198/24–25 I mowił tu Pan Jezus psalm „In te, Domine, speravi”.

Szczególnie intrygujące są te miejsca, w których pozornie mamy do czynienia z błędem lub jakimś nadmiarem, a u źródeł leży tekst łaciński. Przykładowo czytamy w SCh:

SCh104r/9–12 A tedy popełniło sie jest ono prorocstwo mówiące: „Przekopali są ręce moje i nogi moje i liczyl kości moje”.

Autor powołał się tu na prorocstwo z *Księgi Psalmów*: „foderunt manus meas et pedes meos, dinumeraverunt omnia ossa mea”

¹³ O ile nie zaznaczam inaczej, przytaczane transkrypcje staropolskich apokryfów są autorstwa zespołu działającego pod moim kierownictwem i zostały przygotowane na potrzeby grantu (zob. przyp. 1). Dostępne są na stronie: apocrypha.amu.edu.pl. Cytaty lokalizuję podając skrót tytułu, numer karty i po ukośniku zakres wersów. Wszelkie wyróżnienia pochodzą ode mnie.

(Ps 21,17–18¹⁴). Łacińskiemu *foderunt* (*fodio*, *fodere* ‘przebić, przeszzyć’) odpowiada staropolskie *przekopali* (tlit. przekapali). *Słownik staropolski przekopać* definiuje tak ‘kopiać, przebić coś; wykopać (rów)’.

Tłumaczenia kanoniczne (od średniowiecznych po współczesne) najczęściej oddają to w następujący sposób:

Psalterz Puławski: Przekłoli ręce moje i nogi moje

Biblia Wujka: przebodli ręce moje i nogi moje

Biblia Gdańska: przebodli ręce moje i nogi moje

Biblia Tysiąclecia (wyd. 1): Przebodli ręce i nogi moje

Biblia Tysiąclecia (wyd. 5): Przebili ręce i nogi moje¹⁵.

Być może należałoby wprowadzić większą koniekturę i zaproponować lekcję „Przekowali są ręce moje i nogi moje”. Zastanawiające jest jednak to, że i najstarsze zachowane polskie tłumaczenie *Księgi Psalmów* oddaje to następująco:

Psalterz Floriański: Kopali są ręce moje i nogi moje¹⁶.

Rozwiązanie zagadki widzę jedno. Podstawowym znaczeniem łacińskiego *fodio*, *fodere* jest ‘kopać, skopać, ryć’, ‘wykopywać, utworzyć coś przez kopanie’, ale i ‘przebijać, przeszywać’, zwłaszcza – jak zaświadcza materiał ze *Słownika Łaciny Średniowiecznej w Polsce* – w tekstach z przełomu XV i XVI wieku. Polski autor oddał nie to znaczenie.

Tak jest i tutaj:

RP105/22–106/6 Pobudził Ferora, tako rzekące ksiązę, <w> wieliką nienawiść Herodowi, by spu<ś>ciw ziemię i pobydlił w ziemi, koraż jemu była pożyczona za Jordanem, a sam, czuż Antypater, kakoli nie z wolą swego ojca, wymyśliwszy niektore omowy swoje, ciągnaw do Rzymu, kupiw pewnego jadu od jednej niewiasty z Arabii i położył, iż dokąd by jego nie było, **zadan przez jego sługę, jegoż on był przywioldł <z> sobą, [sz]jego ojcu.**

¹⁴ Źródła łacińskie także cytuję za stroną apocrypha.amu.edu.pl.

¹⁵ Podaję za stroną: bibliepolskie.pl.

¹⁶ Cyt. za: *Korpus tekstów staropolskich* (<https://ijp.pan.pl/wp-content/uploads/2018/10/Fl.pdf>).

W źródle czytamy:

Com XIV Commovit etiam Pheroram in odium Herodis, adeo ut Pheroras secederet a fratre, et habitaret in terra, quae concessa ei fuerat trans Jordanem. Ipse vero etiam, patre volente, quibusdam excogitatis occasionibus Romam properavit, efficacissimum venenum a quadam venefica Arabica comparans, et apud uxorem Pherorae reponens, quod interim, dum ipse abesset, **per ministrum quem conduxerat, patri propinaretur.**

Łacińskie *conduxerat* w tym kontekście oznacza ‘wynajął’ (*per ministrum quem conduxerat* – ‘przez sługę, którego wynajął’). Dosłownie znaczy to jednak ‘przyprowadził’, stąd w tekście polskim czytamy „przez jego sługę, jegoż on był przywiódł <z> sobą”¹⁷.

Zdarza się, że rozejście się tekstu polskiego ze źródłem może wynikać z bliskości brzmieniowej lub znaczeniowej dwóch łacińskich słów. I tak np. autor RP często mylił *salvo* (‘zbawić’) z *salveo* (‘uzdrowić’). Podobnie pisarz RD:

Ps 68,2 *Salvum me fac, Deus, quoniam intraverunt aquae usque ad animam meam.*

RP733/1–6 A tu mienia, iże miły Krystus siedząc w tej ciemnicy i piał ten psalm „*Salvum me fac, Deus*” – „Uzdrowi mię, Gospodnie, iże przysły wody aż do dusze mojej”.

RD112/16–20 I mówił ten psalm Jezus w tej piwnicy: „Uzdrowi mie, Boże, abowiem weszły smrody do dusze mojej”. Bociem tam była sprośna i śmierdząca woda, przed którą sie dusza i serce jego zdrygało.

Łacińskie *salvum me fac* dosłownie znaczy ‘zbawionym mnie uczyn’). W ten właśnie sposób, literalnie, przełożył to pisarz Sch (*Zbawionego mie uczyn, Boże*¹⁸). Dwaj inni pisarze oddali to jako „Uzdrowi mię, Gospodnie” i „Uzdrowi mie, Boże”. Tę pomyłkę może powodować bliskość obu słów: *salvo* – *salveo*, *salvare* – *salvere*, a być

¹⁷ Za zwrócenie na to uwagi dziękuję dr. Marcinowi Lochowi.

¹⁸ SCH63v/5–12 I mówią mistrzewie Świętego Pisma, iż wtenczas mówił Pan Jesus ten psalm: „Zbawionego mie uczyn, Boże, bo wesz[e]ły są wody aż ku duszy mojej”, o którymże Dawid mowi. A przeto Pan Jesukryst mo<w>ił: „Wybaw mie z w<o>dy”, toczu ze smętku, alboż przeto mówił, bo w tej ciemnicy była woda.

może także skojarzenie z łacińskim *salus* – ‘zdrowie’ (w rękopisie średniowiecznym *v* i *u* to grafemy wielofunkcyjne). Może też wynikać to z czego innego. Zauważyłam bowiem, że taka pomyłka pojawiała się też w opisach uroczystego wjazdu do Jerozolimy. Zawołanie *Hosanna*, które pierwotnie było prośbą kierowaną do Boga o pomoc, w liturgii stało się pozdrowieniem. Wyjaśniałam to kiedyś następująco:

Autor RP, przekładając *Ewangelię Nikodema*, połączył dwa zdania z oryginału w ten sposób, że jedno uznał za wyjaśnienie drugiego (*Osanna synu Dawidowu, jakoby rzekł: Zdrow bądź*). Słowo *Hosanna* odbierał jako pozdrowienie, choć w rzeczywistości jest ono wołaniem o zbawienie. Takie tłumaczenie (błędne) nie przeszkadzało mu, gdyż rozumiał je przez kontekst, w jakim się pojawiło w *Biblii* i podczas mszy (*Sanctus*), a nie brał pod uwagę jego dosłownego znaczenia. O tym, że je znał, świadczy wyjaśnienie, które włożył w usta kapłanów zaledwie dwie karty dalej: *Osanna, przez które się słowo tako wiele rozumie, jakoby rzekł: O Gospodnie, zbaw mię albo zdrow bądź a słutuj się nad nami rychlej i zbaw nas naszego zamęta* RP 754/1–5 (Rojszczak-Robińska 2012: 231–232).

Podobnie jest w ŻPK:

ŻPK89r/7–11 Przekłęci Żydowie tej skargi przyczynę wzięli z onej chwały, którą mu dzieci żydowskie w Kwietną Niedzielę działały, gdy go chwalebnie do Jeruzalem prowadziły i przed nim idąc, śpiewały: „Osanna, czuż «Zdrow bądź», na wysokości, krolu żydowski!”.

ŻPK43r/15–18 A tłuszcze, które naprzod przed Panem Jezusem szły, i też ktorzy go naśladowali, wołali rzekąc: „Osanna, to jest chwała, synowi Dawidowemu!”.

W RD w scenie wjazdu do Jerozolimy znajdziemy tylko to podstawowe wytłumaczenie:

RD10/11–13 A tedy tłuszcze, zabiegaj<ąc>, wołaly: „Osanna – to jest «zbaw nas» – synu Dawidow!”.

Podobnie w Sch:

SCh11v/19–12r/2 A tłuszcze, które są na przodku szły i które naśladowały, wołały rzekąc: „Osana – to jest «zbaw nas» – synu Dawidow!”.

W tym kontekście niezwykle interesujący jest wybór pisarza ŻPKJ w miejscu, w którym pojawił się wskazany wcześniej fragment psalmu 68. Pisarz zdecydował się na oddanie obu znaczeń:

ŻPKJ75v/33–37 Mowią tu niektórzy nabożni, iż miły Krystus, będąc w onej piwnicy aż do dnia, w wielkim udręczeniu piał, płacząc gorzko, ten psalm: „Salvum me fac, Deus” – „**Zbaw i uzdrow mie, Boże moj**, boć przyszły wody aż do dusze mojej”. Bo zmęczywszy ji, w każdą, w zimną wodę go wrzucili”.

To pokazuje, że być może staropolscy autorzy znali oba znaczenia i wybierali je w zależności od kontekstu, a nie od użycia w źródle.

Sytuacja, gdy pisarz oddaje więcej niż jedno znaczenie obecne w tekście łacińskim, jest częstsza, np.:

Mt 21,16 Jesus autem dixit eis: Utique; nunquam legistis: Quia ex ore **infantium et lactentium** perfecisti laudem.

Ps 8,3 Ex ore **infantium et lactentium** perfecisti laudem propter inimicos tuos

RP450/22–451/5 A miły Jesus im odpowiedział rzekąc: „Zaprawdę, tedyście nie czli w Piśmie, iż «z ust **dziatek młodych i nieumiejących mówić** skonasz chwałę prze twoje nieprzyjaciele»?”.

ŻPKJ44v/26–28 A miły Jesus im odpowiedział rzekąc: „Azaście nie czcili w Piśmie, iż «z ust **dziatek młodych i nieumiejących mówić** skonalesz chwałę prze twoje nieprzyjaciele»?”.

SCh14r/7–10 Ale Pan Jesus rzekł: „Izaście nie słychali nigdy albo nie czcili w Piśmiech: «I z ust **młodzieńców i używających piersi** skonał jeś chwałę»?”.

RD10/19–22 Pan Jezus jem rzekł: „Azaście nie czli w Piśmie psa<lm>, gdzie prorok mowi: «Z ust **dziecinnych** będzie<e> objawiona chwała Boża»?”.

Mimo że tłumaczenia są podobne, widać, że raczej nie korzystano z jakiegoś niezachowanego polskojęzycznego psalterza. W staropol-

skich psalterzach tłumaczono oba człony szeregu *infantium et lactentium*:

PsFl Z ust dziecięcych i ssących swirzchował jeś chwałę prze
nieprzyjaci^{<e>}le twoje.

PsPuł Z ust niewinnych i ssących zwirzchowałeś chwałę prze
nieprzyjaciele twoje.

Łacińskie *infans* ma dwa znaczenia: ‘dziecko’, a także ‘nie posiadający biegłości w wymowie’¹⁹, *lactentium* znaczy ‘ssący pierś’. Autorzy RP i ŻPJK oddali oba znaczenia pierwszego elementu, ale pominęli drugi człon (*lactentium*): z *ust dziatek młodych i nieumiejących mówić* (RP, ŻPJK). W Sch pojawiły się tłumaczenia obu: z *ust młodzieńców i używających piersi*, a w RD tylko uogólniające z *ust dziecinnych* (RD).

Widząc takie miejsca, należy zapytać, co pisarz mógł mieć przed sobą, z czego korzystał. Tak jest np. tu (szersza analiza tego fragmentu zob. Rojszczak-Robińska 2018):

Sch 53v/17–54r/5 Potem Pan Jesukryst z wielkiego strachu
swej męki i przykrego jęcia, a też z okrutnego i ciężkiego tar-
gania pragnienie cierpiąc, pić pożył, jako mowi w żołtarzu:
„Z bystrości albo z utrudzenia na drodze pił”.

Podkreślony fragment jest tłumaczeniem *Psalmu 109.*: *De torrente in via bibet* (Ps 109,7)²⁰. Łacińskie *torrens* to ‘potok’. Autor Sch oddał to dwoma polskimi słowami, tj. *bystrość* i *utrudzenie*. Słowo *bystrość* (SPXVI ‘szybki, rwący prąd, nurt’) mogło funkcjonować w znaczeniu ‘woda, rzeka’. Mogło zatem być odpowiednikiem leksykalnym łaciń-

¹⁹ *eLexicon of the Polish Medieval Latin*, online: <https://ellexicon.scriptor.es>.

²⁰ Ten sam cytat pojawił się też w analogicznym miejscu *Rozmyślenia przemyskiego i Rozmyślań dominikańskich*:

RP661/6–13 Wtenczas nasz miły zbawiciel ilkoż <Z> strachu trudnej męki, telko z onego okropnego siepania, telko od onego przykrego jęstwa ciężko pragnąc, picia pożyłając – bo o tem prorokował Dawid profeta rzekąc: „<Z> **strumienia albo z rzeki na drodze będzie pić**”.

RD82/14–20 A Pana Jezusa zepchnęli w rzeczkę barzo kamienistą, abociem widzieli, iż Jezus pożyłając picia jako człowiek umęczony i umordowany. Jakoż o tem Dawid prorokował rzekąc: „<Z> **strumienia na drodze będzie pić**”.

skiego *torrens*. Stpl. *utrudzenie* to ‘zmęczenie, znużenie’, a także ‘udręczenie, umęczenie’. Kiedyś, szukając przyczyny takiego zestawienia tych dwóch polskich słów, postawiłam dwie hipotezy:

albo kopista miał przed sobą rękopis, w którym w sposób być może już zniekształcony lub niewyraźny zapisano *strumienia*, a w pierwotnym tekście był szereg z *bystrości albo z strumienia* (Rojszczak-Robińska 2016: 85).

To jednak wątpliwe, bo pisarz musiałby być wyjątkowo nieuważny, a zachowana kopia SCh jest dość staranna. Drugą możliwość widziałam w tym, że:

autor SCh ponownie sprowadził zachowane w źródle prorocstwo do poziomu opisywanych realiów (tak jak w wypadku psalmu i sugestii, że chodzi tylko o wodę w piwnicy). To, co było wysoką teologią i jako takie było chętnie wykorzystywane przez autora RP (niewątpliwie wiedział, na czym polega sens typiczny lektury *Pisma Świętego*), w SCh sprowadzone zostało do poziomu wyłącznie fabularnego, a używane dla podkreślenia męki (Rojszczak-Robińska 2016: 85).

W świetle podobnych miejsc należałoby się zastanowić, czy w rękopisie, który polski pisarz być może miał przed sobą, zapis był pełen – może zapisano skrótem lub niewyraźnie, może był tam inny wyraz? Pisarz mógł odczytać: *de torrente* lub *de tormento*. Łacińskie *tormentum* to ‘męka, cierpienie, ból’. Pisarz SCh, nie będąc pewien, jaki rzeczownik widzi, być może zdecydował się na oddanie obu znaczeń: *z bystrości albo z utrudzenia na drodze*²¹.

Takich miejsc oczywiście nie należy poprawiać. Pozwalają one na stawianie pytań o to, czy są to świadome wybory (przede wszystkim leksykalne) i na badanie sposobu tworzenia tekstów apokryficznych. W ten sposób jesteśmy w stanie wskazywać w tekście warstwy – te, w których widać błędy oka, ale i te, w których być może cytowano z pamięci, a kontekst liturgiczny był ważniejszy niż wierny przekład.

²¹ Nb. to tylko potwierdza jego słabą znajomość prorocत्व starotestamentalnych, którą pokazały analizy miejsc, w których się do nich odwołuje, w kontekście innych apokryfów (szerzej zob. Rojszczak-Robińska 2016: 46–94).

2. Kontekst czy świadectwo procesu?

W tekstach staropolskich – na co zwracała uwagę już Krystyna Pisarkowa – zauważalne jest funkcjonowanie składni *ad sensum*, „wahania semantyczne co do zgody rodzaju” (1984: 18) i „trudności co do wyboru przypadku, co do zgody z orzeczeniem pod względem liczby i rodzaju” (1984: 20). Badaczka zauważyła, że „zakłócenia zgody rodzaju z orzeczeniem lub pozorne osobliwości tego typu następują w starszej polszczyźnie na skutek sugestii semantycznej lub archaiczności systemu rodzajowego” (Pisarkowa 1984: 18). Ta sytuacja ma miejsce, gdy pojawia się podmiot określany ilościowo, podmiot zbiorowy lub wyrażony rzeczownikiem typu *thum* czy *lud*, np.:

ŻSA9r/12–13 Oto już **pięć księżycow mijają**, iż nie wiem o swym mężu.

SCh69r/12–15 Bo przydzieli nam tako wielkie nasze niezboże, iżby sędzia puścił ji żywego, tedy **lud pospolity**, zgromadziwszy sie, nas, żony i syny nasze **zagubią**.

RP69/10–12 A wszytek **lud**, słysząc to, nasilnie **sie dziwowali**.

W staropolskich tekstach wielokrotnie widać inne przesunięcia w zakresie kategorii rodzaju lub liczby, które łatwo wyjaśnić bezpośrednim otoczeniem składniowym lub oczywistymi skojarzeniami. Jak np. tutaj:

HTK223v/17–224v/6 A w tych kościelech patryjarchy, biskupy, kapłany i insze sługi Boże ostawiała, którym folwarki, imienia i dziesięciny obficie a szczerze nadawała, a na mieściu, na którym anioł Boży pasterzem z wielkością niebieskiego rycerstwa narodzenie Boże zjawił, tamo tam wielebna święta Helena **kościół** zbudowała, który wezwała **Chwała Bogu na Wysokości**, **ktora** jeszcze dzisiaj w onych stronach wszytkich wschodnich tako zową. A on to **kościół albo cerkiew było barzo wielkie a bogate zgromadzenie** a zebranie kanonikow – i jeszcze jest, ale nie tako wielkie jako pierwej – ktorzy kanonicy z osobnej łaski przywileju wszytki godziny kanonizowane tako poczynają mówić i śpiewać: „Chwała na wysokości”. Gdy już **ona to cerkiew albo kościół było zbudowano**, tego wielebna święta Helena do Betlejem przyszła, do onej jaskinie, w której Bog

wszechmogący narodził się był, jako wyżej rzeczono jest, które miejsce Żydowie jako od narodzenia Bożego aliz do tego czasu z wielkiej zawiści a złości żadnego człowieka ani bydłęcia nie przepuścili wnić, ale ono miejsce mieli za przekłete.

Czytamy, że św. Helena „kościół zbudowała”, dalej pisarz podał informację, że nazwano go „Chwała Bogu na Wysokości”. Kolejne zdanie podrzędne przydawkowe wprowadzono zaimkiem względnym w rodzaju żeńskim (*kościół, którą tako zową*). Łatwo to wyjaśnić: *Chwała Bogu na Wysokości* jest w rodzaju żeńskim i – wg pisarza – jest nazwą własną kościoła, o którym jest mowa. Ponadto – co widać dalej – pisarz wymiennie używa terminów *kościół* lub *cerkiew* (także w szeregu *kościół albo cerkiew, cerkiew albo kościół*). Gdy podmiotem jest szereg składający się z rzeczowników w różnych rodzajach, orzeczenie występuje w rodzaju nijakim (*było zbudowano*).

Bardzo interesujące są takie miejsca:

ŻPK125r/5–6 Jakob rzekł: „Ta jest drabina, którąm widział, której wierch aż do nieba sięgała”.

Wierch ma rodzaj męski, więc zapis „sięgała” może być po prostu błędem druku. Wcześniej dwukrotnie wprowadzono zdania podrzędne zaimkiem w rodzaju żeńskim (*drabina – którąm, drabina – której*). Autor mógł też mieć w głowie to, że według *Księgi Rodzaju* to drabina sięgała do nieba (tak np. we współczesnym tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia: *We śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wiercholkiem nieba* (Gen 28,12).

Tak jest też tutaj:

RP716/5–7 Wszakoc to ten jest, który nasze ojce z niewolstwa wywiodł faraonoweg<o>.

transliteracja: vschakocz to ten yest który nasche oycze znyevolstva vyvyodl pharaonovey

Trudno powiedzieć, czy to zwykły błąd przy przepisywaniu. Czy kopista mógł przeczytać „niewolej faraonowej”? Tak jest np. w ŻPK76r/14–15 „Aza nie wiecie, iż on wywiodł was z niewolej faraonowej?”.

Nieco inną sytuację mamy w SCh, gdzie w tłumaczenie *Ewangelii wg św. Jana* włączono objaśnienie:

SCh51v/6–9 **Kielich**, toczu **męka**, **ktoraż** dał mi Ociec, nie chcesz, abych pił **ją**, toczu przyjął, ale chceszli, czemu sie temu przeciwiasz?

RP643/10–12 **Kielicha**, czuż **męki** mojej, **ktory** mi dał Ociec moj, nie chcesz, abych **ji** pił?

Io 18,11 calicem, quem dedit mihi pater, non bibam illum?

Autor SCh doprecyzował, że przez kielich, o którym mówi Jezus, należy rozumieć jego mękę. W efekcie dalej mowa jest nie o picciu kielicha (jak w przytoczonym kontekstowo fragmencie RP), ale o picciu męki – zaimek *illum* przetłumaczono jako *ją* (*abych pił ją*).

Tego typu „pomyłki” są częste i mogą być efektem pewnego procesu, być może rozbudowywania lub poprawiania tekstu.

3. Perspektywa popaschalna, wiedza, świadomość autora, jego postrzeganie świata

W pierwszej części, omawiając różne tłumaczenie łacińskiego *salvo* – *salveo*, zwracałam uwagę na to, że czasem sposób tłumaczenia może być świadectwem perspektywy autora, tego, że na moment porzucił perspektywę czasu fabuły, a zaczął myśleć perspektywą popaschalną, swoją. Tak jest w takich miejscach, jak to:

SCh77r/18–77v/1 Trzecie mówili nań, iż sie mowi być **Jesukrystem** i mesjaszem w Zakonie obiecanym i krolem żydowskim czynił sie.

Żydzi oskarżają Jezusa o to, że czyni się mesjaszem (staropolskie *kryst*) i królem żydowskim. Polski autor jednak tak często używał słowa *kryst* jako członu nazwy własnej (*Jesukryst*), że i tu niejako „z automatu” uzupełnił.

Perspektywę autora zdradza też nazywanie dni tygodnia *Wielkimi* – takimi stają się one dopiero w perspektywie popaschalnej:

RD236/1–5 A kiedyż było w Piątek Wielki po onej gorzkiej i zacnej wieczerzy, gdyż ich w tem wolą wypełniła panna jako posłuszna, a tedy powstawszy, była wiedziona do osobnego gmachu.

RP508/15–17 tedy <w> Wieliką Środę zebrali sie wszyscy w dom starszego biskupa, jen słynał Kajfasz.

SCh126r/12–14 Potem drugiego dnia po Wielkim Piątku zeszli sie są biskupowie żydowszczy i licemiernicy do Piłata.

W kontekście innego postrzegania czasu i rzeczywistości opisywanej rozpatrzę kilka miejsc. Przykładowo, pięciokrotnie – jeśli uwierzyć interpretacji Twardzika – kopista RP mylił słowo *świat* ze słowem *życie*²²:

(1) tlit Bo przez tego ma bycz zkazona nascha vyara a yasz yna by A **nowy syat** Eypskyemv lyvda ma przydz

RP – WT Bo przez tego ma *już* być skażona nasza wiara [a ina by] a **nowy życie** eipskiemu ludu ma przyć”.

RP94/2–4 Bo przez tego ma być skażona nasza wiara, a *już* ina by<ć>, a **nowy świat** ejipskiemu ludu ma przyć.

Twardzik wprowadził poprawkę, sugerując się źródłem, czyli *Vita rhythmica*, w którym czytamy:

VR2408–2409 Per ipsum enim destruetur eorum iam cultura,
Et est **nova vita** cunctis Egyptiis futura.

Zapowiedziano nowy porządek, który ma nastąpić razem z przyjściem Jezusa do Egiptu. Ten nowy porządek, nowy układ świata polski autor mógł nazwać *nowym życiem*, ale równie dobrze *nowym światem*, wciąż oddając sens obecny w źródle.

(2) tlit ydzy ktemv vmarlemy czyalv | rzecz moją moczą ta slova vmarly kaza | tobye przez tego yen czye stvorzyl a | vetchnal tobye ducha zyvota a zyvyal|cza duscha nyeszmyertelna any dvschą | odczyala oddzyelyl by wstal zmarthv|ych A by ozyl a zdrow popelnyl **dny** | **tvego syata**

²² Jako pierwszą podaję transliterację, jako drugą transkrypcję fryburską [RP – WT], jako trzecią transkrypcję wypracowaną przez zespół.

RP – WT Miły Jesus rzekł jest: „Idzi k temu umarłemu ciału i rzecz moją mocą ta słowa: «Umarły, każę tobie przez tego, jen cie stworzył a wetchnął tobie ducha żywota, a żywił cię duszą nieśmiertelną, a ni<nie> duszę od ciała oddzielił, by wstał z martwych a by ożył a zdrow popełnił **dni twego żywota**»”.

RP135/6–14 Miły Jesus rzekł jest: „Idzi k temu umarłemu ciału, rzecz moją mocą ta słowa: «Umarły, każę tobie przez tego, jen cie stworzył a wetchnął tobie ducha żywota a żywiącą duszę nieśmiertelną, a ni<nie> duszę od ciała oddzielił, by wstał z martwych a by ożył, a zdrow popełnił **dni twego świata**»”.

VR 2910–2917 Jesus ait: ‘Ad defuncti corpusculum accedas,

Et auctoritate mea sermonem istum edas:

»Dico tibi mortue per hunc qui te creavit,

Atque tibi spiritum vitalem inspiravit,

Ac immortalis anima te vivificavit,

Et animam a corpore nunc ipsam separavit,

Ut a morte iam resurgas redivivus rursus,

Sanus quoque compleas **vite tue** cursum«’.

W staropolszczyźnie *światem* nazywany był też świecki styl życia. Tak np. w *Regule Trzeciego Zakonu świętego Franciszka*: „Ustawiamy..., aby żaden po swem wstąpieniu w to bractwo nie śmiał... ku **światu** (ad saeculum) sie <wracać>” (cyt. za: Sstp; transkrypcja DRR).

(3) tlit yen vyerzy | wszyna bożego vmylego Iesucrista | bądzye myal **svyat wieczny** alye kto n|yevyerzen yest synv bozemv nyevzry | **svyata wiecznego** alye Gnyew boży |navycky vyeczne nadnym bądzye

RP – WT Jen wierzy w syna bożego, w miłego Jesukrysta, Będzie miał **żywot wieczny**. Ale kto nie wierzen jest synu bożemu, nie użry **żywota wiecznego**, ale gniew boży na wieki wieczne nad nim będzie”.

RP241/8–13 Jen wierzy w Syna Bożego, w miłego Jesukrysta, będzie miał **świat wieczny**, ale kto nie wierzen jest Synu Bożemu, nie użry **świata wiecznego**, ale gniew Boży na wieki wieczne nad nim będzie”.

Io 3,36 qui credit in Filium habet **vitam aeternam** qui autem incredulus est Filio non videbit **vitam** sed ira Dei manet super eum

Bardzo często w staropolszczyźnie mówi się o życiu doczesnym i wiecznym, używając wyrażen *ten świat* (KGn Iżbychci ja na **tem** to **świecie** tako tobie służył, jakobychci ja swoje duszy nalazł zbawienie [cyt. za: Sstp]), *tamten świat, on świat* (Caritas nunquam excidit miłość boża a bliźniego ani tu, ani na **onem świecie** nie będzie mieć końca [cyt. za: Sstp]). Być może tak jest i tu.

(4) tlit alye tobye matko mylosczy|va Iesucristvszova czocz myedzy tobą | a myedzy tvem synem baczy yzecz Iv|dasch sdraycza yen Iusz przedał **svyat | dusche tvey**

RP – WT Ale tobie <mówię>, matko miłościwa Jesukrystusowa, <obeźry>, coć miedzy tobą a miedzy twem synem; baczy, iżeć Judasz zdrajca, jen już przedał **żywot dusze twej**.

RP518/11–15 Ale tobie, matko miłościwa Jesukrystowa, <mówię> coć miedzy tobą a miedzy twem synem; baczy, iżeć Judasz zdrajca, jen już przedał **świat dusze twej**.

Słownik staropolski świat definiuje też jako ‘to, co człowieka najbardziej interesuje, co jest mu najdroższe, quod hominem maxime delectat, carissimum ei est’. Judasz sprzedał to, co dla Maryi było najdroższe, najcenniejsze. Apokryficzne przedstawianie Maryi do tego wniosku cały czas prowadzi – istotą i sensem jej życia jest Chrystus.

Wydanie fryburskie przywróciło *Rozmyślanie przemyskie* naukowemu namysłowi. Przywróciło je jednak z przekonaniem, że kopista „najdziksze wymyślał swawole” (Twardzik 1994: 157). Takich miejsc, w których warto byłoby rozważyć inną (niekoniecznie wierną źródłu, ale wierną zapisanemu tekstowi) interpretację, szukającą sensu w tym, co zapisane, jest znacznie więcej. Przykładowo:

tlit y by|la tha **svyatloszcz mąky** yego pyr|vey vkazana

RP – WT Bo sprawiedliwość Boga ojca miała, iże Krystus miał cirpieć i była ta **świat[|]ość męki** jego pirwej ukazana.

RP596/16–19 Bo sprawiedliwość Boga Ojca miała, iże Krystus miał cirpieć, i była ta **światłość męki** jego pirwej ukazana.

HS, cap. CLV Habebat enim iustitia patris, ut Christus pateretur, et a constitutione mundi hoc **sacramentum** ab eo erat praecostensum.

Interesujący nas zapis *svyatloscz* odpowiada łacińskiemu *sacramentum*, pochodzącemu od *sacer* ‘święty’. W tekście łacińskim nie ma jednak całej grupy imiennej *światłość/świętość męki*, a samo *sacramentum* (z zaimkiem wskazującym *hoc*). Kontekst SCh potwierdza, że nie ma tu błędu: „Bo prawda Ojca Boga była jest, aby Pan Jesukryst cierpiał – od początku świata ta światłość męki była przepowiedziana” (SCh42v/3–6²³). Choć wybór słowa *świętość* jako odpowiednika lek-sykalnego łacińskiego *sacramentum* wydaje się naturalny, to i słowo *światłość* (w połączeniu z dopełniaczem *męki*) jest na swoim miejscu. Jezus zapowiadał uczniom, że jeszcze krótko będzie przebywać wśród nich światłość:

RP468/2–6 Chodźcie w światłości, aby was śmy <nie> ogarnę-
ły. Kto chodź w śmach, nie wie, gdzie idzie. Dokąd światłość
macie, wierźcie w światłość, abyście byli synowie światłości²⁴.

Obrzędów Wigilii Paschalnej nie rozpoczynano przed zmierzchem – tak ważna jest i była symbolika światła. Liturgia światła jest istotnym elementem tych obchodów. W trakcie święcenia paschału do dziś wy-powiada się słowa: „Przez swoje święte **rany jaśniejące** chwałą niech nas strzeże i zachowuje Chrystus Pan” (łac. „Per sua sancta vulnera gloriosa custodiat et conservet nos Christus Dominus”)²⁵. Nie trzeba zatem doszukiwać się błędu.

Perspektywą popaschalną można też wytłumaczyć to zdanie:

tlit proschą czye matka tva nyeday pl|vacz nathve svyâte oczy
nyeday szye |na te sromothną **mąką kristvshova**
RP – WT Proszę cie, matka twa, nie daj plwać na twe święte
ocz, nie daj sie na tę sromotną **mękę kr<z>y[stu]żową**

²³ Szerzej o kontekście innych apokryfów przy wydawaniu tekstów staropolskich pisałam w artykule *Wydawanie staropolskich narracji biblijno-apokryficznych. Rola kontekstu* (Rojszczak-Robińska 2017).

²⁴ „Dixit ergo eis Jesus: Adhuc modicum lumen in vobis est. Ambulate, dum lucem habetis, ut non tenebrae vos comprehendant: et qui ambulat in tenebris, nescit, quo vadat. Dum lucem habetis, credite in lucem, ut filii lucis sitis. Haec locutus est Jesus; et abiit, et abscondit se ab eis” (Io 12, 35–36).

²⁵ Nb. wprowadzone w XX wieku do różańca „tajemnice światła” najbardziej ze wszystkich nakierowane są na sakramenty, a nie tylko wydarzenia zbawcze.

RP499/12–14 Proszę cie, matka twa, nie daj plwać na twe święte
oczy, nie daj sie na tę sromotną **mękę krystusową**.

Dla pisarza grupa imienna „męka krystusowa” musiała być stałym połączeniem, utartym, dobrze funkcjonującym. Użycie słowa „męka” mogło wywołać prawie automatyczne uzupełnienie.

RP55/8–9 tlit marya yest czysta dzyevyca a poczela | dvchem
svyatym przesmaškyego dothy|kanya Alye **yvsch brzemienna
yest dv|chem synem**

RP – WT Jine dziewice dawały wielebne świadectwo rzekąc, iż
Maryja jest czysta dziewica a poczęła Duchem Świętym przez
męskiego dotykania, ale **już brzemienna jest bożem synem**.

RP55/4–9 Jine dziewice dawały wielebne świadectwo rzekąc, iż
„Maryja jest czysta dziewica a poczęła Duchem Świętym przez
męskiego dotykania, ale **już brzemienna jest Duchem synem**.”

Wydaje się, że poprawka nie jest konieczna. Mamy tu dwa narzędni-
ki, z których jeden jest narzędnikiem osoby działającej: *brzemienna jest
Duchem* – ‘brzemienna jest za sprawą Ducha’. To typowe w konstruk-
cjach oznaczających sprawcę brzemienności – często już z przyimkiem
z, np. „Napirwej porodziła dziewczkę Elżbietę, która Zacharyjaszem
mężem porodziła Jana Krzciciela” (ŻSA6r/15–17). Drugi narzędnik
to narzędnik sprawcy stanu (szerzej zob. Wanicowa 2009: 58–59).
Brzemienna jest synem przypomina konstrukcje takie jak: „pozdro-
wiła pokornie ciotkę swą, Elżbietę, też brzemienną świętym Janem”
(ŻPK7v/36–37), wskazujące na to, że matka nosi w łonie dziecko
(określonej płci czy z nadanym już imieniem). Korekta wprowadzona
przez wydawcę ten podwójny sens zabiera²⁶.

Podobnie jest z poprawką wprowadzoną w tym miejscu:

RP tlit NAtychmyast ktemv slov stąpyl syn | bozy wyey zyvot
opvsczył szyą bog | wschechmogaczy czyste y nyeporvsomy
dzye|wyce bo yą duch svyąty osvyczyl y na|gotovyl wnyey
przybytek synv bozemv

²⁶ Można się zastanawiać, czy samo *Duchem* oddaje znaczenie ‘Duchem Świętym’,
ale w tekście RP występują określenia Trzeciej Osoby Trójcy, pozbawione przy-
dawki „święty”, jak tutaj: „Jeszcze wam mam wiele powiedzieć, ale temczasem nie
możecie odzierać, ależ przydzie on Duch prawdziwy” (RP572/2–5).

RP – WT Natychmiast k temu słowu stąpił syn boży w jej żywot, **opl[s]cił** się Bog wszechmogący. <...> czyste i nieporuszony dziewice <...>, bo ją Duch Święty oświcił i nagotował w niej przybytek synu bożemu.

RP51/11–15 Natychmiast k temu słow<u> stąpił Syn Boży, w jej żywot **opuścił** się Bog wszechmogący, czyste i nieporuszone dziewice, bo ją Duch Święty oświcił i nagotował w niej przybytek Synu Bożemu.

Oto Syn Boży zstępuje w żywot dziewiczy. Czasownik *stąpić* wyraża ruch z góry na dół. Tak samo jest w drugiej części zdania: *Bog wszechmogący opuścił się*. W opisach przenikania się świata boskiego i ludzkiego, a do takich zawsze należą sceny zwiastowania, wcielenia i narodzenia, zauważalna jest ta pionowa perspektywa (zob. RP64). Zmiana *opuścił* na *oplcił* jest w pełni zgodna z tradycją tłumaczenia łacińskiego *incarnavit*. Pozbawia jednak badacza możliwości obserwowania perspektywy przestrzennej, specyficznego postrzegania wydarzeń zbawczych i roli określonych postaci biblijnych w pośrednictwie, na linii między niebem i ziemią, między wysokim a niskim. Wystarczy inaczej podzielić ten fragment na zdania, by koniektura nie była konieczna: *w jej żywot opuścił się Bog wszechmogący* z dosuniętą przydawką w postpozycji *żywot – czyj? – czyste i nieporuszone dziewice*.

Z perspektywy popaschalnej może też wynikać zmiana formy gramatycznych, jak np. tutaj:

ŻSA10v/10–15 Toć ta będzie gwiazda, która miała wyniknąć z Jakoba, roźdzka Boga israelskiego, która z dawna jest zrządzona, przedtym niż ziemia była. Bo ona **porodziła** słońce sprawiedliwości, syna Bożego, Boga naszego.

Mamy do czynienia z prorocstwem – Annie objawiona jest przyszła rola Maryi. Spodziewać by się można czasu przyszłego. Tak też w źródle: „Ipsa namque **productet** solem iustitiae, Dei filium, Deum verum” (LSM cap. III). Z perspektywy autora jednak czas jest już ciągły, wydarzenia odtwarzają się na nowo w układzie roku liturgicznego: Maryja porodzi Boga, ale też już go porodziła. Zjawisko to zauważyłam w przekładach z prorocstw starotestamentalnych:

Wielekroć tekst zacytowany przez ewangelistę różnił się od oryginalnego zastosowaniem czasowników w innym czasie. Prorocy pisali w czasie przyszłym. Były to bowiem dopiero zapowiedzi tego, co ma nastąpić. Ewangelści często zmieniali czas na teraźniejszy. Wierzyli w to, że oglądali spełnianie się prorocтва dokładnie w momencie, który opisywali. Staropolscy autorzy w takich miejscach poszli krok dalej. Pisząc z perspektywy popaschalnej, którą świadomie lub nieświadomie przyjęli (zob. np. Rojszczak-Robińska 2012: 280), używali czasowników w czasie przeszłym. To, co opisywali, już się dokonało (Rojszczak-Robińska 2016: 55–56).

Czasem jednak pozostawienie zapisanego błędu powoduje dużą zmianę sensu, jak tutaj, gdy mamy do czynienia z oczywistymi kościelnymi skojarzeniami:

RP tlit Natho kładzye svyąthy małczyey dolyczeny vschelky
ktory ve|zmye myecz czvsch **kv puszczenyv** | krzyvdy yemv
vczynyoney od mye|cza zgynyę

RP637/9–18 Na to kładzie święty Maciej doliczeni: Wszelki,
ktory weźmie miecz, czuż **ku po<m>szczeniu** krzywdy jemu
uczynionej, od miecza zginie, a też bychmy uczynili naszą
śmiarę, a nie pomstę, bo wszelki, ktory weźmie miecz swą mocą,
chcę sie mścić, a nie prawdą, będzie nad nim jako nad synem
straconym, iże od miecza poginą.

W transliteracji czytamy „kv puszczenyv”. Puścić (w znaczeniu ‘odpuścić krzywdę’) – to jedna z podstawowych nauk Jezusa, a o takich mówi w tym miejscu autor. Tu jednak pozostawienie tekstu w wersji zapisanej daje zupełnie inny sens. W takich miejscach czasem też decydowaliśmy o pozostawieniu przypisu wyjaśniającego pierwotny przypuszczalnie zamysł: „puszczeniu: tak zam. pomśczeniu”.

Gdzie jest zatem granica, od której wydawca powinien wprowadzać poprawki? Pytanie, co uznajemy za „**niewątpliwe** pomyłki pisarza” [podkr. – D.R.R.], pojawia się właściwie cały czas w czasie przygotowywania edycji. Np. tutaj:

RP tlit vten czass przyschla yedna wdo|va naymye prorokyny
dzyvka ffanwe|lova yvsz podstarzala wsvych lyecznych |

bo byla szyedm lyat svem mązem a potem | sluzyla bogv **od syzedmydzyesyat lyath** | y **trzy wsvym vdowstvye** nychodzacz | skosczyola vednye y vnoczy sluzaczy bogv | wschechmogaczemv

RP – WT Wtenczas przyszła jedna wdowa na imię <Anna>, prorokini, dziwka Fanuelowa, już podst[r]arzała w swych leciech, bo była siedm lat z swem mężem, a potem służyła Bogu **do siedmidziesiąt lat i trzy w swym wdowstwie**, nie chodząc z kościoła a we dnie i w nocy służący Bogu wszechmogącemu. RP79/6–13 Wtenczas przyszła jedna wdowa, na imię prorokini, dziwka Fanuelowa, już podst[r]arzała w swych leciech, bo była siedm lat <z> swem mężem, a potem służyła Bogu **od siedmidziesiąt lat i trzy w swym wdowstwie**, nie chodząc z kościoła, we dnie i w nocy służący Bogu wszechmogącemu.

Luc 2,36–37 Et erat Anna prophetissa, filia Phanuel, de tribu Aser; haec processerat in diebus multis, et vixerat cum viro suo annis septem a virginitate sua. Et haec vidua usque **ad annos octoginta quatuor**, quae non discedebat de templo, jejuniis et obsecrationibus serviens nocte ac die.

Wydawcy RP, Wacław Twardzik i Felix Keller, zmieniają tu *od siedmidziesiąt lat* na *do siedmidziesiąt lat*, sugerując się *Ewangelią wg św. Łukasza* i zakładając, że kopista popełnił dwa błędy – raz zmieniając *do* na *od*, dwa – podając niewłaściwy liczebnik. W Ewangelii faktycznie jest *ad annos*, ale inna jest wartość (*octoginta quatuor*). A przecież nie wiemy, czy podany okres jest czasem trwania wdowieństwa Anny, czy jej całkowitym wiekiem – świadczy o tym np. komentarz Menochiusza: „W greckim jest około, albo jakby lat ośmdziesiąt czterech wieku, nie wdowstwa” (cyt. za BŁP).

Widać zresztą, że konkretne liczby często nie są istotne, są tylko pewnymi symbolami. Jak np. tutaj, gdzie liczby w żaden sposób się nie zgadzają ($77 \times 10 = 840$):

RD158/23–30 Baczmy, wiele ran od korony było w głowie Jezusowej. A tu sie każdy doliczy łącno, iż siedmdziesiąt prętów i siedm było w koronie, a każdy pręt miał dziesięć ostrożyn, a podług tej liczby każda ostrożyna ranę uczyniła wielką jako sama, a tedy jedno od korony było ośmset ran i czterdzieści ran.

Czy i tu należałoby poprawić, by rachunek był właściwy?

Czasem z perspektywy czysto realnej, codziennej wynikają pewne zmiany, jak np. tutaj, w RD w scenie hołdu przy wjeździe do Jerozolimy:

RD10/13–15 I dzieci maluskie, piersi pożyw<a>jące u matek,
na rynku będąc, wołały: „Ten je<st>, który przyszedł dla
zbawienia ludzkiego”.

W rękopisie czytamy: *vmathek na rynkv będąncz*, przy czym litera *y* przerobiona jest z *ę*. Czy to błąd kolejnej ręki? Mamy okazję prześledzić autorską wizję całej sytuacji – scena rozgrywa się nie przed Jerozolimą, w momencie wjazdu w bramę, lecz już później – w samym mieście, którego centrum – według staropolskiego pisarza – jest rynek²⁷.

* * *

Czy takie miejsca należy poprawiać? Czy nie tracimy w ten sposób informacji o procesie, o tym, jakie skojarzenia mógł mieć któryś z pisarzy, mutatorów, o zasobach wspólnej pamięci? Te miejsca niekoniecznie są świadectwem świadomości, wręcz przeciwnie – często nieświadomości, pewnej podświadomości.

Nasze podejście do tekstu, chęć udostępniania go w takiej postaci, w jakiej się zachował, wynika z kilku rzeczy. Po pierwsze, z głębokiego przekonania, że taka jest specyfika tekstów i tylko podążanie za tekstem, nie przed nim, pozwoli zbliżyć się do odkrycia sposobu tworzenia staropolskich apokryfów. Niesie to ze sobą niebezpieczeństwo idealizacji autora, jeśli będziemy we wszystkim szukać celowości. Dopóki jednak wychodzimy z podejścia, że tekst jest dany, a to, co się w nim znalazło, jest tam z jakiegoś powodu, choć niekoniecznie jest zamierzone, unikamy tego ryzyka. Po drugie, są to teksty wielowarstwowe genetycznie – poprawianie zacierałoby możliwość badania i rekonstruowania warstw, a pozostawienie tekstu w wersji zrozumiałej pozwala badać decyzje autorów – zarówno pierwszego, jak i ostatniego. Teksty te nie są też wierne źródłom łacińskim, a odstępstwa od nich mogą wynikać z kilku rzeczy. Czasem przyczyną może być błąd ludzki (pierwszego autora, kopisty czy źródła), czasem inne (niż wcześniej wskazane) źródło

²⁷ Szerzej o różnicach w postrzeganiu tego, kto witał Jezusa, zob. Jędrzejczak 2021.

(jak w wypadku *Ewangelii Nikodema* dla RP), czasem wpływ języka źródłowego i dwujęzyczności autora, czasem zakorzenienie w tradycji liturgicznej. Dzięki tym „błędom” możemy obserwować dwujęzyczność pisarza, funkcjonowanie w kulturze łacińskiej, perspektywę popaschalną, postrzeganie czasu jako ciągłego i wydarzeń paschalnych jako odtwarzających się. Pozostawienie tych miejsc w formie niezmienionej daje nam wiedzę o tym, jaka była kulturowa pamięć średniowiecznego pisarza, niekoniecznie tego pierwszego. Po etapie niedoceniań apokryfów (Brückner, Vrtel), idealizacji tekstu pierwszego (Twardzik), idealizacji autora (Rojszczak-Robińska) nadszedł czas na rzetelny opis tego, co zostało nam dane i zadane.

Wydawca chcący pokazać tekst będący w procesie nie może dopasowywać oryginalnego tekstu staropolskiego do łacińskich źródeł. Transkrypcja dostępna na stronie apocrypha.amu.edu.pl jest nie tylko efektem prac nad staropolskimi apokryfami, ale też ma służyć dalszym badaniom.

Źródła

- BLP *Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Podług textu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego x. Jakóba Wujka T.J. z komentarzem Menochiusza T.J. przełożonym na język polski*. Przedruk: Komorów 1997.
- Korpus tekstów staropolskich* [online; dostęp 1.01.2022]. Dostępny w Internecie: <https://ijp.pan.pl>
- Przekłady Biblii na języka polski* [online; dostęp 1.01.2022]. Dostępny w Internecie: bibliepolskie.pl
- RZEPKA W.R., WYDRA W., 1996 „*Cały świat nie pomieściłby ksiąg*”. *Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, wstęp M. Adamczyk, Warszawa-Poznań.
- Staropolskie apokryfy Nowego Testamentu* [online; dostęp 1.01.2022]. Dostępny w Internecie: www.apocrypha.amu.edu.pl
- TWARDZIK W., KELLER F., 1998–2000, *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. 1–2, Weiher – Freiburg i. Br.

Literatura

- ADAMCZYK M., 1980, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań.
- BRÜCKNER A., 1900, *Apokryfy średniowieczne*, cz. 1, Kraków.
- BRÜCKNER A., 1904, *Apokryfy średniowieczne*, cz. 2, Kraków.
- DESKUR A., 2021, *Badanie śladów oralności pierwotnej w tekście staropolskim a obecność źródła. Redundancja w Rozmyślaniu przemyskim* w: *Źródła staropolskich apokryfów. Pytania, problemy, perspektywy*, red. D. Rojszczak-Robińska, A. Deskur, W. Stelmach, Poznań, s. 221–232.
- DOBRZENIECKI T., 1969, Łacińskie źródła „Rozmyślania przemyskiego”, w: *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. J. Lewański, t. 4, Wrocław, s. 196–521.
- IZYDORCZYK Z., 2021, *The Gospel of Nicodemus in European Vernaculars: Latin Sources and Translatorial Practices*, w: *Źródła staropolskich apokryfów. Pytania, problemy, perspektywy*, red. D. Rojszczak-Robińska, A. Deskur, W. Stelmach, Poznań, s. 11–76.
- JĘDRZEJCZAK A., 2021, *Kto tak naprawdę witiał Jezusa w Jerozolimie? Relacje Ewangelistów i autorów staropolskich apokryfów Nowego Testamentu – analiza porównawcza*, „Studia Gdańskie”, t. 48, s. 11–34.
- KRZYŻANOWSKI J., 1962, *Romans polski wieku XVI*, Warszawa.
- MIKA T., 2017, *O idealizacji i innych postawach wobec tekstu staropolskiego*, „Język Polski”, z. 4, s. 7–23.
- MIKA T., ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2016, *Kanon wiedzy o „Rozmyślaniu przemyskim”*, w: „Rozmyślanie przemyskie” – świadectwo średniowiecznej kultury religijnej, red. J. Bartmiński, A. Timofiejew, Przemysł, s. 13–24.
- PISARKOWA K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- POTKOWSKI E., 1997, *Pisarz i jego dzieło w średniowiecznym społeczeństwie*, w: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa, s. 265–282.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2012, *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie*, Poznań.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2014, *Teologia w służbie językoznawstwa. Nowe perspektywy w badaniach nad najstarszymi polskimi tekstami*, „LingVaria”, nr 2, s. 115–122.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2015, *Łacińskie źródła Rozmyślania przemyskiego. Pytania, problemy, perspektywy*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 1*, red. T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska, Poznań, s. 135–154.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2016, *Staropolskie pasje. Rozmyślanie przemyskie, Sprawa chędogo, Karta Rogawskiego. Źródła – język – fabuła*, Poznań.

- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2017, *Wydawanie staropolskich narracji biblijno-apokryficznych. Rola kontekstu w: Staropolskie Spotkania Językoznawcze 2: Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, T. Mika, D. Masłej, D. Rojszczak-Robińska, Poznań, s. 255–278.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2018, *Łacińskie źródła jako kontekst badań historycznojęzykowych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, nr 74, s. 81–92.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., w druku, *Translation of Psalms in the Old Polish Biblical-Apocryphal Narrations. The Beginnings of Vernacular Religious Language*, „The Bible Translator”.
- TWARDZIK W., 1994, *Głosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Teksty Drugie”, z. 3, s. 155–165.
- SIWIŃSKA M., 2015, „Rozmyślanie przemyskie” a „Vita rhythmica”. *Korzystanie z łacińskich konstrukcji gramatycznych*, w: *Juwenalia historycznojęzykowe*, red. K. Borowiec, D. Masłej, O. Ziółkowska, Poznań, s. 113–132.
- Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, M. Rzepiela, t. 1–8, Wrocław–Kraków 1953–2012. Dostępny w Internecie: <https://elexicon.scriptor.es.pl>
- SPXVI *Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1966–2016, red. R. Mayenowa, F. Popławski, Wrocław, Warszawa.
- SSTP: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Wrocław 1953–2002 (od t. 10, z. 4 – Kraków).
- WANICOWA Z., 2009, *Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę*, Kraków 2009.
- WYDRA W., 2003, *Założenia i trudności edytora polskiej poezji średniowiecznej*, w: *Mediewistyka literacka w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa, s. 110–118.
- ZIÓŁKOWSKA O., 2016, *Specyfika języka „Rozmyślań dominikańskich” w świetle składni i leksyki*, Poznań.
- ZWTS: *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, 1955, oprac. K. Górski i in., Wrocław.

Old Polish text: between the author and the researcher. What is the ‘unquestionable’ error in an Old Polish text?

Abstract

In the tradition of publishing Old Polish texts, it was not uncommon to point out and correct errors made by writers in an attempt to recreate the original text. In this way, the researcher receives a text cleansed of traces of work on a Latin source, and the study of the process of creating the work becomes difficult.

In the paper, I present several types of (apparent) errors that occur in these manuscripts. Some of them likely result from an overly literal translation from Latin (e.g., when a Latin word is ambiguous), while others stem from the perspective of the writer himself, a post-paschal perspective. In the new edition, we do not correct such passages, considering them a testimony of the era and the author’s knowledge, choices, and workshop.

Uczeń cudzoziemski wobec języka staropolskich tekstów przed egzaminem ósmoklasisty – perspektywa glottodydaktyczna

Z perspektywy glottodydaktyki tekst literacki
jest zjawiskiem wyrotowym, ryzykownym,
można powiedzieć – ekstremalnym: realizuje się
równocześnie na wszystkich poziomach języka,
a także w sposób „magiczny” wywołuje znaczenia dodatkowe:
uwypukla, dopowiada, wywraca sensy na drugą stronę,
bywa przekorny, zwłaszcza gdy w linearnym układzie słów
mówi jedno, a ostatecznie – wynika zeń coś zupełnie innego
[Próchniak 2018: 13].

1. Wprowadzenie

Czesław Miłosz, omawiając tłumaczenie *Trenów* Jana Kochanowskiego, podkreślał rangę arcydzieła przedstawiającego emocjonalną reakcję renesansowego poety na tragedię, jaką była utrata córki: „Odwieczne pytanie *Dlaczego?* pada z ust chrześcijanina, którego wyobraźnię ukształtowały humanizm i spory religijne i którego już nawiedziły wątpliwości, jakie można by nazwać nowożytnymi” (Miłosz 1996). Noblista jednocześnie zauważył, że Stanisław Barańczak i Seamus Heaney przełożyli na współczesną angielszczyznę XVI-wiecznego poetę polskiego, dzięki czemu czyta się go, jakby był naszym współczesnym, a *Treny* jawią się nam jako dzieło o wielkiej sile poetyckiej. Tę translację ocenił wyżej od wcześniejszej, która wskutek archaizacji języka przenosiła czytelników w czasy elżbietańskie:

Sama możliwość, by dzieła literackie napisane dawno temu wywołały w nas rezonans jest zawsze bardzo niska. Najczęściej bowiem nie potrafimy pokonać dystansu czasowego dzielącego nas od jakiegoś utworu, chyba że czytamy go jako studenci historii, których rekonstrukcja minionych obyczajów i sposobów przeżywania fascynuje bardziej niż samo dzieło (Miłosz 1996).

W nowszych przekładach anglojęzycznym czytelnikom przybliża się dzieło mistrza z Czarnolasu, tłumacząc je na współczesny język angielski. Jak zauważa jednak Tadeusz Pióro:

W percepcji nie znających języka polskiego literaturoznawców
Treny Kochanowskiego są niczym innym, jak ciekawostką,

dlatego translatorzy nie podchodzą do nich jak do

opoki, na której powstał język liryki polskiej, lecz jak do dobrej poezji z egzotycznego obszaru językowego (Pióro 2000)¹.

Na wstępie niniejszych rozważań należałoby zatem postawić kilka pytań. Dlaczego przywołany tłumacz, będący jednocześnie poetą i historykiem literatury, zawęży krąg obcojęzycznych odbiorców tłumaczenia *Trenów* do obcojęzycznych literaturoznawców? Czy dzieło to jest zrozumiałe dla przeciętnego użytkownika współczesnej polszczyzny? Jak odbierają je młodzi odbiorcy, uczęszczający do ostatnich klas szkoły podstawowej? Czy tak jak Anglicy uwspółcześniają język dramatów Shakespeare'a² (Pollack-Peizner 2015; Delabastita 2017; Macdonald 2017), powinniśmy unowocześnić dzieła mistrza z Czarnolasu? Jakiego

¹ Badacze podkreślają, że za granicą zainteresowanie dawniejszą literaturą polską dotyczy prawie wyłącznie środowisk slawistycznych, w związku z czym polskich klasyków wydaje się głównie z myślą o tych odbiorcach (Pióro 2000; Szwebs 2012).

² Dokonujący modernizacji tekstów Shakespeare'a ludzie teatru, a także część literaturoznawców, zakładają, że przeżycia większości współczesnych anglojęzycznych odbiorców sztuk autora *Hamleta* można przyrównać do doświadczeń widzów oglądających sztuki grane w języku obcym, który dobrze znają, ale jednak nie na najwyższym poziomie biegłości. Problemy z odbiorem dzieł angielskiego dramaturga sygnalizują również studenci, co powoduje zmiany w programach studiów oraz poszukiwania nowoczesnych metod pracy z tekstem [zob. też tłumaczenia na współczesny angielski: <https://www.sparknotes.com/shakespeare/>].

odbiorcę powinny zakładać tego typu działania? Czy wystarczy jedno odczytanie? Czy tak samo czytają i rozumieją ten tekst uczniowie polsko- i obcojęzyczni uczęszczający do polskiej szkoły?

Publikacja ta stanowi próbę odpowiedzi na pytanie ogólniejsze – o status wybranych tekstów staropolskich ujętych jako lektury obowiązkowe w podstawie programowej do nauczania języka polskiego, a także w wykazie tekstów obligatoryjnych na egzaminie ósmoklasisty w procesie nauczania uczniów cudzoziemskich w polskich szkołach (ze szczególnym zwróceniem uwagi na kształcenie w oddziałach przygotowawczych). Autorki zatem wskażą na przykładzie dzieła renesansowego poety, jak teksty dawne funkcjonują w dydaktyce języka polskiego jako przedmiotu, a następnie odniosą się do funkcjonowania tekstów literackich (czy szerzej – tekstów kultury) na zajęciach lektoratowych z języka polskiego. Zestawienie to pokaże możliwości (konieczność) łączenia obu perspektyw na lekcjach języka polskiego, dzięki czemu staropolskie arcydzieło stanie się nie tyle tekstem opowiedzianym, streszczonym przez nauczyciela, co ważnym elementem pozwalającym budować kanon odniesień kulturowych, jak i świadomość językową młodego (nie tylko obcojęzycznego) czytelnika funkcjonującego najczęściej w ramach modelu edukacji włączającej (Gębał, Miodunka 2020: 165–166)³.

2. Uczeń cudzoziemski w polskiej szkole

Od kilku lat obserwujemy coraz większą liczbę uczniów cudzoziemskich w polskich szkołach⁴, co wynika bezpośrednio z migrowania całych rodzin, które przyjeżdżają do Polski nie zawsze z zamiarem dłuższego pobytu niż kilka miesięcy czy rok. Trudno nie zauważyć

³ P.E. Gębał i W.T. Miodunka w pracy *Dydaktyka i metodyka nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego* wskazują na walory edukacji zintegrowanej (CLIL), która pozwala łączyć treści przedmiotowe z nauką języka i kultury (Gębał, Miodunka 2020: 177–178).

⁴ Przekonują o tym dane wskazywane na podstawie raportu NIK z 8.09.2020 roku – <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/edukacja-i-nauka/ksztalcenie-dzieci-cudzoziemcow-i-powracajacych-do-kraju.html> [dostęp 15.06.2021], a także dane statystyczne publikowane na stronie <https://migracje.gov.pl> [dostęp 15.06.2021].

zwiększającej się liczby dzieci z doświadczeniem migracyjnym w polskich szkołach. Pojawianie się kolejnych migrantów stanowi coraz większe wyzwanie dla polskiego systemu oświaty. Dotychczas wypracowano tylko kilka rozwiązań pozwalających na edukację dziecka cudzoziemskiego w polskich realiach edukacyjnych. Są to przede wszystkim dokumenty prawne – Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 23 sierpnia 2017 roku w sprawie kształcenia osób niebędących obywatelami polskimi oraz osób będących obywatelami polskimi, które pobierały naukę w szkołach funkcjonujących w systemach oświaty innych państw⁵, a także zarządzenia poszczególnych kuratoriów oświaty. Zgodnie z tymi regulacjami uczeń cudzoziemski może uczyć się w istniejącym zespole klasowym lub wybrać kształcenie w oddziałach przygotowawczych⁶. Te ostatnie nie są jednak otwierane w każdej szkole ani też na każdym etapie edukacyjnym⁷. Decyzję o ich

⁵ Dz.U. z 2020 r. poz. 1283. <https://www.prawo.vulcan.edu.pl/przegdok.asp?qdat-prz=akt&qplikid=4409> [dostęp 22.02.2021].

⁶ Nierzadko zdarza się, że uczniowie pochodzący z Ukrainy czy Białorusi trafiają od razu do klas z uczniami polskojęzycznymi. Wtedy na podstawie decyzji zespołu opiniującego mają oni możliwość brania udziału w zajęciach odbywających się w ramach wsparcia dydaktycznego. Jest to jedna godzina lekcyjna zajęć z nauczania JPJO w tygodniu, jednostka ta nie jest przydzielana na pracę indywidualną z jednym dzieckiem. Najczęściej w zajęciach takich bierze udział kilkoro obcokrajowców. Dodać w tym miejscu trzeba, że nie zawsze nauczyciel prowadzący tego typu przedmiot posiada kwalifikacje w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego. Przekonują o tym zarówno przytaczany już raport NIK, jak i badania ankietowe prowadzone wśród nauczycieli przez Natalię Różycką, która przygotowała pracę licencjacką na temat *Językowego obrazu ucznia cudzoziemskiego w polskiej szkole i autowizerunku jego nauczyciela (na podstawie badań ankietowych)* – praca napisana w 2021 r. w ramach seminarium dyplomowego prowadzonego przez dr hab. M. Wrześniewską-Pietrzak. Respondenci w swoich wypowiedziach podkreślali brak przygotowania do prowadzenia zajęć z uczniami cudzoziemskimi, a także wskazywali na niedoskonałości systemu oświaty w kwestii organizacji kształcenia tej grupy uczniów w placówkach szkolnych w Polsce.

⁷ Liczba oddziałów przygotowawczych funkcjonujących po wybuchu wojny w Ukrainie zwiększyła się w II semestrze roku szkolnego 2021/2022. Obecnie jednak można zauważyć, że oddziały przygotowawcze działają najczęściej na drugim etapie kształcenia (klasy 4–8 szkoły podstawowej), natomiast na poziomie szkół ponadpodstawowych liczba takich zespołów jest niska. W Poznaniu w roku szkolnym 2022/2023 oddziały przygotowawcze otwarte zostały w jedenastu szkołach podstawowych i czterech szkołach ponadpodstawowych. Otwarcie klas przygotowawczych w 10 nowych placówkach oświaty ma pomóc przystosować

utworzeniu podejmuje poszczególny kurator oświaty, który w imieniu wojewody wykonuje zadania i kompetencje w zakresie oświaty określone w ustawie i przepisach odrębnych na obszarze województwa (Dz.U.2021.1082).

Nauka w oddziałach przygotowawczych wydaje się dobrym rozwiązaniem dla uczniów z doświadczeniem migracyjnym, którzy nie znają języka polskiego w ogóle albo ich kompetencje językowe są na niewystarczającym poziomie do korzystania z obowiązkowej nauki w Polsce. Po zakwalifikowaniu do takiej klasy dzieci i młodzież są kształcone zgodnie z realizowanymi w szkole programami nauczania, jednak metody i formy pracy są (powinny być) dostosowane do ich indywidualnych potrzeb edukacyjnych i rozwojowych. Powinny one uwzględniać możliwości psychofizyczne uczących się, jak również ich potencjalne kłopoty adaptacyjne związane z różnicami kulturowymi lub ze zmianą środowiska edukacyjnego.

Kształcenie w oddziałach przygotowawczych w siatce godzin mają zajęcia z języka polskiego jako obcego (pięć godzin tygodniowo), które mogą się odbywać w grupach łączonych, czyli na przykład dla uczniów klas IV–VI oraz VII–VIII. Liczebność zespołu nie powinna przekraczać 15 osób⁸. Okres nauki w oddziale przygotowawczym jest ograniczony czasowo, ponieważ można korzystać z tej formy wsparcia nie krócej niż cztery tygodnie i nie dłużej niż 12 miesięcy, które nie obejmują okresu wakacyjnego⁹.

się do polskiej rzeczywistości chociaż części obcojęzycznych uczniów. Jak podaje Urząd Miasta Poznania, do poznańskich placówek oświatowych w bieżącym roku uczęszcza 4417 dzieci z Ukrainy, które posiadają status uchodźcy, czyli przybyły do Polski po 24 lutego 2022 roku.

⁸ Po wybuchu wojny w Ukrainie sytuacja ta uległa zmianie i regulowana była kolejnymi rozporządzeniami pozwalającymi doraźnie rozwiązywać trudności związane z przyjmowaniem uczniów z Ukrainy do polskich szkół. W bieżącym roku szkolnym do jednego zespołu może uczęszczać 25 dzieci. Warto dodać, że zgodnie z art. 165 ust. 1 ustawy z 14 grudnia 2016 roku. – Prawo oświatowe osoby niebędące obywatelami polskimi korzystają z nauki i opieki w polskim systemie oświaty na takich samych warunkach jak obywatele polscy. Takie podejście do uchodźców z Ukrainy podtrzymało Ministerstwo Edukacji i Nauki już 25 lutego 2022 roku.

⁹ Dotychczas wyjątkowe sytuacje dotyczyły wyłącznie uczniów ze specjalnymi trudnościami edukacyjnymi, jednak kwestie te regulowane były odpowiednimi dokumentami wystawianymi przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Obecnie możliwe jest przedłużenie do dwóch lat kształcenia dla uchodźców

W tym miejscu należy zaznaczyć, że uczeń cudzoziemski w polskiej placówce nie zawsze pojawia się na początku roku szkolnego, lecz przybywa do naszego kraju i podejmuje obowiązek szkolny w trakcie pierwszego, a nawet drugiego semestru, zależnie od okoliczności powodujących migrację ucznia i jego rodziny. Zdarza się również tak, że nieznający polszczyzny na odpowiednim poziomie uczeń trafia do szkoły podstawowej w trakcie drugiego semestru klasy ósmej, co jednak nie sprawia, że jest on „zwolniony” z obowiązku otrzymania promocji i przystąpienia do egzaminu ósmoklasisty, kończącego tzw. drugi etap edukacyjny. Zgodnie z obowiązującymi zasadami przyjętymi przez Ministerstwo Edukacji i Nauki:

Wszystkie dzieci przybywające z zagranicy, będące w wieku 7–18 lat, w tym także te, które ubiegają się lub podlegają ochronie międzynarodowej, korzystają z nauki w szkołach publicznych na takich samych zasadach, jak dzieci polskie¹⁰.

Trzeba jednocześnie dodać, że przystąpienie do tego egzaminu jest niezbędne dla kontynuowania nauki w szkołach średnich¹¹.

Centralna Komisja Egzaminacyjna przygotowuje arkusze egzaminu ósmoklasisty uwzględniające potrzeby uczniów ze specjalnymi

z Ukrainy w poznańskich oddziałach przygotowawczych, a liczba dodatkowych zajęć z języka polskiego została zwiększona: minimalny wymiar to 6 godzin tygodniowo, które mogą być prowadzone indywidualnie lub w grupach do 15 uczniów (por. Rozporządzenie Ministra Edukacji i Nauki z 11 sierpnia 2022 roku zmieniające rozporządzenie w sprawie organizacji kształcenia, wychowania i opieki dzieci i młodzieży będących obywatelami Ukrainy (Dz.U. z 2022 r. poz. 1711).

¹⁰ <https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/nauka-dzieci-przybywajacych-z-zagranicy-w-polskim-systemie-edukacji> [dostęp 15.02.2022].

¹¹ Egzamin obejmuje wiadomości i umiejętności określone w podstawie programowej kształcenia ogólnego z wybranych przedmiotów nauczanych w klasach I–VIII, określone w wymaganiach egzaminacyjnych. Wyniki uzyskane przez uczniów z egzaminu ósmoklasisty nie informują o klasyfikowaniu bądź nieklasyfikowaniu zdającego, lecz za pomocą uzyskanego wyniku procentowego oceniają wiedzę i umiejętności ucznia. Ponadto pozwalają porównać jego rezultat na tle wszystkich zdających w danym roku. Dodać trzeba, że wynik liczbowy wpływa bezpośrednio na proces rekrutacji do poszczególnych szkół ponadpodstawowych, co oznacza, że niższe wyniki uzyskiwane przez uczniów cudzoziemskich zmniejszają ich szansę na edukację w placówkach cieszących się wysokim poziomem w rankingach szkół średnich (https://cke.gov.pl/images/_KOMUNIKATY/E8%202022%20Informacja.pdf [dostęp 7.10.2021]).

potrzebami edukacyjnymi (w tym z dysleksją, autyzmem, zespołem Aspergera, niepełnosprawnością wzroku, intelektualną oraz dla osób niesłyszących), a także od 2019 roku – arkusze dla uczniów cudzoziemskich, które nazywane są arkuszami „dla uczniów, którym ograniczona znajomość języka polskiego utrudnia zrozumienie czytanego tekstu”¹². Podkreślić jednak trzeba, że zarówno lista lektur obowiązujących ucznia obcojęzycznego, jak i form wypowiedzi pisemnych czy kompetencji kulturowych nie różni się niczym od wymagań stawianych uczniom polskojęzycznym. Różnice, które można zauważyć pomiędzy arkuszami z języka polskiego dla Polaków i cudzoziemców, ograniczają się do zmiany wybranego typu lektury na inną lub podawania wyjaśnień niektórych trudniejszych słów występujących we fragmentach lektur¹³. Ponadto objętość dłuższej pracy pisemnej jest ograniczona do 150 słów, a formuła tematu jest łatwiejsza, bliższa doświadczeniu codziennemu ucznia. Sama forma wypowiedzi pisemnej jest jednak identyczna dla obu grup egzaminowanych i tak np. w roku szkolnym 2020/2021 mieli oni do napisania rozprawkę lub twórcze opowiadanie¹⁴. Ponadto dostosowaniu mogą podlegać także warunki przeprowadzania egzaminu ósmoklasisty (podobnie maturalnego), dzięki czemu cudzoziemcy mogą korzystać ze słowników dwujęzycznych i prosić o wydłużenie czasu trwania egzaminu.

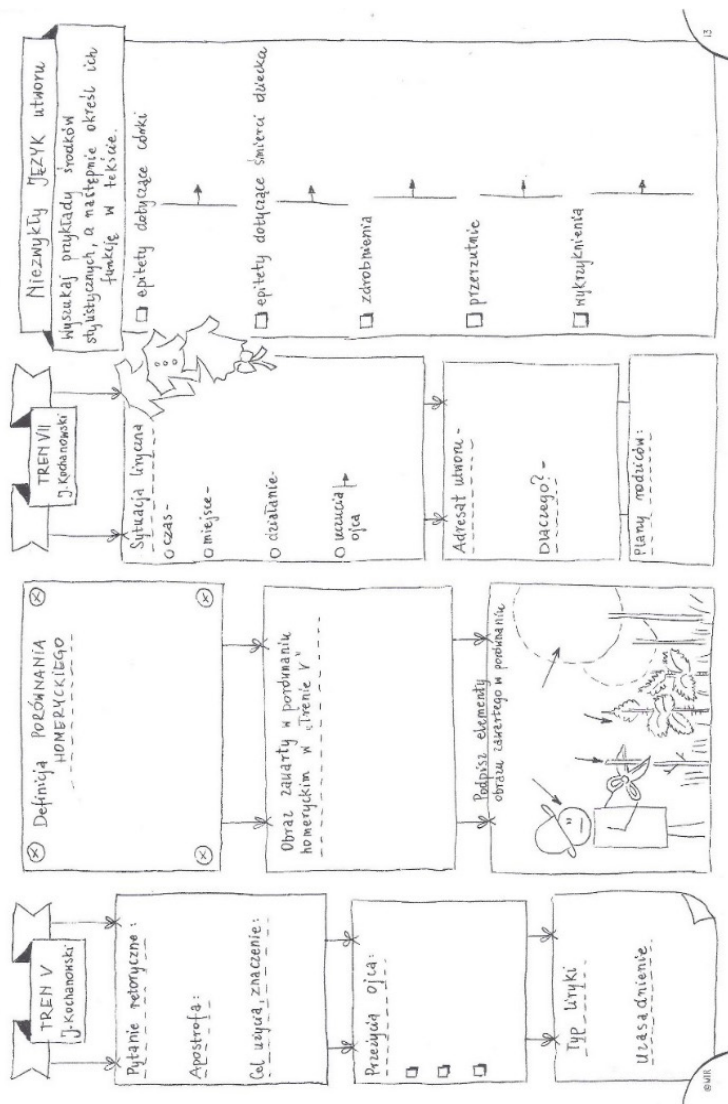
¹² Zob. https://www.oke.poznan.pl/cms,5898,arkusze_probnego_egzaminu_osmoklasisty_2021.htm [dostęp 16.09.2021].

¹³ Z uwagi na sytuację uczniów i uczennic z Ukrainy, którzy rozpoczęli naukę w polskiej szkole po wybuchu wojny w Ukrainie, dostosowania egzaminu były inne, m.in. tłumaczenie poleceń i instrukcji na język ukraiński. Zdający mieli także: możliwość korzystania ze słowników dwujęzycznego w wersji papierowej lub elektronicznej; zagwarantowaną obecność tłumacza, który przekazał informacje dotyczące zasad przeprowadzania egzaminu; pomoc nauczyciela, który uczniowi mającemu problemy z płynnym czytaniem tekstu pisanego w języku polskim odczytał jeden raz głośno, po kolei wszystkie teksty liczące po dwieście pięćdziesiąt wyrazów lub więcej, stanowiące podstawę zadań egzaminu ósmoklasisty z języka polskiego. Ponadto stosowano szczegółowe zasady oceniania rozwiązań zadań otwartych z języka polskiego jak dla uczniów ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się. Zob. *Aneks do informacji o sposobie organizacji i przeprowadzania egzaminu ósmoklasisty obowiązującej w roku szkolnym 2021/2022* (https://cke.gov.pl/images/_KOMUNIKATY/20220324%20E8_22%20Aneksy_informacja%20i%20komunikat%20PL.pdf [dostęp 15.10.2022]).

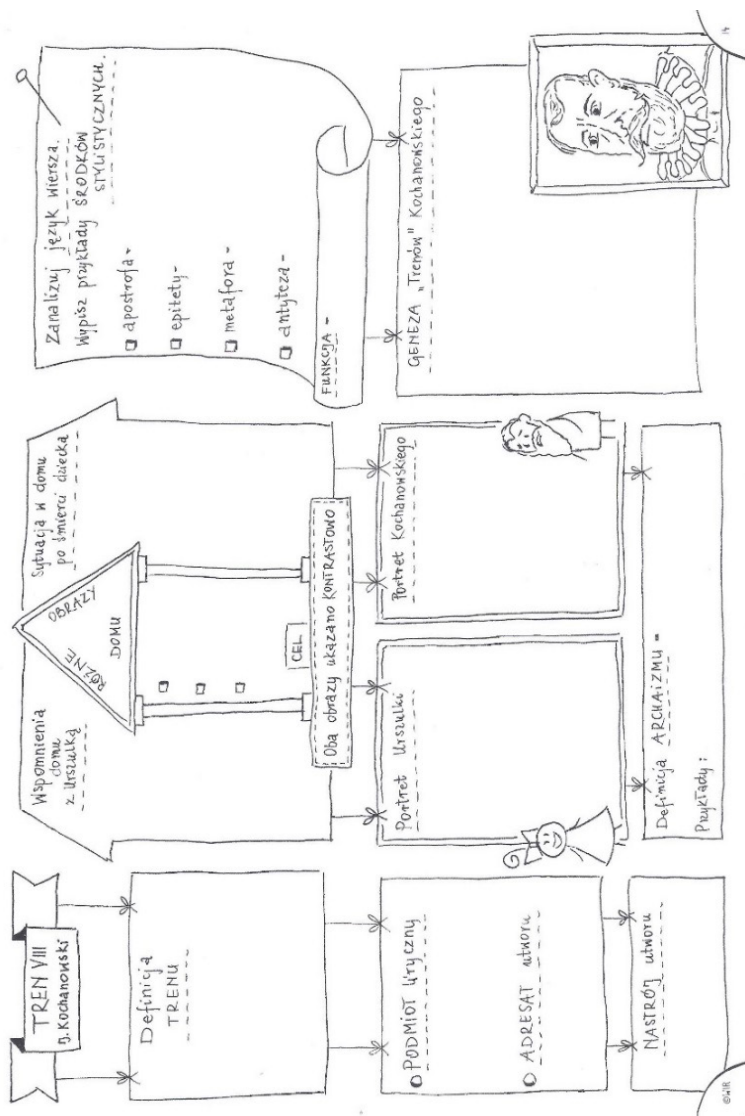
¹⁴ Okrojenie zestawu dłuższych wypowiedzi do tych dwóch form wynikało ze wskazań związanych z przedłużającym się etapem kształcenia zdalnego.

3. Tekst literacki – wprowadzenie do analizy dzieła

Przezwyciężenie bariery językowej, by przybliżyć uczniom czytany tekst, jest warunkiem koniecznym, pozwalającym przejść do analizy dzieła z wykorzystaniem aparatury z poetyki i teorii literatury. Zakres omawianych zagadnień zależy m.in. od poziomu edukacji i wyborów dokonywanych przez nauczyciela polonistę. Na przykład Sylwia Oszczyk w *Lekturach jak malowanych* (ryciny 1–2) zwraca uwagę zarówno na umiejętność wskazania środków stylistycznych, jak i określenia ich funkcji w danym utworze. Należy jednak podkreślić fakt, że np. uczniowie poznają pojęcie *porównania homeryckiego* i powinni potrafić rozpoznać je w tekście, mimo że w wykazie lektur obowiązkowych nie ma ani jednego fragmentu jakiegokolwiek utworu Homera. Czytanie lektur wymaga od polskich uczniów kompetencji, wysiłku i niejednokrotnie samozaparcia, gdyż przyzwyczajeni są do *scrollowania*, a nie głębokiego czytania. Co więcej, w polskiej szkole często następuje marginalizowanie czytania literatury, gdyż jest to proces czasochłonny i zastępuje się go przez posługiwanie się streszczeniami, a ponadto nie zwraca się uwagi na obcość językową i kulturową odczuwaną przez uczniów wobec najtrudniejszych, najdawniejszych tekstów (Cieloch-Niewiadomska 2015). W tym miejscu warto postawić pytanie, czy jeśli część polskojęzycznych uczniów ma problem ze zrozumieniem czytanego tekstu i jego interpretacją w kontekście kulturowym (rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 stycznia 2018 roku), to czy uczniowie cudzoziemscy w szkole podstawowej są gotowi czytać i analizować dawną literaturę polską, np. *Treny* Jana Kochanowskiego?



Ryc. 1. Sketchnotki przygotowane do omawiania *Trenów* Jana Kochanowskiego – S. Oszczyk, *Lektury jak malowane*, s. 13.



Ryc. 2. Sketchnotki przygotowane do omawiania *Trenów* Jana Kochanowskiego – S. Oszczyk, *Lektury jak malowane*, s. 14.

Piotr Wilczek, pisząc o swoich doświadczeniach jako wykładowcy literatury polskiej za granicą i zastanawiając się nad kształtem kanonu literatury polskiej, stwierdza m.in., że nie ma większego sensu „zameczanie” uczestników podstawowego kursu literatury wierszami Jana Kochanowskiego, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Zbigniewa Morsztyna czy Cypriana Kamila Norwida, zwłaszcza że w angielskich przekładach niewiele zostało z piękna oryginałów. Co więcej, na podstawie tych tłumaczeń studenci dokonują ocen literatury polskiej i zwykle uznają, że nie jest ona warta uwagi (Wilczek 2014: 20–21). Małgorzata Gaszyńska-Magiera proponuje, by „odrzuć tyranię wszelkiego rodzaju hierarchii artystycznych, literackich, naukowych”, nie jest bowiem ważne, czy dany poeta, pisarz, malarz jest najlepszym polskim poetą, pisarzem, malarzem, lecz czy jego twórczość zapisała się w świadomości Polaków na tyle silnie, aby znalazło to odzwierciedlenie w faktach językowych (Gaszyńska-Magiera 2008: 281).

Nie tylko literaturoznawcy i tłumacze, ale także pisarze, filozofowie, kulturoznawcy i krytycy literaccy zastanawiają się nad celowością budowania po raz kolejny polskiej listy lektur, skoro dzisiejsza polska szkoła ogranicza znajomość utworów literackich do minimum. Najczęściej uznaje się, że kanon powinien wydobywać to, co rzeczywiście w polskiej literaturze ważne i dobrze oddaje polskie doświadczenia historyczne, przywołuje kluczowe wydarzenia kształtujące nowoczesną tożsamość i najważniejsze nurty literackie (Sobolewska 2018).

Temat wyboru lektur podejmują też glottodydaktycy, postulując stworzenie kanonu tekstów literackich dla cudzoziemców uczących się języka polskiego, i uznają go za jedno z wyzwań metodyki nauczania kultury i języka polskiego. Z jednej strony zwracają uwagę na to, że dotychczasowe, ale i najnowsze propozycje kanonu zogniskowane są wokół idei polskości. Z drugiej – mają świadomość, że literatura polska wydaje się obcojęzycznym odbiorcom zbyt hermetyczna i wymaga uwzględnienia jej społeczno-historyczno-politycznego kontekstu (Cyzman 2011: 92; Garncarek 1997), którego możliwość wprowadzenia uzależniona jest od stopnia znajomości języka. Poszukuje się zatem równowagi między tym, co staje się ponadnarodowe, a tym, co ma wymiar wyłącznie lokalny (Hajduk-Gawron 2013: 354). Teksty literackie na zajęciach z nauczania JPJO pojawiać się jednak powinny, gdyż standardy wymagań egzaminacyjnych wyraźnie wskazują na ko-

nieczność znajomości najwybitniejszych twórców polskiej kultury i ich najważniejszych dzieł nie tylko na poziomie zaawansowanym, ale już na średnim ogólnym.

Przegląd podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego dowodzi, że literatura polska pojawia się w nich zwykle okazjonalnie lub pełni funkcję pretekstu do mówienia o zjawiskach językowych i kulturowych (zob. Próchnik 2018). W materiałach dla studentów obecne są teksty uznanych i mniej znanych twórców. Ich dobór zależy od: aktualnie wprowadzanego słownictwa, tematu zajęć, problemu gramatycznego wymagającego wyjaśnienia, stopnia metaforyzacji wypowiedzi, realizowanego programu nauczania i jego poziomu, od prezentowanych przez utwór wartości estetycznych, moralnych, kulturowych czy uniwersalnych, jak również od historycznej i mentalnej specyfiki uczestników kursu, ich możliwości poznawczych oraz warunków nauczania, a także upodobań autora/autorów danego podręcznika (Tichomirowa 2001: 215–220; Seretny 2006: 294–295; Cudak 2010; Szałasta-Rogowska 2017: 16).

Gdyby zebrać nazwiska twórców wykorzystanych utworów na zajęciach języka polskiego jako obcego, to okazuje się, że za najwybitniejszych reprezentantów literatury polskiej uznano: Aleksandra Wata, Jana Lechonia, Juliana Tuwima, Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, Władysława Broniewskiego, Jana Brzechwę, Halinę Poświatowską, ks. Jana Twardowskiego, Czesława Miłosza, Wisławę Szymborską, Ryszarda Kapuścińskiego, Sławomira Mrożka, Stanisława Lema, Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta, Andrzeja Bursę, Andrzeja Sapkowskiego i Marcina Świetlickiego, a także Józefa Barana, Natalię Goerke, Andrzeja Sikorowskiego, Leszka Długosza, Franciszka Hodorowicza-Sewcowa. Teksty wymienionych twórców najczęściej są traktowane jako materiał do rozmaitych ćwiczeń językowych. Rzadziej korzysta się z utworów dawniejszych: Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego. W kompendium dla poziomu średniego *Oto polska mowa* (Lewiński 2001) wykorzystano np. przy temacie zdrowia fraszkę *Na zdrowie* Jana Kochanowskiego.

W tym miejscu warto dodać, że autorzy podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego posługują się zwykle literaturą współcze-

sną¹⁵, rzadziej dawną, gdyż dzieła składające się na tę ostatnią są już zinterpretowane i prowokują do odczytania w ich macierzystym kontekście kulturowym. Ich lektura polega na rekonstrukcji tego kontekstu, utwór zaś pełni raczej funkcję ilustracji dla swojej interpretacji. Trudno w związku z tym stworzyć kanon utworów spełniających dwa kryteria: reprezentatywności wobec literatury i użyteczności w procesie poznawania języka polskiego (Cudak 2010: 122). Ponadto obok tekstów kanonicznych glottodydaktycy proponują utwory niezbyt popularne albo w ogóle nieznane uczącym się, ponieważ wymuszają one samodzielną interpretację, niezakłócaną przez odwołania do zasłyszanych, utrwalonych w powszechnej świadomości sądów. Tego typu lektura implikuje bowiem szczerą, odważną dyskusję o dziele i wartościach przez nie ewokowanych (Szałasta-Rogowska 2017: 60).

Pojedyncze teksty albo ich fragment wykorzystane na zajęciach z języka polskiego jako obcego Marzena Cyzman określa jako literaturę funkcjonalną, czyli taką, która przede wszystkim służy realizacji celów kształcenia językowego, tzn. uczący się obcują z problemami gramatycznymi czy leksykalnymi w niepreparowanym tekście (Cyzman 2011: 96–97)¹⁶. Tekst literacki służy tu jedynie poznawaniu języka, nie ma miejsca kształtowanie kompetencji literackiej ani odbioru estetycznego (Cudak 2010: 118). Anna Seretny tę opcję nazywa pragmatyczną (2006: 294–295).

Drugi sposób uobecniania literatury na zajęciach z języka polskiego jako obcego określany jako estetyczny zakłada wprowadzanie tekstów literackich w celu wyposażenia uczących się w wiedzę z zakresu historii polskiej literatury. Literatura stanowi materiał do ćwiczeń interpretacyjnych z użyciem instrumentarium pojęciowego określonej metodologii badań literackich i służy „prezentacji rozmaitych stylów i znaczących twórców polskiej poezji” (Lipińska, Dąbska 2003). Godna uwagi jest także opcja strategiczna, która daje:

¹⁵ Najczęściej rozważa się teksty przynależące do kultury popularnej – por. red. Garncarek, Kajak 2012.

¹⁶ Przykładem takiego wykorzystania tekstu literackiego jest propozycja podręcznikowa przygotowana przez Małgorzatę Kitę (2017). Trzeba jednak podkreślić, że książka ta jest adresowana do „cudzoziemców zaawansowanych na poziomie C i dla studentów kierunków filologicznych”, co znacząco zawężyła grupę odbiorców.

uczącemu się możliwość pełnego uczestnictwa nie tyle w dochodzeniu do znaczenia tekstu, co do tworzenia jego znaczenia, do którego może zmierzać swoją własną drogą. Uczący się jest więc wówczas takim samym odbiorcą tekstu jak nauczyciel, któremu ten ostatni może pomóc w „otwarciu” tekstu, ale nie w jego internalizacji. Opcja strategiczna zakłada bowiem, że tekst nie posiada znaczenia, dopóki nie zostanie mu ono nadane (Saretny 2006: 296).

Zwraca się uwagę, że równie cenne, jeśli nie cenniejsze jest indywidualne spotkanie z tekstem, emocjonalne reakcje na niego, które prowokują do dyskusji, do dalszych poznawczych poszukiwań, które wprowadzają obcojęzycznych odbiorców w przestrzeń kultury polskiej (Saretny 2006: 292–306; Szałasta-Rogowska 2017: 34)¹⁷. Wybiera się taki model edukacji, w którym kształtowanie kompetencji literackiej, umożliwiającej orientację w literaturze polskiej i uczestnictwo w życiu literackim w postaci aktywnej lektury tekstów, nie przebiega równoległe z zajęciami językowymi, ale jest wkomponowane w ten proces. W nauczaniu języka polskiego jako obcego/drugiego tekst literacki powinien być wykorzystywany zarówno jako narzędzie dydaktyczne, dzięki któremu można kształcić język oraz rozwijać kompetencję kulturową, prowokując do dialogu z poznawanym tekstem (Czerkies 2012), jak i przedmiot nauczania (Cudak 2010: 120).

Zaprezentowanie dzieła literackiego może okazać się dobrym sposobem na wejście w przestrzeń kultury, która artykułuje się w języku (Próchniak 2001: 209). Glottodydaktycy proponują zatem teksty, w których można poszukiwać wartości uniwersalnych, wspólnych wielu kulturom, czegoś, co może zainteresować czytelnika. Zwraca się bowiem uwagę na fakt, że kontekst historyczny czy polityczny konieczny do odczytania danego dzieła nie będzie się automatycznie implikować z sensów pojedynczych wypowiedzeń na nie się składających dla członka innej wspólnoty interpretacyjnej, ukształtowanej

¹⁷ Zenon Uryga w kompendium *Godziny polskiego. Z zagadnień kształcenia literackiego* proponuje metodę impresyjno-eksponującą (Uryga 1996: 118–125 i 157–167). Takim sposobem może być propozycja spotkania z poezją śpiewaną, zwłaszcza wtedy, gdy wykonawcą jest znany wykonawca (np. Sanah). Dzięki temu utwór poetycki zyskuje nowe sensory, dodawane nie tylko dzięki formie muzycznej, lecz także towarzyszącej jej wersji wizualnej (historia opowiedziana za pomocą teledysku).

w wyniku innych doświadczeń (Cyzman 2011: 98; Hajduk-Gawron 2013: 362–363).

Choć *Treny* należą do m.in. *Najbardziej znanych dzieł literatury polskiej* według *Portal Wiedzy PWN*, a Kochanowski do ulubionych autorów tego kanonu, zapewne ani dzieło, ani poeta nie są znani obco-krajowcom uczęszczającym na lekcje języka polskiego w szkole podstawowej. Nawet w wypadku propozycji lektur w ramach przedmiotu *Arcydzieła literatury polskiej* glottodydaktycy wychodzą naprzeciw zainteresowaniom i potrzebom uczących się i odstępują od ścisłego kanonu arcydzieł literatury polskiej. Natomiast Wiola Próchniak (2020) w artykule *Poezja kultury – kultura (w) poezji. Literackie i kulturowe aspekty nauczania języka polskiego jako obcego* rekomenduje wprowadzanie utworów poetyckich, które są szczególnie nasycone treściami kulturowymi i prezentują je w sposób oryginalny językowo (Próchniak 2012). Wydaje się, że za taki tekst można uznać *Treny*, ponieważ nie mówią one o doświadczeniu polskim, lecz są tekstem uniwersalnym. Warto jednak podkreślić, że zajęcia poświęcone arcydziełom polskiej poezji dedykowane są – co już wcześniej zostało wskazane – studentom, zaawansowanym słuchaczom studiów filologicznych.

4. Staropolskie teksty w szkole podstawowej a odbiorca cudzoziemski

Podstawa programowa nauczania języka polskiego ogranicza spotkanie ucznia klas IV–VIII z tekstem staropolskim do kilku utworów głównie autorstwa Jana Kochanowskiego. Zgodnie z ministerialnym wykazem są to: „wybór fraszek, pieśni i trenów, w tym tren I, V, VII i VIII”¹⁸. Dodatkową wskazówką dla nauczyciela są też lektury zawarte w arkuszach egzaminu ósmoklasisty, w którym dzieła Jana z Czarnolasu zostały wskazane w następujący sposób: „wybór fraszek i trenów, w tym tren VII i VIII”. Podkreślić należy, że poznanie i omówienie wyróżnionych tekstów jest proponowane w ostatnich klasach szkoły podstawowej – najczęściej jest to zestaw lektur dla klasy ósmej, nieco rzadziej

¹⁸ <https://www.ore.edu.pl/wp-content/uploads/2018/03/podstawa-programowa-ksztalcenia-ogolnego-z-komenta-rzem.-szkola-podstawowa-jezyk-polski.pdf>, s. 20 [dostęp 23.07.2021].

siódmej¹⁹. Podręczniki podpowiadają, że spośród wskazanych utworów Kochanowskiego nauczyciel może odczytywać z młodzieżą wybrane jako obowiązkowe 2 (lub 4) treny²⁰, jak i pieśni – *Czego chcesz od nas Panie, Pieśń świętojańska o Sobótce*, pieśń XIV – *Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie...*, *Nie porzuć nadzieje*, *Serce roście*, *Miło szaleć, kiedy czas po temu...*²¹. Spośród fraszek w książkach uczniowskich drukowane są najczęściej: *Na lipę*, *O doktorze Hiszpanie*, *Na zdrowie*, *Na dom w Czarnolesie*²². Lektura wskazanego jako obowiązkowy do realizacji zestawu tekstów czarnoleskiego poety ma zapoznać młodych odbiorców z podstawowymi realiami epoki, światopoglądem poety, przyjmowanymi postawami społecznymi, obywatelskimi, obyczajowymi, kulturowymi, moralnymi i religijnymi, a także z ideami i wartościami, tematami, motywami, toposami charakterystycznymi dla literatury narodowej epoki renesansu²³. Zadanie to dla uczniów polskojęzycznych jest trudne z uwagi na język tych dzieł – polszczyznę dawną, niełatwą do zrozumienia, gdyż dotąd obcowali oni prawie wyłącznie ze współ-

¹⁹ W klasie siódmej najczęściej omawiane są *Fraszki* oraz *Treny*.

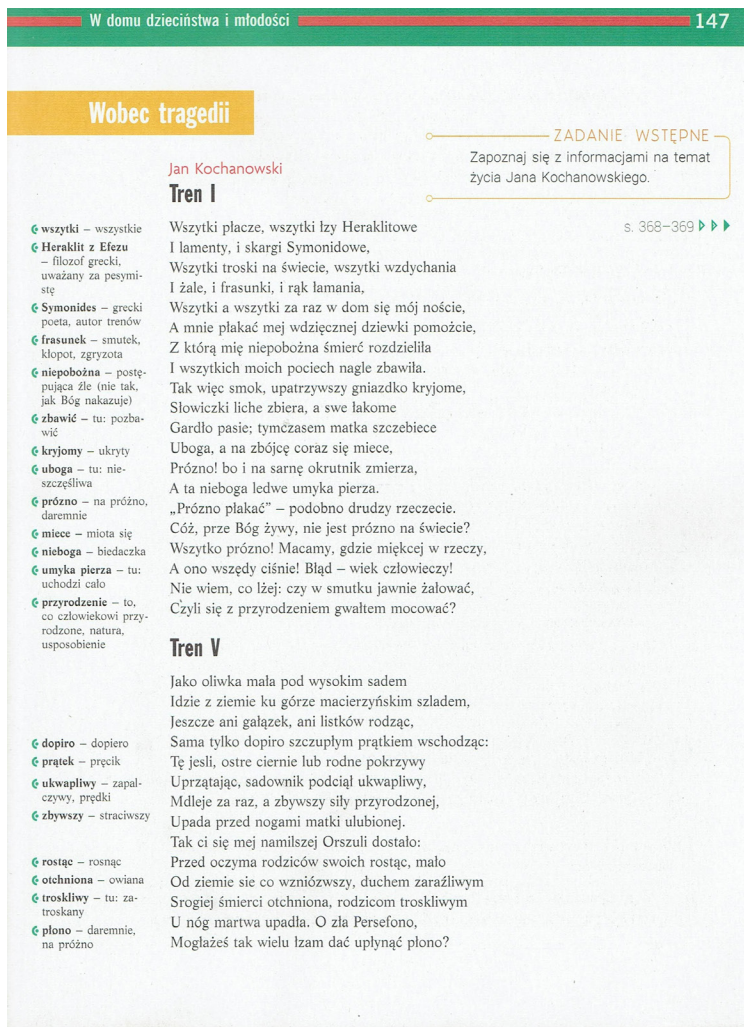
²⁰ Potwierdzeniem tego są też materiały dydaktyczne często wykorzystywane przy omawianiu lektur – karty graficzne zawierające propozycje analiz tekstów. Przykładem notatek wizualnych są pomoce dydaktyczne przygotowane i opublikowane przez Sylwię Oszczyk w pracy *Lektury jak malowane. Liryka i dramat* (2019), a także *sketchnotki* opracowywane przez dydaktyków i upowszechniane w grupach społecznościowych zrzeszających nauczycieli języka polskiego na portalu społecznościowym Facebook, w tym przez Sylwię Oszczyk na profilu *Sylwia Oszczyk – Polski jak malowany*.

²¹ https://lekcjewsieci.pl/piesni-jan-kochanowski/?fbclid=IwAR3HaNCZKtRVB6_AJbfOVYpNoDpIWPGISM7_0M7yluTCXgYfDYGD2R8NcmQg – odwołania do tekstów.

²² Sposoby pracy z fraszkami, zakres zagadnień wskazywany jest za pomocą *nacobezu* przygotowanego przez Ewę Majkę; https://mojenauczaniejezykapolskiego.blogspot.com/2019/12/fraszki-j-kochanowskiego-kryteria.html?f_bclid=IwAR11Y4G79SCdQ5ZlPeK77KDQOsyXtiBAeUfxIr0zc8IjpgVibYdDU-yNPtw [dostęp 12.09.2021].

²³ Według rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej „poznawanie wybitnych utworów literackich sprzyja rozwojowi osobowemu ucznia, wprowadza go w świat kultury polskiej i europejskiej. [...] Wykaz lektur dla uczniów klas IV–VIII szkoły podstawowej złożony jest z pozycji obowiązkowych i uzupełniających (do wyboru przez nauczyciela), a jego trzon stanowią wybrane dzieła klasyki polskiej i światowej oraz literatura dla dzieci i młodzieży” (Dz.U. 2017 poz. 356 [dostęp 7.10.2021]).

czesnymi tekstami kultury. Młodzież zderza się z utworami zapisanymi wierszem, które zostały w podręczniku opatrzone nie pojedynczymi, ale wieloma wyjaśnieniami niezrozumiałych słów. Ilustrację tego zjawiska mogą stanowić np. strony z podręcznika *Między nami*, przygotowanego przez Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe (ryciny 3–6).



Ryc. 3. *Między nami* 7, GWO, s. 147.

[illegible]

Wielkie mi uziynia przysli w domu domo.
Moga droga, przysli, tym zniknieniem swoim.
Jedno z nich, a jakoby nie było:
Pielno indziejka dzwiazk na wiele doby.
Tę za wazki mowila, za wazki spiewala.
Wazki to w domu kaczki zwazytoby.
Nie dopieliska nigdy nauce sie fraszow.
Ani odepni mysleniem byznim glowy prosow.
To egi, to egi, to egi wdzienkie oblaipnie.
I omy swom uczeszyzn sienieciem zabiajencie.
Tierz wazko umiiko, szczere przysli w domu.
Nie masz zabawki, nie masz rzeszenie si nikomu.
Z kazdego kaja zakazek czlowieka umiije.
A serce swy potecniej domo upiuraje.

Jan Kochanowski
Wiersz 12
1577 r.
Zbiór 1

Tren – gatunek **poezji** żałobnej, ukształtowany w starożytnej Grecji; utworzył ją zał z powodu czyjegoś śmierci, rozpamiętujący dokonania osoby zmarłej oraz zawierający pochwałę i żal i zasług zmarłego.

2. Dobierzcie się w cztery grupy. Przygotujcie prezentację wybranego trénu, w której:

2. Dobierzcie się w cztery grupy. Przygotujcie prezentację wybranego trenu, w której omówicie sytuację licyzując, wskazać adresata odpowiedzi, opisie obraży polityczne składające się na wypowiedź podmiotu licyzycznego, ustalić, jakie środki stylistyczne w nich zastosowano i w jakim celu, wskazać cechy trenu w analizowanym utworze.

Cykli 19 trendów Jana Kochanowskiego, powstałych po śmierci jego córki, należy do arcydzieł europejskiej poezji. Motywy klasycznej pieśni żałobnej (pochwała zmarłego, rozpamiętywanie poniesionej straty, żal, pocieszenie, napomnienie żyjących) poeta uczynił tematem samodzielnych utworów lirycznych. Tym samym stworzył formę cyklu nieznana w tradycji gatunku. Po raz pierwszy treny poświęcono nie osobie zasłużonej, ale **małemu dziecku**.

3. Naucz się wybranego trenu na pamięć i przygotuj się do jego recytacji.
4. Przyjrzyj się uważnie kopii obrazu Jana Matejki *Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki*, a następnie w kilku zdaniach napisz, w jaki sposób malarz ukazał uczucia oca



Kopia obrazu Jana
Matejki, Jan Ko-
chanowski nad
gwłokami Urszuli,
namalowanego
w 1862 r.



Zanim przeczytasz

Przypomnij sobie, jaki stosunek do życia wyrażał Jan Kochanowski w pieśniach i fraszkach.

Jan Kochanowski
Treny (wvbor)

Tren

[illegible]

Po przeczytaniu

1. Co jest tematem utworu Jana Kochanowskiego?

 Nowa wiadomość

Tren to utwór żałobny będący pochwałą osoby zmarłej oraz wyrażający smutek i żal po jej stracie. Ten gatunek liryki znany był już w starożytności.

2. W czym osoba mówiąca szuka pomocy i podzielenia w swojej rozpaczy? Do czego się odwołuje?
3. Jakie przenośne znaczenie ma obraz smoka pożerającego pisklęta? Jak sądzisz, dlaczego poeta posłużył się taką metaforą? Co w ten sposób wyraził?
4. Nad czym zastanawia się osoba mówiąca w dwóch ostatnich wersach utworu?

Tren V

Jakże ci ziemie ku gorze krawężnikiem szlacheń-
 jenszemu ani gajłakom, ani listów rodzaje.
 Sma tyko dołody szczytnym prątkiem¹ wschodzące
 Te sąsi, ostre cienie lub rodnie² pokrzywy
 Uprzążając, sadownik pokładzi ukłupliwy³,
 Mdeleje zasma, a zbywszy sily przysrodzone⁴,
 Upoda przed nogami outki ulubionej⁵.
 Tak ci se maj samitajsz Ozulzi dostaje.
 Przed oczyma rodziców swoich rodzaje,
 Od ziemie się czuwalowszy, duchem zaradliwym
 Sgojciej śnieteri czuwalowszy, nadcomen troskliwym
 Ojciec murtawa podoje. O zła Persafono!
 Mdołacieś tak wielu zarm dła ubytnie płos⁶

Po przeczytaniu

1. Jaki obraz przedstawił podmiot liryczny w pierwszych ośmiu wersach utworu?

 Nowa wiadomość

Porównanie homeryckie to rodzaj porównania, w którym część porównująca jest bardzo rozbudowana, stanowi samodzielny obraz. Ten rodzaj porównania służy uwydatnieniu cech opisywanej osoby, sytuacji, ukazaniu zaskakującego podobieństwa.

2. Odszukaj w wierszu porównanie homeryckie. Cemu służy takie zobrazowanie śmierci dziecka?
3. Wyjaśnij sens pytania, które kończy wiersz. Do kogo jest skierowane i jakie uczucia osoby mówiącej ujawnia? Czego symbolem może być – Twój zdaniem – *złota Persfona*? → symbol, s. 351

Kontakt

[illegible]

Obcość tekstu odczuwana przez ucznia polskojęzycznego jest wyrażna, powoduje przyjęcie postawy niechęci do lektury niedługiego przecież tekstu. Buduje barierę przede wszystkim językową²⁶. Bardzo często jest ona potęgowana nieumiejętnością poprawnego obcowania z tekstem literackim wymagającym zapoznania się również z treściami zawartymi w przypisach i wyjaśnieniach znajdujących się na marginesie tekstu lub pod nim.

Natomiast przegląd zadań proponowanych w kolejnych podręcznikach (por. polecenia np. z przywołanych podręczników GWO i Nowej Ery, ryciny 4–6) i pomocach dydaktycznych (por. np. *Sketchnotki*, ryciny 1–2) pokazuje, że uczniowie mają nie tylko umieć wyjaśnić, dlaczego Jana Kochanowskiego nazwano ojcem poezji polskiej, czym jest humanizm i jak ujawnia się on w utworach mistrza z Czarnolasu, ale także zdefiniować *tren* i wskazać, co świadczy o tym, że należy on do liryki bezpośredniej oraz dzięki czemu *Treny* mają kunsztowną kompozycję. Młodzież powinna wyróżnić zastosowane przez Kochanowskiego figury retoryczne i środki stylistyczne, co więcej – określić, jaką funkcję pełnią apostrofy, metafory, pytania retoryczne, onomatopeje, zdrobnienia, powtórzenia i przemienny układ wersów dłuższych i krótszych (13- i 7-zgłoskowych) w kolejnych trenach. Powinna podać nazwę czasu gramatycznego/czasów gramatycznych, zastosowanych we fragmentach, w których jest mowa o córce poety. Młodzi odbiorcy proszeni są o rozważenie, dlaczego Kochanowski zestawiał motyw ślubu z pogrzebem i łożę małżeńskie z trumną. Uczniowie powinni umieć wyjaśnić, dlaczego trafne jest porównanie działania ludzi do „snów lekkich, snów płochych”. Pytani są także np. o to, czy słowo *oliwka* to zdrobnienie, kim są *inszy*, o których mówi się w ostatnim wersie *Trenu IX* oraz w jakim znaczeniu zastosowano wyrazy *fraszka* i *porażony* w *Trenie XI*. Młodzi czytelnicy powinni także zapamiętać znaczenia użytych przez renesansowego poetów słów, potrafić podać odpowiedniki np. *frasować się*, *frasunki*, *mocować się*, *pustki*, *dusza*, jak również uzasadnić, że *Treny* są utworami dawnymi.

²⁶ Zob. klasyfikacja barier w procesie odbioru tekstu literackiego przez ucznia – E. Szymik, *Barier w odbiorze lektur szkolnych*, „Nauczyciel i Szkoła” 2005, nr 1–2 (26–27), s. 181–193. Tekst dostępny też online: [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Nauczyciel_i_Szkola/Nauczyciel_i_Szkola-r2005-t1_2_\(26_27\)/Nauczyciel_i_Szkola-r2005-t1_2_\(26_27\)-s181-193/Nauczyciel_i_Szkola-r2005-t1_2_\(26_27\)-s181-193.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Nauczyciel_i_Szkola/Nauczyciel_i_Szkola-r2005-t1_2_(26_27)/Nauczyciel_i_Szkola-r2005-t1_2_(26_27)-s181-193/Nauczyciel_i_Szkola-r2005-t1_2_(26_27)-s181-193.pdf) [dostęp 12.08.2021].

W wypadku ucznia obcojęzycznego, dla którego komunikacja potoczna w języku polskim, a tym bardziej oparta na języku edukacyjnym (Gębał, Miodunka 2020: 171; Lipińska, Seretny 2019)²⁷ jest trudna, *Treny* okazują się utworem niekomunikatywnym, niedostępnym i niewytlumaczalnym. Trudności ze zrozumieniem wynikają nie tylko z obcowania z tekstem pisanym językiem obcym/drugim dla nastolatka. Uczeń, odczytując dzieło, może korzystać – zgodnie z sugestią autorów podręcznika – z wyjaśnień i definicji podawanych na marginesie utworu, jednak niekoniecznie dostrzega samodzielnie wyraźne różnice między współczesnym sposobem komunikowania się Polaków a językiem Kochanowskiego²⁸. Niezrozumiałe słowa pojawiają się nieustannie w jego codziennym doświadczeniu szkolnym, zatem ich obecność w tekście nie będzie go zaskakiwać, a mające mu pomóc definicje i wyjaśnienia będą tak samo jak renesansowy tekst niezrozumiałe. Dostrzeżenie i uświadomienie sobie różnicy między językiem współczesnym a językiem utworu powinno być jednym z działań ważnych nie tylko z uwagi na wdrażane treści kształcenia polonistycznego, lecz również zdobywane kompetencje językowe, które będą wiązały się ze świadomością uniwersalnej właściwości każdego języka – jego przeobrażeń w perspektywie diachronicznej. Świadomość ta wpisuje się we współczesne kompetencje związane z interkomprehensją²⁹, niekoniecznie jednak zawężaną do uwzględniania relacji leksykalno-gramatycznych między językami spokrewnionymi.

²⁷ Istotny wydaje się zwłaszcza fragment: *Polszczyzna jako narzędzie poznania, czyli o języku szkolnej edukacji*), <https://jows.pl/artykuly/eireemigracyjny-jezyk-polski> [dostęp 10.08.2021].

²⁸ Można tu również zwrócić uwagę na uczniów, dla których polszczyzna jest językiem odziedziczonym, wracających do Polski i komunikujących się polszczyzną różniącą się pod wieloma aspektami od języka, którym mówią ich rówieśnicy nieopuszczający Polski (por. Lipińska, Seretny 2013: 3). Dzieci z polskich rodzin z doświadczeniem migracji potrzebują podobnego wsparcia jak dzieci cudzoziemskie, a rodzice i nauczyciele często nie zdają sobie sprawy z faktu, że język w funkcji komunikacyjnej i w funkcji poznawczej to wymiary diametralnie różne (Lipińska, Seretny 2019).

²⁹ Mimo że w literaturze przedmiotu *interkomprehensję* łączy się z pojęciem *komunikatywności międzyjęzykowej*, a także transferu pozytywnego i negatywnego (zob. np. Hofmański 2019), warto zwrócić uwagę, że może ona funkcjonować także na poziomie konceptualizacji języka jako sposobu komunikacji, świadomości o funkcjonowaniu języków, a w tym obrębie mieści się m.in. kwestia diachronicznej zmienności językowej czy zróżnicowania danego języka, co w swoich rozważaniach pomija W. Hofmański (zob. 2021).

5. Język utworu w funkcji bohatera

Język polski jako sposób komunikacji i przedmiot szkolny to dwie przestrzenie funkcjonujące w ramach dwóch różnych przedmiotów (języka polskiego i lekturatu), w których uczestniczy cudzoziemiec w polskiej placówce edukacyjnej. Przestrzenie te nierzadko nie mają punktów stycznych, a spotkanie z tekstem literackim, w tym staropolskim może – w przekonaniu autorek niniejszego studium – tę płaszczyznę integrowania treści tworzyć³⁰. Zajęcia przedmiotowe z języka polskiego poświęcone pracy nad tekstem wybranych *Trenów* Jana Kochanowskiego mogą być zogniskowane wokół samego języka, który stanie się bohaterem zajęć. Działania uczniów można wtedy skierować na to, jak wygląda forma prezentowania tekstu, który zawsze obudowany jest dodatkowymi definicjami. Można zatem rozpocząć rozmowę o tekście i języku od wypracowania strategii czytania, uwzględniającej graficznie wyodrębniony „dwugłos”. By uczeń mógł sam odkryć informację o dawności, archaiczności polszczyzny obecnej w analizowanych tekstach staropolskich, warto rozważyć wykorzystanie do tego celu słowników współczesnego języka polskiego i *Słownika polszczyzny XVI wieku* lub *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego* (Kucala 1994–2012), które pozwolą zaobserwować obecność lub brak wybranych jednostek leksykalnych wyszukiwanych przez ucznia. Co więcej, funkcjonalne korzystanie ze słowników pozwoli kształtować postawę samokształceniową promowaną w ESOKJ. Obserwacje wyników po przeszukaniu źródeł słownikowych mogą prowadzić do rozmowy o zmianach języka polskiego i motywować ucznia do szukania dowodów na takie procesy, obecnych w jego języku pierwszym. Na takim fundamencie można zbudować aparat terminologiczny, do którego należą wprowadzane w szkole podstawowej pojęcia *archaizmu językowego*, *wyrazu przestarzałego*, a także sposobu oznaczania tego typu jednostek w słownikach współczesnego języka polskiego. Zwrócenie uwagi na tę kwestię pozwoli wyraźnie oddzielić słowa specjalistyczne od słów dawnych, przestarzałych.

³⁰ Warto jednak w tym miejscu dodać, że ta wspólna przestrzeń będzie łatwiejsza do wypracowania wtedy, gdy poziom biegłości językowej ucznia cudzoziemskiego będzie wyższy niż początkujący.

Kolejnym etapem, zwłaszcza w zespołach klasowych żywo zainteresowanych rozmową o zmieniającym się języku i jednostkach wychodzących z użycia, mogłaby być realizacja miniprojektów zmierzająca do pokazania form przestarzałych funkcjonujących choćby we frazeologizmach czy archaizacji w tekstach literackich. Grupom mniej zainteresowanym wystarczy zaproponować plebiscyt na najciekawsze, ulubione, najzabawniejsze dawne słowo, które może stać się częścią zapisanego tematu lekcyjnego³¹. Wybrane jednostki leksykalne mogą także posłużyć do uświadomienia pochodności słowotwórczej wyrazów. Umiejętność ta wymaga jednak wyższej kompetencji komunikacyjnej od uczestników zajęć, znajomości języka co najmniej na poziomie B1.

6. Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego (jako obcego)

Omówienie treści *Trenów* Jana Kochanowskiego wpisuje się najczęściej w rozważania o śmierci, żałobie, przemijaniu. Mimo że cały cykl pozwala ukazać poszczególne etapy żałoby, to wybiórczość podyktowana wykazem tekstów obowiązkowych w kanonie lektur ostatnich klas szkoły podstawowej sprawia, że proces ten może być dopowiedzeniem, tłem dla prowadzonych analiz i interpretacji. Doświadczenie śmierci, żałoby, straty jest jednak ważnym tematem, który pozwala pokazać go także z wykorzystaniem kontekstu międzykulturowego. Nauczyciel języka polskiego jako obcego może odwołać się do doświadczeń uczących się, które wiążą się z postrzeganiem śmierci i żałoby w rodzimej kulturze/kulturach cudzoziemców, a także kulturze polskiej na przestrzeni wieków. Doświadczenie śmierci bliskiej osoby i radzenia sobie z tą traumą może się okazać tematem ważnym i jednocześnie integrującym dla zespołu klasowego, do którego dołączyli uciekający przed wojną uczniowie z Ukrainy. Niezwykle ważne stanie się wówczas nazwanie przeżyć, które odczuwają młodzi ludzie, czy to będzie lęk, smutek, żaloba, złość, rozpacz, tęsknota, czy także współczucie, empatia. Być może zauważą, w jak różny sposób przeżywają stratę kogoś bliskiego, że żaloba jest procesem, który ma

³¹ Zajęcia takie zostały zrealizowane w ramach warsztatów w szkole podstawowej w grupie uczniów polskojęzycznych, w której uczyło się dwóch uczniów cudzoziemskich (ukraińskojęzycznych).

kolejne etapy i że różne są kulturowe sposoby okazywania smutku, a lęk, trauma mogą się okazać dezintegrujące dla ich życia i trudne do zrozumienia dla postronnych osób.

Ten aspekt życia społecznego i indywidualnego powinien też być rozwijany podczas zajęć lektoratowych, które ogniskowałyby np. wokół problemu składania kondolencji, zachowań kulturowych związanych z żałobą i pożegnaniem osoby zmarłej, kształtowałyby również umiejętność porozumiewania się w sytuacjach komunikacyjnych należących nie tylko do sfery prywatnej³². To ważny moment, w którym omawiana treść utworu wiąże się silnie z budowaniem kompetencji komunikacyjnej kształtującej sprawności konieczne dla aktywnego czytelnika tekstów kultury, uwzględniającej także zasób odwołań intertekstualnych.

Warto podkreślić fakt, że prócz tematu śmierci i żałoby omawiane teksty Kochanowskiego pozwalają na podjęcie rozmów zmierzających do ukazania obrazu rodziny w kulturze, a zwłaszcza relacji ojciec – dziecko, która w dziele renesansowego twórcy została mocno wyeksponowana. Wyrażne zwrócenie uwagi na to, że adresatem *Trenów* jest kilkuletnia córka poety, powinno zostać mocno obudowane zarówno kontekstem historycznoliterackim, jak i kulturowym z wyróżnieniem treści transkulturowych (uniwersalnych) w opozycji do intra- i interkulturowych (Zarzczyński, Piekot 2010: 203).

Próba włączenia cudzoziemców do kręgu odbiorców literatury polskiej przypomina edukację inicjacyjną charakterystyczną dla poziomu szkolnego w warunkach, kiedy przyswajany jest tekst obcy (językowo, kulturowo). Zastanowienia wymagają kwestie, czy możliwa jest analiza kulturowa tekstu bez analizy językowo-artystycznej, czy obszar przedstawień jest możliwy do interpretacji bez dostatecznej znajomości poetyki tekstu (Cudak 2012: 32), tym bardziej że w obszarze glottodydaktyki identyfikacja kultury narodowej odbywa się w istocie poprzez język (Garncarek 2008: 277). Czy działania proponowane dla zajęć lektoratowych są możliwe, gdy odbiorcą dzieła nie jest student,

³² Autorzy materiałów zamieszczonych na *Zintegrowanej Platformie Edukacyjnej* (ZPE) dla klasy VII szkoły podstawowej lekcję poświęconą *Trenom* zatytułowali: *Czy można pogodzić się ze śmiercią dziecka?* Jako zadanie wprowadzające zaproponowali uczniom poszukiwanie w prasie kilku nekrologów i na ich podstawie wyróżnienie elementów powtarzających się w ich treści oraz wskazanie, jaka jest różnica między nekrologiem a epitafium (zob. <https://zpe.gov.pl/a/czy-mozna-sie-pogodzic-ze-smiercia-dziecka/Dd1D0o2us> [dostęp 12.10.2021]).

lecz uczeń obcojęzyczny w polskiej szkole na lekcji języka polskiego, a nie na lekcji języka polskiego jako obcego?

Odbiorca arcydzieła polskiej literatury, będący polskojęzycznym uczniem wzrastającym w kulturze narodu i języka, w którym powstało dane dzieło, określany jest jako czytelnik wewnętrzny kulturowo. Natomiast czytelnik zewnętrzny, ucząc się języka i czytając literaturę, dopiero nabywa tych zdolności socjokulturowych, w które odbiorca rodzimy jest regularnie wyposażany przez system edukacyjny (Hajduk-Gawron 2013: 355). Cudzoziemiec, obcując z oryginalnym tekstem, musi przede wszystkim opanować pewien zasób leksyki oraz struktur gramatycznych, a ponadto posiłkować znajomości tradycji narodowych, polskiej kultury, umiejętność odpowiedniego używania stylu językowego w zależności od sytuacji komunikacyjnej, tradycji literackiej³³. Zatem teoretycznie obcokrajowiec nie jest w pozycji równorzędnej wobec czytelnika z polskiego kręgu kulturowego (Hajduk-Gawron 2013: 356).

Jeszcze w trudniejszej sytuacji jest obcojęzyczny uczeń polskiej szkoły, gdyż nie jest on jeszcze dobrze osadzony we własnej kulturze, nie nabył podstawy edukacyjnej we własnym kręgu kulturowym, czasem ją nabył częściowo, lecz w kręgu nieeuropejskim. Dopiero buduje on swoją tożsamość, a jednocześnie stawiane są przed nim wyzwania takie, jakby był rodzimym użytkownikiem języka³⁴. Co więcej, lektor języka polskiego jako obcego/drugiego przyjmuje postawę otwartą

³³ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na rozbieżność między trudnością tekstu, jakim są *Treny* Jana Kochanowskiego, a wierszami czy piosenkami umieszczanymi w podręczniku adresowanym do ucznia ukraińskojęzycznego podejmującego naukę w klasie siódmej. Dla przykładu można tu podać podręczniki powstałe w ramach działania Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, w których teksty literackie to najczęściej krótkie wiersze Jana Brzechwy, Wandy Chotomskiej, kojarzone z literaturą dziecięcą, ściśle wiążącą się z różnymi sytuacjami komunikacyjnymi, które napotkać może dziecko kilku- czy kilkunastoletnie (zob. <http://wspolnotapolska.org.pl/bezgranic/> [dostęp 10.10.2021]).

³⁴ Uznaje się, że w programie szkół polonijnych powinny znaleźć się dzieła kanoniczne, takie jak np. II część *Dziadów* Adama Mickiewicza. Sugeruje się, że warto wówczas stosować metodę skorelowaną, czyli kształcenie językowo-histeryczno-literackie, ale jednocześnie, że „ze względu na stopień trudności języka utworu, były to bądź fragmenty dramatu, bądź wersja uproszczona, w której w narrację wplecione są urywki dzieła” (Lipińska, Seretny 2009: 159). W podobny sposób z tekstem literackim postępuje nauczyciel języka polskiego uczący cudzoziemców w polskiej szkole. Przekonują o tym materiały przygotowywane przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu.

na możliwe, wielorakie odczytywania polskich tekstów literackich, na nadawanie im swojego znaczenia, odczytywania w nich tego, co widzą „tu i teraz” odbiorcy zewnętrzni kulturowo (Hajduk-Gawron 2013: 361). Natomiast nauczyciel języka polskiego przygotowuje uczniów do interpretowania tekstów zgodnie z kluczem. W ramach kształcenia literackiego i kulturowego zarówno polsko-, jak i obcojęzyczni uczniowie ostatnich klas szkoły podstawowej mają dowieść wyrobienia i rozwoju zdolności rozumienia utworów literackich oraz innych tekstów kultury oraz znajomości wybranych utworów z literatury polskiej i światowej, wykorzystać w interpretacji utworów literackich odwołania do wartości uniwersalnych związane z postawami społecznymi, narodowymi, religijnymi, etycznymi³⁵.

Współczesny czytelnik podczas lektury cyklu *Trenów* Kochanowskiego może być przekonany, że twórczość XVI-wiecznego poety jest – przynajmniej na ogólnym poziomie znaczeń – w pełni zrozumiała. Rzeczywiście, ogólny wydźwięk sprawia wrażenie zrozumiałego, ale – jak twierdzi Piotr Wilczek – to tylko pozory. Komplikacje przynosi już zatrzymanie się na poziomie poszczególnych słów (Wilczek 2001: 43). Jeśli tekst ten nie jest w pełni zrozumiały dla rodzimego odbiorcy, jak można oczekiwać, że będzie komunikatywny dla obcojęzycznego czytelnika?

Gdyby młodzi cudzoziemcy uczestniczyli w zajęciach z nauczania języka polskiego jako obcego, nauczyciel, proponując im do czytania *Treny*, zobowiązany byłby do przygotowania zadań wprowadzających, ćwiczeń „o charakterze mostu komunikacyjnego między językiem rodzimym a polskim” (Szałasta-Rogowska 2017: 129). Miałyby one ułatwić czytelnikowi obcojęzycznemu adaptację kolejnych warstw tekstu: warstwy leksykalno-gramatycznej, by zagwarantować zrozumienie podstawowego znaczenia tekstu, rozszyfrowanie wszelkich gier słów, idiomów, neologizmów, ale także warstwy pojęciowej pozwalającej np. na zrozumienie podłoża filozoficznego i warstwy kulturowej, wyjaśniając np. symbolikę, odwołania intertekstualne czy okoliczności historyczne powstania tekstu (Hajduk-Gawron 2013: 363). Prowadzący zajęcia wykorzystałby również metajęzyk z dziedziny poetyki opisowej, np. pojęcia *metafory* czy *porównania*. Tak pracuje się nad arcydziełami

³⁵ https://www.oke.gda.pl/plikiOKE/Egzamin_osmoklasisty/Egzamin_probny/2021/OPOP-Q00-2103-zasady.pdf [dostęp 7.10.2021].

literatury ze studentami, ale nie dziećmi. W wyniku działań nauczyciela i zaangażowanych uczących się na lektoracie języka polskiego możliwe jest zatem głębokie przetwarzanie tekstu³⁶ *Trenów*, takiej szansy generalnie nie mają obcojęzyczni uczniowie na lekcjach języka polskiego.

Obcojęzyczni uczniowie szkół podstawowych pozostają często sami z tekstami niezrozumiałymi dla siebie na wszystkich poziomach. Próbując zrozumieć utwór, mogą sięgnąć po streszczenia w języku polskim albo przekłady na swój rodzimy język, jeśli takie są³⁷ albo np. na język angielski, jeśli go dobrze znają. Weronika Szwebs, porównując cztery tłumaczenia *Trenów* na język angielski, wskazuje, jak bardzo od siebie się różnią, ale też w jak odmienny sposób odnoszą się do oryginału. Na przykład Dorothea Prall Radin (1920) zastosowała pełną archaizację, za wzór wybierając język wczesny nowoangielski, który datuje się na lata 1440–1650. Natomiast pozostali tłumacze archaizację uznali za „zabieg zbędny i zbyt ryzykowny” (Szwebs 2012: 302). Swoją warsztat odśloniła również chorwacka tłumaczka Neda Pintarić, pokazując na przykładzie *Trenu II*, jakich translatologicznych zmian dokonała w formach leksykalnych i morfologicznych, by zachować w chorwackim przekładzie melodię oraz znaczenie oryginału (Pintarić 2015: 143–146). Obcując jedynie z przekładami, uczeń nie jest w stanie poznać oryginału i wykonać zadań proponowanych przez nauczyciela, np. wypisać z *Trenu VII* zdrobnień i napisać czemu one służą³⁸, wyszu-

³⁶ Termin *głębokie przetwarzanie* treści został zaczerpnięty z teorii Fergusona Craika i Roberta Lockharta, która podkreśla „rolę głębokiej analizy semantycznej i kognitywnej podczas przetwarzania materiału, którego chcemy się nauczyć. Autorzy wykazali, że im bardziej intensywnie zostaje przetworzona dawka informacji, tym lepiej jest zapamiętana. [...] głębokie przetwarzanie tekstu to aktywne i kognitywnie trudne operacje, dzięki którym uczniowie są w stanie powiedzieć, o czym jest tekst, jakie są najważniejsze w nim informacje, o czym jest dany akapit i jaka jest jego główna myśl. Gdybyśmy mieli wyobrażać sobie »produkt«, który powstaje na skutek tych procesów, byłoby to streszczenie, ponieważ jest ono bezpośrednim wyrazem mentalnej reprezentacji czytanego dyskursu” (Marzec-Stawiarska 2011: 315).

³⁷ *Treny* zostały przełożone m.in. na języki: angielski, francuski, niemiecki, czeski, słowacki, bułgarski, łotewski, chorwacki, macedoński, japoński. Uczniowie mogliby korzystać z obecności tłumacza lub asystenta kulturowego, jednak nie jest to osoba przygotowana do tłumaczenia tekstów literackich na język rodzimy ucznia, nierzadko nie jest to bowiem osoba mająca jakiekolwiek wykształcenie filologiczne.

³⁸ Weronika Szwebs zwraca uwagę na fakt, że oddanie w tłumaczeniu szczególnie częstych w *Trenach* zdrobnień wyrażających uczucie podmiotu względem zmarłego

kać eufemizmów i wskazać, co one zastępują albo określić stan ducha podmiotu lirycznego i wskazać zdania, w których najsilniej wyraża on swoje uczucia.

Jakub Zbądzki w artykule *Zaświaty – nieistniejące czy niepoznawalne? Tłumaczenie jako zysk interpretacyjny na przykładzie Trenu X* zwraca uwagę na: usiłowanie pogodzenia tzw. wierności wobec pierwowzoru z oddaniem jego piękna, niemożność przybliżenia się do ideału. Badacz przypomina, że przekład, który uznawany jest za nieuchronnie niezadowolający, wydaje się wręcz przeszkodą na drodze do zrozumienia oryginału i do ujrzenia jego wartości artystycznej. Tymczasem hermeneutyczny nurt w translatologii – za Hansem-Georgem Gadamerem – wskazuje „zysk interpretacyjny, przyrost wyrazistości i jednoznaczności” wobec pierwowzoru i może pomagać w jego zrozumieniu, stanowi zatem zysk interpretacyjny. Uczniowie cudzoziemscy korzystający z przekładów tekstów polskich na język rodzimy lub trzeci nie wydają się jednak przygotowani do takiej lektury.

W tym miejscu dodać należy, że glottodydaktycy niejednokrotnie zastanawiają się, czy w ogóle wykorzystywać klasyczne dzieła, które – jak zauważa Andrzej Zieniewicz – reprezentują „kulturę w muzeum”. Chociaż owo „muzeum” gromadzi i przechowuje wiele skarbów narodowego dziedzictwa, traktowanego jako szereg wspaniałych utworów splecionych erudycją i nawiązaniem, gdzie np. Słowacki odnosi się do Mickiewicza, a ten do Kochanowskiego, zawiera teksty, które prawie nikogo dzisiaj nie interesują. Postuluje zatem wprowadzanie tekstów odzwierciedlających ideę „kultury w działaniu”, a więc takich, które na różne sposoby usiłują nawiązać rzeczywisty kontakt z czytelnikiem, nierzadko konkurując z mediami i innymi dziedzinami sztuki. Ten efekt można osiągnąć, sięgając np. po reportaże czy różne formy autoprezentacji pisarzy (Zieniewicz 2020: 15–16). Czy *Treny* na nowo mogłyby stać się żywym elementem kultury? Wydaje się, że w czasach pandemii koronawirusa i wojny w Ukrainie wiele osób zmaga się z bólem utraty bliskiej osoby, pamięta miniony ład i pragnie jego powrotu,

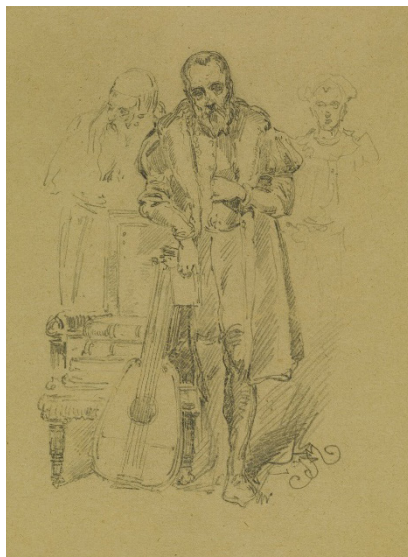
dziecka jest trudne, ponieważ język angielski dysponuje niewielkimi możliwościami w sferze tworzenia deminutiwów. Autorzy angielskich przekładów, chcą zachować nacechowanie emocjonalne utworów Kochanowskiego, zastępują oryginalne zdrobnienia przymiotnikami bądź rzeczownikami komunikującymi młodość lub delikatność (Szewebs 2021: 309–310).

więc dzieło XVI-wiecznego twórcy doświadczającego rodzinnego dramatu i kryzysu światopoglądowego, a jednocześnie pozostającego poetą uczonym, wiernym humanizmowi, może okazać się interesujące i terapeutyczne. Ważne, by kontakt z dziełem dostosować do potrzeb i możliwości odbiorcy.

Coraz częściej w działaniach dydaktycznych obecne są projekty wpisujące się ramy tworzenia tzw. żywych obrazów. Projekty te na zajęciach polonistycznych wiążą się przede wszystkim z przedstawianiem dzieł malarskich lub rzeźb, jednak coraz częściej poloniści podejmują próby tworzenia z uczniami prac wizualnych, które są próbą przeniesienia treści utworu literackiego do obrazu – zdjęcia stanowiącego interpretację i ilustrację omawianego tekstu literackiego. W podręcznikach do języka polskiego obok *Trenów* drukowana jest reprodukcja obrazu Jana Matejki *Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki* (1862) i rysunku *Jan Kochanowski po stracie Urszuli* (ok. 1862), wykorzystanych niejednokrotnie w części inicjującej lekcję o *Trenach*, która zaczyna się od opisu i interpretacji obrazu właśnie albo porównania obrazu i rysunku.



Ryc. 7. Władysław Łuszczkiewicz, *Jan Kochanowski z Urszulką*, przed 1900, domena publiczna.



Ryc. 8. Jan Matejko, *Jan Kochanowski po stracie Urszuli*, ok. 1862, rysunek ołówkiem, domena publiczna.

Dla zrozumienia wymowy dzieła warto pokazać uczniom także obraz Władysława Łuszczkiewicza *Jan Kochanowski z Ursulą* (XIX wiek), na którym prócz poety i córki w centralnym miejscu obrazu znajduje się lutnia pełniąca w utworze funkcję symbolu poezji (rycina 7). Porównanie reprodukcji tych dwóch obrazów uzmysławiają szerszy kontekst kulturowy ostatniego pożegnania z ukochanym dzieckiem, a także mogą być inspiracją do podjęcia próby przygotowania własnych obrazów, fotografii, które będą oddawały zawarte w trenach emocje związane z odejściem dziecka, samotnością i żałobą cierpiącego rodzica³⁹.

³⁹ W e-podręczniku w materiałach do lekcji języka polskiego dla klasy VII poświęconej *Trenom* Kochanowskiego znajdują się również reprodukcje następujących polskich i europejskich dzieł sztuki: Simone Pignoni, *Porwanie Persefony*, ok. 1650; Luca Giordano, *Porwanie Prozerpiny (gr. Persefony)*, 1684–1686; Vincent van Gogh, *Drzewa oliwne z Alpillles w tle*, 1889; Leonardo da Vinci, *Madonna w grocie*, ok. 1483–1486; Zygmunt Trembecki, *Jan Kochanowski z Ursulką*, rzeźba z 1878. Mają one stanowić kontekst i kolejne zadania dla uczniów odwołując się do nich, w taki sposób kształtowana jest umiejętność interpretowania dzieł plastycznych

7. Wnioski

Podsumowując niniejsze rozważania, należy podkreślić fakt, że teksty staropolskie to utwory omawiane na zajęciach przedmiotowych z języka polskiego, ale ich język może stanowić istotną barierę komunikacyjną zarówno dla ucznia polskojęzycznego, jak i cudzoziemskiego. W związku z tym działania nauczyciela powinny uwzględniać istniejące bariery językowe i kulturowe (w tym religijne, filozoficzne) utrudniające percepcję dzieła. Uczeń cudzoziemski winien zostać przygotowany do lektury i zachęcany do interpretacji tekstu za pomocą treści i obrazów ukazanych w aspekcie (między)kulturowym. Istotne jest wykorzystanie doświadczeń kulturowych czytelnika zewnętrznego i pokazanie jemu oraz czytelnikom wewnętrznym kulturowo wspólnych doświadczeń, ale także odmiennych zachowań, sposobów wartościowania mających swe źródło w odrębnych kulturach, z których się wywodzą.

Nauczyciel powinien zwrócić uwagę uczniów na język utworu jako *exemplum* języka dawnego, na jego odniesienia do współczesnej polszczyzny, na różnicowanie funkcjonalne polszczyzny i obecność archaizmów w tekstach literackich, jak również funkcjonowanie archaizmów i dawnych tekstów w polskim języku religijnym, co ułatwi nie tylko zrozumienie danego tekstu literackiego, ale także będzie zwiększało/budowało świadomość językową (nie tylko) ucznia cudzoziemskiego, ale także rodzimego. Wspierać powinien próby czytania tekstu i poszukiwania objaśnień elementów niezrozumiałych, w tym tzw. realiów, które znajdują się obok utworu na marginesach albo w przypisach, uzupełniania tego zestawu o brakujące np. znaczenia słów, których uczeń cudzoziemski nie zna oraz uczenie technik notowania i zapamiętywania. Istotne wydaje się zatem zjawisko *interkomprehensji* – korzystanie z niej zarówno na poziomie leksyki, jak i gatunków, form wypowiedzi także w aspekcie interakcji między uczestnikami komunikacji. Wydaje się, że w działaniach tych ogromnym wsparciem dla nauczyciela i cudzoziemskich uczniów mogłyby być edycje tekstów dawnych, w których uwzględnione byłyby potrzeby młodego czytelnika – nie tylko wewnątrz-, ale i zewnątrz-kulturowego. Warto zapewne skorzystać

oraz łączenia ich z tekstami literackimi i wiedzą o języku. Umiejętność ta jest istotnym elementem kształcenia literacko-kulturowego.

z doświadczeń badaczy i translatologów uwspółcześniających dzieła Shakespeare’a i nie poprzestać na wzmocnieniu procesu tworzenia znaczeń poprzez wyjaśnienie archaizmów i wskazanie odniesień do innych tekstów kultury, ale także zaproponować w komentarzu uproszczenie struktur gramatycznych, by tekst był zgodny ze składnią współczesnej polszczyzny.

Perspektywa językowa, czyli wysunięcie na plan pierwszy oglądu języka podczas pracy nad tekstem, pozwala zmniejszyć barierę językową obecną nie tylko u ucznia cudzoziemskiego, lecz również jego rówieśnika – natywnego użytkownika języka polskiego, a przez to budować świadomość zmieniającego się języka. Jej zastosowanie zniesie albo zmniejszy barierę komunikacyjną, co w konsekwencji stanie się zachętą do przyjmowania postawy otwartej i umożliwi zapoznanie się z treściami i wartościami obecnymi w literaturze dawnej, w tym staropolskiej. Ułatwi także dostrzeżenie intencji autora, a przede wszystkim poznanie jego stylu i języka.

Omawiany na lekcjach języka polskiego tekst literacki staje się zarazem źródłem wiedzy o danym momencie w historii Polski, o języku epoki, jego twórcy, gatunku literackim i poruszonym w nim problemie. Jest jednak także zaproszeniem do dialogu międzykulturowego poprzez zauważenie tematów obecnych w wielu kulturach, choć niekoniecznie jednoznacznie postrzeganych i waloryzowanych. Wydaje się konieczne przyjęcie podejścia interkulturowego, które zapewnia czytelnikom wewnątrz- i zewnątrz-kulturowym bycie w zgodzie z samym sobą i wzajemne poszanowanie różnorodności wynikające ze zrozumienia Innego (por. Żydek-Bednarczuk 2015: 87–96). O funkcjonalności tekstu staropolskiego na lekcji polskiego i języka polskiego jako obcego/ drugiego zadecyduje także jego połączenie z filmem, malarstwem, sprawdzenie, jak wyróżnione w nim motywy funkcjonują w nowych mediach, co stanowić będzie kolejny element zintegrowanego kształcenia kulturowego, w którym medium wprowadzającym w nową kulturę będzie właśnie język polski.

Literatura

- CIELOCH-NIEWIADOMSKA J., 2015, *Szkoła nieczytania*, www.nck.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/4._joanna_cieloch-niewiadomska_szko-la_nieczytania.pdf [dostęp 25.01.2022].
- CUDAK R., 2010, *Edukacja literacka na kursach języka polskiego jako obcego*, w: *Nauczyć Polski i polskiego. Sztuka i rzemiosło*, red. A. Achteplik, M. Kita, J. Tambor, Katowice, s. 117–130.
- CUDAK R., 2012, *Edukacja literacka cudzoziemców w sytuacji przemian*, „Postscriptum Polonistyczne” nr 2 (10), s. 31–40.
- CYZMAN M., 2011, *Czego jeszcze nie wiemy o nauczaniu literatury polskiej?: tekst literacki na lekcji języka polskiego jako obcego*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja: kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej”, nr 4 (56), s. 91–101.
- CZERKIES T., 2012, *Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego jako obcego (z elementami pedagogiki dyskursywnej)*, Kraków.
- DELABASTITA D., „He Shall Signify from Time to Time”. *Romeo and Juliet in Modern English*, „Perspectives”, vol. 25, no. 2, June 2017, pp. 189–213.
- GARNCAREK P., 1997, *Świat języka polskiego oczami cudzoziemców*, Warszawa.
- GARNCAREK P., 2008, *Określanie przestrzeni kulturowej w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, w: *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*, red. W.T. Miodunka, A. Seretny, Kraków, s. 273–278.
- GARNCAREK P., KAJAK P. (red.), 2012, *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Warszawa 2012.
- GASZYŃSKA-MAGIERA M., 2008, *Miejsce wiedzy o kulturze w nauczaniu języka polskiego jako obcego – perspektywa etnolingwistyczna*, w: *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*, red. W.T. Miodunka, A. Seretny, Kraków, s. 279–290.
- GĘBAL P.E., MIODUNKA W.T., 2020, *Dydaktyka i metodyka nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego*, Warszawa.
- HAJDUK-GAWRON W., 2013, *Arcydzieła literatury polskiej w praktyce glotodydaktycznej. Zaadaptować czytelnika i tekst*, Biblioteka Postscriptum Polonistyczne, t. 3, s. 353–365.
- HOFMAŃSKI W., 2019, *Leksykalno-komunikacyjne aspekty słowiańskiej interkomprehensji*, „Prace Językoznawcze”, z. XXI/2, s. 57–59.
- HOFMAŃSKI W., 2021, *Świadomość i intuicja językowa w perspektywie fenomenu interkomprehensji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 4031, s. 123–136.

- KITA M., 2017, *Wybieram gramatykę! Dla cudzoziemców zaawansowanych na poziomie C i dla studentów kierunków filologicznych*, Katowice 2017.
- KOŚCIERZYŃSKA J., CHMIEL M., SZULC M., GORZALCZYŃSKA-MRÓZ, 2017, *Nowe Słowa na start!. Podręcznik do języka polskiego dla klasy 7 szkoły podstawowej*, Warszawa.
- KUCAŁA M. (red.), 1994–2012, *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. 1–5, IJP PAN, Kraków (t. 1–4: <http://rcin.org.pl/dlibra/publication?id=41880&tab=3>).
- LEWIŃSKI P., 2001, *Oto polska mowa*, Wrocław.
- LIPÍŃSKA E., DĄBSKA E.G., 2003, *Kiedyś wrócisz tu...*, cz. 1, *Gdzie nadwiślański brzeg*, cz. 2, *By szukać swoich dróg i gwiazd*, Kraków.
- LIPÍŃSKA E., SERETNY A., 2009, *O polszczyźnie „literackiej” na obczyźnie*, „Postscriptum Polonistyczne” nr 2(4), s. 145–165.
- LIPÍŃSKA E., SERETNY A., 2019, *E/I/Reemigracyjny język polski*, „Języki Obce w Szkole” 2019, nr 4.
- LIPÍŃSKA E., SERETNY A., 2013, *Nie swój, lecz i nie obcy – język odziedziczony w perspektywie glottodydaktycznej, Młoda polska emigracja w UE jako przedmiot badań psychologicznych, socjologicznych i kulturowych EuroEmigranci.PL*, Kraków, 23–24.09.2013 r., www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Seretny_Lipinska.pdf [dostęp 2.10.2021].
- ŁUCZAK A., PRYLIŃSKA E., SUCHOWIERSKA A., MASZKA R., 2017, *Między nami* 7, Gdańsk.
- MACDONALD H., „*Elizabethan English presents a certain barrier to comprehension...*”, „Shakespeare Magazine” 2017/02 <http://www.shakespearemagazine.com/2017/02/elizabethan-english-presents-a-certain-barrier-to-comprehension-author-hugh-macdonald-explains-why-he-decided-to-translate-three-shakespeare-plays-into-modern-english/> [dostęp 14.02.2022].
- MARZEC-STAWIARSKA M., 2011, *Rodzaje instruktażu w zadaniach rozwijających głębokie przetwarzanie czytanego tekstu na lekcji języka obcego*, w: *Idea przemiany*. T. 3. *Zagadnienia literatury, kultury, języka i edukacji*, red. A. Majkiewicz, M. Duś, Częstochowa, s. 315–327.
- MIŁOŚ CZ., 1996, *Treny w przekładzie Barańczaka i Heaneya*, przeł. A. Szostkiewicz, <http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/09/milosz2.html> [dostęp 1.10.2021].
- OSZCZYK S., 2019, *Lektury jak malowane. Liryka i dramat*, Kraków.
- PINTARIĆ N., 2015, *Warsztat tłumaczenia trenów Jana Kochanowskiego na język chorwacki*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. 14, s. 129–146.
- PIÓRO T., 2000, *Recepcja literatury polskiej za granicą – uwagi tłumacza i wydawcy*, „Tytuł” nr 4 (40), http://witryna.czasopism.pl/gazeta/artukul.php?id_artykulu=75.

- POLLACK-PEIZNER D., 2017, *Why We (Mostly) Stopped Messing with Shakespeare's Language*, „New Yorker”, nr 12, s. 3.
- PRÓCHNIAK W., 2012, *Klucz do wierszy. Poezja w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Lublin 2012.
- PRÓCHNIAK W., 2018, *Tekst literacki, czyli zjawisko ekstremalne (w glottodydaktyce)*, w: *Literatura i glottodydaktyka w praktyce*, red. A. Kwiatkowska, M. Valkova Maciejewska, Poznań, s. 13–29.
- PRÓCHNIAK W., 2020, *Poezja kultury – kultura (w) poezji. Literackie i kulturowe aspekty nauczania języka polskiego jako obcego*, w: *Literackie wyzwania glottodydaktyki 3. Literackie obrazy kultury*, Warszawa, s. 44–64.
- SERETNY A., 2006, *Tekst literacki w dydaktyce języka polskiego jako obcego. Między percepcją a recepcją dzieła*, w: *Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru*, red. R. Cudak, Katowice, s. 292–306.
- SOBOLEWSKA J., 2018, *Literacki kanon na 100-lecie niepodległości*, „Polityka” 43 (3183) z 23.10.2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1768460,1,literacki-kanon-na-100-lecie-niepodleglosci.read> [dostęp 2.10.2021].
- SZAŁASTA-ROGOWSKA B., 2017, *Literatura bliska i daleka: szkice z zakresu glottodydaktyki*, Katowice.
- SZWEBS W., 2012, *Treny Jana Kochanowskiego w angielskich przekładach*, „Przekładaniec” nr 26, s. 299–318.
- TICHOMIROWA W., 2001, *Tekst literacki jako teren spotkania/zderzenia kultur (na przykładach polskiej literatury łagrowej)*, w: *Inne optyki. Nowe programy, nowe metody, nowe technologie w nauczaniu kultury polskiej i języka polskiego jako obcego*, red. R. Cudak, J. Tambor, Katowice.
- URYGA Z., 1996, *Godziny polskiego. Z zagadnień kształcenia literackiego*, Warszawa–Kraków.
- WILCZEK P., 2014, *Czy istnieje kanon literatury polskiej?*, https://www.sjkip.us.edu.pl/wp-content/uploads/2021/01/Lit_pol_w_II2.pdf [dostęp 2.10.2021].
- ZARZECZNY G., 2010, *Zamiast kanonu. Byrama, Kramsch i Risager koncepcje nauczania kultury i języka*, w: *Kanon kultury w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Materiały z konferencji naukowej*, red. P. Garncarek, P. Kajak, A. Zieniewicz, Warszawa, s. 19–26.
- ZARZECZNY G., PIEKOT T., 2010, *Inny punkt widzenia – treści kulturowe w podręcznikach oczami cudzoziemców*, w: *Kanon kultury w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Materiały z konferencji naukowej*, red. P. Garncarek, P. Kajak, A. Zieniewicz, Warszawa, s. 199–206.
- ZBĄDZKI J., 2015, *Zaświaty – nieistniejące czy niepoznawalne? Tłumaczenie jako zysk interpretacyjny na przykładzie Trenu X*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, nr 1.

ZIENIEWICZ A., 2020, *Nauczanie kultury i pragnienie opowieści*, w: *Literackie obrazy kultury. Perspektywa glottodydaktyczna*, red. J. Zych, Warszawa, s. 15–28.

ŻYDEK-BEDNARCZUK U., 2015, *Spotkanie kultur. Komunikacja i edukacja międzykulturowa w glottodydaktyce*, Katowice.

A foreign student in view of the language of Old Polish texts prior to the eighth grade exam – a glottodidactic perspective

Abstract

The subject of the proposed paper concerns the introduction of Old Polish texts included in the core curriculum for teaching Polish in primary school, which constitute the reading canon for every student on the eighth grade exam. The authors present both the difficulties faced by a teacher (not necessarily a teacher of Polish as a foreign language) and a foreign-language student, and point to didactic activities that may facilitate the understanding the Old Polish text, which is one of the elements of learning about the Polish culture.

Składnia *Kazań gnieźnieńskich*

Kazania gnieźnieńskie to jeden z najważniejszych zabytków piśmiennictwa średniowiecznego, drugi pod względem chronologii zbiór polskich kazań, pochodzący z początku XV wieku. O ich języku – co zauważyła Krystyna Pisarkowa – pisano jednak niewiele (Pisarkowa 1976: 7). Od czasu opublikowania jej artykułu, poświęconego przede wszystkim składniowej funkcji partykuły *ć, ci*, powstało zaledwie kilka tekstów naukowych poświęconych językowi *Kazań gnieźnieńskich* (Walczak 1998; Kida 2010; Jędrzejczak-Ozorkiewicz 2015; Słoboda 2018).

Artykuły Pisarkowej i Walczaka zawierają tezy, które stanowiły punkt wyjścia dla dalszych rozważań, ze względu na to, iż w jakimś stopniu polemizują z wcześniejszymi opiniami na temat składni *Kazań* – opiniami, co należy podkreślić, surowymi i ujemnymi. Ich przegląd znajdujemy w obu publikacjach, warto jednak przytoczyć raz jeszcze te odnoszące się bezpośrednio do ukształtowania składniowego zabytku. Zenon Klemensiewicz pisał:

Budowa zdań jest przeważnie ociężała, niedołączna. Najczęściej są to wypowiedzenia wieloczłonowe, z niewyraźnie wskazanym stosunkiem wewnętrznym; nieraz wskaźniki zespolenia równorzędne zamazują stosunek w istocie nadrzędno-podrzędny. Wielofunkcyjność niektórych spójników zaciera wyrazistość wypowiedzi. Panuje chwiejność w wyborze środków wyznaczających stosunek zależności relatywno-anaforycznej. Niepotrzebnie gromadzi się kilka wskaźników zespolenia, spójników, zapowiedników, odpowiedników. Nadużywa się takich wyrazów jak *ci/ć*, to, że w charakterze partykuł deiktycznych i emfatycznych. Wszystko to obciąża wypowiedź, czyni ją niezgrabną, niejasną, zagmatwaną (Klemensiewicz 1974: 141).

Zdzisław Stieber wskazał natomiast osiem cech stylistycznych służących według niego świadomemu rozwlekaniu tekstu przez autora. Są to: 1. nadużywanie partykuły *ć, ci*; 2. nadużywanie zaimków osobowych; 3. nadużywanie zaimków wskazujących; 4. nadużywanie spójnika *więc* po *gdy, kiedy*; 5. rozszerzanie zaimka *ten* o partykułę *to* lub zaimek *isty*; 6. używanie zamiast spójnika *i* zwrotów *i także, i teże*; 7. nadużywanie spójnika *iż, iżeć*; 8. stałe używanie czasu przeszłego podwójnie złożonego (Stieber 1952: 350). Te i inne oceny sprawiły według Walczaka, że przez długi czas uznawano, iż w wypadku omawianego zbioru „nie tylko nie może być mowy o arcydziele, ale – w myśl przeważającej wśród historyków języka opinii – w ogóle trudno wskazać jakiegokolwiek wartości artystyczne *Kazań gnieźnieńskich*” (1998: 115). Jednak już Pisarkowa dowiodła, że partykuły *ć, ci* pełnią poza funkcją ekspresywną o wiele bardziej istotną funkcję fatyczną. Funkcji tej podporządkowana jest także składnia, w której przeważa: „ubóstwo zdania prostego, przy szerokim geście w konstruowaniu rozlanych wypowiedzi złożonych i nawiązanych”, „mnóstwo wyrazów spoza treściowej linii głównej, pustych, podpórek architektonicznych, sygnałów jego segmentacji, zastępujących interpunkcję i pozwalających nadawcy wypełnić pauzy konieczne dla dobrania następnych wyrazów z pamięci, a odbiorcy dla przemyślenia tekstu właśnie odebranego”, „stosowanie anafory, powtarzanie podmiotów i dopełnień rzeczownikowych w postaci zaimków (i odwrotnie) dla wzmocnienia wiązań składniowych, które zapewniają spójność, choć rozbijają czystość konstrukcji” (Pisarkowa 1976: 29). Zgadając się z tymi sformułowaniami, Walczak pisze:

Na wyliczone przez Stieberta zabiegi trzeba chyba spojrzeć nie tyle jako na środki wydłużające tekst, ile jako na środki retardacyjne, rozgęszczające tekst i tym samym ułatwiające jego recepcję przez słuchaczy. Jeśli na średniowieczne kazania będziemy konsekwentnie patrzeć jako na teksty do słuchania, autor *Kazań świętokrzyskich* przedstawi nam się jako niewątpliwie wielki artysta słowa, który stworzył tekst pod niejednym względem genialny, jednak mało dbał o jego odbiór. Inaczej autor *Kazań gnieźnieńskich*: nie dorównywał pewnie tamtemu talentem retorycznym [...], jednak wyraźnie mu zależało na możliwie najlepszym odbiorze jego tekstu (Walczak 1998: 135).

W świetle tych ustaleń *Kazania* gnieźnieńskie należałoby analizować zatem jako tekst przygotowany do wygłoszenia, związany ściśle z kulturą oralną, a tym samym inaczej oceniać ich składnię. Krzysztof Bracha pisze:

Kaznodzieja, choć reprezentował krąg kultury piśmiennej, tworzył dla odbiorcy kultury oralnej, co nie pozostało bez wpływu na charakter przekazu. Obydwa zagadnienia są dziś intensywnie dyskutowane we współczesnej refleksji metodologicznej z kręgu narratywizmu, a właśnie teksty kaznodziejskie, jak się wydaje, w tym postmodernistycznym nurcie są doskonałą egzemplifikacją zagadnienia. Prawdziwy bowiem żywot kazania spełniał się w praktyce werbalnej, trudnej dziś do zweryfikowania i bez wątpienia odbiegającej znacznie od zapisanego wzorca (Bracha 2007: 18).

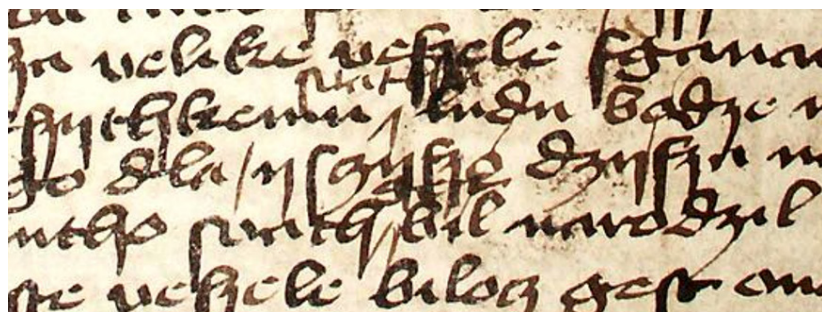
Dotyczy to właściwie wszystkich zabytków reprezentujących ten gatunek stylu religijnego, ponieważ „kazanie nie jest możliwe do przygotowania i wygłoszenia bez obecności audytorium” (Wielgosz 2014: 172). Bracha zwraca uwagę na istotny aspekt badań sermionistycznych:

Choć pewien trudny dookreślenia rozdzźwięk między tymi dwoma wcieleniami kazania należy do natury źródła, w ostateczności zapisana forma *sermones* pozostaje jedyną materią dostępną badaniom. Zapis kazania jest zatem jedyną nicią, która łączy nas z przeszłością, czyli w tym przypadku za słowem wypowiedzianym z kazalnicy (Bracha 2007:18).

Na ten aspekt nie zwracano dotychczas uwagi, analizując składnię zabytku, a przecież oceniane negatywnie elementy, powodujące, że „zdania są długie, dzięki różnym zabiegom sztucznie rozwleczone. Masa zdaniowa kazań dłuższych przytłacza” (Ostrowska 1978: 98), często umieszczone są w glosach. W analizie uwzględnić należy więc także wielowarstwowość tekstu¹, rozumianą tutaj jako relację między tekstem podstawowym a tekstem powstałym w wyniku modyfikacji o różnym

¹ Wielowarstwowość genetyczna została wstępnie zdefiniowana przez Tomasza Mikę jako stosunek „tekstu, który w zachowanym do naszych czasów przekazuje

charakterze, w tym twórczo ingerujących w strukturę składniową, na co zwróciliśmy uwagę w monografii poświęconej wyrażeniom funkcyjnym (Mika, Słoboda 2015). Przykładem omówionym przez nas szerzej były właśnie *Kazania gnieźnieńskie*, w których znajdujemy mnóstwo glos (550) wykonanych tą samą ręką pisarską, co tekst podstawowy². Dopiski te najczęściej wpisywane są w interliniach (nad innym wyrazem lub nad obszarem między wyrazami), często pisarz stosuje znaki graficzne (o kształcie skierowanej do góry strzałki), za pomocą których wskazuje miejsce, do którego dopisek się odnosi lub w które chce go wprowadzić:



1. Kazanie II 2r

Ponadto dopiski znajdują się na marginesach, a także bywają wciągnięte do tekstu głównego. Glosy te mogą być pojedynczymi wyrazami, najczęściej funkcyjnymi i/lub gramatycznymi, rzadziej pełnoznacznymi lub dłuższymi fragmentami tekstu. Ingerencje w wersję podstawową obejmują również poprawki, np. zmianę małej litery na wielką czy skreślenia. W dawnych opracowaniach nie brano pod uwagę tego zagadnienia, traktując dopiski jako integralną część rękopisu, czemu sprzyjały zwyczaje edytorskie przy tworzeniu transkrypcji zabytków. Umieszczenie glos w nawiasach klamrowych nie

stanowi obiekt bezpośrednich badań filologicznych, do tekstu «pierwotnego», «oryginalnego», «praźródła» (Mika 2013: 131).

² Pełne zestawienie i analizę statystyczną wszystkich glos w *Kazaniach gnieźnieńskich* – zob. Jędrzejczak-Ozorkiewicz 2015.

dawało jednak odpowiedzi na pytanie, które z nich stanowiły uzupełnienie, a które alternatywną wersję tekstu. Wprowadzenie dopisków do edycji i określenie ich miejsca w strukturze zdania mogło być także arbitralną decyzją wydawców.

Dotychczasowe ustalenia związane chociażby z analizą składniową *Rozmyślenia przemyskiego* (Mika 2013; Rojszczak-Robińska 2012), *Rozmyślań dominikańskich* (Ziółkowska 2016) czy rot sądowych (Kuźmicki 2015) prowadzą do wniosku, iż w wypadku tekstów charakteryzujących się wielowarstwowością uwzględnić należy różne ich redakcje, reprezentujące kolejne etapy ich kształtowania, co wpłynie też zasadniczo na reinterpretację składni poszczególnych zabytków, jak i składni średniowiecznej polszczyzny jako całości. W wypadku kazań ta wieloetapowość jest szczególnie ważna, ponieważ, jak pisze Jarosław Wielgosz: „jeśli ze względu na audytorium kaznodzieja wybierał język narodowy odbiorców, dokonywał najpierw tłumaczenia z łaciny na język narodowy, a następnie z języka pisanego na język mówiony” (Wielgosz 2014: 177). Wszelkie zmiany dokonywane w tekście wynikają z dostosowania treści i formy kazania do audytorium „na każdym etapie przygotowania tekstu: inwencyjnym, dyspozycyjnym i elokucyjnym, jak też przy pamięciowym opanowaniu (memoria) i wygłoszeniu kazania (actio, pronuntiatio)” (Wielgosz 2014: 172). Mika podkreśla za Krzysztofem Dmitrukiem, że:

Przekazy utrwalone za pomocą znaków pisarskich kierowane więc były zrazu do odbiorcy, który mógł być zarówno adresatem ostatecznym, jak i pośrednikiem. W drugim wypadku pisemna forma spełniała tylko funkcję partytury komunikacyjnej. Właściwą realizacją tekstu była głośna recytacja lub odczytanie przed wybraną grupą odbiorców” (Mika 2012: 195).

W wypadku *Kazań gnieźnieńskich* podkreślić należy, iż nie są one pod względem dyskretności wykładników wielowarstwowości jednorodne – w zbiorze znajdują się takie (Kazanie III, IV i V), w których w ogóle lub prawie wcale nie ma glos, oraz takie, w których jest ich bardzo dużo, jak Kazanie II *Na Boże Narodzenie* (257), przy czym o ile kazanie V pod względem składniowym zbliżone jest do struktury

wersji innych kazań bez glos, o tyle kazanie III ma już strukturę tekstu, do którego glosy zostały wciągnięte.

W swoim artykule chciałabym przede wszystkim uzasadnić tezę, iż analizie składniowej w wypadku *Kazań* powinny zostać poddane różne wersje tekstu – przed wprowadzeniem uzupełnień oraz poprawek i po³. Porównanie tekstu kazania w wersji bez glos i w wersji z glosami ujawnia istotne modyfikacje struktury składniowej tekstu, począwszy od jego segmentacji, przez rozbudowanie fraz nominalnych po zmiany w zakresie relacji współrzędnych i podrzędnych między zdaniami⁴. Omawiając poszczególne przykłady (tu ograniczam się do początku *I Kazania na Boże Narodzenie*), w pierwszej kolejności prezentuję odpowiedni fragment bez dopisków, następnie wersję z glosami w transkrypcji umieszczonej w *Bibliotece zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*. W obu wersjach pomijam interpunkcję wprowadzoną przez wydawców, pozostawiam natomiast znaki delimitacyjne występujące w rękopisie. Zmiany wprowadzane przez autora *Kazań* obejmują bowiem również uzupełnienia służące dalszej organizacji tekstu podporządkowanej rytmowi wygłaszanego tekstu. Dotyczy to m.in. wprowadzania wielkich liter⁵.

Kazanie I nie jest długie, jak pisze Jakub Wolny: „przypomina obszerne *prothema* bez podziałów, rozwinięte do rozmiarów przedkazania z końcowym *exhortatio ad orationem*” (Wolny 1961: 204). Nie zawiera też aż tak wielu glos, jak np. Kazanie II (por. Słoboda 2018). Mimo to można w nim wskazać istotne modyfikacje. Nie będę omawiać całości kazania, chcę zwrócić uwagę przede wszystkim na sytuację,

³ Nie traktuję wszystkich glos jako poprawek, a zatem jako elementów mających na celu „ulepszenie” tekstu. W większości są to uzupełnienia o określonej funkcji pragmatycznej. Jeszcze innym zagadnieniem jest ustalenie relacji wersji polskiej bez glos względem podstawy tłumaczeniowej.

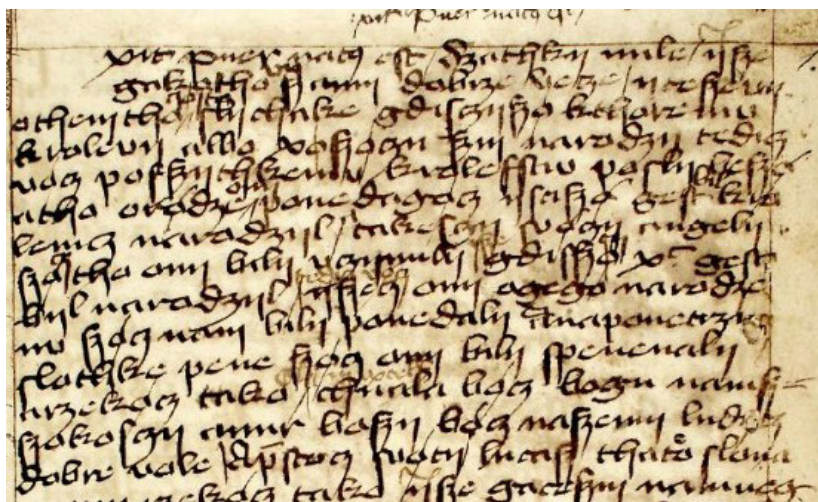
⁴ Zgadzam się przy tym z Pisarkową, że: „Dziś delimitacja takiej jednostki w tekście staropolskim jest wobec braku podstawy interpunkcyjnej i innych kryteriów skazana na niepowodzenie lub samowolę interpretatora (Pisarkowa 1976: 9). Bardzo często niezwykle trudno jest określić, czy mamy do czynienia z wypowiedzeniem złożonym, czy szeregiem zdań pojedynczych, nawet jeśli występuje między nimi łączące je w jakiś sposób wyrażenie funkcyjne. Nie można ich bowiem jednoznacznie zinterpretować czy to jako wskaźnik zespolenia, czy też nawiązania (szerzej na ten temat w Mika, Słoboda 2015: 67–91).

⁵ O funkcji wielkich liter oraz pozostałych sygnałów delimitacji w *Kazaniach świętokrzyskich* pisze Tomasz Mika (2012: 114–195).

w których wprowadzona zmiana wpływa na segmentację tekstu i jego interpretację składniową.

Wprowadzenie wielkiej litery

Tomasz Mika zwracał uwagę na użycie wielkiej litery w celu wyznaczania granic struktur retorycznych i retoryczno-składniowych w *Kazaniach świętokrzyskich* (Mika 2012: 185–187). Z podobnym zastosowaniem wielkich liter mamy do czynienia w KG, przy czym inaczej wygląda ich rozmieszczenie w tekście przed zmianami i po nich. W tekście bez modyfikacji (który oznaczać będę dla ułatwienia literą A) wielka litera użyta została tylko osiem razy, natomiast przygotowując tekst do wygłoszenia, autor kazania podwoił ich liczbę. Wydaje się, iż w wersji (A) wielka litera jest związana ze wskazywaniem granic większych, zamkniętych jednostek treściowych, w ich obrębie pauzy wyznaczane są za pomocą ukośników⁶. Przyjrzyjmy się początkowi kazania w wersji A:

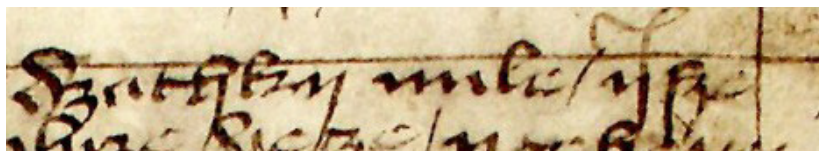


⁶ W wypadku ukośników trudno jednak stwierdzić, które z nich znalazły się w tekście podstawowym, a które dopisane później.

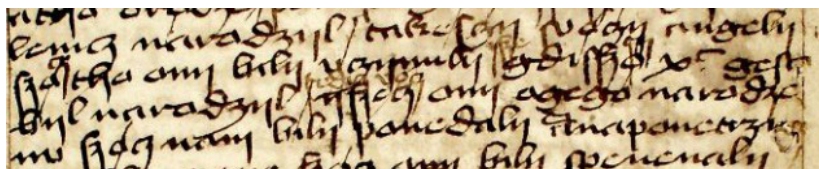
<...>xit puer natus est / Działki miłe / iże jako to sami dobrze
 wiecie / i teże wy o tem to słychacie gdyżci się któremu krolewi
 albo książęciu syn narodzi tedyć więc po wszytkiemu krolew-
 stwu pošli bieżą a to orędzie powiedając iżci się jest krolewic
 narodził / takieżci święci anjeli są to oni byli uczynili gdyż się
 Kryst jest był narodził iżeć oni o jego narodzeniu sąć nam byli
 powiedali a na powietrzu słodkie pienie sąć oni byli śpiewewali⁷
 a rzekąc tako chwała bądź Bogu na wysokości a mir boży bądź
 na ziemi ludzi<e>m dobre wole /

Kolejna wielka litera rozpoczyna dalszy ciąg kazania, w którym
 przywołane zostają słowa św. Łukasza.

W wersji B (z glosami i poprawkami) wielka litera wprowadzona
 zostaje po apostrofie:



oraz w wersji 10:



Istotna jest zmiana druga, ponieważ w sposób widoczny modyfi-
 kuje granice zdania, które początkowo jest długim wypowiedzeniem

⁷ W transkrypcjach spotykamy zapis *śpiewali* lub *śpie[we]wali*, co wskazuje
 na pomyłkę pisarza, jednak według mnie jest to forma zgodna z intencją autora
 kazania, który, z jednej strony w ten sposób zrównuje liczbę sylab w rymujących
 się czasownikach *powiedali* – *śpiewewali*, z drugiej – wprowadza znaczenie itera-
 tywności. Być może powinna tu znaleźć się forma *śpiewowali* (Sstp notuje formę
pośpiewować, która jest tłumaczeniem czeskiego *prozpěvovati*).

złożonym: spójnik *iż*e wprowadza dwa zdania współrzędne połączone spójnikiem *a*:

takieżci święci anjeli są to oni byli uczynili gdyż się Kryst jest
był narodził iżeć oni o jego narodzeniu sąć nam byli powiedali
a na powietrzu słodkie pienie sąć oni byli śpiewewali a rzekąc
tako

Wprowadzenie wielkiej litery sygnalizuje pauzę po pierwszym z tych zdań:

takieżci święci anjeli są to oni byli uczynili gdyż się Kryst jest
był narodził iżeć oni o jego narodzeniu sąć nam byli powiedali
A na powietrzu słodkie pienie sąć oni byli śpiewewali a rzekąc
tako

Wraz z pozostałymi poprawkami, które reorganizują tekst, zmiana ta powoduje, że wyrażenie funkcyjne *a* należy w tej sytuacji interpretować raczej jako partykułę, będącą wskaźnikiem nawiązania. W ten sposób podkreślony zostaje również podział treści na tę, która jest analogiczna do fragmentu o posłach przekazujących wieści o narodzinach księżęcia. Następne zdanie wprowadza już motyw aniołów śpiewających hymn *Gloria in excelsis Deo*, co jest jednocześnie kolejnym odwołaniem do ewangelii św. Łukasza, do którego bezpośrednie odniesienie pojawi się w kolejnym fragmencie kazania.

Głosy zmieniające strukturę składniową tekstu

Powróćmy do wskazanego początku kazania (A), który przedstawię, wyodrębniając zdania składowe:

Dziatki miłe /
iże jako to sami dobrze wiecie /
i teże wy o tem to słychacie
gdzyćci się któremu krolewi albo książęciu syn narodzi
tedyć więc po wszytkiemu krolewstwu pośli bieżą
a to orędzie powiedając

iżci się jest krolewic narodził /
 takżeści święci anjeli są to oni byli uczynili
 gdyż się Kryst jest był narodził
 iżec oni o jego narodzeniu sąc nam byli powiedali
 a na powietrzu słodkie pienie sąc oni byli śpiewewali
 a rzekąc tako
 chwała bądź Bogu na wysokości
 a mir boży bądź na ziemi ludzi<e>m dobre wole /

Fragment ten dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich przywołuje określony zwyczaj świecki powiadamiania o narodzinach królewskiego potomka, a w części drugiej ukazane zostaje analogiczne zachowanie aniołów po narodzeniu Chrystusa. Struktura tego fragmentu jest mocno zrytmizowana, bogata w paralelizmy wzmocnione rymami: *iże – i teże; wiecie – słychacie; narodzi – narodził; bieżq – powiedając; powiedali – śpiewewali*. Powtórzenia zaimków, tak krytykowane przez Klemensiewicza, mają określoną funkcję wzmacniającą paralelność konstrukcji składniowych, np.: *są to oni byli uczynili – sąc nam byli powiedali – sąc oni byli śpiewewali*, podobnie jak powtórzenia spójników i partykuł inicjujących poszczególne człony wypowiedzi: *iże – i teże; iżci – takżeści; a na powietrzu – a rzekąc tako*. Co według mnie istotne, to właśnie te elementy wyznaczają granice poszczególnych zdań składowych, z jednej strony budując ramę każdego z nich, a z drugiej zachowując podstawową strukturę zdania z podmiotem i orzeczeniem. Ważne są również wyznaczające owe ramy skorelowane wskaźniki zespolenia: *gdyżci – tedyć; takżeż – iżec*.

Układ wypowiedzi zmienia się, gdy tekst ulega modyfikacjom, podporządkowanym wymogom przedstawienia przed audytorium.

Przyjrzyjmy się zatem temu fragmentowi po wprowadzeniu do niego glos:

Działki miłe / Iże jako to **wy** sami dobrze wiecie /
 i teże wy o tem to **często** słychacie
 gdyżci się któremu krolewi albo książęciu syn narodzi
 tedyć więc po wszytkiemu krolewstwu pošli bieżq
 a to orędzie **oni** powiedając
 iżci się jest **był** krolewic narodził /
a takżeści święci anjeli sąc to oni byli uczynili

iże gdyż **ci** się Kryst jest był narodził /
tedyć więc [iżeć] oni o jego narodzeniu sąć nam byli powiedali
 A na powietrzuć słodkie pienie sąć oni byli śpiewewali
 a rzekąc tako **Gloria in excelsis**,
 chwała bądź Bogu na wysokości
 a mir boży bądź na ziemi ludzi <e>m dobre wole.

Porównanie obu wersji od razu pozwala zauważyć, że struktura zdań zostaje dopracowana w taki sposób, aby każda jednostka predykatywna została jeszcze wyraźniej wyodrębniona, a cała wypowiedź zyskała nieco prostszą budowę. Powiązane zostają ze sobą silniej mniejsze odcinki treściowe. Tekst staje się bardziej zrytmizowany przez dodanie zaimków, form czasu przeszłego, partykuł i spójników⁸. Różnice składniowe wynikające z dodania głos są następujące:

- zdania współrzędne rozpoczynające kazanie zyskują taką samą strukturę przez dodanie zaimka i przysłówka: *iże jako to wy sami dobrze wiecie!* i *teże wy o tem to często słychacie*, a także tę samą liczbę sylab;
- pojawia się pytanie, jak interpretować formę w rękopisie zapisaną jako *powedagocz* (*powiedając* czy *powiedajac*) – w wersji bez głos można ją uznać za imiesłów czynny (pošli bieżą powiedajac orędzie). Wprowadzenie zaimka powoduje, że autorzy transkrypcji uznali tę formę za czasownik w 3. os. l.mn. z partykułą *ć*;
- zmienia się całkowicie struktura części drugiej omawianego tekstu.

Wprowadzenie spójnika *iże* skorelowanego z *takieżci* oraz skorelowanego z *gdyżci* zaimka *tedyć* zmienia układ podrzędno-nadrzędny kolejnych zdań: zdanie czasowe podrzędne względem zdania poprzedzającego staje się podrzędnym względem zdania następującego po nim: *takieżci uczynili...iże; gdyżci...tedyć więc*, a całe zdanie złożone z podrzędnym czasowym zostaje zanurzone w zdaniu podrzędnym sposobu wprowadzonym spójnikiem *iże*. Wskaźniki nawiązania *a* oraz *więc* łączą w sposób eksplicytny treść zdania z poprzednim fragmentem i ograniczają to powiązanie do czynności związanych z ogłoszeniem nowiny (*powiedają – powiedali*). Treści związane z modlitwą (śpiewem) zostają

⁸ Na tę cechę stylistyczną *Kazań gnieźnieńskich* zwrócił uwagę Bogdan Walczak (1998).

oddzielone (wielka litera), i wsparte wprowadzeniem jej łacińskiego początku (być może w trakcie głoszenia kazania rozwiniętej do dwóch wersów odpowiadających polskiemu tłumaczeniu).

Przedstawione w tym szkicu przykłady miały na celu uzasadnić konieczność uwzględnienia w analizie składniowej średniowiecznych tekstów ich wielowarstwowości. *Kazania gnieźnieńskie*, co mam nadzieję uda mi się udowodnić w przyszłej monografii, reprezentują taki typ tekstu, w którym owe warstwy są możliwe do ustalenia. Oczywiście pozostaje pytanie, w jaki sposób wyodrębnić je w tekście, w którym nie ma glos i czy uprawnione jest ustalenie wcześniejszej wersji tylko w oparciu o porównanie z tekstem głosowanym. Kolejne warstwy stanowią świadectwo stopniowej twórczej pracy nad tekstem, rozpoczynającej się od tłumaczenia tekstu łacińskiego, swoistego rusztowania, na którym kaznodzieja budował ostateczną wersję z myślą o określonym audytorium.

Tekst źródłowy

Kazania gnieźnieńskie, w: *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego. Edycja elektroniczna*, red. W. Twardzik i in., Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2006.

Literatura

- BRACHA K., 2007, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza*, Kielce.
- GODYŃ J., 2009, *Studia edytorskie – interpunkcyjne*, w: idem, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*. T.4. Kraków, s. 217–307.
- JĘDRZEJCZAK-OZORKIEWICZ W., 2015, *Głosy w polskojęzycznych Kazaniach gnieźnieńskich. Perspektywa formalna i funkcjonalna*, w: *Juwenalia historycznojęzykowe*, red. K. Borowiec, D. Masłej, O. Ziółkowska, Poznań, s. 37–60.
- KIDA I., 2010, *Word order in The Gniezno Sermons (Kazania gnieźnieńskie)*, w: *English language, literature and culture: new directions in research*. red. C. Humphries, J. Kossek, A. Gomola. Bielsko-Biała, s. 53–60.

- KLEMENSEWICZ Z., 1974, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- KRAŻYŃSKA Z., MIKA T., SŁOBODA A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- KUŹMICKI M., 2015, *Wydanie Wielkopolskich rot sądowych w świetle najnowszych ustaleń badawczych*, „LingVaria”, nr 2 (20), s. 205–220.
- MIKA T., 2012, *Kazania świętokrzyskie – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań.
- MIKA T., 2015, *Problemy z Rozmyślaniem przemyskim. Formułowanie sądów ogólnych a wielowarstwowość średniowiecznego tekstu*, „LingVaria”, nr X, s. 87–104.
- MIKA T., SŁOBODA A., 2015, *Wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie z perspektywy składniowej. Wybrane problemy badawcze*, Poznań.
- PISARKOWA K., 1976, *O składni Kazań gnieźnieńskich: partykuła *ć, ci**, w: *Studia z polskiej składni historycznej I*, red. J. Twardzikowa, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 7–31.
- PISARKOWA K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- ROJSZCZAK–ROBIŃSKA D., 2012, *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie*, Poznań.
- Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I–XI, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1953–2003.
- STIEBER Z., 1952, *O stylu Kazań gnieźnieńskich*, „Prace Polonistyczne”, Seria X (1952), Tow. Literackie im. A. Mickiewicza. Oddział w Łodzi, Wrocław, s. 1–12.
- VRTEL-WIERCZYŃSKI S., 1953, *Kazania gnieźnieńskie*, wyd. S. Vrtel-Wierczyński. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wyd. Filologiczno-Filozoficzne – Komisja Filologiczna. Zabytki Języka i Literatury Polskiej nr 2, Poznań.
- WALCZAK B., 1998, *Jeszcze o stylu Kazań gnieźnieńskich*, w: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, T. IV, Materiały VI Kolokwium Językoznawczego Gniezno, 26–28 września 1996 r.*, red. M. Białoskórska, s. 113–137.
- WIELGOSZ J., 2014, *Audytoryum kaznodziejów a typologia kazań*, w: *Kaznodziejstwo średniowieczne – Polska na tle Europy. Teksty, atrybucje, audytoryum*, red. K. Bracha, Warszawa, s. 171–181.
- WOLNY J., 1961, *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „Kazaniami gnieźnieńskimi”*, w: *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. J. Lewański, Warszawa, s. 171–238.
- ZIÓŁKOWSKA O., 2016, *Specyfika języka Rozmyślań dominikańskich w świetle składni i leksyki*, Poznań.

The syntax of *Gniezno sermons*

Abstrakt

The article presents a new proposal for a syntactic analysis of *Gniezno sermons* – one of the most important medieval Polish manuscripts. The author suggests that a syntactic research of the medieval text should take due account of its genetic multilayeredness understood as the ratio of final issues available to its sources, which can be either Latin-based or subsequent redactions containing different amendments, annotations, and insertions. The comparison of the two versions of the first sermon, that is, the one without any modifications, and the final one, which contains glosses, has showed significant differences in the syntactic structuralization of both these issues resulting from consistent accommodation of the syntactic structure to the requirements of a specific audience.

O pewnych wykładnikach niedeklaratywności w dawnej polszczyźnie: zmiana ramy modalnej wypowiedzeń oznajmujących¹

Wyrażenia należące do klasy funkcjonalno-znaczeniowej *modyfikatorów deklaratywności* tradycyjnie traktowane są jako partykuły bądź spójniki albo zaimki, co może mieć związek zarówno z ich pochodzeniem, jak i z ich formalnym podobieństwem do jednostek charakteryzowanych właśnie jako spójniki (por. pol. *aby*), partykuły (por. pol. *bodaj*), zaimki (por. *co z [kogoś] za [ktoś]*, *co za* _). Maciej Grochowski (1984: 88–89; 1997: 26–27) wyodrębnił tę klasę na podstawie kryteriów negatywnych, włączając do niej jednostki nieodmienne, niesamodzielne, niełączące, niemające rekcji, niewystępujące w zdaniach oznajmujących i nieimplikujące określonych form czasownika, co ma odróżniać je od operatorów trybu, jednostek – zdaniem Grochowskiego – zbliżonych funkcjonalnie do modyfikatorów, lecz wchodzących w relację z określonymi formami gramatycznymi czasownika. W praktyce leksykologicznej jednak nie wprowadza się zazwyczaj ostrych podziałów między modyfikatorami deklaratywności, operatorami quasi-spójnikowymi a operatorami trybu (por. odpowiednie hasła internetowego WSJP). Zresztą sam M. Grochowski w kolejnej publikacji poświęconej modyfikatorom deklaratywności i partykułom uznał implikację formy czasownika za cechę nierelevantną dla podziału leksemów (por. Grochowski 2019: 17). Badacz zwrócił ponadto uwagę na ustabilizowaną pozycję linearną modyfikatorów deklaratywności

¹ **NAWA** Artykuł powstał w ramach Programu wymiany osobowej studentów i naukowców w ramach współpracy bilateralnej – oferta wyjazdowa 2022–2023 Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. Jest to zmodyfikowana i ograniczona do wypowiedzeń utworzonych na złożu zdań oznajmujących wersja podrozdziału przygotowywanej przeze mnie książki pt. *Etymologia a gramatyka: od rekonstrukcji formy i funkcji do rekonstrukcji znaczenia*.

(Grochowski 2003), które w zależności od ich rodzaju zazwyczaj są usytuowane w antepozycji względem wypowiedzenia, zajmując pozycję na absolutnym jego początku (operatory quasi-spójnikowe) bądź z reguły na początku (operatory trybu).

W opisie Jadwigi Wajszczuk (2005: 73–104), mimo że badaczka nie wyodrębnia wydzielonej zgodnie z założeniami M. Grochowskiego klasy modyfikatorów deklaratywności, omawia się jednostki o zbliżonych do nich cechach funkcjonalnych jako (1) wewnątrz- i ponadzdaniowe operatory strefy zdania wiążące się z formą orzeczenia (*-by, niech, oby, aby* itd.), (2) zewnętrzne operatory strefy wypowiedzenia, niewchodzące w związku z orzeczeniem (operator wypowiedzeń pytajnych, np. *czyż*) oraz (3) specyficzny operator – jednostka emfaticzna *-ż(e/eż)*, której ewentualna przynależność do klasy modyfikatorów deklaratywności wymagałaby osobnego komentarza, o czym niżej. J. Wajszczuk wyróżnia również ze względu na kryterium odnoszące się do stopnia samodzielności trzy poziomy, na których uporządkowane są te wyrażenia: operatory przywyrazowe – aglutynaty (np. *-że*), operatory związane z formą czasownika (np. *niechaj*) oraz operatory niewłączone w składnię (np. *czy*). Wykładniki trybu, modyfikatory deklaratywności *sensu stricto* oraz operatory przywyrazowe można w ramach ujęcia operacyjnego (por. Bogusławski 1978) pod pewnym względem interpretować jako wyrażenia stanowiące efekt działań nadawcy na wyrażeniach, które podstawowo pełnią inne funkcje, jak np. *ależ, gdzież, oby* (por. Sobotka, Żabowska 2017: 128).

W proponowanym tu opracowaniu – częściowo zgodnie z założeniami gramatyki operacyjnej – przyjmuję, że grupę modyfikatorów deklaratywności tworzą jednostki językowe występujące w wypowiedzeniach niedeklaratywnych. Otwierają one miejsce dla zdania lub wypowiedzenia i wraz z nim tworzą właśnie zdanie niedeklaratywne, służą bowiem kształtowaniu perspektywy mówienia poprzez wprowadzanie do wypowiedzenia nowej ramy modalnej, np. konturu optatywności poprzez przekształcenie zdania zanurzonego, wprowadzanego operatorem komplementacji o ładunku celowym (*aby, żeby*), w wypowiedź samodzielną z faktywnym modyfikatorem, por. *Chciałbym, żeby skończył. → Żeby skończył!* (szerzej na ten temat por. Sobotka 2022). Modyfikator tego typu jest niekwestionowalny, co w pewnym sensie zbliża tę klasę do partykuł właściwych. W przytoczonym zdaniu możemy wpraw-

dzie zakwestionować ‘skończył’, ale już nie ‘żeby skończył’ (por. Bogusławski 2009: 89). Wyrażeniami do pewnego stopnia zbliżonymi do klasy modyfikatorów deklaratywności są operatory przywyrazowe (jak np. *-że*), które wprawdzie nie są wykładnikami ustanawiającymi charakterystykę modalną dla zdania ani nie otwierają dla niego prawostronnej pozycji, lecz ich pośredni (a może nawet więcej niż pośredni) związek z właściwymi modyfikatorami deklaratywności polega na tym, że mogą one wystąpić tylko w zdaniach niedeklaratywnych o określonej wartości, np. w rozkazach czy pytaniach, w tym także zbliżonych do pytań retorycznych.

Podział zdań na deklaratywne i niedeklaratywne był już znany w pewnych zarysach myśli starożytnej. Protagoras odróżniał wypowiedzi „opowiadające” od życzących, pytających i rozkazujących, względnie: narracyjne i oznajmienia od pytań, odpowiedzi, rozkazów, życzeń i wezwań (por. Diogenes 1966: 9, 53–54). Podstawową funkcją zdania deklaratywnego jest informowanie o czymś w przeciwieństwie do pytań czy rozkazów, służących odpowiednio skonfrontowaniu się nadawcy z wiedzą innych oraz intencjonalnemu wywołaniu przez nadawcę u odbiorcy pewnej reakcji. Można założyć, że każde zdanie oznajmujące ma potencjalnego nadawcę, który je wypowiada lub może je wypowiedzieć, przyjmując względem wyrażanych treści określoną postawę asertoryczną ([ktoś] *wie o* [czymś], *że p*, *nie*: $\sim p$, gdzie *p* jest zmienną propozycjonalną oznajmienia). Dla każdego takiego zdania możliwa jest transformacja performatywna typu: *Ceny rosną.* → *Mówię, że ceny rosną.* (por. Ross 1970). Deklaratywność jest prymarną cechą sądów, a z kolei niedeklaratywność (pytanie, prośba, życzenie, zakaz itd.) jest ich cechą sekundarną (por. Grochowski 2019: 17). Dzięki tej własności z konstrukcji deklaratywnych za pomocą odpowiednich leksykalnych i/lub prozodycznych wykładników tworzone są konstrukcje niedeklaratywne.

Celem tego artykułu jest zwięzła i ogólna prezentacja repertuaru wybranych środków leksykalnych służących w dawnej polszczyźnie modyfikowaniu ramy modalnej wypowiedzeń oznajmujących² lub

² Problematyka będąca przedmiotem tego paragrafu częściowo krzyżuje się z zagadnieniem związanym z tworzeniem struktur eksklamatywnych. Ich przekrojowe omówienie dla współczesnego języka polskiego przynosi praca M. Danielewiczowej (2014). Autorka – mimo że nie posługuje się terminem *modyfikator deklaratywno-*

wzmacnianiu ładunku niedeklaratywności³. Wszystkie wnioski formułowane w tym zakresie w odniesieniu do języka dawnego muszą z konieczności być rozpatrywane na pewnej skali prawdopodobieństwa, ponieważ brak nam dostępu do konturu intonacyjnego tych wypowiedzi, dzięki któremu możliwa byłaby ostateczna weryfikacja ich profilu modalnego.

Jednym z najbardziej podstawowych sposobów przekształcenia konstrukcji deklaratywnej w niedeklaratywną jest zmiana jej konturu intonacyjnego, niekiedy wspierana zmianą szyku wyrazów, co wiąże się również ze zmianą treści presuponowanej przez tę konstrukcję, czego sygnałem w rejestrze pisanym języka dawnego mogą być znaki interpunkcyjne (wykrzykniki, znaki zapytania) lub inne znaki graficzne wprowadzane do tekstu przez autora, kopistę bądź edytora, jak np. znaki paragrafu (§) i punkty–kropki (·) w *Kazaniach świętokrzyskich* o funkcji cezur retorycznych, intonacyjnych i składniowych (por. Mika 2012: 142–169). Jednak najstarsze teksty rękopiśmienne zazwyczaj takich sygnałów zmiany modalności nie zawierają. Ich analiza zatem opierałaby się na daleko idących przypuszczeniach, dlatego też pomijam w tym przeglądzie przykłady zmian ramy modalnej wypowiedzeń bez językowo-powierzchniowych wykładników takiej operacji, tj. bez *modyfikatorów deklaratywności* w ścisłym użyciu tego terminu. Wymagałoby to bowiem jednostkowej interpretacji każdego możliwego użycia

ści – omawia m.in. konstrukcje eksklamatywne wprowadzane za pomocą różnych operatorów o statusie właśnie modyfikatorów deklaratywności, por. *co za* _{NP}!, *Ileż* _(to) _{VP/NP}!, *Taki* _{Adj/NP}!, *Ale* _{VP/Adv/NP/Adj}! itd. Oczywiście konstrukcje wykrzyknikowe nie wyczerpują obszaru, na którym operują modyfikatory deklaratywności. Tworzą go także pytania, pytania retoryczne, konstrukcje życzeniowe, wypowiedzi wartościujące i in. Zaefferer (1983: 475) do zdań niedeklaratywnych włącza zdania pytajne, optatywne, jussywne i eksklamatywne. Z. Topolińska (2021) część z opisywanych tu dewerbalnych środków zmiany deklaratywności nazywa partykułami werbalnymi o ładunkach m.in. imperatywnym, hortatywnym, imperceptywnym.

³ Materiał staropolski pokazuje, że nie da się niekiedy wytyczyć ostrej funkcjonalnej granicy między modyfikatorami deklaratywności otwierającymi pozycję wypowiedzeniową a operatorami przywyrazowymi, które uznalibyśmy współcześnie nie tyle za modyfikatory, ile za wyrażenia o funkcji emfatycznej. Operatory przywyrazowe mogły bowiem być, podobnie jak modyfikatory deklaratywności, jedynymi wykładnikami konstruowania wypowiedzeń nacechowanych modalnie z wypowiedzeń neutralnych, por. np. *-li* w funkcji operatora pytania rozstrzygnięcia: *Jezus [...]* *spytał jęgo: „Widziszli co”?* (*RozmP* 361) ‘Czy widzisz (coś)?’.

zdania w sekundarnej funkcji niedeklaratywnej, co wykracza poza ramy niniejszego opracowania. Skoncentruję się natomiast na omówieniu w perspektywie panchronicznej przekształceń w domenę asertorycznej.

Konstrukcje oznajmujące są pod względem zaangażowania modalnego nienacechowane, mówiący za ich pomocą orzeka istnienie bądź nieistnienie stanów rzeczy, o których mowa, biorąc pełną odpowiedzialność za prawdziwość wypowiedzianych treści. W polszczyźnie, również w dawnej polszczyźnie, stanowią one podstawowe złożę tworzenia dzięki różnym mechanizmom wypowiedzi w domenę deontycznej i epistemicznej, m.in. pytań rozstrzygnięcia, eksklamatywów i wypowiedzeń optatywnych. Poniżej prezentowane są najczęstsze strategie służące zmianie ramy modalnej oznajmień.

Dawny język polski charakteryzował się znaczną różnorodnością modyfikatorów deklaratywności w funkcji operatorów pytań rozstrzygnięcia dodawanych do wypowiedzi oznajmujących. Wśród nich można wyróżnić operator wewnątrzdzaniowy *-li* oraz zewnętrzne operatory strefy wypowiedzenia *acz(le)*, *albo*, *aza(li/liż/z)*, *czy(li/liż/z)*, *iza(li/liż)*, *jeśli(by)*, *za(li)* itd.⁴, por.:

⁴ Szczegółowe omówienie operatorów pytań rozstrzygnięcia w dziejach polszczyzny przynoszą prace m.in. Pisarkowej (1972; 1984), Taras (2000), Kępińskiej (2014; 2015: 167–184). Ze względu na przeglądowy charakter tego artykułu nie rozwijam zagadnienia powstania wymienianych w literaturze przedmiotu operatorów pytań rozstrzygnięcia, stopnia ich zleksykalizowania, ich funkcjonalnej charakterystyki ani semantycznych zależności między nimi. W największym jednak skrócie można w tej klasie wyróżnić wyrażenia niemotywowane, jak interrogatywne *li* czy *za*, oraz wyrażenia motywowane, złożone z partykuł, spójników, a nawet czasownika i operatora pytającego z refleksem emfaticznym, por. *a+l(i)+bo*, *a+za*, *jeś(ć)+li*. Przykładów użyc *za* w funkcji operatora pytania nie znajdziemy w staropolszczyźnie wiele, por. *Zać co złego uczynili?* (*de Morte* 148) ‘Czy uczynili ci coś złego?’. Najczęściej pojawia się ono w złożeniach, podobnie zresztą jak jego odpowiedniki w innych językach słowiańskich, por. scs. *eza*, czes. *zda*, ros. dial. *zali*. Jego etymologia nastrocza wiele problemów i rodzi więcej pytań niż odpowiedzi (por. Kopečný, Šaur i Polák 1980: 750–752). Przykładowo Machek (1968: 713) w drugim wydaniu swojego słownika proponuje wywodzić pochodzenie staroczeskiego *za* od *zda* < *azda* < *asnad*, co ze względów formalnych jest mało prawdopodobne. Słowiańskie **za* jest być może spokrewnione z partykułą gr. *γε* i germ. *-k* (por. goc. *amen auk qīpa izwis* ‘zaprawdę czyli/mianowicie powiadam wam’). Wydaje się, że wyrażenia te wywodzą się z indoeuropejskiego **-gō* (por. też Dunkel 2014a: 279) i są spokrewnione ze słowiańskim **-že*. Również etymologia *li* jest niejasna. Najczęściej uważa się, że jest ono ze względów semantycznych spokrewnione

- (1) *Ty-li jeś, któryś przyszedł, czy-li inego czekamy?* (RozmP 314, 19–20)
- (2) *Azaliś ty większy a lepszy ocsa Abrama naszego, który jest umarł i prorocy smarli?* (RozmP 476, 10–12)

Wiele z tych operatorów stosowano wymiennie jeszcze w XVI w., por. różne tłumaczenia wersetu Ewangelii według św. Łukasza (24: 32) z odpowiadającymi sobie *za-ż*, *za-li*, *i-za-ż*, *i-za-li*, *li*:

- (3a) *záz serce nasze nie gorzało w nás [...]*? (EwXVI, 1553)
- (3b) *Zali serce nasze nie było gorąjące w nás [...]*? (EwXVI, 1556)
- (3c) *Izaż serce nasze nie gorzało w nás [...]*? (EwXVI, 1561)
- (3d) *Izali serce nasze nie pałalo w nás [...]*? (EwXI, 1563)
- (3e) *Nie było li serce nasze gorąjące w nás [...]*? (EwXVI, 1570)

Rozwój modyfikatorów deklaratywności pytań rozstrzygnięcia w dziejach polszczyzny wiąże się przede wszystkim z usamodzielnianiem się operatorów wypowiedzeniowych od wewnątrzdzaniowego *-li*, służącego niekiedy wzmocnieniu zewnętrznego operatora pytania (por. *Za po polsku nie rozumiesz?* vs *Zali chcesz oczy nasze wylupić?* SStp), a ponadto z ich specjalizacją, czego jednym z efektów jest redukcja sposobów wprowadzania pytania do w zasadzie jednego wzorca z neutralnym i nacechowanym operatorem pytania, odpowiednio *czy* i *czyż*. Część najstarszych operatorów pytań rozstrzygnięcia wyszła z użycia bądź zaczęła pełnić inne funkcje osadzone w innych niż pytajne typach kontekstów, jak to się stało ze spójnikiem alternatywy *albo*, spójnikiem warunkowym *jeśli* czy wprawdzie przestarzałym, ale wciąż używanym w rejestrze nacechowanym wyrażeniem *li* zarówno w funkcji modyfikatora deklaratywności (por. *Wiesz li ty, co to kruczata?* (NKJP)), jak

z **lě* < **le*. Sławski (1989: 216) interpretuje jego postać jako pierwotny lokatyw na **-ei* zaimka *l*-owego. Z kolei zdaniem Kopečného i wsp. przyjęcie tej hipotezy wykluczałoby zakładane pokrewieństwo **lě* z lit. *laĩ* ‘niech’, imperatywem od **laid* ‘puść’ (por. Kopečný, Šaur, Polák 1980: 413; Smoczyński 2007: 332). Brugmann (1903: 339) uważa **li* za formę wywodzącą się z optatywu **ulīt*, utworzonego z rdzenia ie. **uel-* ‘chcieć’. Część etymologów traktuje to wyrażenie jako słowo wywodzące się z języka dziecięcego. Rekonstrukcja etymologii tego operatora za pomocą metod językoznawstwa historyczno-porównawczego wydaje mi się niemożliwa.

i partykuły restryktywnej (por. *nie ogranicza wszakże swych zainteresowań li tylko do Redanii* (NKJP)).

W wypadku *jeśli* materiał porównawczy słowiański nie pozwala na jednoznaczną rekonstrukcję ścieżki wyodrębnienia się funkcji warunkowej (por. Safarewiczowa 1937). Zdaniem Jana Łosia (1923: 402) zdania warunkowe musiały rozwinąć się z układów pytania i odpowiedzi, skoro

do dziś jeszcze w takich zwrotach postrzegamy pewien odcień pytania i odpowiedzi, istotnie też dzisiejszy spójnik, którego zwykle używamy w zdaniach warunkowych, jest złożony z partykuły pytajnej *li* oraz 3 osoby *jest*.

Wyrażenie *jestli* w funkcji spójnikowej pojawia się późno, bo dopiero w *Biblii Królowej Zofii*, por.:

(4) *jestli wdowa albo zagnana byłaliby a przez dzieci, nawroci się w dom otca swego, jako dziewczka obykła jest, karmiona będzie karmiami otca swego* (BZ 50va Lev 13, 23–28, BZPPŚ)

W przytoczonym zdaniu poprzednik nosi wyraźne dziedzictwo pytania rozstrzygnięcia ('czy jest wdową?'), natomiast następnik nie jest bynajmniej – jak rekonstruował genezę zdań warunkowych Łoś – odpowiedzią na zadane pytanie, lecz pozostaje w stosunku wynikowym do niewyrażonej na powierzchni odpowiedzi na to pytanie: 'tak, jest wdową i w związku z tym będzie karmiona jedzeniem jej ojca' (por. Safarewiczowa 1937: 90). Bez względu jednak na pierwotny związek następnika z poprzednikiem nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia rekonstrukcji wewnętrznej spójnik warunkowy 'jeśli' trzeba uznać za dziedzictwo operatora pytania rozstrzygnięcia 'jeśli'. Podobnie rzecz się przedstawia ze spójnikiem alternatywy. W zachowanym do dziś materiale staropolskim modyfikator interrogatywny *abo/albo* należy do rzadkości⁵, por.

⁵ Z kolei średniopolskie przykłady użycia *abo/albo* w funkcji operatora pytania mają najczęściej charakter nacechowany. Pojawiają się m.in. w kontekstach o zabarwieniu potocznym. Por też przykłady: *alboć w nie dyjabeł wstąpił?* (RozmP 753, 11–12); *abo niewiecie Żydowie że ia ięstem wiefzczek?* (BielKron 17v).

- (5) *A on im odpowiedział: „Ja mam karmie używać, którejże wy nie wiecie”. A oni poczęli mi<e>dzy sobą mówić: „Albo jemu kto przyniósł jedzenie?” (RozmP 248, 16–19)*

Tak znaczący brak przykładów etymologicznie umotywowanego użycia *albo* świadczy o tym, że proces gramatyzacji *albo* jako wykładnika alternatywy w zasadzie już w staropolszczyźnie się zakończył. Pytanie rozstrzygnięcia zawsze presuponuje zbiór dwóch przeciwstawnych odpowiedzi (na *tak lub nie*), co oczywiście w szerszej perspektywie implikuje kontradyktoryczne stany rzeczy ($p, \sim p$), spośród których i tylko spośród nich mówiący dokonuje wyboru, jeśli dąży do konfrontacji ze zdaniem prawdziwym, jak to się dzieje w wypadku serio zadanych pytań. Zależność operatora pytania rozstrzygnięcia i wykładnika alternatywy nie jest zresztą cechą wyłącznie języka polskiego, podobne procesy gramatyzacji odnajdujemy w innych językach słowiańskich, por. np. ros. *или*, chorw. *ili*, a nawet w egzotycznych z perspektywy indoeuropejskiej językach Afryki Zachodniej⁶.

Pierwotny operator interrogaatywności *albo* w okresie nowopolskim stał się wraz z fakultatywnym operatorem wzmacniającym *to* (por. niżej) wykładnikiem, za pomocą którego wprowadza się zdanie eksklamatywne, względnie pytanie nacechowane retorycznie, np.:

- (6) *Albo (to) jej można wierzyć?!*

- (7) *Albo to dziś dzień handlowy?!*

Przesunięcie w obrębie domen modalnych w tym wypadku wymagało z jednej strony utraty przez inicjalny operator *albo* jego prymarnej funkcji neutralnego wykładnika wypowiedzeń pytajnych na rzecz modyfikatora deklaratywności *czy* przy jednoczesnym zachowaniu przez *albo* własności otwierania miejsca dla wypowiedzenia, z drugiej zaś – dominacji jego funkcji sekundarnej, związanej z działaniem na alternatywach z możliwością przesądzenia na *tak* lub na *nie* stanu rzeczy o nieustalonej wartości logicznej oraz z reflekssem retoryczności,

⁶ W językach mande, more, hausa operatory pytania rozstrzygnięcia, por. odpowiednio *fó, bi, kō*, powstały w wyniku gramatyzacji wykładników alternatywy (por. Kuteva et al. 2019: 307). Proces jest zatem odwrotny w stosunku do tego, który obserwujemy w języku polskim, niemniej opiera się na tych samych zależnościach semantycznych między pytaniem rozstrzygnięcia a alternatywą.

wynikającym zresztą z funkcji alternatywnej. Do takich przeobrażeń dochodziło już stopniowo w XVI w., o czym świadczą przykłady typu:

- (8) *álboś ofżałálá/ Ześ łeb fobie chuřtámi około zwiążálá. (Rej-
Fig Bb2)*

Wypowiedzi o modusie neutralnym (indykatywy) stanowią w interesującym nas obszarze przede wszystkim podstawy fundujące eksklamatywy, czyli składniowe struktury wykrzyknikowe o charakterze ekspresywnym, które swoją formą mogą przypominać wypowiedzenia o funkcji ostensywnej, pytania rozstrzygnięcia (por. niżej), pytania uzupełnienia, a nawet wypowiedzi nienacechowane oznajmujące. Często sposobem przekształcenia zdań oznajmujących w eksklamatywne w języku mówionym jest „utrwalenie” zmiany intonacyjnej (głównego mechanizmu transformacji wypowiedzi deklaratywnych w niedeklaratywne) poprzez wprowadzenie do zdania wyrażenia *to* w funkcji bądź wzmocnienia elementu nominalnego (często zaimkowego) w użyciu inherentnie tematycznym bądź wykładnika quasi-ostensywnego, często współwystępującego z partykułami, por.:

- (9) *Ta to kutwa, niech Bóg broni. (SW, Krasz.)*
(10) *A coż gdy iuż w spráwy y pořtępki tych weyřżymy/ ktorzy
[...] onego [Jezusa Mesjasza] poznawřzy/ wwierzyli/ y cále
řię nań řpuřćili: **tořći dopiero** morze wřzego złego ná fobie
odnořili. (SPXVI, CzechEp 24)*

Cechą tego rodzaju zdań jest ich niezamknięta do pewnego stopnia struktura. Zdania typu (9) charakteryzują się specyficzną linią intonacyjną, a ich element tematyczny nie może być przeciwstawiony niczemu innemu, jak to się dzieje w analogicznych zdaniach deklaratywnych (por. *Ach ci bogacze. Tym to się wiedzie (*a nie tamtym)! vs Tym ludziom, a nie tamtym się wiedzie*). Możliwe, że jest to jakiś odległy refleks konstrukcji staropolskich z partykułą *to* służącą referencjalnemu uszczegółowieniu i wzmocnieniu składnika tematycznego wypowiedzi, które to konstrukcje – zapewne ze względu na ich retoryczne zaangażowanie – również nie są neutralne pod względem stopnia deklaratywności (innymi słowy, nie są to przekazy czysto asertoryczne):

- (11) *ten to krol israhelski [...] na prośbę swe krolewe [...] kazalci jest on barzo wiele prorokow pościnać był* (Gn 11r 27–31)

Niewątpliwie partykuła *to* w powyższym przykładzie nie reaguje na składnię zależności, choć od strony genetycznej pozostaje w związku z zaimkiem⁷. Zdaniem Czesława Bartuli (1957: 33) pełni ona funkcję wzmacniającą lub wprowadzającą. Jej zakres oddziaływania nie ogranicza się jednak do emfazy. Ma ona po pierwsze charakter wykładnika metainformacyjnego elementów stematyzowanych, a po drugie odgrywa – przynajmniej jeszcze w okresie staropolskim – rolę „wzmacniacza indykatywności” (termin za: Зализняк 2008), co wykluczałoby ten typ zdań z obszaru konstrukcji niedeklaratywnych. Powstaną one dopiero na podstawie tego wzorca w wyniku wyparcia rozważanego tu mechanizmu retorycznego z układów nienacechowanych i w konsekwencji skostnienia operandu zaimka z partykułą odzaimkową w funkcji modyfikatora deklaratywności.

Sygnałem zmiany deklaratywności z wypowiedzi oznajmujących na eksklamatywne mogą być również tak w języku dawnym, jak i współcześnie antepozycyjne operatory odzaimkowe quasi-wskazujące, zwłaszcza w układach szeregowych, i quasi-anaforyczne:

- (12) *Ten* krzyk, *ten* gwar, *ten* cud, / *Tak* sobie wyobrażam, Boże mój! (Włast 1932)
- (13) *Co dla braci — to* kielbasy, *To* bigosy, *to* frykasy! *My-ć nie zazdrościmy tego Wam bigosu hultajskiego, Takim takich przysmaków!* (KorBa, MelScholBar_II)
- (14) *To mi* myśliwy, *to mi* strzelec głądki. (KorBa, DrużZbiór)
- (15) *Gospodarz gwałtu woła; chłopstwo zewsząd bieży; Nie wiem, czego się wprzód bać, ognia czy kradzieży. Przecież wozy wytoczą i konie wywiodą. Aż cię, rzekę, zabiją, i z taką gospodą!* (KorBa, PotFrasz5Kuk_III)
- (16) *Tyle hałasu o nic!* (Drewnowski)

⁷ Przejście zaimka do klasy wyrażen reprezentujących nieprzedmiotowy poziom języka nie jest niczym zaskakującym. Zdaniem Jadwigi Wajszczuk (2005: 75) „cała klasa zaimków jest [...] podsystemem przenikniętym metatekstem na wskroś”. Systematyczne przechodzenie indoeuropejskich zaimków do parataktémów (partykuł, spójników) ilustrują m.in. wyniki badań Geoge’a Dunkela (por. Dunkel 2014b).

Operatory użyte w tego rodzaju zdaniach nie pełnią swoich prymarnych funkcji referencjalnych. Kontur intonacyjny przykładów quasi-ostensywnych być może realizował wzorzec bliski antykadencji, w wyniku czego pojawiał się charakterystyczny dla tych konstrukcji efekt niedopowiedzenia czy prozodycznego zawieszenia. Z kolei operatory quasi-anaforyczne pod względem prozodycznym nie przyjmowały zapewne na siebie akcentu kontrastywnego, ponieważ ich rolą nie jest odsyłanie do konkretnego desygnatu i wyodrębnienie go spośród innych, lecz modyfikacja ramy modalnej wypowiedzi. Nie oponują one zatem z żadnymi innymi określeniami, nie można też w gruncie rzeczy skonstruować adekwatnego do sytuacji pytania o te elementy wypowiedzi, por. **z jaką gospodą?*, **ile hałasu?*, **jakich przysmaków?*, gdyż nie reagują one z przedmiotowym kontekstem na podobnych zasadach, co odpowiadające im kształtem wyrażenia indeksowe⁸. Gdyby jednak takie pytania padły, musiałyby one zapewne naruszać Grice'owską maksymę odniesienia (por. Grice 1975; 1977).

Wydaje się, że mechanizm, na podstawie którego powstają quasi-zaimkowe modyfikatory deklaratywności, opiera się na niedopowiedzeniu, najczęściej realizowanym poprzez niewypełnienie pozycji przeznaczonej dla prymarnej predykcji. Wypowiedzi niedeklaratywne oparte na operatorach quasi-wskazujących i quasi-anaforycznych wydają się niepełne w porównaniu z wypowiedziami, w których realizowane są prymarne funkcje wskazujące i anaforyzujące zaimków. Funkcje predykatów prymarnych przejmują w nich zazwyczaj inne wyrażenia w użyciu predykatywnym, np. potencjalne orzeczniki. Dzięki „semantycznej nieokreśloności” analizowanych operatorów stają się one szczególnie podatne na wpisywanie w nie treści o większym nasyceniu niż w wypadku ich zaimkowych odpowiedników o prymarnej funkcji przydawkowej realizowanej zarówno wewnątrz grupy syntaktycznej, jak i poza grupą i poza wypowiedzeniem. Bardzo możliwe, że jednym z czynników ułatwiających transformację zaimka w modyfikator jest zdolność tego pierwszego do substancywizacji.

Adwersatywne, zawierające być może komponent zaprzeczenia, konstrukcje parataktyczne stanowią wzorzec dla eksklamatywów

⁸ Krystyna Pisarkowa (1969) uważa, że tego typu użycia charakteryzuje m.in. nieokreśloność semantyczna, co tłumaczy blokadę nakładaną na możliwość zadania pytania o zaimki, czyli w gruncie rzeczy dookreślenia tych elementów wypowiedzi.

wprowadzanych za pomocą zazwyczaj inicjalnych operatorów quasi-spójnikowych *ale* _, *a* _⁹, jak być może w poniższych przykładach, które można uznać za oparte na modyfikatorach deklaratywności pod warunkiem, że realizują one struktury złożone oddzielone pauzą (symbol ||):

(17) *Aleś wefoł* || *áno we łbie y w mieřku nic nie mář.* (Rej-Zwierc 61v)

(18) *A zły człowiecze* || (*práwi*) *wnet się tobie ten lás da znác.* (GórnRozm F2)

Modyfikatory quasi-spójnikowe najczęściej używane są w rejestrze mówionym języka, towarzyszą zwykle przekazom w mowie niezależnej, dlatego też trudno wskazać ich bezdyskusyjne przykłady w piśmiennictwie dawnym. Współcześnie przyłączają one zarówno całe zdania, jak i pozbawione argumentów predykaty czasownikowe, przymiotnikowe, rzeczownikowe i przysłówkowe, por. *ale ładny!*, *a ładak!* itp. Wyrażenia te są wykładnikami postawy emocjonalnej nadawcy, dzięki nim uzyskiwany jest niekiedy pragmatyczny efekt zadziwienia czy zaskoczenia, co po części wynika z semantyki adwersatywów, operujących na dwóch kontrastowanych ze sobą argumentach. Zasadniczą jednak ich rolą jest wiązanie przyłączanych przez nie wypowiedzi z poprzedzającym kontekstem, względnie również konsytuacją, na które stanowią swego rodzaju odnadawczy respons lub komentarz. Mechanizm powstawania tego rodzaju konstrukcji związany jest zapewne z przesuwaniem spójnika na pozycję inicjalną i – co jest procesem komplementarnym – z uniezależnianiem go od poprzedzającego kontekstu, w wyniku czego traci on swoje własności wykładnika relacji syntaktycznej, w jaką wchodzić znaczenia wyrażen traktowanych jako jednostki danego typu wypowiedzenia.

W staropolskich tekstach przygotowywanych do ich wymówienia (zazwyczaj kazaniach) dość częstym zabiegiem jest rozrywanie parataktycznego konturu intonacyjnego, co skutkuje przekształceniem pierwotnego spójnika w międzywypowiedzeniowy operator nawiązania, wprowadzający zarówno zdania oznajmujące, jak i pytające, por.:

⁹ We współczesnym języku polskim możliwe są również w tej funkcji operatory oparte na spójniku kopulatywnym *i*, por. *I daj takiej 500 plus!* Sądzę, że retoryczna adwersatywność lub ukryta negacja jest już w takich wypadkach komponentem możliwego do zrekonstruowania poprzednika, por. [jeśli chcesz, żeby pieniądze zostały źle spożytkowane, to] *daj takiej 500 plus.*

- (19) *Ten rex przerzeczony dał a polecił swa dobra i krolewstwo cuidam amico dilecto, a poleciwszy uczynił się sam barzo ubogim. A k temu jego ubóstw<u> i on syn jedyny jego umarł est jemu na jego więtszy smętek [...].* (Kazania augustiańskie, za: Masłej 2020: 211)
- (20) *ten krolík szedł do Jesusa, nie jał, ale szedł piechotą [...]. Ale kako daleko Jesus był od niego?* (Kazania augustiańskie, za: Masłej 2020: 213)

Oba przykłady ilustrują bardzo charakterystyczne dla piśmienictwa staropolskiego zjawisko, będące być może echem łacińskich lub grecko-łacińskich wzorów pochodzących z tekstów sakralnych i homiletycznych (por. gr. καί czy łac. *et*, a nawet *verum*). Zdzisława Krążyńska i Tomasz Mika (2018: 60) uważają, że z perspektywy historycznej spajające tekst wyrażenia *a*, *i*, *bo*, *ale* itd. są partykułami lub się z nich wywodzą¹⁰. Niewątpliwie to z takich użyc rozwinęły się modyfikatory deklaratywności, choć trudno całkowicie przesądzić, czy już w pismach staropolskich pełniły taką właśnie funkcję. Niemniej, ze względu na fakt, że ich pozycja przyrematyczna jest co najmniej dyskusyjna, należy je uznać raczej za quasi-spójnikowe operatory nawiązania niż partykuły, za pomocą których mówiący wprowadzał treść retorycznie wyeksponowaną o różnych funkcjach. Ponadto dość charakterystyczne dla składni staropolskiej jest ich występowanie w pozycji inicjalnej z wyrażeniami o trudnym do ustalenia statusie kategorialnym, jak w poniższym przykładzie:

- (21) *Odpowiedziawszy pan jego i rzekł jemu: „Slugo zły a leniwy! Wi<e>działeś, iże źneja, gdzie nie siał, a zbiram, czego nie rozsypał. [...] A zatym rzekł swym sługom: «Weźmiecie od niego funt moj [...]»”.* (RozmP 490),

w którym konektor *zatym* powinno się – jak się zdaje – traktować jako konstrukcję przyimka z zaimkiem prosentencjalnym z jednej strony, z drugiej zaś jako nie w pełni jeszcze zleksykalizowane wyrażenie o statusie bliskim partykuł spajających. Jeśli mamy tu faktycznie do czy-

¹⁰ Czym innym jednak jest geneza tych jednostek – mają one istotnie za sobą przeszłość partykułową, lecz w okresie staropolskim są w zasadzie konektorami – a czym innym ich aktualna funkcja.

nienia z konstrukcją pośrednią między anaforą składniową a partykułą, to konektor *a* również nie ma jednoznacznej interpretacji spójnikowej¹¹. W tym więc sensie może on, jak również mu podobne użycia, być uznany za modyfikator *in statu nascendi*, pozostający wciąż wykładnikiem spójności retorycznej tekstu, wskaźnikiem cesur intonacyjnych, śladem interferencyjnych związków treściowych w kompozycji łańcuchowej.

Szczególnym przykładem transformacji oznajmienia w zdanie o modusie eksklamatywnym jest przekształcenie pierwotnie niezależnej wypowiedzi z wykładnikiem komplementacji – „zapowiednikiem” mówienia ‘że’ (szerzej na ten temat zob. Coobotka 2020; Sobotka 2022) w zdanie faktywne z wysuniętym na pozycję inicjalną operatorem zmiany deklaratywności, formalnie tożsamym z wykładnikiem komplementacji, por. odpowiednio przykład z mową niezależną i eksklamatywy:

- (22) *Pożądali są wierni krześcijani przyścia jego a rzekąc tako, iżże przydzi ty k nam, nasz miły Panie Boże. (Kgn 2a, 7–9)*
- (23) *I poznał a nie zaprzął, iżże ja nie jestem krystus, ktorez jawnie o nim mniemanie miano. (RozmP 184/13–15)*
- (24) *a mój Boże, || że też mi serce tego nie powiedziało. (Bliziński, Mąż w drodze, 1888)*

Trzeci z przytoczonych cytatów jest późny, trudno bowiem wskazać w tekstach staro- i średniopolskich bezdyskusyjne przykłady użycia faktywnego (*i*)*że* _, jak być może w wypowiedzeniu (24), co może wynikać z faktu, że albo ten typ wypowiedzeń charakterystyczny jest bardziej dla języka mówionego niż pisanego i nie został lub został szcążkowo zarejestrowany w tekstach dawnych, albo jest to konstrukcja eksklamatywna, która wykształciła się w języku polskim stosunkowo późno, czego zdaje się nie potwierdzać przykład (23), o czym jeszcze niżej. Niewątpliwie w zdaniach typu (24) przesądza się na zasadzie implikacji dwie kwestie: po pierwsze, niekwestionowalność stanu rzeczy wprowadzanego operatorem (w analizowanym przykładzie serce faktycznie mówiącemu czegoś nie odpowiedziało, choć może były ku temu jakieś przesłanki), a po drugie, usytuowanie tej konstrukcji

¹¹ Zbliżona do omawianej konstrukcja *ale* *wszak* jest – jak sądzę – pożyczką czeską (por. Sobotka 2015b; 2018). W czeszczyźnie konstrukcja *ale* z *však* uległa leksykalizacji (por. Kosek 2013).

w akcie aktualnego mówienia jako użycia niemal cytacyjnego z wyzerowanym na powierzchni funktorem *mówię*: $_$ ¹² (czego możliwą konsekwencją jest niefalsyfikowalność wypowiedzi wprowadzanych funktorem cytacyjnym). Wydaje się, że klucz do zrozumienia takich struktur mogą stanowić przykłady poświadczone już w staropolszczyźnie, w których po ‘że’ pojawia się mowa niezależna, jak w przykładzie (22). Tego rodzaju wypowiedzi nie należą w piśmiennictwie dawnym do rzadkości. Dorota Rojszczak-Robińska (2021) dostrzega podobieństwo między polskim *iż* wprowadzającym mowę niezależną a łac. *quia* o podobnej funkcji. Autorka nie formułuje jednak żadnej funkcjonalnej interpretacji takich użyć, poprzestaje na przypomnieniu tradycyjnego sposobu traktowania *iż(e)* jako substytutu dwukropka lub – dla przykładów w rodzaju (23) za Jadwigą i Wacławem Twardzikami (1979) – jako partykuły rozpoczynającej zdania wykrzyknikowe, choć bardzo możliwe, że jest to właśnie operator niedeklaratywności wprowadzający eksklamatyw, a zatem wyrażenie, które z pewnością nie mogło wyłonić się z *substytutu dwukropka*. Żadne z tych wyjaśnień nie jest tak naprawdę satysfakcjonujące.

Prasłowiański operator **že/*-ž(e)* jest kontynuantem praindoeuropejskiej partykuły emfaticznej **g^he/*g^ho*¹³, często realizowanej w pozycji klityki, dołączanej również do wyrazów nieodmiennych, znaczącej ‘zaiste’, ‘w rzeczy samej’, por. wedyjską enklitykę *gha* ‘oczywiście’ czy staroliteńską partykułę *gi*:

- (25) lit. *Tada gi Dievas ir Pagonims Gaileghimą dawe ant Sziwato?* (ALEW) ‘A więc także poganom Bóg dał [możliwość] nawrócenia się, aby żyli?’.

¹² Na niesprowadzalność dwóch typów mówienia, cytacyjnego (mówienia z dwukropkiem) i powiązanego z aktem retycznym, zwracają uwagę m.in. Austin (1962) i Bogusławski (2005; 2007). Zdaniem tego ostatniego funktor *mówi, że* $_$, choć ma węższy od funktora *mówi*: $_$ zakres użycia, trzeba uznać za prymarny i bardziej podstawowy niż funktor cytacyjny, który może być użyty do wprowadzania wypowiedzi objętych funktorem retycznym. W tym właśnie, zdaniem Bogusławskiego, tkwi źródło nierównoległości obu struktur językowych i dwóch rodzajów użycia języka.

¹³ Słownik Kopečného i wsp. (por. Kopečný 1973: 335; Kopečný, Šaur, Polák 1980: 760) opowiada się za pochodzeniem psł. **že* od pie. **ge* lub **g^ee*; etymologię zbliżoną do proponowanej przeze mnie odnajdziemy w Dunkel (2014a: 284).

Przywyrazowe *-ž(e) przyłączało się nie tylko do czasowników, lecz również zaimków¹⁴, stąd m.in. relatory psł. *jъže, *ježe, *jaže ‘który, które, która’. Ścieżka rozwojowa od relatora do operatora komplementacji została poświadczona w różnych językach, por. niem. *daß*, ang. *that*, wł. *che*, ros. *что*, a nawet polskie *co*:

(26) *Pisaliście do nas powiadając, co jednoście Tatarzyna
naszli takowego, który tam był.* (za: Курашкевич 1971: 169)

Warto jednak zauważyć, że ten proces gramatyzacji zachodzi nie od zaimka w rodzaju męskim (jak proponuje Boryś 2005), lecz od zaimka nijakiego, por. gr. *hóti*, łac. *quod*, goc. *þata*. Taki rodzaj przekształceń zachodniosłowiańskich *že/že* postulują F. Trávníček (1956: 56, 117), F. Kopečný, V. Šaur i V. Polák (1980: 291f, 759), L. Králik (2015: 693), J. Rejzek (2015: 816), W. Mańczak (2017: 235) czy P. Sobotka (Соботка 2020). Polskie *že* powstało w wyniku redukcji pierwotnego **je že* czy **ježe*, traktowanego jako złożenie zaimka w neutrum i wzmacniającej go partykuły¹⁵, która była nośnikiem nie tylko refleksu emfatycznego, lecz nade wszystko *sensu epistemicznego*, związanego m.in. z niewiedzą i próbą jej przewartościowania (poradzenia sobie z nią) poprzez dokonywanie działań na alternatywach (por. Sobotka 2009). Jedną zaś z głównych i pierwotnych zdaniowych funkcji dawnego *že* było nie tyle wprowadzanie dopełnieniowego argumentu propozycjonalnego, ile *sygnalizowanie działań mownych*, o czym świadczy przykład użycia w funkcji bliskiej relatorowi w przypisie 14 i 15, a także liczne w staropolszczyźnie zdania, w których operator *iže* wprowadza mowę niezależną, jak w przykładzie (22).

Poniżej zaproponowana ścieżka motywacyjna rekonstruuje poszczególne ogniwa rozwoju znaczeniowego od psł. **že* do pol. *że* i ilustruje przejście od sensu związanego z działaniem na wiedzy i alternatywach (jak kontrastowanie) do otwierania pozycji dla argumentu

¹⁴ Por. strus. *totъ že, niktъ že* itd. (Зализняк 2008: 29).

¹⁵ Taka interpretacja nie wyklucza możliwych oddziaływań na pol. *że* zaimka względniego, por. *Bo to pismo o tobie mamy, że zasmuciwszy dawasz wierne pocieszenie.* (GIWp 69). Za pochodzeniem zaimka od formy *neutrum* przemawiają takie formacje, jak np. *ežby, przecież*, warianty *ež, eže* późniejszego *že*. Z kolei formy *iž, ižby* są efektem redukcji stopnia otwarcia samogłoski *e > i*, zachodzącej może pod wpływem **jъže*, por. także przykłady niżej.

nieprzedmiotowego (treści mówienia, stanu epistemicznego, postawy wolicjonalnej itp.):

partykuła emfaticzna/wzmacniająca/kontrastująca (**že*) → zrost partykuły z zaimkiem anaforycznym w znaczeniu ‘to właśnie/oto’ → konektor względny ze znaczeniem ‘który/który-to (o którym mowa)’ → wykładnik zanurzonej predykcji znamionujący akt mówienia ‘ten/taki, który’ > ‘ten/taki, że’¹⁶ → operator komplementacji ‘że’ (por. Coботка 2020: 222).

Zgodnie zatem z zaproponowaną tu interpretacją w przykładach typu

(27) *Ale Piotr poczył się przysięgać, iż nie znam tego człowieka, jako wy mówicie.* (RD100/28–30)

iż jest raczej wykładnikiem asercji, a zarazem operatorem markującym akt mówienia. Autor przytoczonej wypowiedzi sygnalizuje, że słowa przysięgi Piotra zostały przez niego w taki sposób *wypowiedziane*, jak to przytacza tekst, i że należy je traktować z epistemiczną powagą, której brakuje wypowiedziom cytacyjnym (por. całkowicie bezdyskusyjne *Zenon powiedział: Dusze mędrców giną dopiero po pożarze świata.*). Zauważmy, że te same funkcje są (sygnał aktu mówienia, asertoryczna faktywność) aktualizowane w przykładach (23) i (26), choć ze względu na elizję czasownika mówienia zmienia się ich kontur intonacyjny. Jednostka ‘że’ służy w nich kształtowaniu wypowiedzi o charakterze faktywnym, implikującym prawdziwość danego stanu rzeczy, z wyzerowanym powierzchniowym predykatem oceniającym, związanym z nieakceptowalnością stanów rzeczy realizowanych przez jego wydobyty na powierzchnię „argument propozycjonalny”. Dodat-

¹⁶ To przedostatnie ogniwo rozwoju *že* poświadczają takie przykłady, jak w przypisie 8, czy takie, jak niżej z elipsą wykładnika jakichś czynności mownych (‘mówię’, ‘powiadam’ itp.), por. *Ale przyszła godzina, że każdy ktoż zabije was domnim(a)wa sobie posługę uczyn(i)ć Bogu.* (SStp 11: 573 ff.), gdzie wypowiedź po *že* można interpretować bądź jako mowę niezależną, bądź jako (dość dziwne) zdanie podrzędne przydawkowe. Odpowiada ono zdaniu z *Rozmyślania przemyskiego: Ale przyszła tego godzina, iżże już wszelki, który zabije którego z was, będzie mniemać, aby Bogu w tem służbę uczynił.* (RP 570–571, 21–24), w którym przy odczytaniu zaimka *tego* z odniesieniem nieosobowym (co sugerują zależności morfoskładniowe w zdaniu) interpretacja *iż* jako relatora jest raczej nieprawdopodobna.

kowo ten typ ‘że’-zdań może wyrażać zdumienie nadawcy zaistniałym stanem rzeczy i ujawniać jego oburzenie, które to komponenty treści mają niewątpliwie charakter pragmatyczny. Podobną funkcję może pełnić także pochodny od *że* operator *żeby* – bez presupozycji postawy wolitywnej, por. *Od razu wiedziałam, że coś jest z tobą nie w porządku, ale || żeby aż tak upaść?*¹⁷ (NKJP), natomiast wydaje się, że na wariancie *że* (jeśli to faktycznie wariant) *iż* nakładana jest w tym wypadku blokada. Raczej nie użyjemy go jako operatora niedeklaratywności w zdaniach eksklamatywnych.

Zdania oznajmujące stanowią również swego rodzaju matrycę dla zdań optatywnych tworzonych za pomocą specyficznych leksykalnych wykładników otwierających miejsce dla propozycji, np. *niech, oby, bodaj, byle, żeby* itd. oraz ich wariantów (por. Żabowska 2014). Treści życzeniowe są ponadto poprzedzane wyspecjalizowanymi w tym zakresie jednostkami *może by, pozwól że* i innymi, których pełnego zestawienia – jak się zdaje – jeszcze nie sporządzono¹⁸.

Wprawdzie w językach słowiańskich morfologicznie nacechowany indoeuropejski optatyw (podobnie zresztą jak imperatyw) jako kategoria gramatyczna zanikł, przekształcając się w inną kategorię, o czym jeszcze niżej, można jednak niebezzasadnie mówić o jego ewentualnej leksykalizacji i/lub gramatyzacji w określonych kontekstach. W dawnej polszczyźnie zasób operatorów semantycznie rozumianego

¹⁷ Interpretacja dawnych przykładów z *żeby* jako operatorów eksklamatywów z presupozycją prawdziwościową jest raczej niemożliwa ze względu na krzyżowanie się operatorów faktywnego i optatywnego. Bez wglądu w kontur intonacyjny wypowiedzi raczej nie uda się nam przesądzić, czy mamy do czynienia z wykrzyknikami, czy prośbami.

¹⁸ W niektórych ujęciach teoretycznych rozważane tu jako zdania optatywne przykłady (i materiał im podobny) wpisywane są do paradygmatu rozkaznika. Orędownikiem szerokiego rozumienia imperatywu w języku rosyjskim jest m.in. Wiktor Chrakowski (por. Храковский и Володин 2001: 108–131), który włącza do jego paradygmatu również konstrukcje z ros. *нужь* (odpowiednik polskiego *niech*), *нужай-о*, *дай-о*, *давай-о*, *дай-ка*, *дай-ме* (o tym przedostatnim typie szerzej piszę w książce *Etymologia a gramatyka*, wycofując się z pewnych twierdzeń, które głosiłem w Sobotka 2015a). Wypowiedzi przytaczane w tej sekcji są jedynie do pewnego stopnia komplementarne semantycznie z rozkaznikiem, nie osiągając go jednak w pełni (por. niżej dyskusję na temat siły semantycznej optatywu i imperatywu). Wyrażają postawy życzeniowe niezależnie od tego, czy ich nadawca wie, że może od odbiorcy czegoś żądać i że ten zrobi to, czego nadawca od niego żąda, a z kolei nadawca jest gotów w tym celu przedsięwziąć pewne kroki.

trybu życzeniowego różnił się tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym od ich współczesnego inwentarza (por. Bešta 1975; Szczepanek 2014; Latusek 2016). Wśród nich można wymienić m.in. *bych*, *daj*, *iżby*, jak w zdaniach:

- (28) ***Bychom** byli zmarli prz(e)z rękę bożą w ziemi ejipskiej.*
(BZ 34va–34vb Ex 16, 3)
- (29) ***Daj** wama należeć pokój w domiech tych mężow.* (BZ 99ra, Ruth 9)
- (30) ***Aby** mocni w wierze nie gárdzili mdłymi/ á **iżby** mdli nie fądzili mocnych.* (SP XVI BibRadz Rom 14 arg)

Ten ostatni przykład daje się interpretować jako użycie wyekspozowanego na pierwszą pozycję quasi-spójnika z elipsą nadrzędnego predykatu zawierającego komponent semantyczny ‘chcę’, por. ‘chcę, aby/żeby’ → ⟨...⟩ *aby* _ / ⟨...⟩ *iżby* _. Operacja tego rodzaju zachodzi dzięki temu, że sam operator komplementacji, ze względu na swoje etymologicznie umotywowane cechy semantyczne (implikację woli-tywną), częściowo pokrywające się z cechami predykatu, przejmując funkcję wykładnika pierwotnej ramy modalnej, wzmacniając woluntatywny charakter całej wypowiedzi i nadając jej ton zsubiektywizowany (szerzej na ten temat zob. Sobotka 2022), por.:

- (31) *Przez ten twój naświadczy owoc miła panno racz nam pomoc [...]. proś za nami [...]. **Żebychom** na tem kazaniu przyszli k’boskiemu poznaniu po tem zawitaniu.* (RozpAU XXV 218)

Niemniej, obok użycia operatorów z *-by*, możliwe były w dawnej polszczyźnie wypowiedzi z reflekssem optatywności, w których wykładnikiem komponentu życzącego o znaczeniu bliskim *niech* jest operator komplementacji bez aglutynatu *-by*:

- (32) *mowcie mu iż [tj. ‘niech’] knam na posiedzenie przyjdzie.*
(ForCnR Bv)

Możliwe, że tego rodzaju wypowiedzi formułowane są w wypadkach, gdy mówiący nie ma żadnego wpływu na odbiorcę, od którego

zależy realizacja prośby. Co więcej, ów odbiorca może nawet nie być świadkiem w ten sposób wyrażanych treści, a jeśli nawet, to może na nie pozostać całkowicie nieczuły czy obojętny (por. Bogusławski 2002: 87).

Ładunek optatywny w wypadku *aby*, *iżby*, *żeby* nie jest cechą odziedziczoną wyłącznie po ich etymonach (powstały one w wyniku fuzji konektorów z częstką *-by* wywodzącą się z dawnego aorystu czasownika ‘być’), lecz jest refleksem ich prymarnej funkcji jako operatorów komplementacji przy predykatkach wolicjonalnych (oczywiście ich kookurencja z predykatami wolitywnymi możliwa była dzięki krzyżowaniu się ich pewnych komponentów semantyczno-funkcjonalnych). Argumentem na rzecz takiej interpretacji jest brak analogicznego, opartego na komplementarności z sensem ‘chcę, żeby _’, odcienia optatywnego w zdaniach wprowadzanych przez wykładniki utworzone według podobnego wzorca strukturalnego (por. *azaby*, *azaliby*, *zaliby*), które jednak nie mają właściwości komplementacyjnych dopełnień propozycjonalnych w układach nadrzędno-podrzędnych, jak w przykładzie:

- (33) *Pojdźcie i użycie człowieka, któryć mi powiedział wszystkie moje grzechy, com niekiedy uczyniła. **Azaliby** on był krystus? (RozmP 248, 10–13),*

w którym operator *azaliby* nie jest ani wykładnikiem wypowiedzi optatywnej, ani nawet pytania rozstrzygnięcia, lecz nośnikiem swego rodzaju niepewności, hipotetyczności. Niemniej – jak zobaczymy niżej – obecność aglutynatu *by* nie pozostaje zupełnie bez znaczenia w procesie wykształcania się wykładników optatywności, a w analizowanym przykładzie refleks optatywności może być blokowany przez konstrukcję pierwotnych konektorów, z którymi *-by-* tworzy jednostkę, lub przez przywyrazowy operator interroguatywności.

Pozostałe operatory trybu mają w polszczyźnie dawnej głównie, poza inicjalnym *ać*¹⁹, pochodzenie odczasownikowe, por. *niech(aj)*

¹⁹ Por. *Ać nie mowi nam pan, abychom snadź nie zmarli (BZ Ex 20, 29)*. Niewykluczone, że wyrażenie *ać* w pozycji charakterystycznej dla operatorów trybu utrzymywało się w tekstach polskich pod wpływem wzorca czeskiego (por. Basaj, Siatkowski 2006: 21), skoro już w XVI w. zastępowane było przez *niech*, m.in. w kontekstach, w których *BZ* odnotowuje *ać*. Operator ten jest genetycznym zrostem konektorów *a* oraz *ti* (nie zaś, jak się powszechnie sądzi, konektora i celownikowej formy zaimka osobowego), por. niewywołujący kolizji staroruski przykład z zaimkiem

< psł. **nechajati*, *daj* < psł. **dajati*, *by* < psł. **byti*, bądź zbudowane są z elementów morfologicznych pochodnych od czasowników. Dwa pierwsze wyrażenia z podanych wyżej są pierwotnie formami trybu rozkazującego, natomiast ostatni genetycznie wywodzi się z formy aorystu. Z historyczno-funkcjonalnego punktu widzenia między oboma wzorcami jako nośnikami sensu optatywnego nie zachodzą, jak zobaczymy niżej, poważne różnice funkcjonalne.

Semantyka optatywu opiera się oczywiście na przekonaniu mówiącego, że może on wyrazić życzenie, aby dany stan rzeczy zaszedł (por. przyp. 18). W literaturze przedmiotu podkreśla się ponadto, że w wypowiedzi optatywne wpisany jest zapewne umotywowany pragmatycznie komponent żalu nadawcy wywołany brakiem pożądanego przez niego stanu rzeczy, który – inaczej niż w wypadku imperatywów – jest poza jego zasięgiem. Niemniej, co szczególnie widać poprzez zestawienie optatywu z hortatywem, podczas gdy ten drugi odnosi się do pragnień możliwych do spełnienia, to optatywy dotyczą zarówno potencjalnych, jak i niemożliwych do zrealizowania stanów rzeczy, co ilustrują chociażby wypowiedzi optatywne na temat przeszłych stanów rzeczy, por. *oh, if only I had been born 200 years ago!* (Nikolaeva 2016: 78). Innymi słowy, semantyka optatywu krzyżuje się do pewnego stopnia z pojęciem potencjalności, lecz tryb ten różni się np. od imperatywu szerokim spektrum orientacji temporalnej – wypowiedzi o funkcji optatywnej mogą dotyczyć zarówno przyszłości oraz teraźniejszości, jak i przeszłości. W wypadku użycia optatywów mówiącego cechuje stan niewiedzy, nie ma on powodu sądzić, że w rzeczywistym świecie dany stan rzeczy, którego pożąda, ma miejsce w momencie mówienia. Zdaniem Dobrushiny (2011) należy odróżnić silny (performatywny) optatyw od optatywu słabego (dezyderatywnego). Podczas gdy ten pierwszy, bliski imperatywowi,

w celowniku przy tym operatorze, co może świadczyć przeciwko interpretacji **ti* w **ati* jako datiwu etycznego: *k tѣmъ esi prišelъ ati ti dadęť volostъ* (za: Копецънъ, Šaur, Polák 1980: 68). *Słownik prasłowiański* wiąże pierwotne znaczenie złożenia z sensem ‘a/i oto’ (Sławski 1974: 163), co ma uzasadnienie nie tylko strukturalne, lecz również typologiczne, jak też wynikające z funkcjonalnej rekonstrukcji wewnątrzjęzykowej: składnik quasi-ostensywny o zabarwieniu kontrastywnym wprowadzał do konstrukcji komponent związany z mówieniem, co stało się podstawą dalszych procesów rozwojowych zmierzających w kierunku wyodrębnienia się z tej formacji partykuły, jak np. ukraińskiego *амь* ‘oto’ (por. Гринчишин 1994: 146).

jest charakterystyczny dla kierowanych do „sił powierzchownych” apeli (błogosławieństw, przekleństw) w celu spełnienia życzenia nadawcy, to ten drugi odnosi się do pragnień związanych z hipotetycznymi lub kontrfaktywnymi stanami rzeczy. Słabe konstrukcje optatywne dotyczą trudnych do realizacji czy wręcz nieprawdopodobnych stanów rzeczy, dlatego kategoriami najbardziej zbliżonymi do słabych optatywów są te, które oceniają sytuację jako nierealną, takie jak *conditionalis*, *subiunctivus* czy *irrealis* (por. też uwagi Puzyryny [1971] na temat polskiego trybu warunkowego).

Wykształcenie się znaczenia warunkowości w wypadku form aorystycznych najczęściej tłumaczy się ich zbliżeniem do form właściwego prasłowiańskiego kondycjonalu (**bimь*, **bi*, **bi*, **bimь*, **biste*, **bǫ*), nigdzie w polszczyźnie niepoświadczonego. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby doszło do niego wyłącznie ze względów formalnych (chodzi zwłaszcza o 1, 3 sg, 2 pl). Między tymi formami, aorystem a trybem warunkowym, musiało również zachodzić jakieś podobieństwo funkcjonalne, o czym niżej.

Formy aorystyczne analizowanego czasownika były także wykorzystywane do tworzenia konstrukcji zaprzeczonych, por.:

- (34) *Jako to świadczymy, jako Staszek nie ślubował zapłacić połowicę strawy, co by ['był'] Mikołaj strawił wygraniczając dziedzinę.* (za: Rzepka 2001: 208),

a wraz z imiesłowem czasu przeszłego były wykładnikiem analitycznej strony biernej, por.:

- (35) *A też na wszystkim jego świętym ciele nie ostało było namniejsze miejsce całe skóry, które by nie zdrano.* (za: Rzepka, Twardzik 1997: 44)

Z kolei zgramatykalizowane formy pochodzenia aorystycznego pełniły m.in. funkcję wykładnika warunku (*By wszyscy rządzili, a ktoby słuchał?* SkarKaz 606a), poprawności wnioskowania (*Nie wierz niewieście by też i martwa była.* Mącz 235d), porównania (*By Gęsi trawę skubąc na ziemię patrzymy.* RejZwierc 246v), granicy cechy (*Osieł [...] żolci w sobie niema by kęsa, przeto się nigdy niegniewa.* FalZioł

IV 4b), a przede wszystkim życzenia lub żądania (*Bych tak panie Boże zdrów był. Mącz 175c*) itd.

Ponadto formy aorystu dołączane były do partykuł, spójników, zaimków, operatora negacji, a nawet przyimków, por. *niechby, byle(by), aby, żeby, gdyby, jakoby, niby, oby*, tworząc z nimi z reguły wyspecjalizowane wyrażenia nieprzedmiotowego planu wypowiedzi. Pierwotne funkcje tego *-by* były nie tylko związane – jak można tego oczekiwać – z aktualizacją postawy deontycznej, czego odległym śladem jest nieusuwalna i dziś implikacja komponentu wolitywnego, por.:

(36) **Ukradł, aby mieć na chleb, ale w ogóle nie chciał kraść.*

Wśród innych możliwych do zrekonstruowania funkcji *-by* w konstrukcjach tego aglutynatu z wyrażeniami funkcyjnymi, które z czasem uległy wtórnej gramatyzacji, można wskazać potencjalność czy warunkowość (por. *gdyby*), limitatywność (por. *Ktoby żyda uderzył iżby nie do krwi, taki winien Wojewodzie winę. UstPraw K*), komparatywność (por. *jakoby, niby*) itd.

W aspekcie pojęciowym na plan pierwszy wysuwa się w omawianej grupie leksykalnej sens związany z optatywnością jako z jednej strony działaniem na alternatywach (dotyczy zarówno potencjalnych, jak i niemożliwych do zrealizowania stanów rzeczy), z drugiej zaś polarną oceną tych stanów rzeczy i – wobec braku wiedzy – implikacją chcenia w odniesieniu do stanu waloryzowanego jako dobry, natomiast w aspekcie funkcjonalnym wyraźnie zaznacza się zależność wykładników tej grupy oparta na stosunku podporządkowania czy to wobec nadrzędnej predykcji, czy logicznego bądź komunikatywnego poprzednika. Znaczenia związane z granicą, porównywaniem czy potencjalnością należy uznać za derywowane od znaczenia pierwotnego lub wykształcone w wyniku fuzji z innymi wyrażeniami. Nieco zaskakuje jednak, że u podstaw tego pierwotnego sensu związanego z optatywnością leży nie – jakby się tego oczekiwało – nakierowany dopiero na potencjalną realizację i życzeniowość czas przyszły, lecz aoryst – jeden z czasów przeszłych.

Indoeuropejski optatyw nie bez przyczyny nazywany bywa „subjunktywem sekundarnym” lub „subjunktywem czasu przeszłego” (por. Janaris 1897), gdyż w starożytnej grece zazwyczaj występował w zdaniu podrzędnym podporządkowanym czasownikowi w czasie przeszłym

wymiennie z indykatywem, por. *élekse*^{3sg.aor.ind.act} *óti gráphoi*^{3sg.praes.opt.act} vs *élekse óti gráphēi*^{3sg.praes.ind.act} ‘powiedział, że by pisał/pisze’). Zakłada się, że zarówno subjunktyw, jak i optatyw nie były pierwotnie trybami, lecz czasami gramatycznymi. Zdaniem Hahn (1953: 2) obie te formy wyrażały przyszłość, kontynuując dwa różne indoeuropejskie czasy przyszłe, natomiast według Kuryłowicza (1964: 136), dzielącego stanowisko Hahn odnośnie do początków obu trybów w systemie czasów gramatycznych, tryby te różnią się pochodzeniem: podczas gdy subjunktyw należy wywodzić z czasu nieprzeszłego, to optatyw – z przeszłego. Możliwe zatem, że odczasownikowe, wywodzące się z aorystu, staropolskie operatory optatywności (*bych, by, by, bychom, byście, bychą*) wspierają hipotezę Kuryłowicza. Warto jednak zwrócić jeszcze uwagę na aspekt funkcjonalny ich pochodzenia. Otóż w językach słowiańskich w zdaniach z nadrzędnym predykatem wolitywnym dopełnienie propozycyjalne konstytuowane jest za pomocą formy *praeteritum*, por. pol. *Chce, żeby (na)pisał.*, czes. *Chce, aby (na)psal.*, ros. *On xočet, čtoby on (na)pisal.* itd. Nie można zatem wykluczyć, że operatory optatywu oparte na czasie przeszłym wyodrębniły się właśnie z takich kontekstów, w których nadrzędny predykat wolitywny stawał się w niektórych użyciach redundantny. Innymi słowy, odczasownikowe operatory optatywności mogły powstać jako takie w wyniku usamodzielnienia się od nadrzędnych czasowników z komponentem wolitywnym, na co jednak – poza faktami typologicznymi – nie ma wystarczających argumentów popartych odpowiednio szerokim materiałem językowym. Jak widzieliśmy wyżej, semantyka optatywu jest w zasadzie temporalnie nieograniczona, a zatem konstruowanie go na bazie czasu przeszłego wydaje się funkcjonalnie uzasadnione ze względu na jego szerszy niż czasów nieprzeszłych zakres odniesienia (te ostatnie w żaden sposób nie mogły być nakierowane na pragnienia formułowane do minionych stanów rzeczy) oraz łączliwość z czasownikami wolicjonalnymi z uwagi na umotywowany logicznie związek czasów uprzednich z pojęciem celu i woli. W modelu przyczynowo-skutkowym skutek nigdy nie poprzedza przyczyny w czasie, która z kolei sytuowana jest w przeszłości wobec niego i z reguły ma charakter zdarzeniowy. Zasadnicza zaś zależność między pojęciem przyczyny a celu polega na tym, że powodowanie zmian w wypadku związku celowego stanowi efekt udziału ludzkiej woli, pragnień i ży-

czeń (por. m.in. Grochowski 1980; Duraj-Nowosielska 2021). Zdania formułowane w czasie przeszłym z obiektem osobowym, zwłaszcza w wypadku predykatów zdarzeniowych, nawet jeżeli nie wprost, zawierają jakieś komponenty wolitywne²⁰, co w odpowiednich warunkach syntaktycznych może prowadzić do gramatyzacji pewnych eksponentów czasu przeszłego jako wykładników kategorii życzeniowości. Na przykład w języku greckim – co można uznać za bardzo odległą analogię analizowanego tu problemu – każdy czasownik w zdaniu składowym wprowadzanym przez *hóti/ōs* w kontekście przeszłym może (lub wręcz musi) być interpretowany jako optatyw, co być może dotyczy również zdań przyczynowych wprowadzanych operatorem komplementacji *hóti*.

Z kolei słowiański imperatyw wywodzi się z form indoeuropejskiego optatywu z jego tematycznym wykładnikiem **-oǵh₁-* (por. Olander 2015), który po zaniku spółgłoskowych końcówek osobowych **-s*, **-t* przekształcił się w psł. **-i* lub w pozycji wewnątrzwyrazowej w **-ě*, por. **rьci* ‘mów’, **rьcěte* ‘mówcie’. Wydaje się prawdopodobne, że optatywne interpretacje niektórych użyć form rozkazujących w językach słowiańskich są refleksem ich przedśłowiańskiej przeszłości – te jednak nie będą w tym miejscu przedmiotem dyskusji, gdyż wykraczają poza wykreślony obszar badawczy konstrukcji niedeklaratywnych derywowanych z wypowiedzi oznajmujących. Nieco inaczej rzecz ma się z czasownikiem atematycznym **dati* ‘dać’²¹ czy z zaprzeczonym czasownikiem o niejasnej etymologii **χajati*²², które, mimo przybrań przez nie formy imperatywu, stały się w konstrukcjach z postpozytywnym w stosunku do nich innym czasownikiem wykładnikami optatywności, por. (29), i usamodzielniały się w tej funkcji niezależnie od pierwotnie deontycznego kontekstu ich użycia. Warto zwrócić uwagę, że czasownik *niechać*, zanim jeszcze uległ gramatyzacji

²⁰ Zdaniem Z. Zaron (1980; 2009) wszystkie działania implikują pozycję celową, co wydaje się komplementarne z przedstawioną tu argumentacją.

²¹ Prasłowiańską formą imperatywu dla tego czasownika umotywowaną etymologicznie jest **dadji* (por. scs. *daždъ*), jednak już w okresie po rozpadzie wspólnoty obok formy regularnej tworzono nową postać z wygłosowym *-j*, jak właśnie polskie *daj*.

²² Zarówno Boryś (2005), jak i Bańkowski (2000) sytuują pierwotne znaczenie tego czasownika w domenie troski, dbania o kogoś, podobnie ÈSSJa (por. Трыбачев 1979). Boryś uważa, że rozwój funkcji optatywnej *niechaj* należy wiązać z sensami ‘zostaw, pozwól’.

jako operator optatywu, musiał zawierać komponent wolitywny, skoro odpowiadał łacińskiemu *nolle* ‘nie chcieć; proszę, nie’:

(37) *niechajcie zaćwierdzać serca wasza* (Fl) ‘proszę, nie ztwardzajcie waszych serc’

Mamy tu zatem do czynienia nie tyle z użyciem czasowników czy raczej odczasownikowych wyrażen w ich sekundarnej funkcji wykładników optatywności, ile z konstrukcją syntaktyczną o takim właśnie ładunku modalnym z pierwotnie „wspomagającym” czasownikiem, podobnie jak współczesne słowiańskie ‘weź (i) _{—IMP}’ (por. Кипарский 1971). Przykłady z przyłączonym do czasownika modyfikatorem deklaratywności *ać*, np.

(38) *niechać się przed tobą spowiada* (Gn 174b),

zapewne świadczą już o przejściu czasownikowej formy „pomostowej” do klasy modyfikatorów deklaratywności otwierających pozycję dla wypowiedzi optatywnej.

Forma *daj* w użyciu optatywnym stała się też podstawą współczesnej partykuły epistemicznej niewykluczającej *bodaj(że)*, która w żadnym z możliwych dzisiejszych kontekstów nie ma nic wspólnego z sensem optatywnym (por. Grochowski, Kisiel, Żabowska 2014). Pierwotnie była ona jednak złożeniem rzeczownika *bog* z trzecioosobowym imperatywem (*bog daj* → *bodaj*) o znaczeniu aktualizowanym w akcie mówienia jako komentarz odnawczy ‘chcę, by przez boga _{—APRT II}’, co stało się podstawą do jej kolejnych przekształceń z poziomu przedmiotowego w nieprzedmiotowy języka, który to proces zapoczątkowały zapewne już na początku XVI w. konstrukcje z elidowanym imiesłowem *l*-owym. M. Karpluk (2001) w najstarszych przekazach, zgodnych z pierwotnie życzącym/złorzeczącym znaczeniem modyfikatora, doszukuje się wpływu myślenia religijno-magicznego na staropolski język potoczny, zrównując tym samym użycia niezleksykalizowane ze zleksykalizowanymi, por.:

(39a) *Amen, tako Bog daj, bychom szli szwyccy w raj* (Bogur B)

(39b) *bogdaj mu zaległ usta wrzod* (Słota)

Wydaje się jednak, że podczas gdy w konstrukcji z przykładu (39a) faktycznie przewidziane jest miejsce składniowe dla boga, to już w (39b) rekonstrukcja tego miejsca ze stanowiska synchronicznego jest całkowicie nieuzasadniona, bowiem mamy tu już do czynienia z jednostką, w której etymologiczna więź z bogiem została zerwana, mimo obecności ostatniego „świadka” pierwotnej motywacji, tzn. odtematycznego -g- zapewne o słabej artykulacji. Mielibyśmy tu zatem do czynienia nie z konstrukcją, lecz ze zgramatyzalizowanym modyfikatorem deklaratywności w funkcji operatora optatywu.

Ten krótki z konieczności przegląd, ograniczony wyłącznie do przekształceń wypowiedzi oznajmujących w układy niedeklaratywne, pozwala na sformułowanie kilku wniosków. Po pierwsze, na złożu indykatywnym tworzone były w dawnym języku polskim pytania, pytania retoryczne, eksklamatywy i optatywy. Po drugie, wyodrębnianie wykładników niedeklaratywności w tym obszarze zachodzi w procesie gramatyzalizacji syntaktemów (głównie czasowników), lecz również parataktemów (m.in. spójników utworzonych z konstrukcji konektorów z różnych płaszczyzn języka). Po trzecie, jednym z mechanizmów wprowadzenia nowej ramy modalnej, współdziałającym z wykładnikami leksykalnymi niedeklaratywności, są zmiany w obrębie szyku konstrukcji składniowych, choć staropolskie modyfikatory deklaratywności nie muszą koniecznie zajmować przydzielonej pozycji inicjalnej, jak to się ma zazwyczaj w wypadku ich współczesnych funkcjonalnych odpowiedników, por. *z mej strony bodaj wszystko dobre miała, kędy się kolwiek będziesz obracała* (J. Koch. I 247). Operatory tego typu mogą, inaczej niż nowopolskie modyfikatory deklaratywności, współwystępować z czasownikiem oraz nie w każdym wypadku prowadzą do zerwania całkowitej więzi między indykatywną podstawą a niedeklaratywną konstrukcją fundowaną (por. przykłady z quasi-ostensywnymi operatorami eksklamatywów wyżej, które – jeśli uzna się analizowane przykłady za eliptyczne – wciąż będą, przynajmniej częściowo, zachowywały kontur wypowiedzi oznajmujących).

Analizowany tu obszar staro- i średniopolskich konstrukcji niedeklaratywnych wymaga rozszerzenia o struktury tworzone na bazie pytań i rozkazów. Dopiero w ten sposób wyodrębniony repertuar środków służących kształtowaniu perspektywy mówienia pozwoli na formułowanie w miarę ogólnych wniosków na temat mechanizmów ich tworzenia się

w języku polskim, zajmowanego przez nie poziomu w zhierarchizowanej strukturze języka, a także umożliwi – jak sądzę – rekonstrukcję konturu intonacyjnego wypowiedzeń dawnych. Wydaje się także, że omawiane w tym tekście jednostki mają już od zarania procesu ich wyodrębniania się charakter operacyjny. Muszą zatem być oparte na cechach ogólnych i muszą być zrelatywizowane do aktualnego kodu z uwzględnieniem jego przyszłych, a więc i współczesnych możliwości.

Proponowane przeze mnie ujęcie odwołuje się do metody, którą z pewnym uproszczeniem określam jako funkcjonalną rekonstrukcję wewnętrzną, a jednocześnie silnie zakorzenia się w postulowanej przeze mnie dynamicznej koncepcji jednostek języka (por. m.in. Sobotka, Żabowska 2017), zgodnie z którą w opisie danego segmentu tekstowego, rozważanego jako element konkretny języka, winno się uwzględniać jego komponenty etymologiczne jako możliwe do zaktualizowania w danej warstwie językowej, tekstowe relacje syntagmatyczno-paradygmatyczne oraz komponenty asocjacyjne, aktualizowane w innych historycznych poświadczeniach danego segmentu. Zakładam zatem, że oglądamy życie opisywanych przez nas jednostek znaczących o względnie stabilnym wymiarze statycznym (morfemu, wyrazu, konstrukcji) w danej aktualnej przestrzeni, lecz również pięćdziesiąt, sto, a nawet więcej lat przed momentem aktualnym i pięćdziesiąt, sto i więcej lat po nim. Z tego też powodu formułowane tu wnioski opierały się w równej mierze na rekonstrukcji etymologicznej, jak i na współczesnych przejawach życia języka.

Literatura

- AUSTIN J.L., 1962., *How to do things with words. The William James Lectures delivered at Harvard University in 1955*, Oxford.
- BĄKOWSKI A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
- BARTUŁA CZ., 1957, *Ze studiów nad składnią „Kazań świętokrzyskich”*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, nr 2, s. 7–39.
- BASAJ M., SIATKOWSKI J., 2006, *Bohemizmy w języku polskim. Słownik*, Warszawa.
- BEŠTA T., 1975, *Z badań nad staropolskimi wypowiedzeniami woluntalnymi*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 485–491.

- BOGUSŁAWSKI A., 1978, *Towards an operational grammar*, „Studia Semiotyczne”, nr 8, s. 29–90.
- BOGUSŁAWSKI A., 2002, *Myślenie życzeniowe i działanie życzeniowe. Jeszcze o rozkazniku i narzędziach pokrewnych*, w: *Język narzędziem myślenia i działania. Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji 100-lecia „Poradnika Językowego” (Warszawa, 10–11 maja 2001 r.)*, red. W. Gruszczyński, Warszawa, s. 86–95.
- BOGUSŁAWSKI A., 2005, *Do teorii czasownika powiedzieć*, „Polonica”, nr 24–25, s. 139–155.
- BOGUSŁAWSKI A., 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa.
- BORYŚ W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- BRUGMANN K., 1903, *Slavisch li und lettisch lái*, „Indogermanische Forschungen”, nr 15 (1), s. 339–340.
- DANIELEWICZOWA M., 2014, *Struktura i znaczenie eksklamatywów. Na materiale współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- DIOGENES LAERTIUS, 1966, *Vitae philosophorum*, w: *Diogenis Laertii vitae philosophorum*, wyd. H.S. Long, Oxford.
- DOBRUSHINA N., 2011, *The Optative domain in East Caucasian languages*, w: *Tense, aspect, modality and finiteness in East Caucasian languages*, red. G. Authier, T. Maisak, Bochum, s. 95–130.
- DUNKEL G.E., 2014a, *Lexikon der indogermanischen Partikeln und Pronominalstämme*, t. 2, Heidelberg.
- DUNKEL G.E., 2014b, *Lexikon der indogermanischen Partikeln und Pronominalstämme*, t. 1–2, Heidelberg.
- DURAJ-NOWOSIELSKA I., 2021, *Chcąc – nie chcąc? Intencjonalność działania w wyrażeniu języka polskiego. Wprowadzenie do tematyki. Klasa jednostek wartościujących*, Toruń.
- GRICE H.P., 1975, *Logic and Conversation*, w: *Syntax and Semantics*, t. 3: *Speech Acts*, red. P. Cole, J.L. Morgan, New York, s. 41–58.
- GRICE H.P., 1977, *Logika a konwersacja*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 6, s. 85–99.
- GROCHOWSKI M., 1980, *Pojęcie celu. Studia semantyczne*, Wrocław.
- GROCHOWSKI M., 1984, *Projekt klasyfikacji syntaktycznej polskich leksemów nieodmiennych*, „Polonica”, nr 10, s. 73–97.
- GROCHOWSKI M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- GROCHOWSKI M., 2003, *Szyk jednostek syntagmatycznych w języku polskim (główne problemy metodologiczne)*, „Polonica”, nr 22–23, s. 203–223.
- GROCHOWSKI M., 2019, *Modyfikatory deklaratywności vs partykuły. Ewolucja badań nad składnią współczesnej polszczyzny*, w: *Svět podle Grepla*, red. P. Malčík, P. Karlík, Brno, s. 13–22.

- GROCHOWSKI M., KISIEL A., ŻABOWSKA M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*. Kraków.
- HAHN E.A., 1953, *Subjunctive and optative. Their origin as futures*, New York.
- JANNARIS A.N., 1897, *An historical Greek grammar chiefly of the Attic dialect as written and spoken from classical antiquity down to the present time*, London–New York.
- KARPLUK M., 2001, *Partykuła bodaj jako przykład wpływu myślenia religijno-magicznego na staropolski język potoczny*, w: *Studia historycznojęzykowe*, red. A. Kowalska, O. Wolińska, Katowice, s. 79–84.
- KĘPIŃSKA A., 2014, *Pytania rozstrzygnięcia w historii polszczyzny. Odpowiedniki współczesnego czy*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 221–246.
- KĘPIŃSKA A., 2015, *Polskie operatory pytajne w ujęciu diachronicznym*, Warszawa–Katowice.
- KOPEČNÝ F., 1973, *Etymologický slovník slovanských jazyků. Slova gramatická a zájmena*, t. 1: *Předložky, koncové partikule*, Praha.
- KOPEČNÝ F., ŠAUR V., POLÁK V., 1980, *Etymologický slovník slovanských jazyků. Slova gramatická a zájmena*, t. 2: *Spojky, částice, zájmena a zájmenná adverbia*, Praha.
- KOSEK P., 2013, *Ale však – však ale v dějinách češtiny*, „Naše řeč”, z. 4, s. 181–196.
- KRÁLIK L., 2015, *Stručný etymologický slovník slovenčiny*, Bratislava.
- KRĄŻYŃSKA Z., MIKA T., 2018, „*Kazania świętokrzyskie*” w perspektywie tekstowej i ogólnojęzykowej, Poznań.
- KURYŁOWICZ J., 1964, *The Inflectional Categories of Indo-European*, Heidelberg.
- KUTEVA T. et al., 2019, *World Lexicon of Grammaticalization*, wyd. 2, Cambridge.
- LATUSEK A., 2016, *Niech i by w historii polszczyzny. Geneza, znaczenie, funkcje*, rozprawa doktorska (prom. M. Pastuchowa, B. Mitrenga), Uniwersytet Śląski, Katowice.
- ŁOŚ J., 1923, *Składnia*, w: *Gramatyka języka polskiego*, red. T. Benni et al., Kraków, s. 287–408.
- MACHEK V., 1968, *Etymologický slovník jazyka českého*, wyd. 2, opravené a doplněné vydání, Praha.
- MAŃCZAK W., 2017, *Polski słownik etymologiczny*, Kraków.
- MASLEJ D., 2020, *Jak rodził się średniowieczny tekst. Tak zwane Kazania augustiańskie w perspektywie historycznojęzykowej*, Poznań.
- MIKA T., 2012, „*Kazania świętokrzyskie*” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań.

- NIKOLAEVA I., 2016, *Analyses of the semantics of mood*, w: *The Oxford handbook of modality and mood*, red. J. Nuyts, J. van der Auwera, Oxford, s. 68–85.
- OLANDER TH., 2015, *Proto-Slavic inflectional morphology: A comparative handbook*, Leiden–Boston.
- PISARKOWA K., 1969, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Wrocław.
- PISARKOWA K., 1972, *Z historii polskich zdań pytających o rozstrzygnięcie*, w: *Symbolae polonicae in honorem Stanislai Jodłowski*, red. J. Zaleski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 121–132.
- PISARKOWA K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- PUZYNINA J., 1971, *Jeden tryb czy dwa tryby?*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, nr 29, s. 131–139.
- REJZEK J., 2015, *Český etymologický slovník*, wyd. nové, upravené a rozšířené, Praha.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2021, *Mowa niezależna wprowadzana przez iże w staropolskich apokryfach. Perspektywa źródłowa*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, nr 77, s. 227–243.
- ROSS J.R., 1970, *On declarative sentences*, w: *Readings in English transformational grammar*, red. R.A. Jacobs, P.S. Rosenbaum, Waltham–Toronto–London, s. 222–272.
- RZEPKA W.R., 2001, *Glosa do staropolskiego czasu zaprzeczonego z aorystycznym słowem posiłkowym*, w: *Studia historycznojęzykowe*, red. A. Kowalska, O. Wolińska, Katowice, s. 202–212.
- RZEPKA W.R., TWARDZIK W., 1997, *Archaizmy fleksyjne w Rozmyślaniu przemyskim. Formy z aorystycznym by (3 os. lp. czasownika być)*, „Język Polski”, nr 77 (1), s. 41–46.
- SAFAREWICZOWA H., 1937, *O pochodzeniu i użyciu wyrazów jeśli, jeżeli w języku polskim*, Wilno.
- SŁAWSKI F. (red.), 1974, *Słownik prasłowiański*, t. 1. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- SŁAWSKI F., 1989, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 4, Kraków.
- SMOCZYŃSKI W., 2007, *Słownik etymologiczny języka litewskiego*, Wilno.
- SOBOTKA P., 2009, *Czy Piłat był zainteresowany tym, co to jest prawda?*, „Linguistica Copernicana”, nr 2 (2), s. 31–56.
- SOBOTKA P., 2015a, *‘Each of...’ or ‘almost each of...’. The origin and the initial function of the suffix *-ak- in depronominial, deadjectival, and denumeral formations*, w: *Etymological Research into Old Church Slavonic*, red. I. Janyšková, H. Karlíková, Praha, s. 347–360.
- SOBOTKA P., 2015b, *Współdziałanie podsystemów języka w perspektywie badań etymologicznych. Znaczenie i rozwój słowiańskich zaimków *въхакъ i *едьнакъ*, „Linguistica Copernicana”, nr 12, s. 157–211.

- SOBOTKA P., 2018, *Polskie wyrażenia funkcyjne pochodzenia czeskiego*, w: *Sens i konwencje w języku. Studia dedykowane Profesorowi Maciejowi Grochowskiemu*, red. A. Dobaczewski, A. Moroz, P. Sobotka, Toruń, s. 291–310.
- SOBOTKA P., 2022, *Uwagi o żeby-zdaniach w języku polskim w kontekście pochodzenia i dziejów operatora żeby*, „Linguistica Copernicana”, nr 19, w druku.
- SOBOTKA P., ŻABOWSKA M., 2017, *Wyodrębnianie, dekodowanie i klasyfikacja historycznych jednostek języka*, „LingVaria”, nr 24 (2), s. 113–133.
- SZCZEPANEK A., 2014, *Operatory trybu w historii języka polskiego – problemy badawcze*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, 195–205.
- TARAS B., 2000, *Staropolskie zdania pytajne wprowadzane przez partykuły*, Warszawa.
- TOPOLIŃSKA Z., 2021, *Partykuły werbalne – ich miejsce i rola w systemie języka*, „Linguistica Copernicana”, nr 18, s. 213–219.
- TRÁVNÍČEK F., 1956, *Historická mluvnice česká*, t. 3: *Skladba*, Praha.
- TWARDZIK J., TWARDZIK W., 1979, *Trzy nie dostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu iż(e)*, w: *Opuscula Polono-Slavica*, red. J. Safarewicz, Wrocław, s. 391–396.
- WAJSZCZUK J., 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- ZAEFFERER D., 1983, *The Semantics of Non-Declaratives: Investigating German Exclamatories*, w: *Meaning, Use, and Interpretation of Language*, red. R. Bäuerle, Ch. Schwarze, A. von Stechow, Berlin–Boston, s. 466–490.
- ZARON Z., 1980, *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika. Polskie czasowniki z uzupełnieniem werbalnym oznaczające relację osobową z argumentem zdarzeniowym*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- ZARON Z., 2009, *Problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa.
- ŻABOWSKA M., 2014, *Oby vs niech. Od chcenia do działania*, w: *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 207–219.
- Гринчишин, Д.Г. (red.), 1994, *Словник української мови XVI – першої половини XVII ст.*, t. 1, Львів.
- Зализняк А.А., 2008, *Древнерусские энклитики*, Москва.
- Кипарский В., 1971, *«Взял и ...л»*, w: *Проблемы истории и диалектологии славянских языков. Сборник статей к 70-летию члена-корреспондента АН СССР В. И. Борковского*, red. Ф. П. Филин, Москва, s. 134–139.
- Курашкевич В., 1971, *Польское местоимение со в функции союза že*, w: *Проблемы истории и диалектологии славянских языков. Сборник статей к 70-летию члена-корреспондента АН СССР В. И. Борковского*, red. Ф. П. Филин, Москва, s. 164–170.

- Соботка П., 2020, *Этимология, развитие и древние функции польского *że* в сравнительно-историческом освещении*, „Труды Института русского языка им. В. В. Виноградова”, nr 24 (2), s. 216–229.
- Трубаев О.Н. (red.), 1979, *Этимологический словарь славянских языков*, т. 6, Москва.
- Храковский В.С., Володин А. П., 2001, *Семантика и типология императива. Русский императив*, 2 wyd, Москва.

On some markers of Old Polish non-declaratives: Modal frame shifts in indicatives

Abstract

The purpose of this article is to present a concise overview of an inventory of selected lexical means used in Old Polish to modify the modal frame of indicatives or to strengthen the non-declarativity of sentences. The article discusses the mechanisms for transforming indicative sentences into domains of interrogative, optative, rhetorical, and exclamatory sentences. The main exponents of these processes are specialized operators that serve as markers of interrogatives (e.g., *li*, *albo*), distinctives (e.g., *ten_*, *tyle_*) or wish structures (e.g., *bych*, *daj*).

Imiesłów czasu przeszłego II w staropolskich apokryfach Nowego Testamentu. O funkcjach składniowych, zmianach kategorialnych i problemach z anotacją¹

Jednym z obszarów języka polskiego, który uległ najistotniejszym zmianom od prasłowiańszczyzny do dziś, są imiesłowcy. W odniesieniu do epoki staropolskiej należałoby wskazać je jako osobną, samodzielną klasę gramatyczną. Są elementami łączącymi w sobie cechy *verbum* oraz *nomen*, powinny więc zostać umiejscowione gdzieś pomiędzy fleksją nominalną a werbalną. Klasyczny podział współczesnego języka polskiego na części mowy nie wyodrębnia już imiesłowów² – część z nich znalazła się bowiem w klasie przymiotników, część natomiast została zaklasyfikowana jako różnego rodzaju formacje o charakterze czasownikowym.

W centrum tego artykułu znajdzie się *participium praeteriti activi II* (imiesłów czasu przeszłego II), który zbudowany jest w charakterystyczny dla całej słowiańszczyzny sposób: do tematu bezokolicznika dodawany jest przyrostek *-l-* oraz końcówka rodzajowa (*-b*, *-a*, *-o*) i fleksyjna. Z tego względu nazywany jest także imiesłowem elowym. Celem analizy jest obserwacja, jakie funkcje składniowe pełnił ten imiesłów oraz jak zmieniała się jego wartość kategorialna (i przynależność do klas gramatycznych). Zmiany te są możliwe

¹ Badania realizowane w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki; projekt nr 2017/26/E/HS2/00083: Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu. Uniwersalne narzędzie do badań polskich tekstów apokryficznych, pod kierunkiem Doroty Rojszczak-Robińskiej.

² Piotr Sobotka i Magdalena Żabowska wskazują cztery typy współczesnych podziałów wyrazów na części mowy: model semantyczny, model fleksyjno-dystrybucyjny, model składniowy oraz model funkcjonalno-semantyczny (Sobotka, Żabowska 2017: 9).

do zaobserwowania jako dynamiczny proces na podstawie tekstów XV- i XVI-wiecznych staropolskich apokryfów Nowego Testamentu³. Zespół grantowy, w którym realizuję niniejsze badania, musiał zmierzyć się z koniecznością przygotowania statycznego, spójnego zestawu klas i kategorii gramatycznych także w odniesieniu do imiesłowów⁴, co niejednokrotnie stwarzało istotne problemy i zmuszało do postawienia pytań o rzeczywisty charakter tych formacji. W artykule zaprezentowane zostaną więc także rozwiązania przyjęte przez zespół grantowy, a dyskutowane podczas zebrań Zakładu Historii Języka Polskiego UAM.

Dwie odmiany imiesłowu elowego – dwie drogi rozwoju

Wszystkie imiesłowy w epoce prasłowiańskiej odmieniały się według dwóch paradygmatów: rzeczownikowego (odmiana prosta) oraz zaimkowego (odmiana złożona)⁵. W odmianie rzeczownikowej imiesłowy przyjmowały końcówki fleksyjne typowe dla rzeczownika, a w odmianie zaimkowej do imiesłowu dołączany był zaimek rodzajowy *-jb*, *-ja*, *-je*, w odpowiednim przypadku i liczbie. To, co stało dla całej staropolszczyzny, to tendencja do uszczuplania paradygmatu odmiany rzeczownikowej i zachowania pełnej odmiany zaimkowej.

Podobnie wyglądał rozwój imiesłowu czasu przeszłego czynnego II⁶. Już w epoce prasłowiańskiej odmiana rzeczownikowa uszczuplała się zasadniczo do form mianownikowych. Do tematu bezokolicznika i przyrostka *-l-* dodawana jest końcówka fleksyjna mianownika: *-b* (r.m. l.poj.), *-a* (r.ż. l.poj.), *-o* (r.n. l.poj.), *-i* (r.m. l.mn.), *-y* (r.ż. l.mn.), *-a* (r.n. l.mn.), *-a* (r.m. l.pd.), *-ě* (r.ż. i r.n. l.pd.)⁷. Te formacje mają

³ Zaliczamy do nich: *List Lentulusa* (LL), *Kartę Rogawskiego* (KR), *Sprawę chędogą* (Sch), *Historię trzech kroli* (HTK), *Ewangelię Nikodema* (EN), *Rozmyślenia dominikańskie* (RD), *Rozmyślanie przemyskie* (RP), *Żywot świętej Anny* (ŻSA) oraz *Żywot Pana Jezusa Krysta* Baltazara Opeca (ŻPJK).

⁴ Opis całego tagsetu oraz poszczególnych klas i kategorii gramatycznych będzie dostępny na stronie projektu: www.apocrypha.amu.edu.pl.

⁵ Zob. np. Grybosiowa 1975; Taszycki 1924.

⁶ Zob. też Kowalska 1976.

⁷ W staropolszczyźnie obserwuje się także tendencję do zaniku liczby podwójnej – artykuł w przygotowaniu.

swoje kontynuanty w staropolszczyźnie, choć już w materiale średniowiecznym widać pewne istotne zmiany – np. zmiana końcówki *-a* na *-y* dla r.n. l.mn.⁸ Imiesłów ten w odmianie zaimkowej zachowuje w staropolszczyźnie pełen paradygmat – dochodzi do kontrakcji grupy z „j” i do wytworzenia się nowej końcówki fleksyjnej (np. *stary-jb* -> *stary*, *stara-jego* -> *starego* itd.).

Imiesłowy w odmianie rzeczownikowej odrywają się od swojego pierwotnie atrybutywnego charakteru i stają się ośrodkami predykcji (pobocznej lub głównej). Imiesłowy w odmianie zaimkowej natomiast ulegają stopniowo procesowi adiektywizacji.

Imiesłów czasu przeszłego czynny II w odmianie złożonej – adiektywizacja

Stopniowa adiektywizacja, czyli uprzymiotnikowanie, dotyczy wszystkich imiesłówów w odmianie złożonej, jednak elowych w stopniu szczególnym. Barbara Bartnicka zauważa, że:

Poza funkcją predykatywną imiesłów ten (czasu przeszłego czynny II – O.Z.) pełnić mógł także funkcję atrybutywną w połączeniu z zaimkiem anaforycznym *jb*, *ja*, *je* (*dojrzały*, *zmarły*, *zgniły*). W tej funkcji łatwo ulegał procesowi adiektywizacji (Bartnicka 1967: 234).

Co to jednak znaczy, że łatwo ulegał procesowi adiektywizacji? Sygnałów, że dany wyraz się zadiektywizował, należałoby szukać w kilku obszarach: morfologii, składni oraz semantyki.

Imiesłów elowy w odmianie zaimkowej odrywa się od swojej czasownikowej podstawy w zakresie wartości kategoryalnych. Budowany był na temacie bezokolicznika czasowników o znaczeniu czynnym, tymczasem sam imiesłów już w staropolszczyźnie często funkcjonował jako bierny⁹, np. *niezrozumiały*, *zawiły*. Odrywa się także od kategorii czasu i może wyrażać nie tylko cechy aktualne, ale też stałe, ponad-

⁸ Szczegółowo na temat zmian w staropolskim imiesłowie względem stanu prasłowiańskiego zob. Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965: 370–371.

⁹ Przykłady zob. np. Łoś 1927: 266.

czasowe. Bartnicka wskazuje również na zachwianie kategorii aspektu oraz trybu (Bartnicka 1970).

Adiektywizacja imiesłówów przejawia się także w tym, że podlegają one dalszym przekształceniom słowotwórczym – można od nich utworzyć formy stopnia porównawczego¹⁰ oraz przysłówki.

Zrywa się niejednokrotnie więź semantyczna imiesłowu z czasownikiem, od tematu którego został utworzony. Odpowiedzialne za to mogą być różne procesy językowe, np. leksykalizacja.

Imiesłowy elowe w odmianie złożonej, tak jak przymiotniki, ulegają wtórnej substantywizacji¹¹. Zwraca uwagę na tę właściwość staropolskich imiesłówów Krystyna Kleszczowa:

O dużym stopniu adiektywizacji imiesłówów w staropolszczyźnie świadczy stan zsubstantywizowanych przymiotników. Wśród odnotowanych derywatów powstałych wskutek składniowego usztywnienia aż połowa to przymiotniki imiesłowowego rodowodu (...) (Kleszczowa 1998: 28).

Imiesłowy te pełnią więc nie tylko funkcję składniową przydawki, ale także podmiotu, dopełnienia oraz okolicznika. Co oczywiste bywają też orzecznikami w orzeczeniach imiennych.

- (1) O sprośne, wciekle zwierzę, mniemałeś, aby ty był namędrszy. RD112/23–24
- (2) Tedy on umarły westchnął a przede wszemi żałował rzekąc: „Aniś mie zepchnął, ani <z>rzucił, aniś niektore złości uczynił”. RP 126/18–21
- (3) Oto krzesił umarle i mowił: „Skażcie kościół Boży, a ja iny we trzech dniach zbuduję”. RD98/8–9
- (4) A tu miły Jezus podług człowieczeństwa mocy stradał i omdlał w tych ciężkich raziech, i obwisnął przy słupie na powroziech, nie wiedząc nic o sobie, bo był już na poły umarły, bo siły jego jakoby mocy już stradały i też krew ji uszła, bo wiele morderzow zmęczyło się, bijąc ji. RD142/23–29

¹⁰ O kategorii stopnia w staropolszczyźnie zob. Kleszczowa 2004.

¹¹ O zjawisku wtórnej substantywizacji zob. np. Jodłowski 1964.

W materiale staropolskich apokryfów NT nie ma żadnego jednoznacznego użycia tego imiesłowu jako samodzielnego ośrodka predykcji w zdaniu, co pokazuje, że oderwał się on od zasobu form koniugacyjnych¹². Wskazane przykłady ilustrują natomiast inne pełnione przez imiesłowy elowe w odmianie zaimkowej funkcje składniowe: podmiotu (2), dopełnienia (3), orzecznika w orzeczeniu imiennym (4) oraz – co najczęstsze w materiale – przydawki (1). Atrybutywność imiesłowu jest szczególnie widoczna w przykładzie (1), ponieważ występuje on w asyndetycznym szeregu właśnie obok przymiotnika. Tego typu przykładów, w których imiesłów elowy w odmianie zaimkowej usytuowany jest w szeregu obok przymiotników i imiesłowów biernych, także zadiektywizowanych, jest wiele więcej, np.:

- (5) A ten chrome, ślepe, garbate, paraliżem zarażone, głuche, trędowate, ode dyjabła osiadłę uzdrawiał i uzdrawia w sobotę, a jeszcze więcej, i Łazarza, po czwartym dniu, umarłego wskrzesił ze złymi uczynki. EN260v
- (6) Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeście, trędowate oczyszczajcie, dyjabły wypędzajcie. RP 308
- (7) Nie toć syn moj, który podla mnie stoi zdrowy, ale on, co wisi na krzyżu wszytek niemocny, krwawy i siniały, już umierający, ktego ja więcej żądam umarłego niżli tego żywego. ŻPK 102v/2–5

Szczegółowa analiza ilościowo-jakościowa funkcji składniowych pełnionych przez tego typu imiesłów, uwzględniająca dane statystyczne, będzie możliwa po zakończeniu anotacji gramatycznej całego materiału.

Bartnicka zauważa, że te imiesłowy aktualnie zaliczane są do klasy przymiotników. O możliwej przyczynie takiego stanu pisze:

Przyczynę zacierania się różnic semantyczno-strukturalnych pomiędzy przymiotnikiem a imiesłowem przymiotnikowym może stanowić również fakt, że przymiotniki dewerbalne wykazują często cechy zbieżne z cechami znaczeniowymi imiesłowów” (Bartnicka 1967: 238).

¹² Do takich samych wniosków w odniesieniu do całej staropolszczyzny dochodzą twórcy *Gramatyki historycznej języka polskiego* (Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1965: 383).

Kleszczowa, podsumowując rozważania dotyczące adiektywizacji imiesłówów staropolskich, zwraca uwagę, że:

(...) imiesłowy w późnym okresie prasłowiańszczyzny, a także w okresie staropolskim zbliżały się do przymiotnika, a zatem do stanu wyjściowego. Obserwujemy przejaw spiralnej ewolucji języka – poszczególne jego etapy zbliżają, a potem oddalają imiesłowy przymiotnikowe od systemu koniugacyjnego, co ma odbicie w systemie słowotwórczym (Kleszczowa 1998: 29).

Wielokrotnie postulowane przez badaczy staropolszczyzny wyjście od materiału językowego skłoniło zespół badawczy do zaklasyfikowania dawnych imiesłówów czasu przeszłego czynnych II w odmianie złożonej do klasy przymiotników. Można zastanawiać się, czy decyzja ta jest spójna z innymi – przykładowo zsubstantywowane przymiotniki anotowane są jednak jako przymiotniki, a nie rzeczowniki; decyduje kryterium formalne. Czym innym jest jednak proces dotyczący jednego wyrazu w konkretnym użyciu, a czym innym proces obejmujący całą klasę wyrazów, a z takim zjawiskiem mamy do czynienia w wypadku przejścia imiesłówów czasu przeszłego czynnych II w odmianie złożonej do klasy przymiotników. Zespół grantowy, zdając sobie sprawę z mnogości istniejących w literaturze przedmiotu podziałów wyrazów na klasy gramatyczne, zdecydował się na taki, w którym decydujące są kryteria morfosyntaktyczne i semantyczne (np. wydzielenie liczebnika lub zaimka). Niedowartościowanie semantyki, tak istotnej w odniesieniu do staropolszczyzny¹³, skutkowałoby bowiem odejściem od specyfiki języka tego okresu.

¹³ „Kategoryzacja semantyczna w czystej postaci dotyczy jedynie najdawniejszego stanu języka, jednak jest na tyle silna, że w istotny sposób hamuje szerzenie się innowacji polegającej na przyporządkowywaniu różnym funkcjonalnie elementom różnych wykładników formalnych. Stan ten odnaleźć można nawet we współczesnej polszczyźnie: wykładników formalnych pozbawione są np. wykrzykniki, zaś semantyczną całością rozproszoną funkcjonalnie i formalnie są zaimki” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 98).

Imiesłów elowy w odmianie prostej – czas przeszły

W prasłowiańszczyźnie istniały dwa czasy przeszłe – aoryst i imperfectum. W końcu w funkcji perfectum zaczęło funkcjonować połączenie imiesłowu elowego w odmianie prostej z czasownikiem posiłkowym BYĆ (w czasie teraźniejszym) w odpowiedniej formie. Pierwotne znaczenie czynności dokonanych stopniowo się zacierało, a zakres użycia tego czasu złożonego rozszerzał się na każdą czynność w przeszłości. Po zaniku aorystu i imperfectu w staropolszczyźnie konstrukcja z imiesłowem elowym stała się jedynym czasem przeszłym¹⁴. Składniowo funkcjonowała ona początkowo jak orzeczenie imienne – łącznik (BYĆ) z orzecznikiem (imiesłów elowy w odmianie prostej). Zapewne już na gruncie prasłowiańszczyzny doszło do jej gramatyzacji.

Czesław Bartula zauważa, że już w języku prasłowiańskim i w staro-cerkiewno-słowiańskim imiesłów elowy służył do tworzenia form złożonych czasu przeszłego – perfectum, np. *neslę jesmь*. Sporadycznie tylko imiesłów ten występuje w funkcji przydawki. Choć we wczesnych zabytkach scs perfectum jest rzadkie, z czasem zakres jego użycia się rozszerza¹⁵.

Zjawisko gramatyzacji tej konstrukcji składniowej dotyczy całej słowiańszczyzny. Zdzisław Stieber (Stieber 1989) wskazuje, że w różnych dialektach słowiańskich kwestia ta zarysowuje się nieco inaczej, ale można wyróżnić zasadniczo dwie drogi rozwojowe: albo dochodzi do kontrakcji słowa posiłkowego BYĆ, albo słowo to zanika. Przykładem pierwszej ścieżki rozwoju może być język staroczeski, w którym słowo posiłkowe występuje zawsze¹⁶. Przykładem drugiej ścieżki rozwoju może być współczesny¹⁷ język rosyjski, gdzie czas przeszły wyrażany jest samym imiesłowem elowym w odmianie prostej. Nośnikiem kategorii osoby staje się zaimek osobowy, który jest obligatoryjny¹⁸.

¹⁴ Zob. Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965.

¹⁵ Zob. Bartula 2004: 99–101.

¹⁶ „Typ 3. os. bez słowa posiłkowego szerzy się jednak. Już w I połowie XVI w. używanie trzecich osób z formami słowa posiłkowego *jest* albo (*j*)*sou* jest wyśmiewane” (Stieber 1989: 235).

¹⁷ „W 1. i 2. sg. i pl. trafiają się w języku rosyjskim formy ze słowem posiłkowym przez cały XVI i XVII w., ale potem giną całkowicie i nie ma ich w żadnym z języków wschodniosłowiańskich” (Stieber 1989: 234).

¹⁸ O innych językach słowiańskich zob. Dalewska-Greń 2012: 356–357.

W staropolszczyźnie już w XIV wieku dostrzegalne są symptomy kurczenia się form słowa posiłkowego w 1. i 2. osobie l.poj. i l.mn. oraz jego zaniku w 3. osobie l.poj. i l.mn.¹⁹:

Na podstawie szczegółowej analizy wolno przypuszczać, że już pod koniec XIV wieku przeważa słowo posiłkowe w postaci skróconej końcówki. Opuszczanie *jest* i *są* w 3 osobach częste jest w KŚw, ale jeszcze z początkiem XVI w. sporadycznie te formy słowa posiłkowego w czasie przeszłym się utrzymują (Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1965: 372).

Sprzyjał temu enklityczny charakter słowa posiłkowego²⁰. Formy osobowe czasownika BYĆ tracą wyrazistość znaczeniową i odrębność wyrazową – przeobrażają się w końcówki fleksyjne, których swoistość przejawia się w tym, że do dziś są ruchome. To one jako relikty czasownika BYĆ są nośnikami kategorii osoby. Dla 3. osoby l.poj. i l.mn. w języku polskim nie jest obligatoryjne wyrażanie osoby przez użycie zaimka osobowego – brak słowa posiłkowego, jego elipsa, staje się nośnikiem tej informacji²¹.

W materiale staropolskich apokryfów możemy obserwować różne fazy gramatyzacji słowa posiłkowego dla 1. i 2. osoby l.poj. i l.mn. Aby pokazać, że wszystkie te struktury mogły funkcjonować obok siebie, przykłady pochodzą z jednego staropolskiego tekstu – *Spraśwy chędogiej*:

- (8) Bo prawy jest i dobry, prze ktoregoż jestem cierpiał²²
wiele <w> widzeniu, toczu we śnie, rozmajite udręcze-
nie”. Sch91r

¹⁹ Dla 3. osoby liczby podwójnej słowo posiłkowe nie zanika, ale uszczupla się do końcówki fleksyjnej „-sta” – np. szła-sta, przyszła-sta – np. Sch60r/13–18.

²⁰ Zob. Stieber 1989; Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1965.

²¹ We współczesnym języku polskim coraz częściej spotkać można wypowiedzi typu „Ja czytałam”, „Ty robiłeś”, w których informacja o osobie, wyrażona już w końcówce fleksyjnej, dublowana jest poprzez użycie zaimka osobowego. Być może jest to świadectwo stopniowego zacierania się wyrazistości znaczeniowej końcówek fleksyjnych – przestają być nośnikami wartości kategorialnej. Niewykluczone, że wiąże się to z wpływem składni języka angielskiego.

²² Odziedziczone z prasłowiańszczyzny słowa posiłkowe (w tym *jeśm*) stopniowo wychodzą z użycia, zostają wyparte przez powstałe w XV wieku *jestem*, *jesteś*.

- (9) Jakoby rzekł: Przyjacielu, jegoż jeśm z świata wezwał i wyrwał, któremuż me towarzystwo i obcowanie przyłączył i chwałę krolestwa niebieskiego obiecał, czemu przyszedłeś? Sch48r
- (10) A przeto przyłączył Pan Jesukryst ku swemu odpowiedzeniu rzekąc: „A w tajemności niceśm nie mowił, bom chciał wszystkiemu światu wzjawić. Sch56r
- (11) A wszakoż nie moja wola bądźź, toczu nie stań sie to, co podług żądzej człowieczeństwa mowią, ale to stań sie, przez ktoreżem na ziemię twą wolą zstąpił”. Sch44v
- (12) Iżem cie kiedy przepuszczała chodzić do Jerusalem, śmiernego baranka między wilki łakome, którzyż za dobre skutki tobie złość uczynili i ciebie okrutnie umartwili? Sch122v

Podobnie obok siebie funkcjonowała 3. osoba l.poj. i l.mn. ze słowem posiłkowym BYĆ oraz bez niego:

- (13) A tej rady sam od siebie nie mowił Kajfasz, ale przezeń Duch Święty mowił jest jako przez jeden narząd, usta jego poruszając, ale serca jego pokalonego nie dotykając. Sch 6v

Skoro średniowieczni pisarze mieli do dyspozycji wszystkie możliwe konstrukcje, mogli świadomie spośród nich wybierać, aby ukształtować dany fragment tekstu stylistycznie, np.:

- (14) A tegodla dusza nabożna, obejrżęcy obrzęd tako dostojny i dobroć Jesukrystowę, podnosi oczy serca swego, rzekąc tako: „O miły Jesuchryste, uzdrowicielu miłosierny, wszechmogący Boże, twa moc tłuczona jest, twa mądrość sądzona i naśmiewana jest, niewinność twoja bita i biczowana jest, świętość krzyżowana jest, żywot twój umarł jest. Sch 5r–5v

Klemensiewicz podaje, że: „Na przełomie w. XV i XVI nowe formy *jestem, jesteś* były rzadko używane jako drugi człon formy złożonej czasu przeszłego (...)” (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965: 374). Jak widać jednak na przykładzie z Sch, i takie użycia są już zaświadczone w tekstach.

Widać wyraźnie, że choć pisarz SCh miał do wyboru obie konstrukcje, postanowił użyć tej, która wygląda i funkcjonuje jak orzeczenie imienne „umarł jest”. Pozwala to na zachowanie ścisłej paralelnej budowy względem pozostałych orzeczeń imiennych składających się z imiesłowów biernych w funkcji orzecznika oraz łącznika BYĆ: „tłuczona jest”, „sądzona i naśmiewana jest”, „bita i biczowana jest”, „krzyżowana jest”.

Choć przedstawienie pełnych danych statystycznych dla wszystkich apokryfów jest na ten moment niemożliwe, ponieważ proces anotacji jeszcze się nie zakończył, w wypadku tylko SCh stosunek użyć czasu przeszłego złożonego z BYĆ i imiesłowu elowego do samego imiesłowu elowego dla 3. osoby l.poj. i l.mn. wynosi 17 : 77. Wygląda więc na to, że w tym zabytku zdecydowanie dla 3. osoby l.poj. i l.mn. częściej pisarz używa czasu przeszłego wyrażonego samym imiesłowem elowym. Tym bardziej prawdopodobne wydaje się, że we wskazanym powyżej miejscu świadomie wybrał tę właśnie konstrukcję złożoną.

Korespondowałyby to z wnioskami, do których doszła Dorota Rojszczak-Robińska, badając ten tekst. Przykład pochodzi z początkowych kart zabytku, które mają charakter kaznodziejski i są szczególnie retorycznie ukształtowane, na co zwraca uwagę badaczka:

Równie rzadko zdarzało się, by w SCh znajdowały się bardziej rozwinięte fragmenty dydaktyczne. Wprawdzie uważano ten apokryf za kazanie pasyjne (i pierwsze siedem kart rzeczywiście było kunsztownie zbudowanym wstępem do kazania), ale w miejscach, w których w RP często występowały zwroty do słuchaczy, czyli fragmenty typowo kaznodziejskie, w SCh zazwyczaj była jedynie fabuła, przedstawiony bieg wydarzeń (Rojszczak-Robińska 2016: 365).

W ujęciu systemowym i ten typ imiesłowu elowego nie jest już właściwym imiesłowem – „stał się w świadomości ogółu mówiących częścią składową paradygmatu *verbum finitum*” (Bartnicka 1967: 234). Z tego powodu, że teksty staropolskie w narzędziu²³ zaświadczały różne etapy przechodzenia tego imiesłowu do klasy czasowników, pojawił się problem, jak powinien ten element językowy zostać zanotowany.

²³ Czyli w multidyscyplinarnej wyszukiwarce do badań polskich tekstów apokryficznych dostępnej na stronie internetowej: <https://apocrypha.amu.edu.pl>.

Zespół grantowy zaproponował podwójną anotację.

Na pierwszym poziomie anotowany jest osobno każdy element językowy, także słowo posiłkowe BYĆ, niezależnie od stopnia kontrakcji. Słowo posiłkowe (lub jego pozostałość, która dziś jest uznawana za końcówkę fleksyjną) jest anotowane jako aglutynant BYĆ. Ma kategorię liczby oraz – co istotne – osoby. Imiesłów elowy w odmianie prostej jest natomiast anotowany jako pseudoimiesłów, który przyjmuje kategorię rodzaju oraz liczby, a także aglutynacyjności. Nieaglutynowane są tylko pseudomiesłowy w 3. osobie l.poj. i l.mn., które są samodzielnymi wykładnikami czasu przeszłego.

Na drugim poziomie anotacji wszystkie te formacje – zarówno złożone z BYĆ oraz imiesłowu elowego, jak i te, które składają się z samego imiesłowu elowego – zostają zaanotowane jako czas przeszły.

Na przykład „jeśm wezwał” na pierwszym poziomie anotacji zostanie zapisany tak:

jeśm – aglt:sg:pri BYĆ
wezwał – praet:sg:m:aglt WEZWAC

Dopiero na drugim poziomie anotacji opisany zostanie łącznie jako czas przeszły 1. osoba l.poj. r.m.

Problematyczna okazała się 3. osoba l.poj. i l.mn. wyrażona samym pseudoimiesłowem. Czy doszło już do pełnej gramatyzacji i imiesłów ten stał się czasownikiem, a więc powinien mieć przypisaną kategorię osoby? Czy też wykładnikiem osoby jest tu elipsa, brak słowa posiłkowego BYĆ? Niestety, bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ teksty objęte anotacją są niejednorodne i pokazują raczej zachodzący proces. O problemach z klasyfikacją wyrazów w ujęciu dynamicznym pisali Piotr Sobotka i Magdalena Żabowska:

Klasyfikacja jednostek języka polega na wyodrębnieniu spośród całego zasobu leksykalnego kilku bardzo ogólnych klas wyrazowych, które tworzą podstawowy poziom składników gramatycznych języka (por. Wajszczuk 2010: 15). W ujęciu łącznie dynamicznym stałych klas wyrazowych nie ma. Mamy tu bowiem do czynienia z ciągłym ruchem: zaimki zmieniają się w spójniki czy partykuły (por. Sobotka 2014a, b), imiesło-

wy się adiektywizują bądź adwerbializują, adverbialia stają się przyimkami lub partykułami itd. Nieodmienne zaimki i przysłówki chętnie nasycają się nowymi treściami bądź eksponują swoje funkcje sekundarne i zaczynają pracować na wyższych niż przedmiotowy poziomach języka (por. też Danielewiczowa 2012: 98, Żabowska 2015) (Sobotka, Żabowska 2017: 8).

Przy częściowej anotacji proporcje wyrażania 3. os. l.poj. i l.mn. przez sam pseudoimiesłów do połączeń pseudoimiesłowu z BYĆ wynoszą 145 : 40. Pokazuje to wyraźnie tendencję do opuszczania słowa posiłkowego i przechodzenie pseudoimiesłowu do klasy czasowników. Uznanie jednak tego procesu za zakończony skutkowałoby tym, że część pseudoimiesłowów musiałaby znaleźć się jeszcze w klasie imiesłowów, bez przypisanej kategorii osoby, a część już w klasie czasowników, z przypisaną kategorią osoby. Z tego względu zespół grantowy postanowił nie rozstrzygać, czy proces ten jest zakończony, czy nie, i arbitralnie przypisać samemu pseudoimiesłowowi tylko na drugim poziomie anotacji wartość kategorii osoby (zawsze 3.).

Imiesłów elowy w odmianie prostej – czas zaprzeszczyły

Imiesłów elowy w odmianie prostej w połączeniu ze słowem posiłkowym BYĆ w czasie przeszłym (które też jest genetycznie imiesłowem elowym²⁴) był także elementem składowym czasu zaprzeszłego (*plusquamperfectum*). Wyrażał on albo czynność dawno minioną, albo taką, która poprzedzała inną czynność w przeszłości. Klemensiewicz zauważył, że nawet w zabytkach staropolskich są one jednak rzadkie (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965: 373). W analizowanym materiale apokryficznym nie stanowią dużej grupy, ale można je odnotować, np.:

²⁴ Stieber sugeruje, że ta konstrukcja mogła zostać przejęta do polszczyzny za sprawą wpływu języka staroczeskiego. Pierwotnie bowiem czas zaprzeszły tworzony był poprzez połączenie imiesłowu elowego i aorystycznej formy BYĆ (zob. Bartula 2004: 101). Stieber zauważa, że „czas przeszły złożony z praet. od *byti* trafia się rzadko poza Biblią Królowej Zofii, zabytkiem, który podlegał bardzo silnemu wpływowi czeskiemu” (Stieber 1989: 238–239).

- (15) Zmowiwszy to anioł i odstąpił od niej, i wstąpił na niebiosą, skądże był przyszedł. RP7/15–17
- (16) Bo <by> było je<g>o proroczeństwo z nauki czarnoksięskiej albo dyjabelskiej, tedy by go był dyjabeł ku przeklęciu Żydów nie zaka<za>ł, ale barzej by ji był poduścił i jeszcze tym barzej podwiodł. HTK154r/20–154v/4
- (17) Potym gdy nie miał nic, opuścili go jego krewni, przyjaciele, opuszczało go imienie, opuszczał go też i Pan Bog, bo jego też był drzewiej opuścił, iż nie chował jego przykazania. ŻSA 25r/1–5

W badanym materiale sporadycznie trafiają się konstrukcje złożone z imiesłowu elowego w odmianie prostej oraz dwóch słów posiłkowych – BYĆ w czasie teraźniejszym oraz BYĆ w czasie przeszłym:

- (18) A wiemy też, i<ż> ociec twój, Jozef, a matka twoja, Maryja, uciekli są byli do Egiptu, dlatego czci żadnej nie mieli między ludźmi. EN 264r/2–5
- (19) A tu byli z nich niektorzy pogani, którzy są byli przyszli do Jerusalem modlić sie. RP466/4–6
- (20) Ale ociec rzekł miłościwie ku swem sługam: „Rychło przynieście odzienie pirwe, oblecz<c>ież ji a dajcie pierścień na jego rękę i boty na nogi, a przywiedźcie ciłę tłuste, zabijcież, abysmy używali i godowali, iżę ten moj syn, który był jest umarł, a ożył, zginął był, a nalezion”. RP387/9–17
- (21) Tedy mi ukazał prześcieradło i płat chuściany, którym płatkem jego głowę obinałem był. EN134v/9–11

Badacze zwracali uwagę na takie połączenia w *Kazaniach gnieźnieńskich*, np. Klemensiewicz: „W *Kazaniach gnieźnieńskich* roi się w prawdzie od form podwójnie złożonych (...), ale pełnią one funkcję zwykłego czasu przeszłego” (Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1965: 373) lub Stieber: „Zupełnie wyjątkowe stanowisko zajmują KGn., w których tłumacz używał prawie wyłącznie czasu złożonego, który ma tu funkcję zwykłego praeterit.” (Stieber 1989: 239).

Interpretacje poszczególnych użyć mogą być różne, natomiast dla anotacji potrzebne było rozwiązanie systemowe. Analiza przykładów z materiału staropolskich apokryfów NT pokazuje, że takie podwójne konstrukcje są używane w zdecydowanej większości na wyrażenie

czynności zaprzeszłej (zob. przykłady 19, 20, 21; w 18 wydaje się, że mógłby być to zwykły czas przeszły) i tak też są anotowane w narzędziu.

Problematyczny rodzaj żeński

W artykule wspomniano, że zarysowują się dwie wyraźnie odrębne drogi rozwoju imiesłowu elowego. W odmianie złożonej adiektywizuje się on i pełni funkcję prymarnie przydawki, natomiast w odmianie prostej staje się elementem składowym konstrukcji predykatywnej lub samodzielnym wykładnikiem predykcji i przechodzi stopniowo do formacji czasownikowych.

Bardzo trudno jest jednak zbadać tę zależność – a co za tym idzie, także ustalić właściwą klasę gramatyczną przy anotacji – dla form mianownika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego. Z formalnego punktu widzenia, po zajściu wszystkich procesów fonetycznych na granicy morfemów (np. kontrakcja), kontynuanty odmiany prostej i złożonej różnią się od siebie jedynie iloczasem wygłosowej samogłoski (a). Cecha ta jest niestety niedostrzegalna w piśmie. Nawet druki, w których rozróżnia się *a* jasne (á) oraz *a* pochylone (a), nie stanowią wiarygodnego źródła do tego typu badań, głównie dlatego, że samogłoski te oznaczane były niekonsekwentnie²⁵. Badacz musi więc zdać się na samodzielną interpretację poszczególnych użyć.

W materiale staropolskich apokryfów znajdują się przykłady, w których imiesłów elowy (M. l.poj. r.ż.) pełni wyraźnie funkcję predykatywną – wtedy jest anotowany jako pseudoimiesłów:

- zawsze, gdy wchodzi w skład czasu przeszłego złożonego, w konstrukcji oznaczającej 1. lub 2. osobę l.poj. i l.mn., np.:

(22) Czumum sie urodziła, kiedym ja sama oddalona tego daru
wielebnego, jen jest dan każdemu człowieku od przyro-
dzenia? RP6/2–5

²⁵ „Wprawdzie w poszczególnych wypadkach nie trudno zauważyć niekonsekwencje, zwłaszcza w oznaczaniu *a* jasnego literą *a*, co się tłumaczy przeoczeniem zecera lub korektora (...)” (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965: 92).

- dla wyrażenia 3. osoby l.poj. i l.mn., gdy jest to jedyny wykładnik predykcji głównej w zdaniu, np.:

(23) Odpowiedziała jemu rada rzekąc: „Lepiej jest ji, czuż Jezusa, ku śmierci potępić, niżeli gniew cesarski otrzymać”. KRAb/27–31

(24) A przeto nowo listy przyszły od dwora syrskiego książećcia, powiedając, iżby Żydowie barzo mdli byli już, a też iże wtenczas mać Archelausowa umarła. RP114/1–4

Są też użycia jednoznacznie atrybutywne, wtedy taki imiesłów zostaje zanotowany jako przymiotnik:

- gdy występuje obok predykcji głównej, np.:

(25) O, smętek zewsząd mieli zwolenicy i Magdalena, abociem Pana jem jęto, a nie wiedzą, żywli jest dotychmiast, a oto panna leży omdlała od smętku. RD92/13–17

- gdy występuje w konstrukcjach porównawczych, np.:

(26) A jako święty Anzelmus mowi i inszy nabożni mówią, iż naświętsza panna taką wtenczas boleścią była zjęta, iż sie była stała jako umarła, a to dlatego, iż już przez śmierć od swego miłego syna była opuszczona, korego ona jednego miała. ŻPK104r/3–7

(27) Święta Maryja Magdalena, też użrawszy swego mistrza tako unęźzonego, jednąc, krzyknąwszy, padła także jako umarła. RP840/22-841/1

Szczególnie, że w materiale występują także analogiczne konstrukcje – analogiczne pod względem budowy i znaczenia – w których zamiast imiesłowu występuje przymiotnik niedewerbalny, np.:

(28) O, tu od smętku na śmierć omdlała i leżała długą chwilę jako jaka martwa. RD140/30–31

Bywają także takie użycia, w których obie możliwości interpretacyjne są równie prawdopodobne, np.:

- (29) Doszedł potym Pan Jezus pałacu onego książećcia, a panna już była umarła. ŻPK27v/19–20

W takiej sytuacji pomocne w rozstrzygnięciu może okazać się nade wszystko odwołanie do składniowego ukształtowania najbliższego sąsiedztwa. Tytuł tego rozdziału w ŻPK brzmi: „Jezus miły wskrzesił pannę umarłą książećcia jednego”, a na jego początku znajduje się zdanie: „Prosiło książeć jedno Pana Jezusa, by dziewczkę jego umarłą ożywił”. Oczywiście nie rozstrzyga to jednoznacznie, czy „umarła” w przykładzie (29) jest predykatem (elementem składowym czasu zaprzeszłego) czy atrybutem, ale może pomóc podjąć decyzję, jak wyraz zaanotować.

Innymi obszarami, do których można się odwołać, są łacińskie źródło oraz miejsca paralelne w innych apokryfach. Dla tego fragmentu zestawiono w narzędziu fragment *Rozmyślenia przemyskiego*, w którym czytamy:

- (30) Jesus wysłuchawszy jego proszenie i szedł z nim, a jako wszedł w dom jego, tego istnego książećcia, dziwki, miłego Jesukrysta przywiódł k niejże. Należli ją już umarłą. RP221/14-19

Oczywiście nie można interpretować konstrukcji składniowych użytych w jednym apokryfie poprzez to, jakie zostały użyte w innym apokryfie, przez innego pisarza. Jednak jeśli istnieją dwie równie prawdopodobne interpretacje, staramy się wykorzystać wszystkie możliwe pomoce. Jeśli dodamy do tego wiedzę, że czas zaprzeszły był bardzo rzadko używany już w staropolszczyźnie, także w apokryfach NT, możemy przypuszczać, że „umarła” w przykładzie (29) jest raczej przymiotnikiem pełniącym funkcję orzecznika w orzeczeniu imiennym. Raczej nie oznacza czasu zaprzeszłego ‘umarła zanim przyszedł’, ale po prostu ‘była martwa’.

Takie niejednoznaczne interpretacyjnie przykłady trafiają się w anotowanym materiale sporadycznie i wymagają za każdym razem indywidualnej interpretacji.

Podsumowanie

Imiesłów elowy podlega takim samym procesom przemian jak inne imiesłowy w języku polskim. Imiesłów czasu przeszłego czynny II w odmianie złożonej adiektywizuje się, a analiza materiału staropolskich apokryfów NT pokazuje, że proces ich przechodzenia do klasy przymiotników się zakończył.

Imiesłowy czasu przeszłego czynne II w odmianie prostej stają się elementami konstrukcji wyrażającej czas przeszły. W formach 1. i 2. osoby l.poj. i l.mn. (oraz szczątków liczby podwójnej) dochodzi do stopniowego uszczuplania słowa posiłkowego i wykształcenia się do dziś ruchomych końcówek fleksyjnych. Analiza częściowo zaanotowanego materiału pokazuje, że wszystkie etapy współistniały ze sobą.

Dla 3. osoby l.poj. i l.mn. czas przeszły mógł być wyrażany dwójako: albo przez połączenie imiesłowu elowego z czasownikiem BYĆ (w odpowiedniej formie), albo za pomocą samego tylko imiesłowu elowego. Już zaanotowany materiał językowy ze staropolskich apokryfów NT pokazuje, że ten drugi sposób wyrażnie dominuje. Wybór jednego lub drugiego sposobu wyrażania czasu przeszłego mógł być uwarunkowany stylistycznie.

Skracanie słowa posiłkowego w konstrukcjach oznaczających czas przeszły oraz całkowity jego zanik dla 3. osoby l.poj. i l.mn. obrazuje proces przechodzenia tego typu imiesłowu do klasy czasowników.

Zespół grantowy podjął decyzję o zaanotowaniu imiesłowów elowych w odmianie złożonej jako przymiotniki, a imiesłowów elowych w odmianie prostej jako pseudoimiesłowy, którym nie jest przypisana kategoria osoby. Dopiero na drugim poziomie anotacji konstrukcja złożona z pseudoimiesłowu i aglutynantu BYĆ oraz dla 3. osoby l.poj. i l.mn. sam pseudoimiesłów są anotowane jako czas przeszły. Nośnikiem kategorii osoby jest tu aglutynant BYĆ lub jego brak.

Największym problemem okazała się konieczność ustalenia statycznych klas i kategorii gramatycznych dla materiału językowego obrazującego proces dynamicznych zmian²⁶.

Imiesłów elowy w odmianie prostej wchodzi też w skład czasu zaprzeczonego. Nie jest to zbyt częste nawet w badanym materiale XV-

²⁶ Więcej na ten temat w przygotowywanym przez zespół grantowy artykule.

i XVI-wiecznym, ale można odnotować i takie użycia. Trafiają się także konstrukcje podwójnie złożone – z imiesłowu elowego oraz BYĆ w czasie teraźniejszym i BYĆ w czasie przeszłym. Inaczej niż podobne wskazane przez badaczy w *Kazaniach gnieźnieńskich* oznaczają jednak raczej czas zaprzeszczy niż zwykły przeszły.

Każdorazowej interpretacji wymagają imiesłowu elowe w M. r.ż. l.poj., ponieważ ich forma jest taka sama niezależnie od typu odmiany. Niekiedy możliwa jest więcej niż jedna interpretacja składniowa. Pomocne w podjęciu decyzji może być odwołanie się do składniowego ukształtowania najbliższego otoczenia tekstowego, do łacińskiego źródła lub miejsc paralelnych.

Literatura

- BARTNICKA B., 1967, *Adiektywizacja imiesłowów przymiotnikowych w języku polskim*, BPTJ, z. 25, s. 233–242.
- BARTNICKA B., 1970, *Adiektywizacja imiesłowów w języku polskim*, Warszawa.
- BARTULA CZ., 2004, *Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej*, Warszawa.
- DALEWSKA-GREŃ H., 2012, *Języki słowiańskie*, Warszawa.
- GRYBOSIOWA A., 1975, *Rozwój funkcji składniowej imiesłowów nieodmiennych w języku polskim. Związki z nomen*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- JODŁOWSKI S., 1964, *Substantywizacja przymiotników w języku polskim*, Wrocław.
- KLEMENSIEWICZ Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2003, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywna ewolucja*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2004, *Kategoria stopnia staropolskich przymiotników*, Katowice.
- KOWALSKA A., 1976, *Ewolucja analitycznych form czasownikowych z imiesłowem na „-l” w języku polskim*, Katowice.
- KRĄŻYŃSKA Z., MIKA T., SŁOBODA A., 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I: Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.
- Łoś J., 1927, *Gramatyka polska. Cz. 3: Odmiennia (fleksja) historyczna*, Lwów–Warszawa–Kraków.

- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2015, *Staropolskie pasje. Rozmyślanie przemyskie – Sprawa chędogo – Karta Rogawskiego. Źródła – język – fabuła*, Poznań.
- SOBOTKA P., ŻABOWSKA M., 2017, *Wyodrębnianie, dekodowanie i klasyfikacja historycznych jednostek języka*, „LingVaria”, t. 12, s. 113–133.
- STIEBER Z., 1989, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa.
- TASZYCKI W., 1924, *Imiesłowy czynne, teraźniejszy i przeszły I w języku polskim*, Kraków.

Participium praeteriti activi II in Old Polish apocrypha of the NT. On syntactic functions, category changes, and annotation issues

Abstract

The article shows the two-fold development of the Old Polish participium praeteriti activi II: adjectivization and inclusion in structures denoting the past tense and the plusquamperfectum.

The process of gradual grammaticalization of structures is shown. The auxiliary word BYĆ (BE) in the appropriate form is shortened to eventually become an inflectional ending, the distinctiveness of which is visible to this day in its mobility. For the forms of the 3rd person, sing. and pl., the auxiliary word disappears completely. An analysis of the material of the Old Polish apocrypha of the New Testament shows that all the above-mentioned states coexisted. The authors could consciously choose from among them to shape their texts stylistically.

In addition to the theoretical reflection, the article presents technical issues that arose in the course of creating the tagset for the annotator in the NCN project *Origins of Polish language and religious culture in the light of the medieval apocrypha of the New Testament. A universal tool for studying Polish apocryphal texts* under the supervision of AMU Professor Dorota Rojszczak-Robińska, PhD. Solutions pertaining to the annotation of I-participium developed by the grant team were also presented.

W listopadzie 2021 roku odbyła się w Poznaniu kolejna z cyklu Staropolskie spotkania językoznawcze konferencja „Język staropolskich tekstów. Nowe odczytania, analizy, interpretacje”, zorganizowana w ramach działań Humanistycznego Konsorcjum Naukowego „Horyzonty i źródła nowej humanistyki. Język, literatura, kultura, edukacja”, prowadzonego przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz Wydział Polonistyki UJ. Ze względu na groźną wówczas (i wciąż obecną) pandemię COVID-19 uczestnicy konferencji wzięli w niej udział w trybie online, co nie wpłynęło jednak w żaden sposób na przyjętą od lat formułę „tylko dyskusja”, zgodnie z którą wszystkie teksty udostępnione zostały wcześniej i jedynie krótko przypomniane w trakcie sesji. Dyskusja naukowa, która mogła się dzięki temu swobodnie rozwijać, zaowocowała zbiorem artykułów, który prezentujemy w niniejszej publikacji.

Konferencja ta była wyjątkowa nie tylko ze względu na tryb spotkania. Postanowiliśmy uczcić w ten sposób pamięć prof. Zdzisławy Krążyńskiej, która odeszła od nas rok wcześniej, a której dokonania w zakresie badań historycznojęzykowych miały wpływ na wszystkich uczestników spotkania. Uczennica prof. Władysława Kuraszkiewicza, wybitna naukowiec, od swojego doktoratu, poświęconego jednoczlónowym zdaniom werbalnym w polskich tekstach drukowanych XVII wieku, skierowała uwagę i ciekawość badawczą na obszar wówczas niemal dziewiczy – składnię historyczną. [...] charakterystyka podejścia naukowego i dorobku Prof. Zdzisławy Krążyńskiej pozwala widzieć w Niej Autorytet – szukającą własnej metody badawczej, poświęconą całkowicie i z pasją swojej dyscyplinie naukowej, otwartą na dziedziny pokrewne i wsłuchaną we wnioski płynące z badań bardzo nieraz odległych. [...]

Rozmaitość i rozległość zainteresowań oraz badań Prof. Krążyńskiej sprawiła, że tom poświęcony Jej pamięci jest równie zróżnicowany. Mamy nadzieję, że monografia [...] stanie się dla Czytelnika ciekawą i inspirującą lekturą.

(ze wstępu)

ISBN 978-83-67287-52-4

DOI 10.48226/978-83-67287-52-4